



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Obraz małżeństwa w "antyfeministycznych" utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku

Author: Beata Stuchlik-Surowiak

Citation style: Stuchlik-Surowiak Beata. (2016). Obraz małżeństwa w "antyfeministycznych" utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Stuchlik-Surowiak



Obraz małżeństwa
w „antyfeministycznych” utworach
Bartosza Paprockiego
na tle obyczajowych, religijnych
oraz literackich zjawisk
XVI i pierwszej połowy XVII wieku



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2016

~ Obraz małżeństwa
w „antyfeministycznych” utworach
Bartosza Paprockiego
na tle obyczajowych, religijnych
oraz literackich zjawisk
XVI i pierwszej połowy XVII wieku



NR 3417

~ Beata Stuchlik-Surowiak

Obraz małżeństwa
w „antyfeministycznych” utworach
Bartosza Paprockiego
na tle obyczajowych, religijnych
oraz literackich zjawisk
XVI i pierwszej połowy XVII wieku

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Piotr Borek

W projekcie okładki wykorzystano obraz Quentina Massysa
Alter Mann Verlacht Eine Weinende Frau

Redaktor, projektant okładki
Aleksandra Gaździcka

Projektant układu typograficznego oraz łamanie
Paulina Dubiel

Korektor
Jadwiga Gaździcka

Copyright © 2016 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-8012-749-4
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-8012-750-0
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Liczba arkuszy drukarskich: 20,75. Liczba arkuszy wydawniczych: 19,5. Cena 32 zł (+ VAT).
Publikację wydrukowano na papierze Alto 80 g/m², vol. 1.5. Do składu użyto kroju pisma Minion Pro
oraz Goldy EFN (Swash & Olds). Druk i oprawę wykonano w drukarni: EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek,
Spółka Jawna (ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek).

~ *Spis treści*

Wstęp ~ ~ ~ ~ ~	7
<i>Rozdział pierwszy</i> <i>„Oy żoną rządź, a nie ona tobą”</i>	
<i>Małżeństwo w świeckiej literaturze parenetycznej ~ ~ ~</i>	15
Istota małżeństwa ~ ~ ~ ~ ~	19
Miejsce kobiety — żony i wdowy ~ ~ ~ ~ ~	34
Rola rodziców ~ ~ ~ ~ ~	50
Realia społeczno-polityczne ~ ~ ~ ~ ~	56
Dworzanin, ziemianin, gospodarz ~ ~ ~ ~ ~	61
<i>Rozdział drugi</i> <i>„Jeden w małżeństwie gniewliwy, a drugi pijany”</i>	
<i>Życie małżeńskie w świetle kazań ~ ~ ~ ~ ~</i>	81
Kaznodziejstwo katolickie ~ ~ ~ ~ ~	84
Istota i cel małżeństwa ~ ~ ~ ~ ~	84
Małżeństwo a dziewictwo ~ ~ ~ ~ ~	97
Kryteria wyboru współmałżonka ~ ~ ~ ~ ~	104
Pozycja męża i żony ~ ~ ~ ~ ~	109
Małżeńska codzienność ~ ~ ~ ~ ~	115
Wypaczenia życia małżeńskiego ~ ~ ~ ~ ~	121
Wdowieństwo ~ ~ ~ ~ ~	126

Kaznodziejstwo protestanckie ~ ~ ~ ~ ~	130
Istota i cel małżeństwa ~ ~ ~ ~ ~	130
Małżeństwo a dziewictwo ~ ~ ~ ~ ~	136
Kryteria wyboru współmałżonka ~ ~ ~ ~ ~	143
Pozycja męża i żony ~ ~ ~ ~ ~	147
Małżeńska codzienność ~ ~ ~ ~ ~	151
Wypaczenia życia małżeńskiego ~ ~ ~ ~ ~	155
Wdowieństwo ~ ~ ~ ~ ~	161

Rozdział trzeci

„O święty kiju bądź nam do pomocy”

Motyw małżeństwa jako źródło komizmu ~ ~ ~ ~ ~	165
Akta Rzeczypospolitej Babińskiej ~ ~ ~ ~ ~	170
Sowizdrzański „świat na opak” ~ ~ ~ ~ ~	178
„Sejmy niewieście” ~ ~ ~ ~ ~	200

Rozdział czwarty

„Wybranka nie była już pierwszej młodości”

Bartosz Paprocki i jego małżeństwo ~ ~ ~ ~ ~	217
--	-----

Rozdział piąty

„Bijże a rękę nie żałuj”

Małżeństwo w utworach Bartosza Paprockiego ~ ~ ~ ~ ~	249
Dziesięcioro przykazanie mężowo ~ ~ ~ ~ ~	253
Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony ~ ~ ~ ~ ~	259
Próba cnót dobrych ~ ~ ~ ~ ~	266
Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie ~ ~ ~ ~ ~	270
Zakończenie ~ ~ ~ ~ ~	295
Bibliografia ~ ~ ~ ~ ~	299
Indeks osobowy ~ ~ ~ ~ ~	319
Summary ~ ~ ~ ~ ~	329
Shrnutí ~ ~ ~ ~ ~	331

~ Wstęp

W wydanych przez Stanisława Windakiewicza *Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej*, będących niezwykle cennym świadectwem funkcjonowania jednego z najgłośniejszych w dawnej Polsce humorystycznych stowarzyszeń, pod numerem 360 figuruje następująca wierszowana wzmianka:

Jeden tak chętne senator miał nieba,
Że mógł mieć żonę, gdy mu było trzeba;
Tak przyjaznego miał też i Plutona,
Że mu umiera, kiedy zechce, żona¹.

Uczująca i dowcipkująca we wsi Babin szlachecka kompania prześcigała się między innymi w wymyślaniu najbardziej nieprawdopodobnych, żartobliwych opowieści, na podstawie których nadawano autorom zabawne tytuły. I choć, jak podejrzewają uczeni, podobnych towarzystw było w dawnej Polsce więcej, jedynie babińczycy pozostawili po sobie obszerne zapiski informujące o spotkaniach i zawierające absurdalne nieraz anegdoty². Taki właśnie charakter

1 *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*. Wyd. S. WINDAKIEWICZ. Kraków 1894, s. 122.

2 Por. T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*. Katowice 2007, s. 137–138.

ma przywołany wiersz, będący zapewne wyrazem tęsknoty wielu uciemięzonych małżonków za możliwością łatwego pozbywania się znienawidzonych żon. Został on zapisany pod datą roczną 1662 i wywołał z pewnością w Babinie salwę śmiechu, przede wszystkim ze względu na jaskrawy kontrast pomiędzy realną codziennością, a zupełnie nieprawdopodobną zdolnością głównego bohatera do uśmiercenia żony za pomocą samej tylko myśli. Nikt bowiem chyba nie przypuszczał, że dokładnie dziewięćdziesiąt lat wcześniej taka sztuczka udała się komuś naprawdę. Owym „szczęśliwcem” był Bartosz (Bartłomiej) Paprocki (ok. 1543—1614), szlachcic z ziemi dobrzyńskiej, heraldyk, historyk i poeta, znany przede wszystkim jako autor *Herbów rycerstwa polskiego*.

W zgodnej opinii polskich literaturoznawców³ Paprocki, mimo iż pisarzem był płodnym, nie pretenduje do rangi wybitnego twórcy i choć pozostawał pod wpływem Reja i Kochanowskiego, daleko mu było do talentu tych mistrzów. Nie mogąc odnaleźć w dziełach dobrzyńskiego szlachcica impulsu do wnikliwych analiz literackich, odkryto jednak szybko, że o wiele ciekawszym materiałem badawczym jest jego życiorys.

Bartoszewi Paprockiemu, nazwanemu przez Jerzego Ziomeka „niespokojnym awanturnikiem”⁴, istotnie dane było przeżyć życie, którego bogactwem mógłby z łatwością obdzielić kilku szlacheckich towarzyszy. Konstantynopol, Wołoszczyzna, Śląsk, Czechy, Morawy i Lwów to tylko niektóre miejsca jego pobytu, a gnała go tam bądź służba dyplomatyczna, bądź zapal do walki, bądź animozje polityczne. W opinii większości biografów jedną z najważniejszych przyczyn tułaczki dobrzyńskiego szlachcica były jednak kłopoty rodzinne, w które *nota bene* wpadł niejako na własne życzenie, poślubiając znacznie starszą od siebie wdowę po dwóch mężach, Jadwigę Kossobudzką, kasztelanekę sierpską. Wstąpił w ten związek chyba wyłącznie w celu pomnożenia swego dość szczupłego majątku, szybko miał jednak pożałować pochopnej decyzji; jak podkreślają

3 Na temat różnic w ocenie dorobku literackiego tego autora przez polskich i czeskich literaturoznawców — zob. rozdział piąty niniejszej książki.

4 J. ZIOMEK: *Renesans*. Warszawa 1998, s. 398.

bowiem badacze, żona okazała się kobietą dominującą, swarliwą i lubiącą „mężowi panować”⁵. Ten właśnie fakt miał skłonić Paprockiego do opuszczenia domowych pieleszy i wyjazdu do Warszawy, skąd rzekomo zamierzał udać się w kierunku Włoch. Podróż ta nie doszła jednak do skutku, nastąpiło bowiem wydarzenie, które jeden z jego biografów — Kazimierz Bartoszewicz — opisał następująco: „i byłby się puścił w podróż na długie lata, gdyby nie wiadomość, iż szanowna małżonka, uwzględniając jego tajne życzenia, w sobotę kwietną r. 1572 przeniosła się do wieczności”⁶.

Przymrużając nieco oko, możemy zatem skonkludować, że umiejętność uśmiercenia żony samą jedynie myślą dana była nie tylko babińskiemu „senatorowi”, bo już znacznie wcześniej opanował ją świetnie Bartosz Paprocki. Warto jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na swoisty paradoks. Pomimo bowiem, iż małżeństwo dobrzyńskiego szlachcica nie trwało długo, wydaje się, że to właśnie ten aspekt jego życia od początku najmocniej inspirował badaczy. Powodem tego jest fakt, iż pewną część spuścizny literackiej Paprockiego zajmują utwory, których treść stanowią relacje damsko-męskie, a kobieta, ściślej: żona, ukazana jest w nie najlepszym raczej świetle. Należy tu wymienić przede wszystkim *Dziesięcioro przykazanie mężowo* i *Naukę rozmaitych filozofów około obierania żony*, a także obszerne fragmenty *Próby cnót dobrych* oraz *Nauki i przestróg na różne przypadki ludzkie*.

I te właśnie teksty zwykło się traktować jako odzwierciedlenie prywatnego życia autora *Herbów rycerstwa polskiego* i bezpośrednie następstwo jego fatalnego — jak mniemano — małżeństwa. O taką interpretację pokusił się jako pierwszy Szymon Starowolski, który w wydanym we Frankfurcie w roku 1625 dziele *Scriptorum poloniorum Hekatomtas*⁷, zawierającym sylwetki najważniejszych polskich pisarzy (na marginesie warto wspomnieć, że Starowolski, w odróż-

5 H. JUSZYŃSKI: *Dykjonarz poetów polskich*. T. 2. Kraków 1820, s. 35.

6 K. BARTOSZEWICZ: *Bartosza Paprockiego „Dziesięcioro przykazanie mężowo”*. W: IDEM: *Szkice i portrety literackie*. T. 1. Kraków 1930, s. 17—18.

7 Dzieło to zostało przetłumaczone i opracowane przez J. Starnawskiego pod tytułem *Setnik pisarzy polskich*.

nieniu od późniejszych biografów, nazywa jeszcze Paprockiego poetą „wielkiego wdzięku i pracowitości, a zarazem wielkiej nauki”⁸), zaznacza wyraźnie, iż wspomniane dzieła tego autora powstały „po własnym smutnym doświadczeniu”⁹. Tą samą drogą powędrowali następcy Starowolskiego u schyłku XIX oraz w XX wieku, a sformułowane przez nich opinie stały się podstawą podobnych sądów wygłaszanych przez badaczy do dziś dnia¹⁰.

8 S. STAROWOLSKI: *Setnik pisarzów polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzów polskich*. Przeł. J. STARNAWSKI. Oprac. J. STARNAWSKI, F. BIELAK. Kraków 1970, s. 206.

9 Ibidem, s. 207.

10 Zob. m.in. H. JUSZYŃSKI: *Dykcjonarz...*, s. 39; M. BALIŃSKI: *Paprocki i Pano-sza*. W: *Studia historyczne Michała Balińskiego*. Wilno 1856, s. 326; J. JIREČEK: *Bartoloměj Paprocký z Hlohol a z Paprocké Vůle a spisovatelská činnost jeho*. „Časopis Musea Království Českého” 1866, s. 5; Č. ZÍBRT: *Panna, ženitba, žena ve staročeské úpravě polských skladeb Reje z Naglovic a Bart. Paprockého*. Praha 1912, s. 3; S. SZENIC: *Wróg kobiet*. W: IDEM: *Ongiś*. Warszawa 1975, s. 273; Z. KUCHOWICZ: *Postawa wobec kobiet w kulturze szlacheckiej polskiego baroku*. W: *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*. T. 1. Red. B. JEDYNAK. Lublin 1990, s. 12. Autor pisze: „Znanym wrogiem kobiet był Bartosz Paprocki. Złe pożycie z żoną spowodowało czy podsycało jego niechęć do całej płci”. Podobnie U. ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK: *Mentalność szlachty polskiej XV i XVI wieku*. Poznań 2003, s. 133; K. KOCZUR-LEJK: *Obraz małżeństwa w utworach Bartłomieja Paprockiego „Nauka Rozmaitych Filozofów około obierania żony” i „Staw małżeński”*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2009, nr 150, s. 116. Autorka pisze: „Znajomość biografii Paprockiego pozwala przypuszczać, że do wypracowania negatywnego poglądu pisarza na temat instytucji małżeństwa przyczyniło się jego cierpkie pożycie z żoną”. Próbę innego spojrzenia na zagadnienie zależności pomiędzy wspomnianymi utworami a prywatnym życiem autora podjął jedynie K. KREJČI, pisząc, iż „antyfeministyczne [...] tendencje jego satyr należą do tak szablonowych cech całej literatury tego gatunku, że nie musiały one być wywołane przez osobiste gorzkie doświadczenia. Na pewno nie powinno się tych doświadczeń, jak to czyni większość biografów Paprockiego, uważać za najistotniejszą, bez mała jedyną, treść jego życia [...]”. Zob. IDEM: *Bartłomiej Paprocki z Głogół i Paprockiej Woli*. W: *Wybrane studia slawistyczne. Kultura. Literatura. Folklor*. Red. J. MAGNUSZEWSKI. Przeł. E. SIATKOWSKA. Warszawa 1972, s. 250. Stanowisko pośrednie zajęła natomiast A. TUŁOWIECKA, pisząc, iż na widoczną w tekstach Paprockiego tendencję do dyskryminacji kobiet „prawdopodobnie wywarły wpływ osobiste doświadczenia twórcy, niemniej jednak nie można zapominać

Potraktowanie nieudanego małżeństwa jako bezpośredniej przyczyny powstania wspomnianych tekstów, czyli, innymi słowy, zatarcie granicy pomiędzy biografią a twórczością literacką, stało się impulsem do wysnucia kolejnego wniosku, jakoby interesujące nas utwory stanowiły rodzaj dokumentu historycznego, a ukazane w nich relacje damsko-męskie były odzwierciedleniem realiów epoki, w której przyszło żyć ich autorowi. Zgodnie z takim ujęciem Paprocki nie tylko zyskał w tradycji badawczej miano „gorącego zwolennika mizoginizmu”¹¹, lecz przede wszystkim stał się czołowym propagatorem tej tendencji¹², a fragmenty jego utworów dotyczące

o powszechnej modzie na tego typu teksty w XVI wieku [...]”. Zob. EADEM: *Słowo i obraz w heraldyce. Herbarze i quasi-herbarze. Wokół konstrukcji genologicznych Bartosza Paprockiego*. Kraków 2011, s. 39. Zdecydowana większość autorów nadal przyjmuje jednak tezę o bezpośredniej zależności twórczości literackiej Paprockiego od jego własnych małżeńskich doświadczeń. Argumenty przeciwko tej tezie — znacznie rozbudowane w niniejszej książce — zostały przeze mnie po raz pierwszy przedstawione w artykule *Bartosza Paprockiego „podręczniki do maltretowania żon” jako źródło (nie tylko kobiecych) problemów*. W: *Źródło historyczne jako tekst kultury*. Red. B. PŁONKA-SYROKA, M. DĄSAL. Warszawa 2014, s. 41—60. Już po złożeniu do druku niniejszej książki ukazała się praca K. KOCZUR-LEJK na temat działalności Paprockiego na ziemiach czeskich, której fragment poświęcony jest twórczości „antyfeministycznej” pisarza. Autorka całkowicie zweryfikowała swoje stanowisko wyrażone w cytowanym artykule z roku 2009, słusznie stwierdzając, iż treści zawarte w składających się na tę twórczość tekstach nie mogą być bezpośrednio wyprowadzane z osobistych doświadczeń małżeńskich Paprockiego. Zob. EADEM: *Bartłomiej Paprocki — piśmiennictwo i przekład. W stronę kontrreformacji*. Szczecin 2014 (książka ukazała się w styczniu 2015), s. 128, 231. Pozostaje mieć nadzieję, że dokonujący się w ostatnim czasie zwrot w badaniach stanowi zapowiedź dalszej pogłębionej refleksji nad twórczością Bartosza Paprockiego.

- 11 A. RAUBO: *Renesansowy dyskurs o naturze niewieściej — „Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony...” Bartosza Paprockiego*. W: *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*. Red. I. MACIEJEWSKA, K. STASIEWICZ. Olsztyn 2008, s. 35.
- 12 Zob. m.in. Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 148, 154; J. TAZBIR: *Polska na zakrętach dziejów*. Warszawa 1997, s. 166—167; A. WYCZAŃSKI: *Szlachta polska XVI wieku*. Warszawa 2001, s. 41—42; K. STOJEK-SAWICKA: *Szlachcianki w świecie sarmackim. Jak żyły kobiety na dworach szlacheckich w dawnej Polsce?* Warszawa 2013, s. 68.

maltretowania żon do dziś dnia cytowane są (często bez wzmianki o autorze) niemal w każdym naukowym i *quasi*-naukowym opracowaniu, którego celem jest udowodnienie tezy o opłakanej sytuacji staropolskich kobiet.

Obok dokonywanych, głównie przez historyków, prób klasyfikacji tekstów Paprockiego jako dokumentów życia społecznego¹³ podejmowano wprawdzie działania zmierzające do zaszczepienia ich na gruncie literaturoznawczym i umieszczenia w ramach konkretnej konwencji, także tutaj konsekwentnie wskazywano jednak na ich bezpośredni związek z ówczesną obyczajowością. Opiniom tym próbowano następnie nadać potwierdzenie genologiczne i tak, w odniesieniu do wspomnianych wierszy, zaczęły pojawiać się w opracowaniach następujące, mniej lub bardziej precyzyjne, nazwy gatunkowe: „utwory satyryczne”¹⁴, „paskwilusy”¹⁵, „wiersze w przedmiocie moralnym”¹⁶, „płytkie satyry antyfeministyczne”¹⁷, „teksty zohydzające kobiety”¹⁸, „satyry małżeńskie”¹⁹, wreszcie — „banalne antyfeministyczne satyry obyczajowe”²⁰. Klasyfikując omawiane utwory Paprockiego, kładzio-

13 O odmiennej metodologii badań literaturoznawców i historyków pisze U. AUGUSTYNIAK: „w przeciwieństwie do historyka literatury dla historyka konwencja jest przede wszystkim przeszkodą utrudniającą dotarcie do istotnych informacji, a nie przedmiotem samodzielnych badań”. Zob. EADEM: *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*. Warszawa 1989, s. 21.

14 Utwory Paprockiego zostały przywołane jako przykład realizacji gatunku satyry w *Słowniku literatury staropolskiej*. Red. T. MICHAŁOWSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998, s. 842.

15 S. SZENIC: *Wróg kobiet...*, s. 273.

16 M. BALIŃSKI: *Paprocki i Panosza...*, s. 329.

17 K. KREJČI: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł...*, s. 293.

18 J. KOTARSKA: *Baba — literacka persona non grata*. W: *Kobieta epok dawnych...*, s. 17.

19 M. SZCZOT: *Miedzy laus a vituperatio, czyli o retoryczności trzech staropolskich satyr małżeńskich*. W: *Proza staropolska*. Red. K. PŁACHCIŃSKA, M. BAUER. Łódź 2011, s. 37.

20 *Polski słownik biograficzny*. T. 25. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980, s. 178. Próbę innego odczytania tych tekstów podjęła J. PARTYKA, dostrzegając w *Dziesięciorgu przykazaniach* mężowo humor „rodem z popularnej literatury

no więc, jak widzimy, nacisk na ich wymowę satyryczną, ta zaś, zgodnie z ujęciem dominującym we współczesnych autorowi poetykach, wiązała się z napominaniem, ganiem i ośmieszaniem w celu poprawy obyczajów²¹. Cechą charakterystyczną tak pojętej satyry była więc jej aktualność oraz użyteczność przejawiające się w reagowaniu na bieżące problemy społeczne i obyczajowe.

Czy Paprocki stawiał sobie podobne cele? Czy z kart jego utworów istotnie przebija nienawiść do kobiet? Czy przyczyną ich powstania był własny nieudany związek? By odpowiedzieć na te oraz inne pytania, należy przyrzeć się bliżej nietuzinkowej postaci dobrzyńskiego szlachcica i jego „antymażeńskim” tekstom. Gruntowna analiza problematyki tych utworów nie jest przy tym możliwa bez osadzenia ich w szerokim kontekście społeczno-obyczajowym, religijnym oraz literackim. W książce tej analizie badawczej, prócz utworów samego Paprockiego, poddane zostaną zatem także inne źródła podejmujące temat matrymonialny, a więc przede wszystkim świecka literatura parenetyczna, kazania oraz humorystyczna twórczość babińczyków i „sowizdrzałów”, mieszczące się w chronologicznych ramach XVI i pierwszej połowy XVII wieku.

Zakreślony w ten sposób cel i przedmiot badań wymaga synkretycznej metodologii. Spośród wykorzystanych narzędzi badawczych warto wskazać między innymi: metodę eksplikacyjną, metodę analizy stylistyczno-retorycznej oraz tematologię (kluczowy motyw kobiety i małżeństwa). Odczytanie badanych tekstów przez pryzmat filozofii oraz religii nie byłoby możliwe bez posłużenia się metodą analizy kulturowej, natomiast rozdział czwarty niniejszej publikacji, w którym przybliżono koleje losu Paprockiego oraz podjęto zagadnienie relacji pomiędzy jego życiem a treścią dzieł, stanowi przykład wykorzystania metody biograficznej.

straganowej”. Zob. EADEM: „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2004, s. 53, przyp. 67. Opinia ta nie wywarła jednak głębszego wpływu na kierunek badań nad twórczością Paprockiego.

21 *Słownik literatury staropolskiej...*, s. 839. Por. P. BUCHWALD-PÉLCOWA: *Satyra czasów saskich*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 33.

Uwzględnienie różnorodnych narzędzi badawczych oraz osadzenie tekstów Paprockiego w szerokim kontekście kulturowym stwarza szansę na to, iż uda się wskazać korzenie wielu wykorzystanych przez tego twórcę motywów, a także usytuować jego utwory we właściwej, zgodnej z intencją autora, konwencji literackiej, czyli — innymi słowy — odczytać je na nowo.

„Ty żoną rządz, a nie ona tobą”
Małżeństwo w świeckiej literaturze
parenetycznej*

„Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: »Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta«. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”¹. Przywołany fragment biblijnej *Księgi Rodzaju* niesie szczególnie przekaz. Opisując akt powołania kobiety do istnienia, jednocześnie uzasadnia bowiem i uprawomocnia małżeństwo będące naturalnym i bezpośrednim następstwem faktu stworzenia jej z ciała mężczyzny, a więc jako istoty równej mu i bliskiej. Małżeństwo jest zatem tak stare jak człowiek, dlatego w każdej epoce oraz we wszystkich kulturach uważano je za coś wyjątkowego, nadzwyczajnego i mającego wielkie znaczenie².

* Religijna literatura parenetyczna, której najbardziej reprezentatywną formę stanowią kazania, ze względu na swoje bogactwo i swoistość omówiona zostanie w kolejnym rozdziale tej książki.

1 Rdz 2, 21—24.

2 Por. A. ZWOLIŃSKI: *Źródło życia. Sakramenty i liturgia Kościoła*. Warszawa 2002, s. 125.

Owa stałość poglądów na temat wyjątkowości małżeństwa nigdy nie przekładała się jednak na jednolitość koncepcji związanych z jego funkcjonowaniem w praktyce, te bowiem cechują się ogromną różnorodnością. Dowodzi to niezbiecie, iż instytucja ta nie daje się łatwo zamknąć w ciasnych ramach teoretycznych dociekań, aczkolwiek w interesującym nas okresie XVI i pierwszej połowy XVII wieku próby takie podejmowano na gruncie polskim nader często. Wtedy to bowiem ze szczególną mocą dochodziła do głosu twórczość parenetyczna, przede wszystkim w postaci traktatów oraz „zwierciadeł”, ale także szeregu innych gatunków, które pozwalały na przekazywanie rad i pouczeń oraz konstruowanie odpowiednich wzorców postępowania³.

Oprócz budowania pozytywnych wzorców chętnie operowano również karykaturą będącą podstawowym narzędziem tworzenia wizerunków negatywnych, czyli antywzorów⁴. Z tego źródła najobficiej czerpała satyra, definiowana w dawnych poetykach jako gatunek ukazujący rzeczy „szpetne i nieobyczajne” (Celtis), w którym „szacuje się ludzkie występki” (Ecchius). W początkach XVII wieku Maciej Kazimierz Sarbiewski określił satyrę jako „naśladowanie godnej szyderstwa brzydoty obyczajów”⁵.

Jak podkreślają badacze, praktyka nowożytnej satyry, a raczej tego, co dziś uważamy za satyrę, stoi jednak w dość istotnej opozycji wobec zawartej w normatywnych poetykach teorii satyry jako gatunku. W praktyce z satyrą spotykamy się bowiem niemal we wszystkich gałęziach, gatunkach i formach literatury⁶. Osobna wzmianka należy

3 H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka — jej tradycje i znaczenie w literaturze*. W: *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*. Red. J. PELC. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 356—361; Por. EADEM: *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*. Warszawa 1994, s. 11.

4 Por. m.in. H. DZIECHCIŃSKA: *Sztuka przekonywania w kulturze polskiej trzech stuleci: XVI—XVII—XVIII*. Warszawa 2010, s. 12; EADEM: *Parenetyka...*, s. 383—384.

5 T. MICHAŁOWSKA: *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 149—150.

6 P. BUCHWAŁD-PELCOWA: *Satyra czasów saskich*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 36.

się ponadto wielkiej rodzinie „satyrów staropolskich” występujących po *Satyrze* Jana Kochanowskiego w różnych kostiumach i sytuacjach⁷. Nie wdając się w zbędne dla problematyki tej książki rozważania genologiczne, należy więc jedynie zaakcentować konieczne rozróżnienie pomiędzy satyrą jako gatunkiem o ściśle określonych cechach a dużo szerszą kategorią „satyryczności”, właściwą dla szeregu tekstów niemieszczących się w ramach wzorca rzymskiej satyry klasycznej, a posiadających w literaturze staropolskiej bogatą reprezentację⁸. Owa „satyryczność” (Hanna Dziechcińska pisze o „ujęciach satyrycznych”⁹) w omawianym okresie często pozostawała na usługach parenezy, służąc nie tylko krytyce, lecz także poprawie obyczajów¹⁰, jako taka stanowi zatem ważny aspekt badań podejmowanych w tym rozdziale książki.

Należy jednak stale pamiętać, że zarówno pozytywne zalecenia oraz wzorce, jak i satyryczne przejawskrawienia, nie mogą być interpretowane jako bezpośrednie odzwierciedlenie pozaliterackiej rzeczywistości. W kontekście tych pierwszych warto odwołać się do trafnego rozróżnienia dokonanego przez Marię Ossowską, która przeciwstawiła sobie pojęcia „wzorów propagowanych” oraz „wzorów akceptowanych”¹¹. Badając staropolskie traktaty, wizerunki czy „zwierciadła” o tematyce małżeńskiej, mamy oczywiście do czynienia z wzorami propagowanymi, które niekoniecznie były akceptowane i wcielane w życie. Zastrzeżenia te nie umniejszają jednak w żaden sposób wartości tych tekstów, a ich gruntowna analiza może mieć dla badacza dawnej kultury ogromne znaczenie. Z jednej bowiem strony pozwalają one poznać wzorce narzucane przez moralistów, z drugiej zaś — najbardziej jaskrawe przykłady nieprzestrzegania tychże. Przyjrzyjmy się więc wybranym utworom, w których rozważania na

7 Ibidem, s. 48.

8 Ibidem, s. 18.

9 H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 384.

10 P. BUCHWALD-PELCOWA: *Satyra...*, s. 270. W innym fragmencie badaczka pisze: „Satyryczny śmiech stał się jednym z narzędzi literatury parenetycznej [...]”. Zob. EADEM: *Satyra...*, s. 36. Por. H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 384.

11 M. OSSOWSKA: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1986, s. 11.

temat małżeństwa wpisane zostały w konstrukcję idealnego wzorca bądź przybrały formę bezpośrednich zaleceń traktatowych lub *quasi*-traktatowych¹², a także tym, w których narzędziem oddziaływania w tym zakresie jest kategoria „satyryczności”. Wobec obfitości takiej literatury w XVI i pierwszej połowie XVII wieku dokonany wybór ma z konieczności charakter subiektywny, aczkolwiek podyktowany pewnymi istotnymi kryteriami. Jako materiał źródłowy wybrane zostały zatem teksty, w których interesująca nas tematyka małżeńska stanowi zagadnienie kluczowe, a także te, których parenetyczny zasięg, ze względu na osobę autora lub rangę dzieła, był najszerzy. W rozdziale tym zaprezentowane zostaną także teksty, które na tle staropolskiej obyczajowości uznać można za kontrowersyjne lub przynajmniej nietypowe, w szczególny sposób pogłębiają one bowiem interesujący nas kontekst. By uniknąć chaosu informacji, poszczególne utwory odczytane będą pod kątem obecności motywów takich jak: istota małżeństwa, miejsce kobiety — żony i wdowy, wpływ rodziców na wybór współmałżonka oraz realia społeczno-polityczne, przy czym, ze względu na kluczową dla naszych dociekań osobę Bartosza Paprockiego, szczególna uwaga skupiona zostanie na zagadnieniach odnoszących się do małżeństwa w kręgach szlachty. Jako odrębna grupa zaprezentowane zostaną natomiast teksty, których parenetyczne oddziaływanie nie ma wymiaru uniwersalnego czy nawet, by tak rzec, ogólnoszlacheckiego, lecz dotyczy wyłącznie jednej, ściśle wyodrębnionej „profesji”: dworzanina, ziemianina oraz gospodarza. Takie ujęcie pozwoli na stworzenie możliwie wielowymiarowego modelu małżeństwa, a przynajmniej jego parenetycznej wizji, w XVI i pierwszej połowie XVII wieku.

12 Na temat dwóch rodzajów przekazu parenetycznego: konstrukcji typu „wzór” i wypowiedzi typu „zalecenie” — zob. H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 355—357.

Spośród wszystkich analizowanych w tym rozdziale tekstów szczególne miejsce zajmuje wydane w Krakowie w roku 1561 *Stadło małżeńskie* Jana Mrowińskiego Płoczywłosa. Wyjątkowość i ważność tego tekstu dostrzegalna jest już w samym jego tytule. O ile bowiem większość rozważań na temat małżeństwa wpisana była w omawianej epoce w utwory lub fragmenty utworów, których zasadniczy temat stanowiła kobieta¹³, o tyle tutaj mamy do czynienia z dziełem, w którym autor kładzie nacisk nie na kobietę-małążonkę, lecz na małżeństwo w ogóle.

Andrzej Wyrobisz nazwał *Stadło małżeńskie* „traktacikiem”¹⁴. Owo lekceważące nieco określenie odnieść można jednak wyłącznie do objętości, a nie zawartości utworu, w którym nie brakuje ważnych, przenikliwych, a pod pewnymi względami nawet nowatorskich i nietypowych na polskim gruncie przemyśleń. Mimo że dzieło nie jest w pełni oryginalne, a sam Mrowiński określił je w podtytule jako „z gron a ziarnek Słowa Bożego i z autorów zacnych krótko zebrane”¹⁵, sam dobór i zestawienie źródeł oraz zaskakująca nieraz interpretacja wykorzystanych cytatów wskazują, iż autor opracował swój własny, spójny i przemyślany program dotyczący małżeństwa.

Na marginesie warto wspomnieć, iż zapotrzebowanie na parenetykę typu traktatowego stanowiło charakterystyczną cechę doby renesansu, podobnie jak powiązanie myśli parenetycznej z konkretnym, realnym życiem¹⁶. Na wzajemną zależność literatury i codzienności zwraca zresztą uwagę sam Mrowiński, tłumacząc w poprzedzającym analizowany tekst liście dedykacyjnym do burmistrza i rajców miasta

13 Na wielość „renesansowych dzieł parenetycznych o kobietach” zwraca uwagę m.in. P. WILCZEK. Zob. IDEM: *Wstęp*. W: E. OTWINOWSKI: *Pisma poetyckie*. Wyd. P. WILCZEK. Warszawa 1999, s. 15.

14 A. WYROBISZ: *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety-żony i matki*. „Przegląd Historyczny” 1992, t. 83, z. 3, s. 405.

15 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561*. Wyd. Z. CELICHOWSKI. Kraków 1890, s. II.

16 H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 361—362.

Kazimierza, że napisał „książki po polsku o stadle małżeńskim, małe, proste, nie dworne, ale ku gospodarstwu [...] potrzebne, abowiem gdyż rzeczpospolita miejska i jej siła należy z gospodarstwa a gospodarstwo i wszytka moc jego należy w małżeństwie, potrzeba, aby nowi małżonkowie albo ci, co się ku małżeństwu mają, wiedzieli, na czym a dlaczego ten święty stan jest od Pana Boga postanowion, co z tych książek snadnie poznają”¹⁷.

Autor *Stadła małżeńskiego* był mieszczaninem, rajcą w podkarskim Kazimierzu, jego nagrobek i umieszczony na nim herb sugerują jednak, iż wywodził się ze stanu szlacheckiego. Być może ten właśnie fakt sprawił, iż pomimo uwagi o „rzeczpospolitej miejskiej” zawarte w dziele wskazania mają charakter uniwersalny i odnoszą się do każdego, nie tylko mieszczańskiego małżeństwa¹⁸.

Definiując małżeństwo, Mrowiński podkreśla jednocześnie jego nierozzerwalność, nie jest ono bowiem tworem ludzkim, lecz Boskim. Dlatego „żonie od męża, mężowi od żony żaden sąd albo prawo ani niedostatek, albo jaka potrzeba przeciwna, żaden pożytek, żadna bogomyślność ani nabożeństwo, żadna swawolność ani rozterk, żadna najgorsza najlepsza rzecz łączyć się [odrywać, rozdzielać] nie pomoże ani dopuści”¹⁹.

Jedyny wyjątek w kwestii nierozzerwalności małżeństwa stanowi, zdaniem autora, cudzołóstwo. Kobieta, jako stworzona z męskiego żebra, jest istotą mężczyźnie najbliższą, a zatem: „Tej Pan Bóg nie chce od męża być oddzielonej, albo jakim wymysłem oderwanej. Tylko dla cudzołóstwa, która jednaż sama przyczyna ta jest. Jeśliżby dla innej jakiej przyczyny drugiej rozerwało się małżeństwo, chociaby byli rozwiedzeni prawem ludzkim, przedsię sobie małżonkowie są i będą wedle bożego słowa”²⁰.

Warto zatrzymać się przy tych słowach nieco dłużej, ilustrują one bowiem ważny problem nazwany przez współczesnych egzegetów „klauzulą Mateusza”²¹. Dotyczy on jednego z fragmentów Ewange-

17 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 3.

18 Por. A. WYROBISZ: *Staropolskie wzorce...*, s. 406.

19 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 9.

20 Ibidem, s. 5—6.

21 Zob. m.in. W. GÓRAŁSKI: *Kanoniczne prawo małżeńskie*. Warszawa 2000, s. 32.

lii tegoż apostoła, w którym mowa jest o oddaleniu żony. Współczesne nam tłumaczenia *Pisma Świętego* przekazują odnośny tekst następująco: „każdy, kto oddała swoją żonę — poza wypadkiem nierządu — naraża ją na cudzołóstwo, a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa”²². Pochodząca z tego samego roku co *Stadło małżeńskie* Mrowińskiego *Biblia Leopolda* (pierwsze wydanie — Kraków 1561) oddaje odpowiedni passus tymi słowami: „każdy, któryby opuścił żonę swą, chyba dla cudzołóstwa, ten jest przyczyną tego, że ona cudzołoży, a ten, co by pojął opuszczoną, cudzołoży”²³.

Oba tłumaczenia sugerują, iż Chrystus dopuszczał rozwód w przypadku cudzołóstwa. Fragment ten do dziś dnia wzbudza więc liczne dyskusje i kontrowersje zarówno wśród badaczy, jak i zwykłych czytelników *Pisma Świętego*. Istnieje pogląd, że owa niejasność spowodowana została błędnym tłumaczeniem hebrajskiego słowa *zenuth* na język grecki, w którym uzyskało ono formę *porneia* (*fornicatio*), tak więc pierwotne określenie nieważności, nielegalności, zastąpiono słowem „cudzołóstwo”²⁴. Zgodnie z tą myślą interesujący nas fragment *Ewangelii św. Mateusza* należałoby tłumaczyć następująco: „każdy, kto oddała swoją żonę — z wyjątkiem wypadku małżeństwa nieważnego — naraża ją na cudzołóstwo”²⁵.

Niezależnie jednak od owych niejasności terminologicznych, współczesny Kościół katolicki jednoznacznie opowiada się za nierozzerwalnością sakramentu małżeństwa, a wyraźne stanowisko w tej kwestii zostało sformułowane w czasie obrad Soboru Trydenckiego, na którym stwierdzono, iż węzeł małżeński nie może być rozwiązany z powodu cudzołóstwa jednego z małżonków. Sobór Trydencki

22 Mt 5, 32. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńieckich. Wyd. czwarte. Poznań—Warszawa 1989.

23 *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu na polski język z pilnością według łacińskiej Biblii od Kościoła Krześcijańskiego powszechnego przyjętej nowo wyłożona*. W Krakowie 1561. Książnica Cieszyńska. Sygn. CL 04406 III.

24 W. GÓRALSKI: *Kanoniczne prawo...*, s. 32. Por. W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutra*. Częstochowa 1993, s. 77.

25 Cyt. za: W. GÓRALSKI: *Kanoniczne prawo...*, s. 32.

dopuszczył jednocześnie separację „od stołu i łoża”, na określony czas lub na stałe, ale bez możliwości zawarcia przez którąkolwiek ze stron nowego małżeństwa²⁶. W Polsce postanowienia soborowe przyjęto oficjalnie w czasie obrad synodu prowincjonalnego piotrkowskiego w 1577 roku²⁷.

Kolejną ważną kwestią omówioną w traktacie z 1561 roku są cele małżeństwa. Autor wymienia trzy: „ratunek” wzajemny, „zbawienie duszne” oraz spłodzenie potomstwa. Co ciekawe, omawiając tę ostatnią kwestię, autor zdaje się nie do końca konsekwentny. Z jednej bowiem strony, powołując się na autorytet *Pisma Świętego*, pisze o hańbie i „przekleństwie” niepłodności, a fakt posiadania potomstwa postrzega jako szczególny wyraz Bożej łaski, z drugiej natomiast — nie widzi niczego zdrożnego w małżeństwach zgrzybiałych starców, „w których nie masz już możności rodzenia i nadzieje płodu”²⁸, z młodzietkami dziewczętami. Co więcej, autor nie tylko akceptuje, ale wręcz zaleca starcom takie związki, dowodząc, „iż jest potrzebne, aby swoje lata już zesze i nachylone w towarzystwie a w kochaniu z miłą żonką swobodniej, weselej i też wdzięczniej wiedli”²⁹. Argumentem przemawiającym na rzecz takich małżeństw jest, zdaniem Mrowińskiego, biblijna historia króla Dawida, „który młodzietką a nadobną żonkę [...] już będąc zgrzybiałym, był pojął, i z nią sypiał”³⁰.

Dość nietypowy to pogląd, szczególnie w zestawieniu z powszechnym w owych czasach wymogiem „równości” małżeńskiej, dotyczącym między innymi wieku męża i żony, który, zdaniem większości ówczesnych kaznodziejów, moralistów i literatów, powinien być zbliżony, w przeciwnym bowiem razie małżeństwo nie będzie

26 *Dokumenty soborów powszechnych*. T. 4/2 (1511—1870). Oprac. A. BARON, H. PIETRAS. Kraków 2007, s. 719. Por. S. PŁAZA: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 1: X—XVIII w. Kraków 1997, s. 235.

27 *Historia państwa i prawa Polski*. T. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*. Red. J. BARDACH. Warszawa 1971, s. 277.

28 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 7.

29 *Ibidem*.

30 *Ibidem*.

szczęśliwe. Potwierdzenie tych sądów przynosiło zresztą nieraz samo życie, a czasem nawet jego utrata wskutek zastosowania przez leczącego małżonka zbyt dużej ilości środków wzmagających potencję, jak to przydarzyło się na przykład w pierwszej połowie XVII wieku hetmanowi Stanisławowi Koniecpolskiemu pragnącemu sprostać wymaganiom młodziutkiej małżonki — Zofii Opalińskiej³¹.

Mrowiński zdaje się jednak w ogóle nie dostrzegać tego rodzaju zagrożeń, choć pozycja, jaką przyznaje małżeńskiemu pożyciu seksualnemu, jest zdecydowanie wysoka, a na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż seks został tu oderwany od prokreacji i to czyni *Stadło małżeńskie* tekstem niesłychanie, jak na owe czasy, nowoczesnym.

Mimo że autor nie dostrzega niczego zdrożnego w małżeństwach starców z młodymi dziewczętami, inne przejawy braku „równości” ostro piętnuje. „Dobrze, by równemu równą sobie pojąć”³² — pisze, mając jednak na myśli przede wszystkim równość majątku, przy czym szczególnie niedopuszczalne jest, aby to żona była osobą zamożniejszą, gdyż będzie mężem pomiatać. Taki pogląd nie jest niczym nietypowym, Mrowiński powiela tu motyw obecny w literaturze od czasów antycznych, wystarczy przypomnieć chociażby Horacego *Pieśń XXIV* z księgi trzeciej.

Typowy i bardzo często wyzyskiwany w literaturze jest także motyw żony będącej „towarzyszem” i „przyjacielem” męża. Mrowiński oddał go następująco: „pierwszym tedy względem pan Bóg wszechmogący stworzył raczył żonę mężowi dla ratunku, najwyższego a najprzedniejszego przyjaciela i najwierniejszego towarzysza”³³.

Wydaje się jednak, iż pomimo posługiwania się utartą frazeologią, autor nadaje jej nieco inny kontekst niż ten, na który wskazuje na przykład lektura tekstów kazań z tego okresu, podejmujących temat małżeństwa. W większości z nich, co będzie omówione szerzej w kolejnym rozdziale, formułowane pod adresem żony określenia

31 Por. m.in. M. BOGUCKA: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI—XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 37.

32 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 25.

33 *Ibidem*, s. 10.

„towarzysz” oraz „przyjaciel”³⁴ sugerowały, że ideałem jest związek będący przeciwieństwem miłości cielesnej, zmysłowej, którą uważano za zgubną i grzeszną.

W kontekście omówionych poglądów Płoczywłosa na rolę współżycia seksualnego, które — przypomnijmy — może być wartością samą w sobie, niewiązącą się z płodzeniem potomstwa, można pokusić się chyba o wniosek, iż owa „przyjaźń” w jego ujęciu obejmuje również uciechy małżeńskiego łoża. Autor wyraźnie zaznacza, że małżeństwo, oprócz innych celów, służy także do „zapalczywości między sobą krewkiej uśmierzenia”³⁵. Frazeologia ta przywodzi na myśl *Pierwszy list św. Pawła do Koryntian*, którego odnośny fragment w *Biblii Leopolda* brzmi: „lepiej małżeństwo przyjąć niż być palon”³⁶. Podobnie jak apostoł, Mrowiński ostro piętnuje jakiegokolwiek próby uśmierzania owej „zapalczywości” poza małżeństwem, a dla cudzołóżników domaga się drastycznych kar. Ubolewa ponadto nad poziomem moralnym społeczeństwa, które nie traktuje tego występkę poważnie, dostrzegając w nim jedynie „dworstwo” oraz „żart”, tymczasem odpowiednią karą byłoby ukamienowanie.

Mrowiński jawi się więc tutaj jako gorliwy obrońca małżeństwa, a stanowisko swoje argumentuje stwierdzeniem, iż „żadna miłość nie jest tak uczciwa, tak święta, tak gorąca, jako która między mężem a żoną jest, żadna siła nie jest nad miłość małżeńską większa”³⁷. Przed małżeństwem nie należy zatem uciekać, chyba że ktoś został powołany przez Boga do cielesnej czystości lub prezentuje jeden z następujących typów: „zimni, dzieci, karłowie, głupi, szaleni, niemocni albo chorzy, ułomni, wałaszkwowie”³⁸. Każdy, kto nie mieści się w żadnej z wymienionych kategorii, jest zobowiązany wstąpić w związek małżeński.

34 H. WIŚNIEWSKA zwraca uwagę na jednostronne, bo odnoszące się wyłącznie do żony, a nie do męża, funkcjonowanie w ówczesnej kulturze słowa „przyjaciel”. Zob. EADEM: *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*. Lublin 2003, s. 94.

35 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 14.

36 1 Kor 7, 9.

37 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 17.

38 *Ibidem*, s. 16.

Rozważania na temat istoty małżeństwa jako temat nadrzędny pojawiają się w owym czasie także w epitalamiach pojmowanych tutaj jako wszelkie utwory uświetniające uroczystość weselną³⁹. I choć były to teksty poetyckie, a ich powstanie wiązało się najczęściej z konkretnymi zaślubinami i konkretnym adresatem (lub — prze-
ważnie — parą adresatów), w niektórych z nich możemy odnaleźć sformułowania natury ogólnej, przywodzące na myśl tak popularne wówczas traktaty parenetyczne⁴⁰.

Katalog ten rozpoczniemy od utworu, który od *Stadła małżeń-
skiego* różni w zasadzie jedynie tytuł oraz okoliczności powstania i właśnie one przesadzają o jego przynależności genologicznej. Wyko-
rzystane motywy oraz figury retoryczne czynią bowiem z tego tekstu rodzaj *quasi*-traktatu, a na plan pierwszy wysuwa się funkcja pare-
netyczna. Jest to pochodzący z roku 1595 *Paranimphus [...] podany
na wesele Jego Miłości Pana Starosty Braśławskiego, Pana Skumina
młodego* autorstwa Jana Protasowicza z Mohilnej.

Zawarte w tym epitalamium rozważania cechuje wysoki stopień uogólnienia. Autor przekonuje o sakramentalnej istocie związku małżeńskiego, który był „w raju ustawiony od Boga”⁴¹. Podobnie jak Mrowiński wymienia cele małżeństwa. Ciekawą innowacją jest natomiast fakt, iż spośród trzech wymienionych celów jedynie dwa

39 Na temat problemów związanych z definicją epitalamium — zob. B. STUCHLIK-SUROWIAK: *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*. Katowice 2007, s. 7—9.

40 Szerzej na temat teorii i historii epitalamium — zob. m.in.: K. MROCZEK: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989; B. STUCHLIK-SUROWIAK: *Barokowe epitalamium...; Epitalamia antyczne, czyli antyczne pieśni weselne*. Przeł. i oprac. M. BROŻEK. Warszawa—Poznań 1999; *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*. Przeł. M. BROŻEK. Oprac. J. NIEDŹWIEDŹ. Kraków 1999; L. ŚLĘKOWA: *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991.

41 J. PROTASOWICZ Z MOHILNEJ: *Paranimphus [...] podany na wesele Jego Miłości Pana Starosty Braśławskiego, Pana Skumina młodego...* Wilno 1595. Biblioteka Ossolińskich. Sygn. XVI. Qu. 2245. Wszystkie kolejne cytaty pochodzą z tego wydania. Brak numeracji stron.

postrzega Protasowicz jako dane od Boga i są to: wzajemna pomoc oraz rozmnożenie rodzaju ludzkiego.

A trzecia (po zgrzeszeniu) przyczyna się daje,
To jest, że lekarstwem każdemu zostaje
Przeciwko złym afektom i złych namiętności
Co każdy człek winien mieć na wielkiej pilności.

Autor, podobnie jak Mrowiński Płoczywłos, postrzega więc małżeństwo jako lek na pożądanie, wyraźnie jednak traktuje ten cel jako mniej wartościowy od dwóch pozostałych. W utworze poruszona została także kwestia nierozzerwalności małżeństwa, które „przez samą śmierć bywa [...] odjęte”. W odróżnieniu od traktatu z 1561 roku nie pojawia się tutaj w ogóle, jak widać, kwestia cudzołóstwa jako przyczyny rozwiązania węzła małżeńskiego, co nie budzi zdziwienia w tekście, którego celem, pomijając wyraźne zbieżności z parenetyką traktatową, było przede wszystkim uświetnienie konkretnej uroczystości ślubnej.

Przed wszystkim ze względu na osobę autora wart odnotowania w tym zestawieniu jest również utwór, którego przynależność gatunkowa długo budziła wątpliwości: nie odnajdujemy w nim bowiem żadnych wyraźnych śladów związku z konkretną uroczystością weselną czy przywołanych z imienia osób nowożeńców. Mowa tu o pochodzącym z 1569 lub 1570 roku utworze *Dziewosłób* Jana Kochanowskiego, będącym rodzajem *quasi*-traktatu, w którym nauka starożytnych mędrców o trzech rodzajach dostępnych człowiekowi dóbr stała się punktem wyjścia do poszukiwania przesłanek mających stanowić gwarancję małżeńskiej stałości i szczęścia. Jako pierwsza związała ten tekst z twórczością epitalamiijną Ludwika Ślękowa⁴².

Rozważania na temat istoty szczęśliwego małżeństwa doprowadziły Jana z Czarnolasu do wniosku, iż:

[...] do ożenienia
Nie stanu wysokiego, nie dobrego mienia,

42 L. ŚLĘKOWA: *Muza domowa...*, s. 94.

Nawet ani gładkości tam wam szukać trzeba,
Jako wstydu a cnoty, darów przednich z nieba⁴³.

Mamy tu więc do czynienia z apoteozą cnoty będącej wartością przewyższającą wszystkie inne. Motyw ten łączy się w tekście z postulatem „równości”, który, jak pamiętamy, zajmuje poczesne miejsce w większości tekstów podejmujących tematykę małżeńską. Na marginesie dodajmy, że w twórczości epitalamijnej pojawia się on najprawdopodobniej po raz pierwszy w łacińskim *Epitalamium Laurentii* — anonimowym tekście przypisywanym przez długi czas Klaudianowi⁴⁴. Kochanowski wyzyskał ten motyw w dość niekonwencjonalny sposób: w jego ujęciu „równe” będzie bowiem tylko to małżeństwo, w którym żona wywodzi się ze stanu „podlejszego”. Poeta idzie tutaj w ślady rzymskiego prześmiewcy — Marcjalisa, który w swoich epigramatach zaprezentował taki właśnie sposób okiełznania kobiety.

W większości tekstów parenetycznych nad pochwałą miłości zmysłowej dominowała zdecydowanie apoteoza małżeńskiej „przyjaźni”. Bywało jednak, czego przykładem jest chociażby *Stadło małżeńskie* Mrowińskiego, iż pojęcia tego nie utożsamiano wyłącznie z duchową sferą życia, lecz pisano o „przyjaźni” również w kontekście doznań cielesnych. Bardzo podobny motyw odnajdujemy w pochodzącym z 1650 roku epitalamium Franciszka Cezarego zatytułowanym *Ko-niunkcyja szczęśliwa dwóch herbowych planetów Ostoje i Półkozica wschodzących przy wesołych godach Jego Mości P. Jana z Solca Soleckiego z Jej Mością Panną Ludwiką z Przybysławic Minorówną*.

W tym oryginalnym tekście, w którym do głosu dochodzi barokowe zainteresowanie heraldyką, zawarł autor następującą definicję małżeńskiej „przyjaźni”:

Przyjaźń, miękki jedwab w mowie,
Przyjaźń, jasne oko w głowie,

43 J. KOCHANOWSKI: *Dziwostąb*. W: IDEM: *Dzieła polskie. Wydanie kompletne*. T. 1. Oprac. J. LORENTOWICZ. Warszawa [ok. 1920], s. 113.

44 Zob. *Epitalamia antyczne...*, s. 134—139.

Przyjaźń, cukier w uściech słodki,
Krom przyjaźni wszystko plotki⁴⁵.

W epitalamiach nie brakuje także innych motywów typowych dla dzieł o charakterze traktatowym, których reprezentantem jest *Stadło małżeńskie*. Wymownym przykładem pewnego pokrewieństwa obu gatunków jest zresztą fakt, iż na końcu traktatu Mrowińskiego znalazło się właśnie epitalamium pod tytułem *Pieśń o małżeństwie ś. która uczyniona na wesele Wielmożnego Pana Jana Kostki ze Stymbarku, podskarbiego Ziem Pruskich, starosty puckiego, wojewodzica chełmieńskiego, dworzanina J. K. Mości*. Pierwsze wydanie tej pieśni ukazało się w roku 1556 w Krakowie pod tytułem *Pieśń Nowo uczyniona Na wesele Wielmożnego Pana [...] Jana Kostki z Stymbarku*⁴⁶. Nie jest to dzieło Mrowińskiego, anonimowy autor ukrył się pod inicjałami M. H.⁴⁷.

Znaczną część tego słabego pod względem językowym tekstu zajmuje nawiązujący do biblijnej *Księgi Rodzaju* opis stworzenia pierwszych ludzi oraz ustanowienia przez Boga sakramentu małżeństwa. Autor wyzyskuje także motyw wesela w Kanie Galilejskiej. Wszystko to służy podkreśleniu niezwyklej wagi małżeństwa będącego najlepszym lekarstwem na grzech:

[...] pan rad zawždy wielce to po wszystkich widzi,
Kiedy kto trwa w stanie takim, gdzie nie tak grzech rządzi,
Ten sakrament nas bezpiecznie z tego wywodzi⁴⁸.

45 F. CEZARY: *Koniunkcja szczęśliwa dwóch herbowych planetów Ostoje i Półkozica wschodzących przy wesółych godach Jego Mości P. Jana z Solca Soleckiego z Jej Mością Panną Ludwiką z Przybysławic Minorówną*. Kraków 1650. Biblioteka Jagiellońska. Sygn. 21517 III.

46 Por. Z. CELICHOWSKI: *Wstęp*. W: *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. VI.

47 K. MROČEK przypisuje autorstwo tego epitalamium Michałowi Hey Stawickiemu. Zob. EADEM: *Epitalamium staropolskie...*, s. 85. Autorka wymienia dwa wydania tego tekstu (z roku 1556 i 1558), nie uwzględnia natomiast wydania z roku 1561, dołączonego do traktatu *Stadło małżeńskie*.

48 *Pieśń o małżeństwie...* W: *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 31.

Mamy więc tutaj do czynienia z motywem obecnym również w traktacie Mrowińskiego, podobnie konwencjonalny jest także motyw żony — „towarzysza”, która została dana mężowi „ku pociesze”. Epitalamium to ma wymiar uniwersalny, poza tytułem brak w nim odwołań do adresata, nie ma też żadnych odniesień do konkretnej uroczystości weselnej. Nie dziwi więc, iż autor *Stadła małżeńskiego* uznał ten utwór za idealne dopełnienie swojego traktatu.

O kształcie wypowiedzi na temat istoty małżeństwa, zawartych w tekstach parenetycznych, przesądzały często kwestie wyznaniowe, czego wyrazistą ilustrację stanowi adresowany do rodziców pierwszy polskojęzyczny traktat o wychowaniu, autorstwa Erazma Glicznera, zatytułowany *Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpać mogą*, wydany w Krakowie w roku 1588⁴⁹. Autor, wywodzący się ze stanu mieszczańskiego, pisał w tym dziele nie tylko o mieszczanach, lecz także o szlachcie⁵⁰. Mając na uwadze przedmiot niniejszej publikacji, tekst wart jest zatem wzmianki. Na marginesie dodajmy, iż mamy do czynienia z dziełem bardzo młodego, bo zaledwie dwudziestotrzyletniego twórcy.

Gliczner był luteraninem, co znalazło odzwierciedlenie w przywołanym tekście. Przede wszystkim odnajdujemy w nim liczne odwołania do Biblii. O luterzańskich sympatiach autora świadczy ponadto wywód na temat wyższości małżeństwa nad kapłaństwem, a także wyraźne przekonanie o doniosłej roli ojca jako głowy rodziny.

Wymieniając zalety małżeństwa, Gliczner podąża tropem wyznaczonym przez św. Pawła, wyzyskany później, jak pamiętamy, między innymi przez Mrowińskiego i podobnie jak wspomniany autor dostrzega w owym sakramencie ucieczkę przed żądzą cielesną i grzechem. Małżeństwo w ujęciu Glicznera „wszelakiego grzesze-

49 Ostatnio omówiła ten tekst M. JACENIK. Zob. EADEM: *Erazma Glicznera „Książki o wychowaniu dzieci” jako parenetyczny traktat edukacyjny*. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 7: *Pomiędzy uczonością a dydaktyzmem*. Red. J. MALICKI, T. BANAŚ-KORNIAK. Katowice 2013, s. 25—41.

50 Por. S. LITAK: *Historia wychowania*. T. 1: *Do Wielkiej Rewolucji Francuskiej*. Kraków 2004, s. 106.

nia a zwłaszcza nierządnej miłości i żądzej, jest napewniejszy port a przystęp, do którego się każdy taki garnie, który Bogu dobrze służyć chce”⁵¹.

Odwołując się do Arystotelesa, Gliczner snuje także rozważania na temat wieku stosownego do małżeństwa i jako taki postrzega osiemnasty rok życia u kobiety i trzydziesty szósty u mężczyzny, przy czym tak późny wiek tego ostatniego uzasadnia stwierdzeniem, iż „małżeństwo jest wielki a trudny stan, który zawsze nieprzyjaciel duszny naigrawa a nadchodzi swymi zdrażliwymi spróchy, potrzeba jest w tem takich małżonków, którzyby się onego nie bali, jego wszystkie stosy a razy wydzierżeli”⁵². Do głosu dochodzi tu więc charakterystyczny, zwłaszcza dla ówczesnych tekstów protestanckich (głównie kazań), motyw „krzyża” małżeńskiego. Ową dość sporą różnicę pomiędzy wiekiem kobiety i mężczyzny tłumaczy autor ponadto stwierdzeniem: „do żony barzo mądrego potrzeba”⁵³.

Nie odnajdziemy raczej u Glicznera uwag na temat małżeńskich uciech i przyjemności. Wręcz przeciwnie, wspomniane już rozważania dotyczące zagrożeń i nieszczęść uzupełnia autor dość charakterystycznymi dla tekstów protestanckich określeniami, spośród których „pokuta”, „niewola” i „kara” powtarzają się szczególnie często.

Kluczowy dla parenetycznych tekstów o tematyce małżeńskiej motyw „równości” znalazł także odsłonę satyryczną pod piórem Krzysztofa Opalińskiego jako autora zbioru *Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polszcze należące*, wydanego w Lesznie w 1650 roku. W ujęciu Opalińskiego to właśnie „nierówne” związki stanowią jeden z głównych powodów wszelkich nieszczęść. Motyw ten odnajdujemy między innymi w satyrze pod tytułem *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*, w której słowa nagany padają pod adresem starców obojga płci pojmujących młodych małżonków. Oto jak, z właściwą sobie zjadliwą ironią, odmalowuje autor portret staruszki naiwnie wierzącej, iż stała się obiektem szczerych westchnień młodego chłopca:

51 Erazma Glicznera *Książki o wychowaniu dzieci*. Oprac. W. WISŁOCKI. Kraków 1876, s. 128.

52 Ibidem, s. 129—130.

53 Ibidem, s. 130.

[...] O, jak owo śmieszna,
 Gdy się babuś wymuszcze, gdy brwi ufarbuje,
 Lecz hebanowych ząbków ufarbować trudno
 I owych zmarsków ująć, które poorają
 Szpetną twarz. Przecie jednak suknią naddawają,
 Co natura ujęła. Stroi się babusia,
 Postawę też formuje i chód, i pojrzenie⁵⁴.

Autor szybko demaskuje prawdziwe motywy działania owych „młokosów”, którzy kręcą się u boku starszych pań. Mają oni na uwadze wyłącznie majątek, choć bez trudu przekonują naiwną kobietę, „że grzeczna, że piękna i wdzięczna”⁵⁵. Sytuacja zmienia się po ślubie, kiedy żona, teraz już niepotrzebna, zostaje wyrzucona z domu i musi szukać pomocy u krewnych. Obraz ten, choć satyrycznie przejawiony, ilustruje nierezadką w owych czasach praktykę pojmowania przez młodzieńców starszych, majątnych kobiet, spośród których szczególnie „pożądane” były wdowy — zazwyczaj oprócz swoich dóbr mogły one bowiem wnieść w posagu majątek swoich dzieci⁵⁶.

Satyryczny zarzut naiwności dosięga jednak w analizowanym utworze nie tylko kobiet, lecz także mężczyzn, którzy mając „siedm-dziesiąt lat wieku”⁵⁷ pojmują za żony młode panienki, licząc na opiekę oraz posag. Nie znajdziemy tutaj żadnego zrozumienia dla tego rodzaju związków, które, jak pamiętamy, Mrowiński w swym traktacie wręcz zalecał. Opaliński nie pozostawia podstarzałemu zalotnikowi żadnych złudzeń i przekonuje, że ze strony młodej żonki spotykać go będą same upokorzenia:

[...] żeś ustał, chudzina,
 Że śmierdzisz trupem zgniłym i że-ć z nosa cieciez,

54 K. OPALIŃSKI: *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*. W: IDEM: *Satyry*. Oprac. L. EUSTACHIEWICZ. Wrocław 2005, s. 32—33.

55 Ibidem, s. 33.

56 I. KULESZA-WORONIECKA: *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI—XVIII wieku*. Poznań—Wrocław 2002, s. 29.

57 K. OPALIŃSKI: *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią...*, s. 30.

Że oczy oparzyste ustawicznie płaczą,
Że zębów w gębie nie masz, żeś grzyb na pół zgniły,
Żeś w miłości oziębły. [...]»⁵⁸.

Przystępowanie do małżeństwa z nastawieniem, iż nie cnoty się szuka, lecz „złota i srebra, i hojnych posagów”⁵⁹ powoduje, że związek taki kończy się rozwodem, czego dowodzi Opaliński w satyrze *Na złe życie w małżeństwach i rozwody*. Autor ubolewa jednocześnie nad tym, iż rozwody stały się w społeczeństwie zwyczajem powszechnym, aprobowanym w dodatku przez Stolicę Apostolską, którą łatwo przekupić złotem. Nagminne stało się też cudzołóstwo, które w powszechnej opinii uchodzi za „żart [...] i za dworstwo jakies”⁶⁰, a należałoby je karać tak surowo jak inne grzechy. Fragment ten nasuwa skojarzenia ze *Stadłem małżeńskim* Mrowińskiego Płoczywłosa, w którym odnośnie do cudzołóstwa pojawiają się identyczne sformułowania.

Jeszcze bardziej radykalne treści odnajdziemy w datowanym na lata 1620—1630 utworze klasyfikowanym jako satyra menippejska, zatytułowanym *Złote jarzmo małżeńskie* i przypisywanym Abrahamowi Prowanie z Poremby⁶¹. Tekst ten zawiera najostrzejszą chyba w literaturze staropolskiej krytykę małżeństwa i adresowany jest do tego, „kto chce być żonatym”⁶². Znamy również skróconą wersję tej satyry, autorstwa Jana Karola Dachnowskiego, zatytułowaną *Żona wyćwiczona*⁶³. W kontekście interesującego nas tekstu należy także wymienić przypisywaną Andrzejowi Żydowskiemu *Gorzką wolność*

58 Ibidem, s. 32.

59 K. OPALIŃSKI: *Na złe życie w małżeństwach i rozwody*. W: IDEM: *Satyry...*, s. 326.

60 Ibidem, s. 328.

61 Na temat problemów z ustaleniem autorstwa utworu — zob. M. SZCZOT: *Od Herkulesa do „Żony wyćwiczonej”. W kręgu staropolskich satyr menippejskich*. Poznań 2013, s. 88—89.

62 *Złote jarzmo małżeńskie*. [brak autora i daty wyd.], s. 4. Biblioteka Kórnicka PAN. Sygn. 13028.

63 *Żona wyćwiczona [...] Dla młodzianow tych, którzy wiek swój jakoby wiosnę w zimę obracając, letnich i jesiennych szukają pożytkow i wczasow. Wprzód od Jego Mści P. Abrah. Prowany Kawalera Malteńskiego. A teraz po wtore od Jana Karola Dachnowskiego N. B. światu ukazana*. Biblioteka Kórnicka PAN. Sygn. 13170.

młodzieńską albo odpowiedź na Złote jarzmo małżeńskie zawierającą pochwałę małżeństwa i będącą niejako odwróceniem treści zawartych w utworze łączonym z nazwiskiem Prowany, napisaną jednak już po roku 1674⁶⁴, a więc wykraczającą poza interesujące nas w tej monografii ramy czasowe.

W odróżnieniu od wszystkich przywołanych wcześniej tekstów, nawet tak radykalnych jak satyry Opalińskiego, których autorzy usiłowali przekazać rady i pouczenia mające na celu uzdrowienie małżeństwa, parenetyczny program *Złotego jarzma małżeńskiego* sprowadza się w zasadzie wyłącznie do zalecenia, by w żadnym wypadku się nie żenić. Zdając sobie sprawę ze skrajności takiej opinii, autor wyjaśnia: „dyskurs, któryć piszę, pewnie cię czytając rozśmieszy, ale wiedz o tym, że ja pisałem go ledwie nie płacząc [...] bo wierz mi zaprawdę, iż żenić się a żałować, za sobą to oboje nierozdzielnie chodzi i niepochybi, iż kto jutro chce żałować, niech się dziś ożeni”⁶⁵. I w innym miejscu: „Ci, co się żenić myślą albo świeżo żonaci, przeczytawszy to rzeką, że ja siła mówię, ale wierz mi, że niedługo temu czekać, gdy będą mówili: a jam błazen, żem kiedy onemu pisaniu nie wierzył. Wiem i to, że ciż nowożeńcowie będą mnie mieć za błazna przez jeden miesiąc, ale w drugi co raz do pisma mego będą apelować, w trzeci sami między sobą o tym, co tu piszę, wiernie mówić będą, w czwarty wszyscy zgodnie przyznają być istotną prawdą to dzisiejsze pismo moje”⁶⁶.

Autor nie poprzestaje przy tym na stwierdzeniach natury ogólnej i przywołuje bardzo konkretne przykłady mające służyć potwierdzeniu tezy, iż małżeństwo to stan najgorszy z możliwych. Ponieważ sam przedstawia się jako kawaler, przytaczając poszczególne argumenty, chętnie powołuje się na różne zasłyszane opowieści, na przykład świadectwo bliżej nieokreślonego „człowieka nie lada jakiego”⁶⁷, który miał rzec, iż w każdym małżeństwie mieszka jedna z trzech osób — albo kat, „gdy jedno drugie bije, a bywa to często”⁶⁸, albo

64 M. SZCZOT: *Od Herkulesa...*, s. 89.

65 *Złote jarzmo małżeńskie...*, s. 6.

66 Ibidem, s. 33.

67 Ibidem, s. 20.

68 Ibidem.

złodziej, gdy małżonkowie nawzajem się okradają, albo diabeł, „gdy jedno drugie w nabożeństwie urąga”⁶⁹.

W ujęciu autora źródłem nieustannego nieszczęścia jest też wydane przez żonę na świat potomstwo, a opinię tę ilustruje jakże dosadny opis: „pani chce nie wiem czego, gdy brzemienna chodzi, rodząc dziwy robi [...], dzieci płaczą, a mamki śpiewają, pieluchy płaczą, smrod zewsząd”⁷⁰.

W podobnym duchu przedstawione są także inne aspekty małżeństwa, nie dajmy się przy tym zwieść fragmentom, które sugerują zmianę tonu wypowiedzi i przywołanie kontrargumentów. Nawet wypowiedź rozpoczynająca się słowami: „na końcu takoweć pożytki ożenienia położę”⁷¹ ma bowiem wydźwięk ironiczny, będąc w gruncie rzeczy opisem wznoszonych przez żonę w alkwie modłów, których jedyny cel stanowi uśmiercenie małżonka.

~ *Miejsce kobiety — żony i wdowy*

Oprócz wywodów na temat istoty małżeństwa, w cytowanym już traktacie Mrowińskiego odnajdziemy także liczne fragmenty odnoszące się do wad i zalet małżonki oraz miejsca, jakie powinna ona zajmować w hierarchii domowej i rodzinnej. Przede wszystkim więc idealna żona nie ma być „świergotliwa, nie ma się po gospodach tułać, wieści a nowin nosić, nie ma próżnować, ale ustawicznie przy działkach a czeladzi w domu być, a ma naśladować żółwia (jako stara przypowieść jest)⁷², który z swojej szazuły nigdy nie wynijdzie. Niech to na pamięci mają żony, iż dla pomocy mężów swych i dla męża są stworzone [...] aby pod mocą jego były”⁷³.

69 Ibidem.

70 Ibidem, s. 12.

71 Ibidem, s. 33.

72 Na temat symboliki żółwia — zob. J. PARTYKA: „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2004, s. 48, przypis 49.

73 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 20.

Wyszczególniony przez autora katalog przywar powtarza się w większości parenetycznych tekstów staropolskich, których tematem była kobieta, i niemal w każdym z nich na czołowym miejscu znajduje się „świergotliwość”. Mrowiński również zdawał sobie zapewne sprawę z tego, jak rzadkim zjawiskiem jest milcząca niewiasta. Przysłowia i anegdoty na temat kobiecego gadulstwa nie są przecież wymysłem naszych czasów. Już Mikołaj Rej pisał:

A wszak wiesz stare przysłowie:
nie zejdzie tej płci na mowie;
by-ć tu dwie niedzieli była,
wszytko tu będzie mówiła⁷⁴.

Niezależnie jednak od kłopotów, jakie sprawia „świergotliwa” czy obdarzona każdą inną wadą małżonka, mężczyzna, zdaniem Mrowińskiego, nie może uchylać się od małżeństwa, gdyż „kto nie ma żony, jakoby na świecie nie był”⁷⁵. W każdy związek wliczone jest zresztą pewne ryzyko, podobnie jak na polowaniu, gdzie myśliwemu „nie zawsze trafi się pojmać ten zwierz, na który umyślnie się udał”⁷⁶. Bywają jednak także mądre małżonki i tym autor przyznaje nawet prawo doradzania mężowi, któremu „rady żeninej nie wadzi na czas słuchać, ale tym sposobem, aby pani na wędzidła nie wzięła, a przewodzić nie poczęła, bo wszystkie prawa boskie i ludzkie tego im dla ich krewkości nie pozwoliły, ale męża w rządzeniu przełożyli. Wyjąwszy iżby mąż był jaki basałyk”⁷⁷.

Jednym z przejawów ogromnego zainteresowania kobietą, które objęło w XVI wieku całą Europę, było między innymi pojawienie się wielu, nieraz wzajemnie wykluczających się, opinii na temat jej natury. Do najbardziej skrajnych należały: opublikowana w 1595 roku w Niemczech broszura pod tytułem *Disputatio nova contra mulieres qua probatur eas homines non esse* przypisywana Vallensowi Acida-

74 M. REJ: *Kupiec*. Wyd. A. KOCHAN. Warszawa 2009, s. 150.

75 Jana Mrowińskiego *Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 21.

76 Ibidem, s. 24.

77 Ibidem, s. 20.

liusowi, dowodząca, że kobieta nie jest człowiekiem⁷⁸, oraz ogłoszony w 1529 roku w Antwerpii traktat *Declamatio de nobilitate et praeclarentia feminei sexus eiusdemque super virilem eminentia* autorstwa Henryka Korneliusza Agryppy von Nettesheim, który popadł, jak ujął to Jacek Sokolski, „w inny rodzaj przesady”⁷⁹.

Z naszego punktu widzenia znacznie bardziej interesujący jest ów drugi tekst. W roku 1575 został on bowiem przetłumaczony na język polski przez Macieja Wirzbiętę pod tytułem *O ślachtetności a zacności płci niewieściej* i tym samym zaistniał na gruncie kultury staropolskiej jako najbardziej wyrazisty głos w obronie kobiety.

Analizując ten traktat, wypada wspomnieć, że Agryppa, mimo iż do końca życia oficjalnie nie wyrzekł się katolicyzmu, znany był z ostrej krytyki Kościoła rzymskiego, która ściągnęła nawet na niego podejrzenia o herezję⁸⁰; Wirzbięta natomiast był kalwinistą i być może dlatego zainteresował się dziełem słynnego niemieckiego maga i okultysty.

Cały tok rozumowania sprowadza się w tym dziele do udowodnienia nadrzędności kobiety nad mężczyzną, przy czym przewaga ta ma wymiar zarówno duchowy, jak i cielesny. Kwestii cielesności poświęca zresztą autor wyjątkowo dużo miejsca (co można zapewne powiązać z jego zainteresowaniem medycyną, którą nawet studiował), a jego opis kobiety zasługuje tu na przytoczenie; takiej drobiazgowości trudno bowiem szukać w jakimkolwiek innym tekście z tego okresu. W ujęciu Agryppy/Wirzbięty „ciałko niewieście ku wejrzeniu i dotknięciu jest najrozkoszniejsze, subtelniuchne, barwej ślicznej, skóra na nim piękna a łsnąca, głowa ozdobna, warkocz ochędożny, włosy miękusienieczkie, łsnące i obdłuż, kształt oblicza wdzięczny, poźrzenie wesołe, lice ze wszech naśliczniesze, szyja bieluczka, czoło wysokie, szerokie, pobłyskujące się, oczy ma czyrstwiejsze, jaśniejsze, weselsze i wdzięczniejsze, brwi nad nimi pięknie zatoczone, jako

78 M. BOGUCA: *Białogłowa...*, s. 118.

79 J. SOKOLSKI: *Wstęp*. W: M. WIRZBIĘTA: *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone*.

Oprac. J. SOKOLSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989, s. 7.

80 Ibidem, s. 8.

dwa sznureczki kształtownie ułożone, porządnie a przystojnie od siebie odsadzone, z których śrzodku nosek wychodzi równusienieczki i kształtowny, pod którym ustka rumieniuchne, z subtelniuchnemi wargeczkami kształtownie a wdzięcznie złączone, z których gdy się trosiuchnę uśmiechnie, ząbeczki się ukazują, gęściuchno a równiuchno usadzone, śliczniejsze nad kość słoniową, których jest mniejsza liczba niż u męża, a to przeto, iż nie tak objezdna i nie tak obmowna⁸¹.

Odmalowany portret imponuje nagromadzeniem szczegółów. Zapewne nigdy się jednak nie dowiemy, czy jako modelka posłużyła autorowi jakaś kobieta z krwi i kości, czy też sięgnął do własnej wyobraźni, dość zresztą bujnej, o czym świadczy choćby próba udowodnienia związku pomiędzy mniejszą liczbą zębów u pań (!) a ich brakiem skłonności do obmawiania.

Nie jedyne to fragmenty traktatu odnoszące się do kobiecej cielesności. Z dalszych wywodów dowiadujemy się także, iż kobieta jest czystsza od mężczyzny, albowiem gdy raz porządnie się umyje, za każdym kolejnym razem pozostawia po sobie czystą wodę, natomiast „mąż lepak, aczkolwiek się umyje, ilekroć się potem umywa, mąci wodę i plugawi”⁸². Motyw wody pojawia się w tekście nader często, można wręcz wysnuć wniosek, iż autor ma na tym punkcie swego rodzaju obsesję. Za każdym razem z wodą skojarzona jest przy tym kobieca czystość, pojmowana nie tylko w aspekcie higienicznym, lecz także seksualnym. Powołując się na starożytnych myślicieli oraz „doświadczenie” (czyżby samodzielnie przeprowadzane badania?), autor zapewnia więc na przykład, iż gdy kobieta i mężczyzna utoną, „niewiasta umarwszy leży na brzuchu, a mąż wznak pływa”⁸³, co jest znakomitym potwierdzeniem kobiecej wstydlivości.

Kontrast pomiędzy kobiecą czystością i męskim brudem rozszerza autor także na sferę duchową, a uzasadnienia swego stanowiska szuka w biblijnej *Księdze Rodzaju*, zgodnie z którą niewiasta „przechodzi

81 Henryka Korneliusza Agryppy *O ślachetności a zacności płci niewieściej*.

Przeł. M. WIRZBIĘTA. Wyd. S. TOMKOWICZ. Kraków 1891, s. 20.

82 Ibidem, s. 24.

83 Ibidem.

męża materią stworzenia, a to przeto, iż nie z czego bezdusznego albo nędznego błota jest stworzona, ale z materijnej chędogiej, żywej i duszę mającej”⁸⁴. Fragment ten warto podkreślić. Wyzyskując ten sam motyw, który pojawia się w wielu tekstach podejmujących tematykę małżeńską i kobiecą, autor dokonał bowiem zupełnie innej jego interpretacji, uwypuklając nie tyle fakt stworzenia Ewy z żebra doskonałego, bo ukształtowanego wcześniej człowieka — Adama (taką wizję odnajdujemy w *Pierwszym liście św. Pawła do Tymoteusza*)⁸⁵, ile wcześniejszy moment stworzenia tegoż z gliny. Tym sposobem uzyskał potwierdzenie swoich sądów na temat nadrzędności kobiety.

Wyłożone tu poglądy na temat kobiecej doskonałości stały się podstawą równie oryginalnych sądów na temat pozycji żony w małżeństwie, którą Agryppa pojmuje w sposób następujący: „Żaden człowiek w godności nie może być przyrównany onemu, któryby tego był godzien, aby miał dobrą niewiastę. [...]. Dla tegoż niewiasta dokończenie, dopełnienie, szczęśliwość, błogosławieństwo i chwała jest mężowa”⁸⁶. Na pierwszy rzut oka ten tok rozważań wydaje się dość typowy, wielu ówczesnych kaznodziejów i moralistów wychwalało bowiem dobre żony. Tekst ten nabiera jednak zupełnie innego znaczenia w zestawieniu z kolejnym fragmentem, w którym autor wyjaśnia, iż „nigdy się nie trafiło, aby mąż dobry miał mieć złą żonę. Gdyż złych żon nie miewają, jedno źli mężowie, którym aczby się trafiły dobre, tedy częstokroć z ich przyczyny zepsować się muszą”⁸⁷. Wniosek jest zatem prosty — zaszczytem i błogosławieństwem jest dla mężczyzny małżeństwo z jakąkolwiek kobietą, wszystkie są bowiem dobre, a jeżeli stadło jest nieszczęśliwe, winę ponosi wyłącznie on sam.

Warte odnotowania są także rozważania Agryppy na temat pewnych kobiecych cech, które, mimo iż tradycyjnie postrzegane były w literaturze jako wady, autor z właściwą sobie przewrotnością klasyfikuje jako bezdyskusyjne zalety. Do takich cech należy gadulstwo,

84 Ibidem, s.19.

85 1 Tym 2, 13.

86 Henryka Korneliusza Agryppy *O ślachtetności...*, s. 29—30.

87 Ibidem, s. 40.

czyli owa tak piętnowana przez moralistów „świergotliwość”. Jest to cecha wyjątkowa i dana przez Boga, dlatego „ledwie kędy naleźć możesz niewiastę niemą”⁸⁸. Mężczyźni pod tym względem są wobec kobiet jak „nieme żwirzeta”⁸⁹, dlatego to właśnie od kobiet dzieci uczą się mówić. Są też i inne, bardzo praktyczne, aspekty posiadania przez niewiasty tej cechy — nigdy i nikomu nie dają się przekonać ani oszukać.

Autor nie pominął także kwestii miłości zmysłowej, przy czym pod pewnymi względami wydaje się bliski Mrowińskiemu, podobnie jak on pochwała na przykład związki starców z dziewczętami, szukając zresztą argumentów w tej samej biblijnej historii króla Dawida. Jest przy tym jednak daleko bardziej śmiały; pożytki płynące z takiego małżeństwa przedstawia bowiem z właściwą sobie szczegółowością, powołując się na ustalenia medyków, którzy rzekomo powiadają o młodych kobietach, iż „ciepło brodawek ich piersi zbyt starym mężom przyłożonych do piersi wzbudza w nich ciepło przyrodzone, pomnaża go i zachowuje”⁹⁰. Nie jedyny to fragment, w którym autor dzieli się z czytelnikiem dość specyficzną wiedzą medyczną. Przerażające, z naszego punktu widzenia, są na przykład jego wyobrażenia o diecie kobiety w ciąży, której „nie szkodzi [...] surowe mięso, ryby żywe, i częstokroć węgle, błoto, kamienie; maź i inne rzeczy jadowite je bez wszego naruszenia zdrowia, owszem się jej w pożytek a w posilenie ciała obracają”⁹¹.

W rozważaniach na temat małżeństw starców z młódkami autor nie poprzestaje, w przeciwieństwie do Mrowińskiego, na ukazaniu korzyści, jakie w takich związkach stają się udziałem tych pierwszych. Zgodnie z konwencją całego tekstu ujmuje się następnie za owymi kobietami i wysuwa postulat, aby mogły one korzystać z młodych „zastępców”, których dobry mąż powinien im podsunąć. Przykłady takiego działania odnajduje Agryppa w *Pismie Świętym*, podobną wspaniałomyślność okazują tam jednak wyłącznie kobiety,

88 Ibidem, s. 29.

89 Ibidem.

90 Ibidem, s. 26.

91 Ibidem, s. 27.

takie jak Sara czy Rachela, które oddawały mężom swoje służebnice. W fakcie, iż żaden mężczyzna, „choć też i najstarszy, oziębły, nieplodny i w sprawie małżeńskiej nikczemny”⁹², nie jest gotów okazać w ten sposób żonie swego uczucia, dostrzega autor rażącą niesprawiedliwość.

Na marginesie dodajmy, iż ów niezwykle postulat nie jest oryginalnym pomysłem autora; do podobnych działań miał też nakłaniać Likurg — prawodawca Sparty, który, o czym dowiadujemy się od Ksenofonta, w trosce o przyrost ludności proponował, aby każdy stary mąż mający młodą żonę „wziął sobie do domu takiego, który fizycznie i duchowo mu się podoba, i by on płodził dzieci”⁹³.

Pomysł ten, kontrowersyjny w czasach antycznych, w wieku XVI był już zapewne odbierany jako zupełne *curiosum*. Agryppa dostrzega w nim jednak skuteczną broń w walce o równouprawnienie kobiet. Wymienia ponadto i inne obszary, w których walka ta winna być prowadzona. Jako zły i godzien potępienia klasyfikuje na przykład powszechny zwyczaj, wedle którego dziewczynka od najmłodszych lat zamykana jest w domu i „nic jej więcej nie pozwalają, jedno igielki a wrzeczona”⁹⁴. A gdy dorośnie, „wnet ją w posłuszeństwo mężowi dają”⁹⁵, nie ma też szans na pogłębianie swojej wiedzy, a szkoda, bo gdyby umożliwić kobietom kształcenie, „dopierożby daleko w nauce i w dowcipie przeszły mężczyznę”⁹⁶. Agryppa kwestionuje tu zatem utrwalony od wieków porządek społeczny, którego korzeni upatruje w niewłaściwej interpretacji Biblii.

Rozważania Agryppy na temat edukacji kobiet stanowią głos w dyskusji, która rozgorzała w tym czasie w Europie i nie ominęła również Polski. We współczesnych opracowaniach podejmujących kwestię historii wychowania i myśli pedagogicznej jako pierwszy autor, który zajął się problemem kształcenia dziewcząt, wymieniany

92 Ibidem, s. 39.

93 KSENOFONT: *Wybór pism*. Oprac. J. SCHNAYDER. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 389.

94 Henryka Korneliusza Agryppy *O słachetności...*, s. 52.

95 Ibidem.

96 Ibidem, s. 45.

jest najczęściej Sebastian Petrycy z Pilzna⁹⁷. Swoje myśli na temat nauczania młodzieży zawarł on przede wszystkim w tak zwanych *Przydatkach* do tłumaczonych przez siebie dzieł Arystotelesa, publikowanych sukcesywnie w pierwszych latach XVII stulecia⁹⁸. W kwestii kształcenia dziewcząt autor ten nie był oryginalny, wyrażając rozpowszechniony wówczas pogląd, że „insze są zabawy męskie, jako uczyć, rządzić, kupczyć, żołnierką służyć, a insze białogłowskie, jako prząć, szyć, wyszywać, haftować”⁹⁹. O wiele bardziej oryginalne są w tym kontekście poglądy innego autora — Andrzeja Glabera z Kobylina, który znacznie wcześniej, bo już w roku 1535, na kartach traktatu *O składności członków człowieczych* pisał: „Mężowie, swych przodków naśladowując ustaw, tak ustawili i pilno tego strzegą, aby białe głowy pisma się nie uczyły i ksiąg żadnych, co się tycze biegłości a wyćwiczenia rozumu, nie czytały [...]. Abowiem wiedzą to dobrze [...] iż ludzie subtylnego ciała sprawniejszego bywają rozumu [...]. Jakoż zasię to jest rzecz pewna, iż ludzie grubego przyrodzenia bywają prości a rozumu też grubego [...] przeto oni, bojąc się swej sławy utracić, aby białe głowy rozumem ich nie przechodziły, chcąc wiele umieć, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków [...]. Wszakóż mądrymu rozumowi nie zda się to rzecz słuszną”¹⁰⁰.

Uzasadniając swoje poglądy na temat szkodliwości odsuwania kobiet od nauki i życia społecznego, Andrzej Glaber wykorzystuje niezwykle popularny w ówczesnych kazaniach i traktatach biblijny motyw stworzenia Ewy z Adamowego żebra i — co ciekawe —

97 Zob. np. S. LITAK: *Historia wychowania...*, s. 110. Podobnie A. GALLEWICZ: „Dworzanin polski” i jego włoski pierwowzór. Warszawa 2006, s. 129. Autorka pisze, iż Sebastian Petrycy z Pilzna porusza kwestię kobiecej edukacji „jako pierwszy w Polsce”.

98 P. KŁOCZOWSKI: *Sebastian Petrycy z Pilzna*. W: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filozoficznego*. Red. J. MIKŁASZEWSKA, J. MIZERA. Kraków 2000, s. 92.

99 Cyt. za: *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*. T. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII stulecia*. Oprac. S. WOŁOSZYN. Warszawa 1965, s. 306.

100 *Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane, 1535*. Wyd. J. ROSTAFIŃSKI. Kraków 1893, s. 3—4.

interpretuje go identycznie jak Agryppa, podkreślając, iż kobieta uczyniona jest „z kości białej, gdyż mąż ulepion jest z ziemi grubej. Przeczże tedy one niebogi mają być tak wzgardzone a podlejsze niżli mężowie?”¹⁰¹. Dodajmy na marginesie, że trzecią realizację tego motywu przynosi *Wzór pań mężnych* Jana Kochanowskiego. W dziele tym, pośród sześciu parenetycznych wizerunków kobiet, odnajdujemy także biblijną Ewę, która „nie jest tak jako Jadam z gliny ulepiona, ale, jak Mojżesz pisze, z kości szczerej i z boku wzięta”¹⁰².

Poglądy Andrzeja Glabera z Kobyłina oraz Henryka Korneliusza Agryppy stanowią w literaturze XVI wieku swoisty ewenement i są niewątpliwie jednym z najbardziej skrajnych przykładów apologii kobiet. Ze skrajności tego ostatniego tekstu zdawał sobie zresztą sprawę sam tłumacz — Maciej Wirzbięta, który w dołączonej przez siebie do polskiego przekładu przedmowie *Ku wszem cnym białymgłowom i ku każdemu czytelnikowi* zdaje się nieco tłumić wydźwięk traktatu, napominając kobiety, aby pamiętały, „że ich ten zacny mąż nie dla tego zaleca, aby obyczajem onych niewiast amazońskich nad męża wynosić się a im się sprzeciwiać miały, ale radszej zrozumiawszy wielką zachoć swoją i dary boże sobie nadane, dziękowały za to panu Bogu”¹⁰³.

Cenne informacje na temat ówczesnych wyobrażeń o roli kobiety w małżeństwie i rodzinie odnaleźć możemy także w tekstach, których zasadniczą treść stanowi parenetyczny wzorzec dobrej żony. Ciekawym przykładem takiego właśnie dzieła jest *Opisanie pobożnej i statecznej żony i dobrej gospodyni* Erazma Otwinowskiego, będące częścią wierszowanego utworu tegoż autora pod tytułem *Sprawy abo historyje znacznych niewiast* z 1589 roku, dedykowanego „zacnej i pobożnej żenie, Paniej Annie z Bezdziedzej Lasocinej, łowczyni lubelskiej”¹⁰⁴.

101 Ibidem, s. 4.

102 J. KOCHANOWSKI: *Wzór pań mężnych*. W: *Jana Kochanowskiego Dzieła polskie. Wydanie kompletne*. Oprac. J. LORENTOWICZ. T. 2. Warszawa [ok. 1920], s. 173.

103 M. WIRZBIĘTA: *Ku wszem cnym białymgłowom i ku każdemu czytelnikowi krótka przemowa*. W: *Henryka Korneliusza Agryppy O ślachetności...*, s. 12.

104 E. OTWINOWSKI: *Sprawy abo historyje znacznych niewiast ze wszetkiego prawie Pisma Świętego dla pamięci krótko zebrane i znowu wydane*. W: IDEM: *Pisma*

Otwinowski był arianinem i, jak zauważa Piotr Wilczek, „*Sprawy albo historyje...* wpisane są w bardzo wąski system komunikacji literackiej, ograniczony praktycznie do zboru ariańskiego i jego sympatyków”¹⁰⁵. Z drugiej jednak strony lektura *Opisania pobożnej i statecznej żony* pozwala wysnuć wniosek, iż przedstawiony tutaj wzór niemal w niczym nie odbiega od modelu propagowanego w tekstach, których autorzy nie należeli do zboru braci polskich. Kobieta — żona zaprezentowana jest wprawdzie jako istota godna szacunku i, przede wszystkim, bardzo mężczyźnie potrzebna, biorąc jednak pod uwagę fakt, iż arianie, w odróżnieniu od przedstawicieli innych wyznań, przyznawali kobietom równe prawa w życiu zborowym (zarzucano im wręcz, że pozwalają im wygłaszać kazania), a w życiu małżeńskim zdarzały się w tych kręgach stała o wyraźnej dominacji kobiet¹⁰⁶, postulaty dydaktyczne Otwinowskiego wydają się w tym kontekście bardzo stonowane. Podobnego zdania jest Andrzej Wyrobisz, który postrzega analizowane tutaj dzieło jako niczym nieróżniące się „od propozycji katolików”, dostrzega także możliwość inspiracji traktatem Jana Mrowińskiego¹⁰⁷.

„Pobożna i stateczna” żona w ujęciu Otwinowskiego jest zatem „roztropna w mowie”¹⁰⁸, nie włączy się „dom od domu / nie uprzykrzy się nikomu / biesiad się wystrzega wszelkich / i z leda kiem rozmów wielkich”¹⁰⁹. Co więcej — męża „głową swą

poetyckie..., s. 39. Adresatką utworu była matka Zofii i Zuzanny Lasocianek będących z kolei adresatkami traktatu parenetycznego Marcina Czechowica *Zwierściadłko panienek chrystyjańskich...* z 1582 roku, który do niedawna uchodził za zaginiony. Na temat tego tekstu zob. m.in. M. HAWRYSZ: „Zwierściadłko panienek chrystyjańskich” Marcina Czechowica (1532—1613) — między normą a realizacją gatunku. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2010, nr 65, s. 9—26.

105 P. WILCZEK: *Wprowadzenie do lektury*. W: E. OTWINOWSKI: *Pisma poetyckie...*, s. 16.

106 Zob. m.in. M. BOGUĆKA: *Białogłowa...*, s. 99—101.

107 A. WYROBISZ: *Staropolskie wzorce...*, s. 413.

108 E. OTWINOWSKI: *Sprawy albo historyje...*, s. 90.

109 Ibidem, s. 92.

przyznawa”¹¹⁰, który to obowiązek polega na czynieniu „co mu się podoba”¹¹¹, rośmieszaniu, przestrzeganiu, „gdy się jakiej szkody dotknie”¹¹² oraz służeniu w nędzy i w chorobie. Ważną cechą takiej idealnej żony jest również gospodarność, która przejawia się między innymi w oszczędności oraz umiejętnej sprzedaży domowych produktów.

Umiejętności te dobra matka ma obowiązek przekazać swoim córkom, które od najmłodszych lat powinny być przyuczane do pracy przy kądzieli, gdyż jest ona „dzieweczkom oddana / w Piśmie Świętym zalecona”¹¹³. Echem poglądów arian na wykształcenie kobiet jest tutaj jedynie wzmianka o pisaniu i czytaniu ze zrozumieniem, które to przymioty również idealna małżonka winna posiadać.

Fakt obecności w tekście Otwinowskiego postulatów, które jednoznacznie wskazują na ideał żony podległej mężowi, sugeruje być może, iż autor wychodzi naprzeciw zarzutom ze strony niechętniej arianom opinii publicznej, która, dodajmy, nie wahała się nawet rozpuszczać pogłosek, że podczas ceremonii ślubnej występują oni nago¹¹⁴. Może należałoby więc wysnuć wniosek, iż świadomi owej niechęci autorzy ariańscy starali się trochę złagodzić wysuwane przeciwko nim oskarżenia i przeforsować model małżeństwa nieco bardziej przystający do realiów epoki. Potwierdzenie takiego poglądu przynoszą również inne teksty o tematyce „małżeńskiej”, jak na przykład pochodzący z 1633 roku modlitewnik dla arian autorstwa Jana Stoińskiego, który napomina „siostry”, by postępowały bardziej rozważnie, gdyż zarzuca się im zbytnią swobodę. Dlatego powinny mieć swoich mężów „w takiej powadze i poszanowaniu, żeby nigdy nie przywłaszczały sobie zwierzchności nad nimi, ale się raczej ich woli we wszystkim poddawały”, aby nie dawać powodu do przygan¹¹⁵.

110 Ibidem, s. 90.

111 Ibidem, s. 91.

112 Ibidem.

113 Ibidem, s. 93.

114 M. BOGUCKA: *Białogłowa...*, s. 100.

115 Cyt. za: ibidem, s. 101.

Parenetyczny wzorzec dobrej żony stworzył także Jan Kochanowski w pieśni *O uczciwej małżonce*. Pieśń ta po raz pierwszy została wydana w roku 1580 w zbiorze *Pieśni trzech*, a potem włączona do ksiąg wtórych jako pieśń dziesiąta.

Jak pisze Jerzy Ziomek, „Kochanowski wprowadził nie uprawia paranezy jako gatunku [...], ale stwarza różnorodność sytuacji lirycznych, wpisanych zawsze w krąg zagadnień o istotnym znaczeniu etycznym. Dlatego właśnie autobiografizm *Pieśni* jest tak ogólny czy — lepiej powiedzieć — niesprawozdawczy. Kochanowski tworzy bowiem biografię nie Jana Kochanowskiego, dworzanina czy ziemianina — pana na połowie Czarnolasu, lecz *quasi*-biografię poety, który umie być zarazem zwykłym człowiekiem”¹¹⁶. W kontekście słów badacza warto przypomnieć tu pieśń *O uczciwej małżonce* — odmalowany w niej portret żony, właśnie ze względu na swój uniwersalizm, może być bowiem postrzegany jako kolejny głos w dyskusji na temat pozycji kobiety w małżeństwie.

W ujęciu Jana z Czarnolasu idealne małżeństwo to takie, którego filarem jest właśnie uczciwa żona. Mężczyzna, który takiej połowicy nie posiada, niewiele jest wart, a wszelkie jego działania, nawet najbardziej społecznie użyteczne, nie mają sensu. Kochanowski przypisuje wprowadzić idealnej żonie obowiązki bardzo podobne do tych, które wymienił w swoim tekście Erazm Otwinowski, a więc: nadzór nad gospodarstwem domowym, pocieszanie męża, rodzenie dzieci, nie można jednak nie dostrzec, że pomimo owej pozornej zbieżności pozycja kobiety w pieśni *O uczciwej małżonce* jest o wiele wyższa; zamiast postulowanej przez Otwinowskiego podległości, pojawia się tu bowiem zgoła inny motyw — mąż jest wprowadzić głową rodziny, ale żona to „swego męża [...] / Głowy korona”¹¹⁷. Mamy więc tutaj poetycką realizację motywu biblijnego, który w literaturze posiada długą tradycję; wystarczy przypomnieć średniowieczny wiersz Słoty [*O chlebowym stole*].

Zupełnie innymi barwami odmalowywali portrety kobiet autorzy tekstów satyrycznych. We wspomnianym zbiorze Krzysztofa Opaliń-

116 J. ZIOMEK: *Renesans*. Warszawa 1998, s. 277—278.

117 J. KOCHANOWSKI: *Pieśń X z Ksiąg wtórych*. W: *Jana Kochanowskiego dzieła polskie...*, s. 58.

skiego najbardziej charakterystyczny pod tym względem jest obszerny utwór pod wielce wymownym tytułem *Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje*. Kobieta w ujęciu autora stanowi siedlisko wszelkich występków i zdrożności, przy czym obok najczęściej piętnowanych w twórczości parenetycznej wad, takich jak gadulstwo, skłonność do cudzołóstwa czy rozrzutność, odnajdujemy w analizowanym tekście także cechy zupełnie nietypowe, pozostające w sprzeczności z utrwalonym w zbiorowej świadomości i chętnie wyzyskiwanym na kartach literatury archetypem kobiety-matki¹¹⁸. Odmalowana przez Opalińskiego kobieta to zatem nie tylko zła żona, lecz także okrutna i bezduszna matka, która pragnie śmierci swoich dzieci, i to zarówno tych jeszcze nienarodzonych, jak i już wydanych na świat, ponieważ te pierwsze są owocem zdrady małżeńskiej, a te drugie stanowią istotne zagrożenie w walce o majątek po śmierci męża. Píše autor:

[...] Druga ze swejwoli
I kozłowania często poroni nie jedno.
Ty się frasujesz, ale nie wiesz i sam o co;
Ciesz się, i owszem, że tak, bo gdyby-ć powiła
Syna lub córkę, miałbyś przypłodek w swym domu
Nieforemny, od twego podobno hajduka.
Co powiem o miłości ku dzieciom? Nie dziw to,
Że się w obcych nie kocha, ale w swoich własnych
Że się nie kocha — to dziw i cud nad cudami.
A nie tylko nie kocha, ale się i brzydzi,
I szkaradzie oszuka albo wszystko wydrze
Pofałszowawszy w księgach oprawę mężową
Alboli dożywocie. [...]
[...]
Radzę wam, i synkowie i córeczki, strzeżcie
Zdrowia i życia swego. Nie trudno tu będzie

118 Na temat archetypu kobiety-matki zob. m.in. A. JABŁOŃSKA: *Kobieta w pieśni staropolskiej*. W: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*. Red. K. JUSTYNIARSKA-CHOJAK, S. KONARSKA-ZIMNICKA. Warszawa 2012, s. 127—130.

O takowe napoje albo i potrawkę,
Których wy nie strawicie. Matusia potężnie
Myśli o was, jakoby pod ziemię was wniosła¹¹⁹.

W kontekście tego odstrasżającego wizerunku matki-trucicielki ponownie przywołać należy podjęte we wstępie do niniejszego rozdziału rozważania na temat rozbieżności pomiędzy satyrycznymi przejawskawieniami a pozaliteracką obyczajowością. Pojawiająca się w utworze Opalińskiego wizja w żadnym razie nie może być bowiem traktowana jako odzwierciedlenie realnego życia, a przynajmniej tej jego odsłony, którą nazywamy „codziennością”.

Zgodnie z ustaleniami badaczy satyra menippejska lubuje się w kontrastach¹²⁰, a doskonałym przykładem tej tendencji są fragmenty *Złotego jarzma małżeńskiego* poświęcone żonie. W ujęciu autora nie ma takiej kobiety, która rokowałaby jakąkolwiek nadzieję na zgodne i udane pożycie małżeńskie. Problematyczna będzie zatem zarówno żona piękna, jak i „szpetna”, „gładka”, jak i „sprośna”, młoda, jak i stara, wstydliva, jak i niewstydliva, bogata, jak i biedna, nisko urodzona, jak i „rodowita”, trzeźwa, jak i „pijanica”, mądra, jak i głupia, płodna, jak i niepłodna, panna, jak i wdowa itp. Innymi słowy — idealna żona nie istnieje, w kontekście wywodów autora jest ona jednak mężczyźnie zupełnie niepotrzebna do szczęścia, ponieważ wszystkie ewentualne korzyści płynące z jej poślubienia można zapewnić sobie w inny sposób. Dlatego każdy, kto „zamyśla żonę pojąć, ma wprzód dobrze uważać dlaczego: jeśli dla rządu domowego, zaż nie lepiej mieć dobrego sługę [...], jeśli dla tego, żebyś syna miał, azaż nie lepiej szedłszy do szpitala albo kinderhausu między tysiącem obrać sobie kilku i dać im wychowanie przystojne [...]. Jeśli dla tego, żeby posag wzięwszy, długi nim popłacił, a ja mówię, że lepiej wziąć u Żyda na lichwę i płacić sto od sta, aniżeli kiedy się w takie bałamuctwo wdasz, które trzykroć cięższe niż największy dług”¹²¹.

119 K. OPALIŃSKI: *Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje*. W: IDEM: *Satyry...*, s. 83—84.

120 M. SZCZOT: *Od Herkulesa...*, s. 90.

121 *Złote jarzmo małżeńskie...*, s. 31.

W swych rozważaniach na temat kobiety ówcześni moralisci nie pomijali także kwestii związanych z funkcjonowaniem wdów. Sporo miejsca poświęcił im Piotr Zbylitowski w satyrze pod tytułem *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim* (Kraków 1600). Niejako wbrew tytułowi autor nie skupia się wyłącznie na kwestiach odzieżowych, lecz formułuje również wskazania dotyczące czasu stosownego do zawarcia powtórnego związku. Jest przy tym niezwykle drobiazgowy, dzieli bowiem wdowy na trzy grupy wiekowe i w odniesieniu do każdej z nich ustala najwłaściwszy sposób postępowania. Najbardziej wyrozumiała jest przy tym w stosunku do najmłodszych wdów, którym radzi:

Nużeż wdowiczko młoda, któraś rok trzy żyła
W stanie takim małżeńskim z mężem swoim była.
Jeszcze było dwudzieste nie nadeszło lato,
Gdyś w takowy stan przyszła Bóg cię przejrzał na to,
Gdy cię miły towarzysz odbieżał ni z chęci.
[...]
Zrzuć tę przykrą żalobę, pozwalam ja tobie,
Okryj cienkim rąbeczkiem czarną główkę sobie.
Nie byłaby rzecz słuszną, [a]by twoję młodość
Krzeczną miała tak długo trapić ciężka żalobę.
Przeto rychło idź za mąż, coć po tej żalobie,
Że ją nosisz surową na swej młodej głowie;
A jeżliże w tym stanie długo się zabawisz,
Przez małą się choroby wielkiej nie nabawisz.
Bo tego jest potrzeba, kto się na świat zrodził,
Aby z niego potomek także też wychodził¹²².

Znacznie bardziej rygorystyczne wskazówki formułuje autor w stosunku do „średnich” wdów, czyli kobiet, które straciły męża mniej więcej w trzydziestym roku życia:

122 Piotra Zbylitowskiego *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim* (1600 R.).
Wyd. K. BADECKI. Lwów 1910, s. 37—38.

A ty średnia wdowico, coć też mam powiedzieć,
Doma a nie w gościnie częściej masz ty siedzieć.
[...]
Jeśli będziesz chciała, w stan małżeński wprawi,
Na słuszną prośbę ludzką wnet Bóg dobrze sprawi.
[...]
A póki rok, sześć niedziel z kresu nie wynidzie,
Niechaj czarna płotnica z ciebie więc nie znidzie.
Po roku już też cieńszej koszulki używać,
Czarnej przecię, a białej jeszcze nie chciej wdziwać¹²³.

Absolutnie zrezygnować z myśli o powtórnym małżeństwie i w ogóle o jakichkolwiek ziemskich przyjemnościach miały natomiast, zdaniem autora, wdowy z trzeciej grupy wiekowej, które autor tak napomina:

Wdowo stara! Paciorki ustawicznie mawiaj,
Chwałę Bogu swojemu, modlitwę oddawaj.
Nie myśl ty już o świetle, ani o rozkoszy,
Nie wyciągaj swych zmarszczków, ani się kokosz
Na to, abyś swój wdowi stan miała odmienić,
Nie pomyślaj barwiczka twarzy swej rumienić.
Zwiędła już twoja młodość, gotuj się do Boga
Raczej, niżli do świata, pewniejsza tam droga¹²⁴.

Słowa te przywodzą na myśl zalecenie św. Hieronima, który w liście do Furii pisał: „myśl codziennie, że umrzesz, a nigdy nie będziesz myślała o drugim małżeństwie”¹²⁵. Poetycki wyraz takiej postawy odnajdujemy natomiast we fraszce Jana Kochanowskiego *Nagrobek mężowi od żony*, w której czytamy:

123 Ibidem, s. 36—37.

124 Ibidem, s. 36.

125 HIERONIM ZE STRYDONU: *List 54 do Furii o zachowaniu wdowieństwa*. W: IDEM: *Listy*. T. 2. Na podst. tłum. J. CZUJA, M. OŻÓG, H. PIETRAS. Kraków 2010, s. 47.

Mężu mój miły, ty już leżysz w grobie,
A ja trwam jeszcze na świecie po tobie.
Ale co żywę, umrzeć bym wołała,
Bom tylko na płacz wieczny tu została¹²⁶.

Jak wskazują zachowane źródła, niektóre wdowy rzeczywiście realizowały ten ideał, zasługując po śmierci na nagrobną formułę *clari viduata mariti*¹²⁷. W świetle tekstów umoralniających, przede wszystkim kazań, które zostaną omówione w kolejnym rozdziale tej książki, można jednak wysnuć wniosek, iż dotyczyło to niemal wyłącznie wdów z wyodrębnionej przez Zbylitowskiego trzeciej grupy wiekowej, młodsze bowiem nader chętnie wstępowały w kolejne związki małżeńskie, stając się nierzadko wdzięcznym źródłem plotek.

~ Rola rodziców

Cytowane już wielokrotnie *Stadło małżeńskie* wypada uznać za „nowoczesne” z jednego jeszcze powodu. Autor wyraźnie wskazuje w nim bowiem na konieczność podejmowania przez młodych samodzielnej decyzji w kwestii wyboru małżonka i nieulegania w tym względzie naciskom rodziców¹²⁸. Fakt ten wart jest odnotowania, zakorzeniony w Polsce obyczaj pozbawiał bowiem właściwie w owym czasie młodych ludzi możliwości samodzielnego decydowania o swoim życiu. Dotyczyło to zwłaszcza dziewcząt. Jak pisze Maria Bogucka, małżeństwo „w wypadku panien zawierano zazwy-

126 J. KOCHANOWSKI: *Fraszki*. Oprac. J. PEŁC. Wrocław 2004, s. 100.

127 K. GÓRCKA: *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*. Warszawa 2006, s. 112.

128 Podobnie interpretuje *Stadło małżeńskie* E. CYBULSKA-BOHUSZEWICZ, określając jako „nowoczesną” propagowaną przez Mrowińskiego ideę „małżeństwa z miłości i własnego wyboru” — zob. EADEM: „W jednym ciele dwie duszy”: argument w „*Stadle małżeńskim*” J. Płóczywłosa Mrowińskiego jako narzędzie budowania modelu związku. W: *Proza staropolska*. Red. K. PŁACHCIŃSKA, M. BAUER. Łódź 2011, s. 20, przypis 17.

czaj bez pytania o zgodę zainteresowanej; dopiero wdowa uzyskiwała status na tyle niezależny, że mogła sama decydować o swoim losie¹²⁹. Wniosek ten potwierdzają przebadane źródła, a w pieśni i legendzie zachowało się niejedno wspomnienie o tragicznych losach panien, które stały się ofiarami rodzicielskich intryg matrymonialnych. Jedną z nich była na przykład w XVI wieku słynna Halszka z Ostroga — dziedziczka ogromnego majątku, zmuszana do kolejnych małżeństw przez matkę i opiekunów¹³⁰.

Autor *Stadła małżeńskiego* wykazuje zatem w tej kwestii daleko idącą nowoczesność, która robi tym większe wrażenie, iż jako jedno z najważniejszych kryteriów doboru współmałżonka wymienia on miłość, co nie było w owym czasie aż tak oczywiste. „Przeto wielce grzeszą wszyscy takowi ojcowie, matki, krewni, opiekunowie, kuratorowie, którzy tylko na pożytek, na stanu poważność, na majątność, na imienie, także na posagi, na wiana oglądając się, a baczność mając nie dla cnót a potrzeb tych małżeńskich [...] dobrowolne przyzwolenie synów albo córek swych odgrażając, przymuszają je w niewdzięczne a poniewolne małżeństwa [...]. A przeto [...] słuszna i pobożna rzecz jest zapytać a wywiedzieć się wolej a myśli dziecięcia”¹³¹.

W kontekście rozważań Mrowińskiego na temat ingerencji rodziców w małżeństwa dzieci, a także nierzadkich praktyk zmuszania tych ostatnich do rozwodu i zawierania ponownych związków, jeśli pierwszy ślub, niezgodny z wolą rodziców, zawarty był potajemnie (co również się zdarzało)¹³², warto dodać, iż Sobór Trydencki podjął oficjalną uchwałę w tej kwestii dopiero w roku 1563. Brzmiała ona następująco: „nie ma wątpliwości, że tajne małżeństwa, zawarte za dobrowolną zgodą obu stron, są ważnymi i prawdziwymi małżeństwami, dopóki Kościół ich nie unieważni, a zatem słusznie należy potępić, tak jak święty sobór potępia anatemą tych, którzy zaprzeczają, że takie małżeństwa są prawdziwe i ważne zawarte, a także

129 M. BOGUCA: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 64.

130 Zob. m.in. S. ZAGÓRSKA: *Halszka z Ostroga: między faktami a mitami*. Warszawa 2006.

131 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 17—18.

132 Por. I. KULEZA-WORONIECKA: *Rozwody w rodzinach magnackich...*, s. 114.

tych, którzy fałszywie twierdzą, że małżeństwa zawarte przez dzieci bez zgody rodziców są nieważne, i że rodzice mogą sprawić, aby małżeństwa te były ważne albo nieważne zawarte”¹³³.

Niezależnie jednak od oficjalnych postulatów Kościoła, w praktyce życia codziennego jeszcze przez długi czas to właśnie rodzice mieli decydujący głos w kwestii kojarzenia małżeństw swoich dzieci, szczególnie w sferach bogatej szlachty i magnaterii, gdzie w grę wchodził spory majątek. W takich sytuacjach nierzadko dochodziło do prawdziwych tragedii. Jak pisał Zbigniew Kuchowicz, dla pieniędzy „żeniono się bowiem nawet czy wydawano panny za mąż za jednostki nienormalne, kalekie, cierpiące na rozmaite nerwice i psychozy”¹³⁴. W takim kontekście stanowisko autora *Stadła małżeńskiego* należy uznać za tym bardziej nowoczesne, nie można jednak zapominać, iż jako godne szacunku i zdolne do samodzielnego podejmowania decyzji uznaje on wyłącznie dzieci zrodzone z legalnych związków. „Bękarci” natomiast „są ku sromocie i jakoby świadkowie nierządu a złości”¹³⁵, nie mają więc żadnych praw, co autor postrzega jako oczywiste i w tym bliski jest już duchowi swej epoki.

Motyw wpływu rodziców na małżeństwo dzieci pojawia się także w cytowanym już traktacie Erazma Glicznara, a konkretnie w rozdziale zatytułowanym *Co za żonę a jaką ociec synowi swemu ma zraić*. W tekście pojawia się znany nam już z innych dzieł parenetycznych motyw kryteriów wyboru małżonki. Adresatem wykładu tym razem jest jednak nie młodzieniec, lecz jego ojciec, w kontekście wskazań luteranckiego autora samodzielną wybór żony prze syna jest bowiem w ogóle niedopuszczalny.

Lektura niektórych fragmentów tego rozdziału pozwala jednak wysnuć wniosek, iż młody autor nie jest do końca konsekwentny. Z jednej bowiem strony przekonuje, że gdyby komuś udało się spotkać pannę „cnotliwą, gładką, a bogatą”, to „mogłby na tem przestać, a inszej sobie nie szukać [...] abowiem która te trzy rzeczy ma [...] Bóg na nią osobiwie łaskaw jest; ten też człowiek, któremu się

133 *Dokumenty soborów powszechnych...*, s. 721.

134 Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 167.

135 *Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie...*, s. 21.

takowa przyda a przypadnie, barzo wielkim fortunatem jest i może to o sobie powiedzieć, że się dobrze ożenił”¹³⁶. Z drugiej strony natomiast ojciec — adresat tekstu, odnajdywał w nim wyraźne przestrogi przeciwko swataniu syna z bogatą kobietą, „z czego zawsze turleje a hałasy wielkie”¹³⁷, a w szczególnie ekstremalnych wypadkach małżonek „musi z domu umykać”¹³⁸.

Podobny brak zdecydowania wyziera z tych fragmentów analizowanego rozdziału, w których rozpatruje Gliczner znaczenie urody jako powszechnego kryterium doboru żony. Czytający ten tekst ojciec dowiadywał się więc, iż „jeśli życzy synowi pokoju a wczasu, lepiej niechaj mu prostej formy żonę jedna, niż kiedy barzo gładkiej”¹³⁹; zbyt „gładka” żona sprawia bowiem problemy, szczególnie, jeśli pozbawiona jest cnoty. Z drugiej jednak strony „co gładkiego, to gładkiego, a co żadnego to żadnego. Mówią też więc tak: co szpetnego to i złego, a co cudnego, to też dobrego, według onej przypowieści, im gorsze koła, tem barziej skrzypią”¹⁴⁰. Owe niezbyt konsekwentne rozważania naprowadziły autora w końcu na trop małżeńskiej „równości” i tu odnajdujemy już motyw świetnie znany z innych parenetycznych przekazów dotyczących małżeństwa: „zamykając tedy tę rzecz, to zostawujem napewniej, iż sobie równą każdy pojąć ma, i ociec synowi swemu o taką się ma postarać”¹⁴¹.

Motyw wpływu rodziców na małżeństwo dzieci zyskał także odśloną karykaturalną we wspomnianej już satyrze Krzysztofa Opałińskiego *Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje* oraz w stanowiącym część tego samego zbioru z 1650 roku utworze *Na zaloty i małżeństwa nierówne i nieuważne*.

W pierwszym tekście autor piętnuje współczesny mu system wychowawczy, a szczególnie metody wychowania córek, wobec których nie stosuje się żadnej dyscypliny moralnej, a wręcz przeciwnie — od

136 Erazma Glicznera *Książki o wychowaniu...*, s. 132—133.

137 Ibidem, s. 138.

138 Ibidem.

139 Ibidem, s. 137.

140 Ibidem.

141 Ibidem, s. 138.

maleńkości wprowadza się je w świat flirtów i zabaw. Ów brak kontroli obejmuje także kwestię zamążpójścia:

Gdzież się owo podziało, gdy sami rodzicy
Męża córce, nie sobie panna obierała;
Nie spytano jej o to. Tego mężem miała,
Którego jej Bóg przejrzał, a wola rodziców.
Teraz opak, a nie dziw, więcej w domu rządzi
Niż ojciec, niżli matka [...] ¹⁴².

Bezpośrednim następstwem takiej samowoli dziewcząt jest, zdaniem autora, ich późniejsze postępowanie w małżeństwie, w którym od początku starają się dominować.

Równie niebezpieczna jak całkowity brak kontroli rodzicielskiej jest, w kontekście omawianych satyr, kontrola nieudolna, która prowadzi do tego, iż rodzice wybierają dziecku niewłaściwego współmałżonka, kierując się wyłącznie kryterium majątkowym. W drugim z wymienionych tekstów, z właściwą sobie zgryźliwą ironią, autor odmalował zatem portret ojca deliberującego, czy ożenić syna, czy też nie. Za ożenkiem przemawia przede wszystkim wysokie urodzenie i bogactwo kandydatki na żonę oraz to, iż jej rodzice obiecują znamienity posag. Opaliński wykpiwa tego rodzaju umowy, nazywając takie obiecane posagi „zamszowymi”, ponieważ teraz są rozciągane, a po ślubie zaczną się kurczyć, tak jak wspomniana materia.

W tekście mamy ponadto kolejną odsłonę motywu „równości”, tym razem w postaci zalecenia skierowanego do ojca:

[...] twój syn, boję się, od wojewodzianki
By nie odpadł, a potym chybi i szlachcianki.
Miasto kobierca pono na rogoży przyjdzie
Brać ślub, a posag miasto tysięcy, grzywnami.
O równe się ty zawsze staraj ożenienie,
Żeby cię nie potkało takowe odrwienie,

142 K. OPALIŃSKI: *Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje...*, s. 68.

Jakiego się podobno mało co spodziewasz.
Inaczej w czas przestrzegam, utracisz, pirdoło,
Starając się tam i sam, latając myślami
Po niebie, po powietrzu, a zadek w popiele¹⁴³.

Chcąc odmalować portret syna mierzącego zbyt wysoko, autor wyzyskał także mitologiczny motyw Ikara, któremu „z wosku pióra [...] ugorzały”¹⁴⁴. By oszczędzić mu takiego losu, ojciec powinien wziąć sobie do serca następujące parenetyczne zalecenia:

Młodo go nazbyt nie żeń, ani z nazbyt młodą.
Obyczaje w synowej, nie posag, upatruj.
Jeśli szlachcic, szlachciankę niech pojmuje, jeśli
Chłop, chłopównę, a jeśli wielkiej familiji,
O takąż się niech stara. A tak padnie dobrze.
Upewniam, mieć oboje pociechę będziecie¹⁴⁵.

Pomimo dosadności sformułowań w wizji Opalińskiego mieści się jeszcze, jak widzimy, pozytywny obraz małżeństwa będący następstwem posiadania przez młodzieńca mądrego ojca, który odpowiednio pokieruje jego losem. Takiej alternatywy nie dostrzega natomiast zupełnie autor *Złotego jarzma małżeńskiego*, w którego ujęciu jedną z przyczyn małżeńskich nieszczęść jest posiadanie przez współmałżonka... jakiegokolwiek ojca, gdyż w przypadku, gdyby był on „nikczemny”, takie same będą jego dzieci, „bo nie urodzi ni lelek ni sowa sokoła ani baran sobola”¹⁴⁶, natomiast gdyby był mądry, „to wiesz, że pospolicie mądrzy ojcowie głupie dzieci rodzą, a przyczyna tego, że rodząc, sami na ten czas rozumu nie mają, bo nie wiedzieć, o czym myślą”¹⁴⁷. Ten karkołomny wywód stanowi kolejne potwierdzenie zawartej w utworze tezy, iż szczęśliwe małżeństwo nie istnieje.

143 K. OPALIŃSKI: *Na zaloty i małżeństwa nierówne i nieważne*. W: IDEM: *Satyry...*, s. 50—51.

144 Ibidem, s. 52—53.

145 Ibidem, s. 53.

146 *Złote jarzmo małżeńskie...*, s. 19.

147 Ibidem.

W ujęciu większości ówczesnych moralistów małżeństwo stanowiło jednak wartość. I to nie tylko w sensie prywatnym, osobistym, rodzinnym — było również ważną częścią życia społecznego, dlatego wszelkie problemy w tym zakresie postrzegano jako zagrożenie dla kondycji całej Rzeczypospolitej, i odwrotnie — w ogólnej degradacji państwa upatrywano przyczyn upadku instytucji małżeństwa. Najbardziej jaskrawy przykład takiego pojmowania tych kwestii odnajdziemy w dziele Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De Republica emendanda* (Kraków 1551; 1577 — pierwszy polski, niepełny, przekład pod tytułem *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore* autorstwa Cypriana Bazylika; 1953 [!] — pierwszy polski przekład całości dzieła).

Kwestią małżeństwa zajął się autor w księdze pierwszej utworu, która w polskim przekładzie nosi tytuł *O obyczajach*. W ujęciu Modrzewskiego małżeństwo stanowi kluczową powinność obywatelską, dlatego nadzór nad nim winno sprawować państwo w osobach „cenzorów związku małżeńskiego”¹⁴⁸. Zostaliby oni wyposażeni w szereg uprawnień, do których należałoby między innymi doglądanie „życia i obyczajów”¹⁴⁹ męża oraz żony, szczególnie wtedy, gdyby krążyły o nich złe opinie lub jeden z małżonków skarżyłby się na drugiego. W gestii cenzora leżałoby także nakładanie kar, a w przypadku szczególnie rażących uchybień małżeńskich nawet kierowanie sprawy do sądu. Modrzewski wierzył, iż wprowadzenie w życie takich przepisów przyczyni się do zmniejszenia liczby rozwodów, które postrzegał jako zjawisko podobne do śmierci.

Postulaty Modrzewskiego, choć w wielu aspektach przekraczały możliwości praktycznej realizacji, wyrastały z przekonania o głębokiej symbiozie życia prywatnego z państwowym. Autor stał na stanowisku, że nietrwałość małżeństwa zagraża trwałości państwa,

148 A. FRYCZ MODRZEWSKI: *O poprawie Rzeczypospolitej*. Księga I: *O obyczajach*. Przeł. E. JĘDRKIEWICZ. Oprac. Ł. KURDYBACHA, S. BODNIAK. Warszawa 1953, s. 156.

149 Ibidem.

zwracał przy tym wielką uwagę na fakt, iż małżeństwo nie jest jakąś abstrakcyjną instytucją, lecz związkiem konkretnych ludzi, z których każdy ponosi taką samą odpowiedzialność za losy kraju¹⁵⁰. Tak więc, jeśli jakieś małżeństwo nie przestrzega przyjętych norm, „nie tylko samych małżonków i ich dzieci okrywa rozmaitymi i ogromnymi plamami, ale hańbi i kościół, i rzeczpospolitą podaje w obrzydzenie u własnych obywateli i u postronnych”¹⁵¹.

W pierwszej księdze omawianego dzieła znalazły się także obszernie rozważania na temat roli mężczyzny i kobiety w małżeństwie, przy czym szczególnie tej ostatniej nie wyznacza raczej Modrzewski wysokiej pozycji, zwracając uwagę na konieczność podległości mężowi. Zgodnie z koncepcją całego dzieła, również i tutaj zespala autor życie prywatne z państwowym, rozciągając ową podległość także na kwestie publiczne i postulując, „by nie dopuszczano do spraw publicznych niewiast, które Bóg dał pod władzę mężów, a którym Paweł zabronił nauczać w kościołach”¹⁵². Pragnąc zilustrować nieodpowiedzialność kobiet, dokonał autor przy tym dość karkołomnej interpretacji biblijnego motywu żony Piłata, która odradzała mężowi ukrzyżowanie Chrystusa. W ujęciu Modrzewskiego postąpiła niegodziwie, gdyż „chciała swą radą przeszkodzić zbawieniu świata”¹⁵³. W tradycji literackiej motyw ten wyzyskiwany bywał zgoła odmiennie, czego wyrazistym świadectwem jest wiersz Erazma Otwinowskiego, będący fragmentem wspomnianego wcześniej dzieła *Sprawy albo historyje znacznych niewiast*:

By był Piłat usłuchał żony swej uczciwej,
Nie skazałby był Pana śmierci tak zelżywej,
Bo Go ta sprawiedliwym jawnie wyznawała
I o Jego puszczenie pilnie się starała.

150 Por. J. SKOCZEK: *Wstęp*. W: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*. Oprac. J. SKOCZEK. Wrocław 1956, s. LXIX.

151 Ibidem, s. 157.

152 Ibidem, s. 193.

153 Ibidem.

Stąd baczonej i pobożnej żony radzę słuchać,
Takiej możesz w nawiętszej swej potrzebie dufać¹⁵⁴.

Modrzewski jawi się w swoim dziele również jako surowy cenzor małżeńskiej moralności. Przede wszystkim zastrzega, iż uciechy Wenery „są chrześcijaninowi poza uświęconym łóżem małżeńskim całkowicie niedozwolone”¹⁵⁵, a następnie przytacza szereg zagrożeń czyhających na osoby obojga płci, spośród których szczególnie niebezpieczny jest zgubny wpływ bezbożników, którzy pokazują innym „sprośne malowanie, którzy uszy ludzkie napełniają bezwstydnymi rozmowami, którzy w ludzkie dusze i myśli wdzierają się opowieściami z ksiąg i śpiewkami o sprośnych miłostkach, o szaleństwach, o lubieżnych przymilaniach się”¹⁵⁶. Zdaniem autora takie rozrywki mają moc czynienia zła, na które narażeni są ludzie w różnym wieku i wszelkiego stanu. „Z nich i niedowarzone chłopaki uczą się tego, czego by się i za lata nie nauczyli; one niby ostrogami podżegają gorących młodzieńców, one i starych, gnuśniejszych już z powodu chłodniejszego ciała, drażnią i rozpalają. One to drogę otwierają nierządnikom, one skłaniają dziewczęta i mężatki do posłuchu gamratom; z nich cudzołóstwa i gwałcenia, z nich uwodzenia dziewczyn i wdów, z nich małżeństwa wbrew woli przyjaciół i rodziców, z nich tajemne porody dzieci, z których jedne zostają uduszone, inne na miejsca publiczne podrzucone [...]. Stąd owe dziewczęta, które trudno wydać za mąż, stąd nieskończone domowe sromoty”¹⁵⁷.

Jako przykład upadku obyczajów wymienia autor także „zamtuzy”, a nawet taniec, w czym nie jest zresztą oryginalny — na zgubny wpływ tańca zwracali bowiem wówczas uwagę niemal wszyscy kaznodzieje oraz moralści i to nie tylko, jak powszechnie przyjęło się sądzić, protestancy¹⁵⁸. W ujęciu Modrzewskiego ta forma zabawy

154 E. OTWINOWSKI: *Pilatowa żona*. W: IDEM: *Pisma poetyckie...*, s. 66.

155 A. FRYCZ MODRZEWSKI: *O poprawie...*, s. 202.

156 Ibidem.

157 Ibidem.

158 Zob. szerzej: B. STUCHLIK-SUROWIAK: „*Dirty dancing*” sprzed wieków. Motyw tańca w tekstach śląskich kaznodziejów protestanckich z XVII—XVIII stulecia.

jest szczególnie niebezpieczna dla mężatek, zwłaszcza jeśli korzystają z niej bez wiedzy mężów. Dlatego chwali on obyczaje Turków, którzy zamykają niewiasty w domu i zasłaniają im twarze, „aby albo nikogo poza mężem nie znały, albo bardzo niewiele”¹⁵⁹.

Zaprezentowana przez Modrzewskiego wizja małżeństwa skłania współczesnych badaczy do wniosku, iż deklarował się on jako wróg kobiet¹⁶⁰, a jego stosunek do przedstawicielek płci pięknej miał charakter „średniowieczny”¹⁶¹. Wydaje się jednak, że o ile z pewnością daleko mu było do poglądów Korneliusza Agryppy czy Andrzeja Glabera z Kobyliny, o tyle posądzanie go o otwartą wrogość i anachronizm na tle realiów ówczesnej epoki jest nieco przesadzone, pamiętajmy bowiem, że wśród licznych uwag na temat roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie zawarł autor i takie: „wiele utrapień sprawiają mężowie żonom, a one na nic użalać się nie śmią z lęku przed jeszcze większymi”¹⁶². Wydaje się więc, iż naczelną ideą obecną w tej części dzieła było przekonanie o potrzebie zreformowania niedoskonałej (w sensie społecznym) instytucji małżeństwa, a nie świadoma walka po którejkolwiek ze stron.

Motyw zależności pomiędzy małżeństwem a dobrem narodowym wyzyskał także w dość ciekawy sposób autor *Złotego jarzma małżeńskiego*, dorzucając do zestawu argumentów przeciwko zawieraniu małżeństw również problem zubożenia ojczyzny, będący w jego ujęciu wynikiem zbytnej uległości mężów, którzy miast zasilać skarbiec Rzeczypospolitej, trwonią pieniądze na biżuterię dla swoich żon.

W rozważania na temat kondycji ówczesnej Rzeczypospolitej wpiął również swoją wizję małżeństwa Samuel Twardowski jako autor poematu satyrowego *Satyr na twarz Rzeczypospolitej roku 1640*. Jolanta Kusiak dostrzega w nim bezpośredni wzorzec dla satyry Krzysz-

W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 7: *Pomiędzy uczonością a dydaktyzmem*. Red. J. MALICKI, T. BANAŚ-KORNIĄK. Katowice 2013, s. 11–24.

159 A. FRYCZ MODRZEWSKI: *O poprawie...*, s. 206.

160 Por. M. BOGUCKA: *Białogłowa...*, s. 132.

161 Por. J. TAZBIR: *Entuzjaści i krytycy Frycza Modrzewskiego*. W: IDEM: *Szlaki kultury polskiej*. Warszawa 1986, s. 125.

162 A. FRYCZ MODRZEWSKI: *O poprawie...*, s. 156.

tofa Opalińskiego *Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje*. Obaj satyrycy wyzyskują bowiem te same motywy, jak na przykład złe wychowanie córek przez matki czy wymuszanie przez żony ustępstw ze strony męża za pomocą symulowania choroby i płaczu¹⁶³. Należy jednak pamiętać, iż są to motywy nieobce satyrze antykobiecej od czasów antycznych, wystarczy wspomnieć *Satyre VI* Juwenalisa — to właśnie ten tekst stanowi bezpośrednie źródło rozważań Opalińskiego¹⁶⁴.

Zaburzenia w sferze małżeńskiej sytuuje Twardowski, podobnie jak Modrzewski (i w dużej mierze Opaliński), na szerokim tle społeczno-politycznym, dostrzegając w nich jeden z aspektów upadku narodu. Nie może być dobrze w społeczeństwie, jeżeli w małżeństwach doszło do całkowitego odwrócenia hierarchii. Wniosek ten ilustruje ciekawa metonimia:

Nad kopiją wrzeczono dokazuje męstwa,
A z kłębków i motowidł dowodzi zwycięstwa¹⁶⁵.

Wspólne dla Modrzewskiego i Twardowskiego jest także przekonanie o zgubnym wpływie nieobyczajnych rozmów i piosenek. W ujęciu Skrzypnianina w rozrywkach tych celują przede wszystkim panie:

Stąd owe fesceniny i piosnki miłosne,
Stąd i żarty i gadki nie wiem jako sprosne,
Jakoby z nich Taida która jawna była,
Albo w wolnym małżeństwie kilka lat przeżyła¹⁶⁶.

163 J. KUSIAK: *Niewieście portrety satyryczne. Wybór z literatury barokowej*. W: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce...*, s. 144—145.

164 Por. JUWENALIS: *Satyra VI*. W: *Trzej satyrycy rzymscy. Horacy, Persjusz, Juwenalis*. Przeł. J. CZUBEK, J. SĘKOWSKI. Oprac. L. WINNICZUK. Warszawa 1958, s. 144—161.

165 S. TWARDOWSKI: *Satyr na twarz Rzeczypospolitej roku 1640*. Oprac. S. BACZEWSKI. Lublin 2007, s. 39.

166 Ibidem, s. 41.

Z jeszcze większą niechęcią niż autor *O poprawie Rzeczypospolitej* traktuje Twardowski taniec, dowodząc, iż jest on „znakiem i obrazem / Aktu wenerzynego”¹⁶⁷. Takie frywolne płasy i pokątne obściaskiwania kończą się często ciążą i — w najlepszym razie — ślubem, w trakcie którego dziewczyna musi za pomocą odpowiedniego stroju ukrywać swój odmienny stan.

Jako podsumowanie rozważań o *Satyrze* warto dodać, iż będący jego niewątpliwym wzorcem *Satyr albo Dziki Mąż* Jana z Czarnolasu pomija całkowicie kwestie wypaczeń małżeńskich. Rodzi się zatem pytanie, czy u źródeł tej różnicy tkwi jedynie *licentia poetica*, czy fakt, że w połowie wieku XVII upadek obyczajów w interesującej nas sferze był już tak przerażający, że nie można było o nim nie wspominać.

~ Dworzanin, ziemianin, gospodarz

Powszechne w omawianej epoce zamiłowanie do dydaktyzmu i moralizatorstwa zaowocowało między innymi ogromną popularnością „zwierciadeł”, czyli — odwołując się do definicji Hanny Dziechcińskiej — gatunku, którego istota „polega na prezentacji, a zarazem zaleceniu określonych modelowych zachowań się i postaw moralnych czy obywatelskich, co dzieje się za pomocą konstruowania wzoru osobowego jako głównego narzędzia wykładu”¹⁶⁸. Wspomniana badaczka zauważa jednocześnie, iż w tego typu tekstach dozwolone było „przeprowadzanie prezentowanej postaci poprzez różne koleje życia, miejsca i sytuacje”¹⁶⁹. Z naszego punktu widzenia fakt ten wydaje się szczególnie ważny, jednym z istotnych etapów życia przedstawianych postaci było bowiem małżeństwo.

Warto w tym miejscu przywołać trzy najważniejsze w dobie staropolskiej teksty realizujące gatunek „zwierciadła”, w których najpełniej dochodzą do głosu rozważania na temat ideału małżeństwa w krę-

167 Ibidem, s. 42.

168 H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 374.

169 Ibidem.

gach szlachty. Są to, wydane niemal w tym samym czasie, *Dworzanin polski* Łukasza Górnickiego (1566) oraz *Żywoć człowieka poczcziwego*, będący częścią obszernego dzieła *Zwierciadło albo Kształt, w którym każdy stan stadnie się może swym sprawam, jako we zwierciadle, przypatrzeć* (1567—1568) Mikołaja Reja, a także *Wizerunk własny żywota człowieka poczcziwego* (1558) tego ostatniego autora, wzorowany na dziele *Zodiacus vitae* włoskiego humanisty — Palingeniusa.

Jak zostało zasygnalizowane już wcześniej, parenetyczny adres każdego z tych tekstów, w odróżnieniu od utworów analizowanych w pozostałych fragmentach niniejszego rozdziału, pozbawiony był znamion uniwersalizmu i obejmował wyłącznie przedstawicieli jednego wybranego modelu szlachectwa.

Dworzanin polski Górnickiego jest przekładem, a właściwie parafrazą (w badaniach funkcjonuje również termin „adaptacja”)¹⁷⁰ dzieła *Il Cortegiano* Baltazara Castiglione. Kwestia zgodności (czy raczej niezgodności) polskiej wersji z jej włoskim pierwowzorem otwiera kilka ciekawych perspektyw badawczych, spośród których najbardziej „oczywista” wydaje się perspektywa skupiona na semantycznej relacji znaków językowych. Nas jednak szczególnie interesuje perspektywa kulturowa czy, w jeszcze węższym aspekcie, obyczajowa i związany z nią proces dostosowania pierwowzoru do specyfiki odbioru czytelniczego na gruncie polskim¹⁷¹.

Potrzeba eliminacji lub ograniczenia pewnych treści szczególnie wyraźnie wystąpiła w księdze trzeciej dzieła Górnickiego, opisującej, jak zgromadzeni w willi nad Prądnikiem (która w oryginale była dworem książęcym w Urbino) interlokutorzy dyskutują na temat ideału dwornej pani, miłości oraz małżeństwa¹⁷². Jak pisze Riccardo

170 Por. H. DZIECHCIŃSKA: *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2001, s. 72.

171 Stan badań w zakresie związku *Dworzanina polskiego* z włoskim pierwowzorem szczegółowo omawia M. WOJTKOWSKA-MAKSYMİK. Zob. EADEM: „*Gentiluomo cortigiano*” i „*Dworzanin polski*”. *Dyskusja o doskonałości człowieka*. Warszawa 2007, s. 9—26.

172 Na różnice pomiędzy włoskim pierwowzorem a polskim przekładem tego dzieła w aspekcie tematyki kobiecej i małżeńskiej zwróciła m.in. uwagę M. WOJTKOWSKA-MAKSYMİK. Zob. EADEM: *Miłość i kobieta w przestrzeni dworu w „Il Libro*

Picchio, dworna pani „nastęrczała poważnych trudności w adaptacji. Społeczność arystokratyczna, którą Castiglione pragnął wychwalać w swej książce, mogła służyć czytelnikom Górnickiego za przykład jedynie w zakresie społecznej funkcji dworzan jako wyraz pewnego postulatów ideowego. Tymczasem w Polsce epoki odrodzenia nie można było mówić [...] o »postulatach ideowych« — w odniesieniu do kobiet. [...]. Dla dziewcząt nie było edukacji humanistycznej, podróży zagranicznych czy nawet podstawowej oświaty. Polska kobieta wywodząca się z wysokiego rodu nie umiała czytać [...]. *Donna di palazzo* Castiglione’a była więc postacią nieznaną w społeczeństwie, do którego zwracał się Górnicki”¹⁷³.

Najbardziej wyrazistym przykładem różnicy, w interesującym nas aspekcie tematycznym, pomiędzy włoską a polską wersją dzieła, jest fakt, iż w *Dworzanie polskim* w ogóle nie pojawiają się kobiety jako uczestniczki dyskusji. Kwestię tę najpełniej wyjaśnił sam Górnicki, pisząc w pierwszej księdze, iż białychgłów „się włożyć w dialog polski nie godziło, bo ani nasze Polki są tak uczone jako Włoszki, ani drugih rzeczy, które owdzie są, cierpieć by ich uszy mogły”¹⁷⁴.

Takie założenie pociągnęło za sobą znaczące zmiany treści, będące odbiciem zapatrywania Górnickiego na kwestię społecznej roli kobiety. Jak podsumował Roman Pollak, „poglądy jego w tej dziedzinie odbiegały znacznie od Castiglionowych, były bardziej rygorystyczne, ograniczały mocno tę swobodę, na jaką kobiecie, zwłaszcza mężatce, pozwalał współczesny dworski obyczaj włoski, a za nim oryginał *Dworzanina*”¹⁷⁵. Przywołajmy więc najbardziej wyraziste fragmenty tekstu, które składają się na zaprezentowany przez Górnickiego ideał kobiety-żony oraz będący jego pochodną wizerunek małżeństwa.

del Cortigiano” (1528) Baldassarra Castiglione’a oraz „*Dworzanie polskim*” (1566) Łukasza Górnickiego. W: *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*. Red. R. KRZYWY. Warszawa 2008, s. 85—100.

173 R. PICCHIO: „*Dworzanin*” według Łukasza Górnickiego. W: *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej. Red. G. BROGI BERCOFF, T. MICHAŁOWSKA. Warszawa 1985, s. 86.

174 Ł. GÓRNICI: *Dworzanin polski*. T. 1. Oprac. R. POLLAK. Wrocław 2004, s. 10.

175 R. POLLAK: *Wstęp*. W: Ł. GÓRNICI: *Dworzanin polski...*, s. XCVI.

Spośród wszystkich przemawiających w dziele osób do najgorliwszych obrońców płci niewieściej należą bez wątpienia — pan Kostka, pan Kryski i pan Myszkowski, oni też formułują na temat kobiet sądy najbardziej „nowoczesne”. W przeciwnym „obozie”, jako zadeklarowani antyfeminiści, skupiają się natomiast — pan Wapowski, pan Derśniak i pan Bojanowski.

Z naszego punktu widzenia szczególnie istotne są sądy wygłaszane przez pana Kostkę. Można bowiem domniemywać, iż w wielu aspektach wyraża on poglądy samego autora, tym bardziej, iż są to bardzo często treści oryginalne, nieobecne we włoskim pierwowzorze. Taki charakter ma na przykład fragment, w którym pan Kostka wymienia przymioty „dwornej pani”, przekonując, iż najlepiej „zalecić się” ona może „obyczajami dobrymi, ludzkością, skromnością, pokorą, wstydem”¹⁷⁶. Autor *Il Cortegiano* o pokorze nie wspomina w ogóle¹⁷⁷.

I odwrotnie — we włoskim oryginale idealna kobieta została zaopatrzona w takie, niezbędne zdaniem rozmówców, cechy jak: znajomość literatury, muzyki i sztuki oraz umiejętność tańca¹⁷⁸. Górnicki redukuje natomiast te wymagania, nie postrzegając tańca jako niezbędnego elementu kobiecej edukacji, a wręcz przeciwnie, uznając go za dość podejrzaną formę rozrywki, która nie jest wprawdzie w jego mniemaniu zakazana, ale nie wydaje mu się, by niewiasta „ochotę zbytnią zarkiem skokiem, pochutnywaniem sobą pokazywać miała, ale niechaj tak tańczy, iżby znać było niedużość jej i jakąś przyrodzoną pieśczoć — tej płci bardzo przystojną”¹⁷⁹. Dalej pisze, iż każdy postępki kobiety ma być złączony z „pokorą”, w czym znowu jest odległy od Castiglione. Z takim sposobem patrzenia na kobietę wiąże się, również dodane przez polskiego autora i włożone w usta pana Kostki, utyskiwania na temat stosowania przez kobiety niedozwolonych technik upiększania, do których zalicza używanie „farb” oraz „wódek” (pachną-

176 Ł. GÓRNICKI: *Dworzanin polski*. T. 2. Oprac. R. POLLAK. Wrocław 2004, s. 377.

177 A. GALLEWICZ: „*Dworzanin polski*”..., s. 124.

178 Ibidem.

179 Ł. GÓRNICKI: *Dworzanin polski*. T. 2..., s. 311—312.

cych kosmetyków). Obok pokory, kluczową cechą idealnej kobiety jest zatem skromność¹⁸⁰.

Najbardziej jaskrawe różnice pomiędzy włoską i polską obyczajowością ujawniają się jednak w tych fragmentach, w których mowa jest o wzajemnych relacjach w małżeństwie, szczególnie wówczas, gdy żona nie jest w nim szczęśliwa. Autor *Il Cortegiano* snuje w tym kontekście rozważania na temat rozwodu oraz możliwości poszukania sobie kochanka i choć takie rozwiązanie nie znajduje aprobaty wszystkich interlokutorów, w rezultacie dochodzą oni do porozumienia i wysuwają propozycję, aby takiej nieszczęśliwej żonie wolno było znaleźć sobie obiekt uczuć platonicznych¹⁸¹. Górnicki nie godzi się nawet na to i odnośny fragment włoskiego dzieła zastępuje, jakże wymowną, perorą pana Kostki: „Abowiem jeśli się to trefia między inemi białemigłowami, że poniewoli drugie za stare, za chore, za ułomne małżonki szedysz, cnotę swą w cale zachowują, daleko to więcej dwornej paniej, która wszystkimi cnotami przodkować ma, przystoi, iżby małżonka swego obłądy pokrywając, jemi się nie hydziła ani gorszyła, a pomniała na to, iż cokolwiek na nią w tej mierze z nieszczęścia przydzie, skromnie to cirpiąc wszystko się jej w dobre obróci. [...]. Cnota w nieszczęściu znaczna, a przeto poczcziwa białągłowa więcej tym nabędzie niż straci, kiedy przeglądając występki mężowe, w gruntownej się ustawiczości a cnotcie zachowa”¹⁸².

Fragment ten bardzo wyraźnie pokazuje, iż w polskiej rzeczywistości obyczajowej od żony wymagano przede wszystkim wierności, pokory i zrozumienia; nasuwa on przy tym skojarzenia z ówczesną retoryką kaznodziejską.

Jak zauważa Anna Gallewicz, *Dworzanin polski*, w odróżnieniu od oryginału, w bardzo ograniczony sposób prezentuje sferę kobiecych uczuć, pomijając na przykład całkowicie, obecne u Castiglione, wskazówki dotyczące sposobu wyznawania tychże, a także podpowiedzi w kwestii odróżniania miłości prawdziwej

180 Por. D. OSTASZEWSKA: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy — konwencje — stereotypy*. Katowice 2001, s. 82—84.

181 A. GALLEWICZ: „*Dworzanin polski*”..., s. 132.

182 Ł. GÓRNICKI: *Dworzanin polski*. T. 2..., s. 378.

od symulowanej¹⁸³. Zamiast wielobarwnego obrazu „dwornej miłości” mamy w polskim dziele następujące wyjaśnienie dodane przez samego autora: „A iż ten jest obyczaj we Włoszech, że mężatkom mężczyźni służą, a u nas to nie przystoi, przeto wszystkiego tego musiałem nie włożyć, gdzie powiada *del Amor vero e falso* i jako który ma białą głowa poznać, i co dalej mówi około miłości. Abowiem chocia tam na tym miejscu dozwala mężatkom po jakąś przeckę [do pewnego stopnia] miłować, a wszakoż snadź by owe słowa skazać mogły tę, która by około poczciwości nie miała prawie ugruntowanego sumnienia”¹⁸⁴.

Surowa dyscyplina moralna, jakiej w ówczesnej Polsce oczekiwano od mężatek, znalazła u Górnickiego odzwierciedlenie także w postaci całkowitego wyeliminowania tych kobiet z jakichkolwiek miłosnych opowieści. Jeśli już (choć nieczęsto) zdarzy mu się przywołać w takim kontekście jakąś kobietę, zawsze jest to panna lub wdowa, nigdy natomiast mężatka.

Jednocześnie polski autor znacznie, w stosunku do oryginału, rozbudowuje te partie tekstu, w których mowa jest o obowiązkach żony, której „trzeba wstydu, dobroci, baczenia, porządku, umiejętności, jako dom swój rządzić, jako dziateczki (jeśli je Pan Bóg da) wieść ku dobremu, jako zebranie [majątek] małżonka swego zachować i okrom tego wiele jeszcze jest, czego wszystkiego wyliczyć trudno”¹⁸⁵.

Naturalnym środowiskiem kobiety w ujęciu Górnickiego jest zatem dom, a jedynym powołaniem małżeństwo i macierzyństwo. Znamienne przy tym, iż nawet służąc na dworze księżnej albo królowej, niewiasta winna przebywać „z małżonkiem swym”, czego w ogóle nie odnajdziemy u Castiglione, ale — jak trafnie zauważył Roman Pollak — „inaczej Górnicki nie rozumie doskonałej »dwornej pani«”¹⁸⁶.

Pomimo przekonania o konieczności podporządkowania się mężatki surowym rygorom moralnym i obyczajowym polski autor nie jest im nieprzychylny; wręcz przeciwnie — domaga się dla nich sz-

183 A. GALLEWICZ: *„Dworzanin polski”...*, s. 131.

184 Ł. GÓRNICKI: *Dworzanin polski*. T. 1..., s. 15.

185 Ł. GÓRNICKI: *Dworzanin polski*. T. 2..., s. 306.

186 Ibidem, s. 305—306, przypis nr 39.

cunku, nie pochwała też zbytnej dominacji męża i kobiecej uległości opartej na strachu, kiedy to „one, niebogi, nie mogą sobie niczym pomóc, już jeśli nie z miłości, tedy z bojaźni muszą powolne być, muszą ulatać [nadszakać] małżonkom swoim”¹⁸⁷. Nie uważa również Górnicki, co nie było w ówczesnej rzeczywistości obyczajowej aż takie oczywiste, iż kobiety są bardziej skłonne do grzechu nieczystości. Besztając, słowami wypowiedzianymi przez pana Kostkę, mającego o kobietach jak najgorsze zdanie pana Bojanowskiego, stwierdza: „Wzięliśmy sobie owa swawolnie my, mężczyźni, jako zwirchność nad białemi głowami, tak też i tę bezmierną swobodę, iż chcemy, aby jedne grzechy nam były powszednie, i czasem ku chlubie, a kiedy też grzechy białogłowy popełnią, mamy je za tak śmiertelne, jako by doskonałej zapłaty za nie na świecie nie było. I tak niebożątko białogłowa albo śmiercią haniebną zapłacić to musi, albo wieczną sromotą. A przeto gdyż już tego zwyczaju trudno wykorzenieć, chciałbych ja, aby był srode karan ten każdy, kto nieprawdziwą powieścią swą pocziwej białej głowie sławę maże”¹⁸⁸.

W innym miejscu pan Kostka wykrzykuje ironicznie: „ba, to czy sta: mężczyznom niechaj będzie wszystko czynić wolno, a wy, białogłowy, święciami [świętymi] bądźcie!”¹⁸⁹ i, co znamienne, jest to dodatek nieobecny w tekście oryginału.

Nie pochwała też autor małżeństw zawieranych pod przymusem, kazać panu Myszkowskiemu, znowu wyłącznie w polskim przekładzie, przekonywać, iż wolałby wiedzieć, iż narzeczona miłuje go „z serca”, niż mieć wszystko, czego by chciał, ale „nad jej wolą”, gdyż miałby wówczas wrażenie, iż jest „panem martwego ciała”¹⁹⁰. W kontekście ówczesnej rzeczywistości, w której, jak zostało wcześniej wyjaśnione, większość małżeństw, szczególnie w kręgach szlachty, miała w sobie wiele z transakcji handlowej, w którą zaangażowane były nieraz całe rody, ten obrazowy argument jednego z bohaterów *Dworzanina polskiego* zasługuje zapewne na wspomnienie.

187 Ibidem, s. 328.

188 Ibidem, s. 348.

189 Ibidem, s. 347.

190 Ibidem, s. 369.

Na zakończenie wywodów na temat tego, jakże ważnego w naszej literaturze, dzieła, wypada jeszcze dodać, iż o ile we włoskim oryginale opis idealnej kobiety stanowi jeden z kluczowych i samodzielnych motywów, o tyle w ujęciu Górnickiego „dworna pani” funkcjonuje w zasadzie jedynie jako uzupełnienie rozważań na temat ideału dworzanina. I choć jej wizerunek jest mocno rozbudowany, większość skojarzonych z nią cech zostaje zdefiniowana poprzez analogię lub też opozycję w stosunku do mężczyzny, którego obraz kreśli Górnicki z kolei o wiele dokładniej niż jego włoski poprzednik¹⁹¹. Jak zauważa Hanna Dziechcińska, w polskiej wersji dzieła o wiele donośniej niż u Castiglione pobrzmiewa funkcja dydaktyczna, obecna także w *Il Cortegiano*, ale rozładowana tam przez obfity żywioł anegdotyczny, dowcip i humor¹⁹². Górnicki elementy te znacznie eliminuje, nie dopuszcza też do głosu kobiet, dlatego jego wizja małżeństwa i „dwornej pani” bliższa jest, w niektórych aspektach, wywodom ówczesnych kaznodziejów i moralistów niż swobodnej konwersacji bohaterów oryginału, co jednak nie znaczy, jak zostało wcześniej udowodnione, iż jest to wizja mizoginiczna.

Jak pisał Julian Krzyżanowski, niepodobna oprzeć się wrażeniu, iż „kosmopolitycznemu” i „dworskiemu” wizerunkowi zaprezentowanemu przez Górnickiego Mikołaj Rej chciał przeciwstawić wizerunek „rodzimy, praktyczny, szlachecki, silnie związany z rzeczywistością polską, obliczony na czytelnika, dla którego wykwinty włoskie, nawet w szacie polskiej, były zbyt trudne, bo niedostępne”¹⁹³. Mamy więc w *Żywocie człowieka poczciwego* portret szlachcica-ziemianina szczęśliwie bytującego na wsi, w otoczeniu przyrody i własnej rodziny, opozycyjny niejako zarówno wobec ideału dworzanina, jak i wobec modelu szlachcica-rycerza, którego głównym zadaniem jest obrona ojczyzny¹⁹⁴. Ten sielski stan nie jest jednak człowiekowi darowany ot

191 Por. H. DZIECHCIŃSKA: *Kobieta...*, s. 80.

192 H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 379.

193 J. KRZYŻANOWSKI: *Wstęp*. W: M. REJ: *Żywoł człowieka pocziwego*. T. 1. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wrocław 2003, s. XXVI—XXVII. Por. H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 375.

194 Por. H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 365.

tak sobie; by go osiągnąć, musi on już za młodu podjąć cały szereg mądrych decyzji, które będą procentowały w późniejszym życiu. Jedną z takich decyzji jest małżeństwo.

Obszerne rozważania na temat małżeństwa i roli, jaką pełnią w nim oboje małżonkowie, zawarł autor zarówno w *Żywocie...*, jak i we wcześniejszym *Wizerunku...*, przy czym w obu dziełach pojawiają się podobne, czasem wręcz identyczne, motywy. Nie znaczy to jednak, że dzieło z przełomu 1567 i 1568 roku stanowi jedynie mechaniczne powtórzenie treści wyrażonych już dziesięć lat wcześniej. Stosunek tych dwóch znaczących utworów oddać można najśluszej stwierdzeniem, iż *Żywot...* jako synteza poglądów autora na świat opiera się, co zrozumiałe, na jego wcześniejszym doświadczeniu, którego wyrazem jest między innymi *Wizerunk...*, stąd dostrzegalne podobieństwo motywów¹⁹⁵.

Zarówno w jednym, jak i w drugim tekście brzmi wyraźne przekonanie, iż małżeństwo to najdoskonalszy stan i powinien w nie wstępować każdy człowiek. Rej, jako protestant, nie dostrzega alternatywy w postaci życia zakonnego, a w *Wizerunku...*, w którym polemika światopoglądowa dochodzi do głosu o wiele wyraźniej niż w *Żywocie...*, księży i zakonnicy dosięgają ostre słowa krytyki, podobnie jak rodziców, którzy oddają do klasztoru swoje córki. Pisze pan z Nagłowic:

O szaleni rodzicy, ktorzy tak działają,
Iż pocziwe dziewczki do tej klozy dają,
Zaż nie lepiej chytrego tam szatana zdradzić,
Wydać za mąż panienkę i przyjacioł nabyć
Lepiej niżli proboszcza albo mnicha w szarzy,
Gdyż sie dawno świat plecie, co komu czas zdarzy¹⁹⁶.

Autor nie wierzy w autentyczność powołania do życia zakonnego, przekonując wręcz, iż jedynym powodem podejmowania decyzji

195 Por. J. KRZYŻANOWSKI: *Wstęp...*, s. XXVIII.

196 M. REJ: *Wizerunk własny żywota człowieka pocziwego*. Cz. 1. Oprac. W. KURASZKIEWICZ. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 197—198.

o spędzeniu reszty życia pod opieką „ksieni jako gęś krzykliwej”¹⁹⁷ są rażące defekty fizyczne dziewcząt, które „albo garb na szyi, albo guzy mają. / Bo co się nam nie godzi, to dajmy do Boga”¹⁹⁸.

Z tą odstręczającą wizją skonstrastowany został istic sielankowy wizerunek małżeństwa:

Bo co jest piękniejszego, gdy żona pocziwa
Cnotliwemu mężowi zawsze wierna bywa,
A mąż też zasię strzeże swojej powinności.
A ktoby się napatrzył takowej miłości!
Ano za nimi chodzą nadobne dziecieczki,
Nie inaczej, by piękne pod drzewkiem kwiateczki¹⁹⁹.

A oto jak autor wyzyskuje ten motyw w *Żywocie człowieka pocziwego*: „Między tymi wszytkimi stany żaden się lepiej Panu Bogu nie podoba i żaden nie jest pocziwszy tak ku pobożnemu żywotowi, jako też i ku innym sprawom świata tego jako stan małżeński. A tak, gdy już pan młody przydzie do lat swych doskonalszych [...] nie lża, jedno iż się już musi starać, kędy dalej swe koła toczyć ma a jako się postanowić i umiarkować, jakoby już dalej żywot swój w pocziwym opatrzeniu a w pobożnym postanowieniu rządzić i sprawować miał. A postanowienie jego żadne pocziwsze, przystojniejsze ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę pocziwą a w bojaźni bożej wyćwiconą”²⁰⁰.

I dalej, zgodnie z konwencją całego dzieła, kreśli autor wielobarwny i nasycony szczegółem obraz szczęśliwego stadła, będący doskonałym uzupełnieniem znacznie bardziej zwięzłego opisu odmalowanego w *Wizerunku*... Oto jak, w ujęciu Reja, powinna wyglądać małżeńska codzienność „człowieka pocziwego”: „Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki pocziwy staniczek, azaż mało rozkosze swych nadobnych pomiernie użyć może? Azaż sobie nie mają

197 Ibidem, s. 198.

198 Ibidem.

199 Ibidem, s. 213.

200 M. REJ: *Żywot...*, s. 121.

onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje grzebą, ochędażają, uprawują, szczepią, ziołeczka sadzą; ano wszystko sporo, ano się wszystko z wielką ochotą i dożyć, i o wszystko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło; kąseczek chociaż równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniczko usiane, kureczki tłusciuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzesz, wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej, niżliby u drugiego na trzy misy nakładano. Nuż, gdy jeszcze owo przyrodzeni błazenekowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha!”²⁰¹.

W obu utworach pojawia się pochwała małżeńskiej „przyjaźni”, odnajdujemy też motyw żony-„towarzysza”. Na kartach *Żywota...*, co warto podkreślić, wykracza on jednak poza ramy konwencji staropolskiej. W ujęciu szlachcica z Nagłowic oznacza bowiem nie tylko wspólną wędrówkę przez życie i konieczność dzielenia trosk i radości, ale także sformułowany pod adresem męża wyraźny nakaz szacunku względem żony oraz szczególnej o nią dbałości wynikającej z faktu, iż jest ona „klejnotem” i „darem” od Boga. Pisze Rej: „Gdyż to pewnie wiesz, iż ten ślachetny klenot twój dar boży jest, umiejże też nań takie baczenie mieć jako na dar boży a na człowieka bożego, a nie daj mu nigdy przyczyny złego przykładu z siebie tak w gniewie, jako też w jakiej niedbałości, także też i w innych przypadkach pocziwemu małżeństwu szkodliwych. A chcesz li, aby ona była tobie wierna, skromna, trzeźwia we wszem pomierna, także się też ty zachowaj przeciwko niej i takie jej przykłady z siebie dawaj, a nie ukazuj jej żadnego nietrefnego podobieństwa po sobie”²⁰².

Nieco bardziej konwencjonalnie wypowiada się autor w *Wizerunku...*, w którym nad sielskim obrazem życia małżeńskiego zde-

201 Ibidem, s. 128.

202 Ibidem, s. 136.

cydowanie dominują konkretne, praktyczne wskazówki dotyczące codziennego bytowania małżonków, a zadania, jakie autor stawia przed żoną, przywodzą na myśl popularne w owym czasie traktaty pedagogiczne i kazania (szczególnie protestanckie), w których jako jedna z podstawowych cech dobrej żony wymieniana jest pracowitość:

Nie dajże jej próżnować, niechaj szyje, przędzie,
Lepiej, niż po ulicach, biega po kołędzie.
Abowiem ta wszeteczność wiele ich zawodzi
A marne próżnowanie każdemu zaszkodzi²⁰³.

Powinnością żony jest także troska o męża i dbanie o niego w chorobie:

Bo kto ma być wierniejszym stróżem stanu twego,
Sławy, zdrowia, wczesności i wszego dobrego?
Przydzie na cię przygoda, nieszczęście, choroba —
Już wszystko wdzięcznie społu musicie nieść oba.
Już ci głowę ociąga, już syropki warzy,
Już cię w hebdzie, w rumienku, i w czym umie, parzy.
Już się radzi z babami, które zioła znają.
Bo wierz mi, i ty czasem wiele pomagają²⁰⁴.

W *Wizerunku...*, daleko bardziej niż na kartach *Zwierciadła...*, uwypuklone zostały także wady, jakie niesie ze sobą stan małżeński; poszukujący prawdy główny bohater — młodzieniec w rozmowie z Sokratesem wyraża swoje wątpliwości w tej materii, dzieląc się spostrzeżeniem, iż często mężczyźni, „co się ożeniją, / Jako gęsi na wiosnę, tak się odmieniają”²⁰⁵. Małżeństwo wpędza ich bowiem w kłopoty, przede wszystkim finansowe — żona wymaga ciągle nowych strojów, dzieci w miarę dorastania mają coraz większe potrzeby, więc wszyscy bez opamiętania „drą z pana tatuśka”²⁰⁶. Wydźwięk

203 M. REJ: *Wizerunk...*, s. 285.

204 Ibidem, s. 286.

205 Ibidem, s. 269.

206 Ibidem, s. 270.

owego katalogu małżeńskich nieszczęść zostaje jednak złagodzony słowami samego filozofa, który przekonuje, że młodzienciek akcentuje tylko jedną stronę rzeczywistości, tymczasem jest też i druga, którą uosabia „pocziwa małżonka”, będąca „wdzięcznym towarzyszem” i pomocą w codziennych troskach. Takiemu przyjacielowi mężczyzna spokojnie może powierzyć swoje życie i zdrowie.

Lektura obu tekstów Reja pozwala wysnuć wniosek, iż obraz kobiety-żony odmalowany w nich został raczej w jasnych barwach. Pan z Nagłowic domaga się dla niej szacunku, przyznaje jej w małżeństwie bardzo ważną rolę, akcentuje mądrość życiową i wpływ, jaki ma na męża. I choć portret ten, szczególnie na kartach *Wizerunku...*, posiada pewne rysy, nie zapominajmy, iż za małżeńskie nieszczęścia wini autor sprawiedliwie zarówno żony, jak i mężów, zarzucając tym ostatnim między innymi skłonność do zdrady oraz zawieranie związków dla pieniędzy i w celu polepszenia pozycji społecznej²⁰⁷. W ujęciu Reja większość problemów rozpoczyna się zatem już przed ślubem, w związku z nieodpowiedzialnym wyborem współmałżonka, a późniejsze nieprawidłowości stanowią już tylko pochodną tych błędów. Dlatego w obu tekstach daje pan z Nagłowic w tym temacie cały szereg rad i te właśnie fragmenty najmocniej przesyczone są dydaktyzmem.

Powaga, z jaką traktuje Rej kwestię wyboru towarzysza życia²⁰⁸, wynika z przekonania o wielkiej wadze małżeństwa, które „nie do jutra ma być”²⁰⁹. Z tego względu wyszczególnia autor cały zbiór kryteriów, spośród których tylko niektóre są właściwe, inne zaś błędne, aczkolwiek często spotykane. Do tych ostatnich należą: poszukiwanie

207 Inaczej spogląda na tę kwestię D. ŻOŁĄDŹ-STRZELCZYK, pisząc, iż „w większości utworów zawarł Rej niezbyt budujący obraz kobiety, koncentrując się głównie na przedstawieniach jej wad”. EADEM: „*Żonka pocziwa*” — *poglądy Mikołaja Reja na rolę kobiety*. W: *Panna, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*. Red. K. JAKUBIAK. Bydgoszcz 2000, s. 67.

208 Motyw kryteriów wyboru żony w *Żywocie człowieka pocziwego* omówiła ostatnio A. ODRZYWOLSKA-KIDAWA. Zob. EADEM: „*Żona dobra dar Boży*” — *Mikołaj Rej o wyborze kandydatki na żonę*. W: *Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytne*. Red. W. ZAWITKOWSKA. Rzeszów 2010, s. 118—136.

209 M. REJ: *Żywot...*, s. 122.

żony „z wielkich stanów”²¹⁰ (Rej preferował zatem „równość”), kierowanie się wyłącznie miłością, a także nadmierne dbanie o majątek dziewczyny, „kiloby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowicę”²¹¹. Co ciekawe, w tym krótkim fragmencie zostawia nam też pan z Nagłowic cenne świadectwo ówczesnej mentalności szlacheckiej, dopowiadając sarkastycznie, iż nawet gdyby ta bogata panna „była i garbata, i żadna, i głupia, tedy jednak będą powieść, iż się bardzo dobrze ożenił”²¹². Pomimo utyskiwań moralistów, dobór żony pod kątem wielkości majątku znajdował więc, jak widać, pełną aprobatę społeczną. Nie inaczej było w przypadku wyboru męża, w tej jednak kwestii zwraca Rej uwagę na brak samodzielności dziewczyny, którą się „dawa za mąż”²¹³, tym razem więc to rodzice opracowują kryteria doboru zięcia i również rzadko zwracają uwagę „na obyczaje, na wychowanie; kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powieść, iż bardzo dobrze szła”²¹⁴.

Nie komentując czytelnich (i ponadczasowych) poglądów Reja w kwestii krytyki małżeństwa zawieranego dla pieniędzy, wypada zatrzymać się nieco dłużej przy kryterium miłości, którego obecność w tym zestawieniu może nas dzisiaj nieco szokować. W tym miejscu dochodzi bowiem do głosu pragmatyzm Reja, który każe mu głosić, iż o ile spoglądanie wyłącznie na posag jest niemoralne, o tyle kierowanie się jedynie miłością jest nierozsądne, albowiem pomiędzy „głodnymi niedługo miłość trwa, a śnać i leda mucha je czasem zwadzi”²¹⁵.

Nie poprzestając na skatalogowaniu błędów popełnianych przez młodych ludzi i ich rodziców w kwestii wyboru towarzysza życia, konstruuje autor także program pozytywny. Na marginesie dodajmy, że takie zestawienie stanowi charakterystyczny rys parenetycznej twórczości Reja, określony przez Hannę Dziechcińską mianem „bogactwa informacji”. W tego rodzaju konstrukcji „wszystko zostaje

210 Ibidem.

211 Ibidem.

212 Ibidem.

213 Ibidem.

214 Ibidem.

215 Ibidem, s. 124.

wymienione, wyjaśnione i ocenione, wszystko, co stanowi wartość i pożytek lub przynosi szkodę w opisywanym świecie²¹⁶.

Ów program pozytywny skierowany jest już tylko do mężczyzn, którym proponuje autor szukać żony „staniku sobie równego, wychowania a wyćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych, a pomocy [majątku] wždy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc²¹⁷. Rej ponownie jawi się więc tutaj jako pragmatyk, dopuszczając urodę i majątek jako ważne, aczkolwiek nie jedyne, kryteria wyboru żony, w czym, przypomnijmy, odbiega całkowicie od poglądów mistrza Jana z Czarnolasu, odrzucającego na kartach cytowanego już w tym rozdziale epitalamium zarówno urodę, jak i majątek, a wymieniającego wyłącznie „wstyd” i „cnotę” jako wartości niezbędne „do ożenienia”.

Co ciekawe, Rej nie poprzestaje na skatalogowaniu zalet czyniących z kobiety pożądaną kandydatkę na żonę. Z właściwą sobie praktycznością podpowiada też, jak należy się w tych zaletach rozeznąć. W czasach, o których mowa w tym rozdziale, młodzi ludzie mieli bowiem ograniczone możliwości przebywania ze sobą przed ślubem. Zgodnie z sugestią autora, kawaler starający się o rękę panny powinien zatem zaangażować jakąś zaufaną niewiastę, najlepiej „ciotkę pocziwą, albo jaką stryjną²¹⁸”, która wybada przyszlą małżonkę i przekona się przede wszystkim czy „wie co o Bogu²¹⁹ i czy „rozum z pełną²²⁰.

Pragmatyzm pana z Nagłowic wyraża się też w szczególnej oszczędności. Radzi on, ażeby w momencie rozpoczęcia oficjalnych starań o dziewczynę zrezygnować z „wielkich zalotów²²¹, a pieniądze, które kawaler miałby „na bębny, na surmy albo na opierzone swaty utracić²²², lepiej przeznaczyć na rozwój własnego gospodarstwa.

216 H. DZIECHCIŃSKA: *Parenetyka...*, s. 377.

217 M. REJ: *Żywot...*, s. 125.

218 M. REJ: *Wizerunk...*, s. 282.

219 Ibidem.

220 Ibidem.

221 M. REJ: *Żywot...*, s. 126.

222 Ibidem.

Dochodzi tu zapewne do głosu właściwa dla wyznania kalwińskiego surowość obyczajów²²³, ale przede wszystkim chyba charakterystyczne dla samego Reja trzeźwe podejście do życia.

Postulowana przez autora oszczędność nie przewiduje natomiast rezygnacji z życia towarzyskiego. Ceniący dobrą kompanię pan z Na-głowic w obu tekstach podkreśla wręcz, iż małżeństwo, szczególnie zgodne, jakoś tego życia wyraźnie poprawia, można bowiem odwiedzać inne pary i wesoło spędzać czas, czego nie doświadczy człowiek samotny. W *Wizerunku*... czytamy:

Dziś on u ciebie z żonką, ty jutro u niego.
Aż może już co być nad to wdzięczniejszego?²²⁴

W *Żywocie człowieka pocziwego* motyw ten zyskał następującą realizację: „Nuż, gdy się też zasię gdzie między ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej pocziwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi! Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją”²²⁵.

Znacznie bardziej rygorystyczny jest natomiast Rej w kwestii po-życia seksualnego. Obydwa omawiane dzieła tematykę tę w zasadzie pomijają i nie zawierają żadnych uwag wypowiedzianych wprost. Przynoszą jedynie wskazania bardzo ogólnej natury, z których wy-łania się autor jako niezwykle surowy moralista. Jako taki napomi-na zatem mężczyzn, by powstrzymywali „w sobie twardym wędzi-dłem wszytki pożądliwości cielesne, boć to jest silny nieprzyjaciel pocziwej sławie”²²⁶. Wykorzystując zaś popularny i wielokrotnie tu omawiany motyw króla Dawida ogrzewającego się ciałem młodej

223 Por. J. ZIOMEK: *Renesans*..., s. 236.

224 M. REJ: *Wizerunk*..., s. 285.

225 M. REJ: *Żywot*..., s. 127.

226 Ibidem, s. 140. Na znamiennej dla Reja metaforykę upręży (wodze, lejce, wędzidło, munsztuk itp.) w odniesieniu do sfery życia seksualnego zwrócił uwagę B. MALISZEWSKI. Zob. IDEM: *Metafora i aksjologia. Wzorzec człowieka w rene-sansowej literaturze parenetycznej*. Lublin 2009, s. 83–89.

Sunamitki, podąża w zupełnie innym, niekonwencjonalnym kierunku, formułując, tym razem pod adresem starca, wskazanie, by wziął sobie do towarzystwa „ony trzy Sulamitki a ony trzy zacne panienki: wiarę, nadzieję a łaskę”²²⁷.

Większość swoich tekstów wydawał Rej w oficynie Macieja Wirzbięty, tego samego, który przetłumaczył traktat Henryka Korneliusza Agryppy. Na współpracę pana z Nagłowic i krakowskiego drukarza niezaprzeczalny wpływ miał fakt, iż obaj wyznawali kalwinizm. Wirzbięta zdobył jednak zaufanie Reja zapewne także dzięki swojej solidności i pracowitości²²⁸. To właśnie te cechy sprawiły, iż w pewnym momencie skromny drukarz odważył się sam chwycić za pióro i oprócz kilku przekładów zaprezentował czytelnikom również swój własny (najprawdopodobniej oryginalny) wierszowany poemat parenetyczny. Nie znamy daty pierwszego wydania tekstu, do naszych czasów dotrwała jedynie kolejna edycja, zatytułowana *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone [...] Roku 1596*²²⁹.

Jak zauważył Jacek Sokolski, autor, w przeciwieństwie do Reja, nie kierował swojego dzieła do szlacheckiego czytelnika, lecz do synów zamożnych mieszczan lub ludzi, którzy wzbogacili się własną pracą. Z drugiej jednak strony, badacz zwraca uwagę na znaczną zależność *Gospodarstwa...* od *Żywota człowieka poczciwego*, którą Wirzbięta sam niejako zaakcentował, ozdabiając kartę tytułową utworu drzeworytem przedstawiającym scenę na dziedzińcu dworu wiejskiego, tę samą, która zdobiła wydane w jego oficynie *Zwierciadło...* Reja. W konsekwencji tekst stanowi osobliwą mieszaninę realiów miejskich i wiejskich, swoistą utopię będącą próbą adaptacji na grunt miejski Rejowej koncepcji życia „człowieka poczciwego”²³⁰. W trafnej

227 M. REJ: *Żywot człowieka poczciwego*. T. 2. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wrocław 2003, s. 451.

228 Por. E. STANKIEWICZ: *Maciej Wirzbięta — wydawca Reja*. W: *Mikołaj Rej. W czterechstlecie śmierci*. Red. T. BIEŃKOWSKI, J. PELC, K. PISARKOWA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 258—262.

229 J. SOKOLSKI: *Wstęp...*, s. 12.

230 Ibidem, s. 14—16.

interpretacji Elżbiety Stankiewicz jest on ponadto „katechizmem moralnym z wykładem zasad chrześcijańskiego, pocziwego żywota”²³¹.

W kontekście stanowym badacze akcentują więc szerszy niż tylko mieszczański adres utworu *Wirzbięty*, z drugiej jednak strony kwestie matrymonialne nie mają tu charakteru uniwersalnego, odnoszą się bowiem wyłącznie do „gospodarza”, a więc kogoś, kto zarządza konkretnymi dobrami materialnymi. Fakt ten w znaczny sposób determinuje kształt zawartych w utworze wywodów na temat małżeństwa, co jest widoczne już w samym podziale treści.

Cały tekst składa się z czternastu rozdziałów powiązanych ze sobą „łańcuskowo” — każda kolejna część stanowi rozwinięcie zagadnień zasygnalizowanych w zakończeniu części poprzedniej. W kontekście interesującej nas tematyki jest to o tyle ważne, iż dzięki takiej konstrukcji autor przeprowadza niejako czytelnika przez poszczególne etapy przygotowań do małżeństwa, przy czym tytuły kolejnych części tylko pozornie są ze sobą niepowiązane, a wręcz zestawione dziwacznie, na przykład: *Krówki* — *Sadzakawa* — *Żona*. Lektura poszczególnych partii tekstu pozwala jednak wyciągnąć wniosek, iż za taką formą kryje się spójny przekaz — posiadanie wymienionych przez autora dóbr ułatwia zdobycie żony. Innymi słowy — żona (i dzieci) to niejako ostatni element „wypożyczenia” gospodarstwa, wybierając ją, należy się więc kierować czysto praktycznymi względami i pilnować, „by dobra, wstydliva była / Robót domowych się nie wstydziła”²³².

Znaczną część tekstu poświęca *Wirzbięta* na sportretowanie złej żony, uwagę przykuwa przy tym metaforyka zwierzęca (wpływ Reja) — taka żona określona została mianem „wilczycy”. Autor utyskuje ponadto na związki, w których „krowa wołowi dobodzie”²³³. Postulowany przez niego model małżeństwa to bowiem model patriarchalny. „Ty żoną rządź, a nie ona tobą”²³⁴ — brzmi kluczowe przesłanie tekstu tego samego autora, który wcześniej, przypomnijmy, wsparł swoim piórem skrajnie profeministyczne postulaty Agryppy.

231 E. STANKIEWICZ: *Maciej Wirzbięta...*, s. 267.

232 M. WIRZBIĘTA: *Gospodarstwo dla młodych...*, s. 70.

233 Ibidem, s. 72.

234 Ibidem.

Wobec takiego stanu rzeczy, do wspomnianych poprzednio zalet Wirzbięty, takich jak solidność i pracowitość, należałoby jeszcze dodać przedsiębiorczość, gdyż tłumacząc i wydając w roku 1575 kompletnie niezgodny z własnymi poglądami traktat niemieckiego autora, uczynił to zapewne dla pieniędzy. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że, jak podkreślają badacze, po śmierci Reja w 1569 roku krakowski drukarz musiał skierować uwagę na przedsięwzięcia mniej zgodne ze swoim światopoglądem, ale za to bardziej dochodowe²³⁵. Dzieło owianego legendą maga z pewnością świetnie odpowiadało tym potrzebom, prezentując wizerunek kobiety i wzajemnych relacji obojga małżonków odbierany w interesującej nas epoce jako swoiste *curiosum* i z tego względu zapewne chętnie czytany.

Przykład Wirzbięty dowodzi zatem niezbicie, iż charakterystyczna dla omawianego okresu niejednorodność parenetycznych wizji małżeństwa nie może być postrzegana wyłącznie jako proste następstwo ewolucji poglądów poszczególnych twórców czy wynik szerszych przemian obyczajowych, religijnych, literackich i filozoficznych. Zaprezentowane w tym rozdziale teksty, odzwierciedlające skrajne wizje — od apologii i uwznioślenia po całkowite odrzucenie małżeństwa, uwikłane były także w szereg innych kontekstów, wśród których niebagatelne znaczenie miał finansowy, czego przyczyny szukać należy z całą pewnością w niezwyklej popularności tematyki matrymonialnej, zapewniającej podejmującym ją utworom ogromną poczytność. Nie dziwnym się więc, że w interesującej nas epoce rozważania na temat życia małżeńskiego wykroczyły daleko poza ramy tekstów z zagadnieniem tym najściślej związanych, takich jak traktaty o małżeństwie czy epitalamia, zawłaszczając nawet takie obszary tematyczne, jak polityka czy prawo. I choć — powtórzmy to raz jeszcze — nie jesteśmy w stanie postawić znaku równości pomiędzy parenetyczną wizją małżeństwa a życiem, które toczyło się pod dachami ówczesnych domów, omówione tu utwory stanowią niezwykle interesujące świadectwo literackich zmagania z materią najstarszej w dziejach instytucji.

235 Por. E. STANKIEWICZ: *Maciej Wirzbięta...*, s. 265.

„Jeden w małżeństwie gniewliwy,
a drugi pijany”
Życie małżeńskie w świetle kazań

W swojej ważnej pracy pod tytułem *Postyllografia polska XVI i XVII wieku* Kazimierz Kolbuszewski, nawiązując do słów Aleksandra Brücknera, zwraca uwagę na fakt, iż treść kazań nie w pełni uprawnia do wyrokowania o kondycji społeczeństwa w danym okresie, bowiem „kaznodzieja, jak satyryk, z konieczności musi sprawę przedstawić w barwach bardziej ponurych”¹. Powodem takiego stanu rzeczy jest oczywiście wpisany w kazania cel dydaktyczny, owa swoista — jak ujmują to badacze — „cierpliwość pedagogiczna”² ufająca, iż przy pomocy głoszonego z ambony wykładu możliwe jest doprowadzenie, krok po kroku, do duchowej, moralnej i obyczajowej przemiany człowieka. Sami kaznodzieje, świadomi spoczywającej na nich odpowiedzialności, porównywali nieraz kazanie do... heblowania, mającego sprawić, by słuchacze „ku prawemu poznaniu Boga a ku miłości Bożej i bliźniego przyrządzeni i przyprawieni byli”³.

-
- 1 K. KOLBUSZEWSKI: *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*. Kraków 1921, s. 37.
 - 2 Por. I. KACZMARZYK: *Adam Gdaczusz. Z dziejów kaznodziejstwa śląskiego*. Katowice 2003, s. 166.
 - 3 J. KALKSTEIN: *Postylla to jest kazania albo wykłady Ewangelij Świętych, które przez cały rok w niedziele i przedniejsze święta w kościele krześcijańskim czytane bywają*. Toruń 1594, k. 53v—54. Cyt. za: J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografia polska XVI—XVIII wieku*. Warszawa 1987, s. 5.

Analizując twórczość kaznodziejską, mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem analogicznym do tego, które determinowało funkcjonowanie, omówionych w poprzednim rozdziale, świeckich tekstów o charakterze parenetycznym, również niepozwalających, jak zostało już wcześniej wyjaśnione, na proste odniesienie zawartych w nich treści do zjawisk związanych z realnym życiem, a przynajmniej z tymi jego przejawami, które można by uznać za „zwyczajne”, „codzienne”, „przeciętne”. Podobnie rzecz się ma z tekstami kazań; tym, co zasadniczo różni je od omówionych wcześniej utworów (również czerpiących nieraz obficie, jak pamiętamy, z treści *Pisma Świętego*), jest fakt, iż pełnią one przede wszystkim funkcję religijną, głosząc prawdy wiary i ucząc zasad moralnych zgodnych ze Słowem Bożym i z autorytetem Kościoła. Zawarte w nich motywy społeczno-obyczajowe stanowią natomiast element wtórny, aczkolwiek ściśle związany z uniwersalnymi zaleceniami wyznaczającymi ramy portretu dobrego chrześcijanina⁴.

Zgłębiając wytwory sztuki kaznodziejskiej, nie sposób także nie zwrócić uwagi na jeszcze jedną specyficzną cechę, jaką jest funkcjonowanie na dwóch płaszczyznach — sztuki wymowy i sztuki słowa. Z jednej bowiem strony kazanie jest elementem liturgii, „wygłoszonym do wiernych przemówieniem”⁵, z drugiej natomiast, w formie rękopiśmiennej, a przede wszystkim — od czasu wynalazku Gutenberga — drukowanej, stanowi tekst przeznaczony do indywidualnej, refleksyjnej lektury adresowanej zarówno do wiernych, jak i duchownych, którzy poszukują w niej inspiracji do własnych kaznodziejskich działań.

Ze względów oczywistych nie jesteśmy dziś w stanie odtworzyć „przemówień” księży głoszących Słowo Boże w interesującym nas okresie. Na pozostawione przez nich kazania spojrzeć musimy zatem wyłącznie jak na tekst literacki, aczkolwiek specyfika obecnych w nich zabiegów retorycznych nasuwa nieraz skojarzenia z językiem mówionym rozbrzmiewającym z ambony; możemy więc sobie wy-

4 Por. W. PAZERA: *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*. Częstochowa 1999, s. 26—27.

5 I. KACZMARZYK: *Adam Gdaczus...*, s. 71.

obrazić, jakie wrażenie wywierały te kazania na zgromadzonych w kościołach wiernych.

Jednym z najbardziej popularnych motywów obecnych w kaznodziejstwie od najdawniejszych czasów jest motyw małżeństwa jako aktu mającego ogromne znaczenie w życiu człowieka. W interesującym nas okresie XVI i pierwszej połowy XVII wieku zagadnienie to obecne jest zarówno w homiliach (kazaniach postylnych), których treść osnuta jest na słowach przypadającej na dany dzień Ewangelii, jak i w kazaniach tematycznych (zwanym również przygodnymi lub okolicznościowymi)⁶, które nawiązywały do wybranego fragmentu *Pisma Świętego*. W rozdziale tym omówione zostaną zatem oba typy kaznodziejskiej wypowiedzi.

Badacze analizujący zagadnienie staropolskiej *ars praedicandi* niejednokrotnie zwracali uwagę na fakt, iż zestawiając poszczególne kazania, dostrzec można ogromne podobieństwo wątków, motywów, cytatów i kryptocytatów pozwalające nazwać je „swoistym *bricollagem*”⁷. Prawidłowość ta dotyczy przy tym w takim samym stopniu kazań katolickich, jak i protestanckich, można w nich ponadto wyodrębnić „niemałą część wspólną, funkcjonującą na prawach autorytetu zarówno w kaznodziejskich dokonaniach potrydenckiego Kościoła katolickiego, jak i kaznodziejskiej spuścizny reformacyjnej”⁸. Z obserwacją tą wypada się zgodzić, należy jednak uczynić zastrzeżenie, iż w przypadku kazań o tematyce małżeńskiej możemy mówić o „części wspólnej” jedynie w zakresie do-

6 Podział na kazania tematyczne i homilie — na podst. M. KOROLKO: *Uwagi o genealogii kazania politycznego w Polsce XVI w.* W: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*. Warszawa 1968, s. 157—162. Określenia w nawiasach dodaje za D. PLATT: *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1992, s. 25—27. Autorka zwraca uwagę na problemy w użyciu terminów „kazanie przygodne” i „kazanie tematyczne”, zagadnienie to nie ma jednak istotnego znaczenia dla tematyki niniejszej pracy, poprzestaję zatem na zestawieniu nazewnictwa obecnego w badaniach, nie podejmując próby jego weryfikacji.

7 A. DROB: *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*. Lublin 1998, s. 27.

8 I. KACZMARZYK: *Adam Gdaczusz...*, s. 81.

boru tekstów, ale już nie ich interpretacji (najbardziej wyrazistym przykładem są tutaj listy św. Pawła). W tym bowiem względzie katolicy oraz protestanci kaznodzieje wykazywali daleko idącą rozbieżność będącą z jednej strony następstwem teologicznych różnic pomiędzy stanowiskiem Kościoła katolickiego a nauką Lutra i Kalwina, z drugiej natomiast — wynikiem indywidualnych ataków personalnych na głoszących naukę o małżeństwie przedstawicielei „wrogiego obozu”, co również w widoczny sposób manifestowało się w kazaniach.

Biorąc pod uwagę przywołane tu kwestie, wydaje się słuszne dokonanie podziału analizowanych w tym rozdziale kazań na katolickie oraz protestanckie (lutrańskie i kalwińskie), co pozwoli wydobyć z nich element polemiczny oraz uwypukli poszczególne motywy⁹. Przyjrzymy się zatem najciekawszym realizacjom sztuki kaznodziejskiej z XVI i pierwszej połowy XVII wieku, w których na plan pierwszy wysuwa się tematyka małżeńska.

~ *Kaznodziejstwo katolickie*

Istota i cel małżeństwa ~

Ze względu na fakt, iż — jak zostało powiedziane już wcześniej — nauka o małżeństwie stanowiła jedną z tych płaszczyzn, na których spory między katolikami a protestantami osiągały szczególne natężenie, wielu ówczesnych duchownych Kościoła rzymskiego wplatało w swoje kazania rozważania na temat istoty małżeństwa przybierające kształt swoistych definicji, aby wierni mogli poznać — jak ujął to

9 W ostatnich latach zwrócono uwagę na potrzebę naukowego opracowania parenetycznych tekstów (m.in. kazań) propagujących wizerunek kobiety katolickiej oraz kobiety protestantki i dokonania analizy porównawczej obu tych modeli. Por. J. PARTYKA: *Kobiety a reformacja. Postulaty badawcze*. W: *Reformacja w dawnej Rzeczypospolitej i jej europejskie konteksty. Postulaty badawcze*. Red. P. WILCZEK. Warszawa 2010, s. 36. Niniejszy rozdział wpisuje się w ten nurt badań.

Jakub Wujek — „zdrową a prawdziwą naukę o małżeństwie, wedle Pisma Świętego”¹⁰.

W ujęciu autora pierwszej polskiej postylli katolickiej¹¹, małżeństwo to „stan święty, naprzód od samego Boga w Raju, jeszcze przed zgrzeszeniem, dla spolnej pomocy i dla rozmnożenia rodzaju ludzkiego ustawiony, i potym w nowym zakonie od Pana Chrystusa potwierdzony”¹². Chcąc uwypuklić ważność i wyjątkowość tego stanu, autor przywołuje między innymi fragment *Ewangelii św. Jana* o weselu w Kanie Galilejskiej, na którym pojawił się sam Chrystus wraz z Matką i przez to „nie tylko słowy stan święty małżeński uczcić raczył, ale i bytnością swą”¹³. Odwołania do tego właśnie fragmentu *Pisma Świętego* były również obecne, jak pamiętamy, w twórczości epitalamijnej, czego przykładem jest omówiona w poprzednim rozdziale *Pieśń o małżeństwie ś. która uczyniona na wesele Wielmożnego Pana Jana Kostki ze Stymbarku* Michała Hey Stawickiego. W twórczości kaznodziejskiej motyw ten wykazuje jednak znacznie większą częstotliwość, przede wszystkim dlatego, iż najczęściej rozważań o małżeństwie wplatali kaznodzieje w homilie wygłaszane w drugą niedzielę po uroczystości Trzech Króli, kiedy to w kościołach odczytywano wspomnianą Ewangelię. Podkreślenie, że na weselu w Kanie Jezus dokonał swego pierwszego cudu, przez co wskazał na wyjątkowość wydarzenia, jakim są zaślubiny, stanowi przy tym stały motyw niemal wszystkich kazań wygłaszanych i publikowa-

10 J. WUJEK: [Kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...* W: *Postylla katolicka mniejsza to jest: krótkie kazania czyli wykłady śś. Ewangelij na niedziele i święta całego roku napisana roku 1579 przez X. Jakuba Wujka z Wągrowca...* Cz. 1. Wrocław 1843, s. 119.

11 Postylla Jakuba Wujka była odpowiedzią na postyllę Mikołaja Reja. Oprócz krytyki szeroko pojętych „heretyków” nie brak w niej zatem także, zarówno w tekście głównym, jak i w notkach marginalnych, bezpośrednich ataków pod adresem autora z Nagłowic oraz jego dzieła, aczkolwiek w momencie ukazania się postylli Wujka, Rej już nie żył. Por. J. STARNAWSKI: *Postylla Wujka wobec Postylli Reja*. W: *Biblia a kultura Europy*. T. 1. Red. M. KAMIŃSKA, E. MAŁEK. Łódź 1992, s. 122—123.

12 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 119.

13 Ibidem.

nych w interesującym nas okresie, a jego obecność ma charakter ponadwyznaniowy.

Słuchając słów kaznodziei z Wągrowca, wierni poznawali istotę małżeństwa nie tylko w świetle Ewangelii, lecz także w kontekście ustaleń soborowych. Wujek tłumaczył więc, iż „małżeństwo nie jest nic inszego, jedno słuszne a porządne i nierozdzielne złączenie jednego męża z jedną białogłową. A to złączenie abo związka roście z oddania samego siebie drugiemu abo drugiej, przez te abo tym podobne słowa: Ja ciebie biorę za swego małżonka. Bo skoro się to stanie, już jest prawdziwe małżeństwo, chociażby dobrze nie przyszło do pokładzin, gdzie jedno przystąpią słowa własnego pasterza albo inszego kapłana, któremu on dozwoli, czego słusznie do małżeństwa *Concilium* święte Trydenckie potrzebuje”¹⁴.

Kaznodzieja zwraca zatem uwagę na konieczną obecność kapłana, bez którego małżeństwo nie może być ważnie zawarte, a odnośny fragment *Kanonów o sakramencie małżeństwa*, ustalonych w trakcie obrad Soboru Trydenckiego, ujmował to zagadnienie następująco: „święty sobór stwierdza, że ci, którzy będą usiłowali zawrzeć małżeństwo w inny sposób niż w obecności proboszcza albo innego kapłana (za zgodą samego proboszcza albo biskupa ordynariusza) oraz dwóch lub trzech świadków, są całkowicie niezdolni do zawarcia takiego małżeństwa, a tego rodzaju związki święty sobór uznaje za nieważne i żadne, jak również niniejszym dekretem unieważnia je i znosi”¹⁵.

W sposób szczególny Wujek podkreślał w swoich kazaniach nierozwalność związku małżeńskiego, którego „nikt inszy jedno śmierć rozwiązać nie może”¹⁶. Z przekonaniem tym wiązało się kolejne ujęcie definicyjne, w myśl którego „małżeństwo to jest złączenie jednego męża z jedną białogłową [...]. Abowiem żeby jedna żona miała dwu abo więcej mężów to jest przeciw samemu przyrodzeniu [...]. Zasię żeby jeden mąż miał dwie żenie abo więcej, acz tego niektórym Bog

14 Ibidem, s. 120.

15 Cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych*. T. 4/2: (1511—1870). Oprac. A. BARON, H. PIETRAS. Kraków 2007, s. 723.

16 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 121.

dopuszczał w starym zakonie, dla rozmnożenia ludu Bożego. Ale w nowym zakonie żadną miarą¹⁷.

Fakt natrętnej wręcz obecności w wielu ówczesnych kazaniach motywu krytyki wielożeństwa stanowi zapewne echo słynnej i wzbu-
dzającej ogromne kontrowersje decyzji Lutra, który w 1539 roku ze-
zwolił, w imieniu grupy teologów z Wittenbergi: Filipa Melanchtona,
Andrzeja Karlstadta i Marcina Butlera, na bigamię Filipa Hesseńczy-
ka. By uniknąć on nierządu i znalazł spokój sumienia, Luter wyraził
zgodę na potajemne poślubienie przezeń kochanki — Małgorzaty
von der Saale. Filip zignorował jednak nakaz zachowania tego aktu
w tajemnicy i poślubił kobietę oficjalnie. Wywołało to lawinę zarzutów
przeciwko Lutrowi, którego oskarżano o to, iż wyżej stawia możliwość
zaspokojenia popędu seksualnego renesansowych książąt niż chrześci-
jańskie zasady etyczne obowiązujące w małżeństwie. Sprawę Hesseń-
czyka wielu określało jako największą plamę w historii Reformacji¹⁸.

Z kazań Jakuba Wujka wierni mogli się ponadto dowiedzieć, jakie
przeszkody uniemożliwiają zawarcie małżeństwa, przy czym zagad-
nienie to omówił on niezwykle szczegółowo, z czego można zapewne
wysnuć wnioski, iż na co dzień dochodziło w tym względzie do
różnych nadużyć. W omawianym kazaniu wymienione zostały osoby,
które „z sobą nie mogą być złączone”¹⁹ i są to: „dzieci przed czter-
naściami lat w mężczyznach, a w białychgłowach przed dwunastą, jako
krewni z krewnymi, aż do czwartego stopnia, także mąż z krewnymi
żony swej pierwszej i żona z krewnymi męża swego pierwszego, ta-
kież aż do czwartego stopnia, chyba, dla wielkiej jakiej przyczyny,
dozwoił tego Pasterz Kościoła świętego powszechnego, jako więc
dozwala królom, abo książętom i wielkim stanom, dla pojednania,
i dla pokoju wszystkiego chrześcijaństwa”²⁰.

Objasniając tę kwestię, Wujek ponownie nawiązuje do usta-
leń Soboru Trydenckiego, również i w nich odnotowano bowiem

17 Ibidem, s. 120.

18 W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutra*.
Częstochowa 1993, s. 88.

19 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Królach...*, s. 121.

20 Ibidem, s. 121—122.

wyjątek, jakim są małżeństwa władców zawierane, jak podkreślano, nie dla prywatnych, lecz państwowych korzyści. W *Kanonach o reformie małżeństwa* czytamy więc: „nigdy nie będzie zwolnień od przeszkód do zawarcia małżeństwa pomiędzy krewnymi drugiego stopnia, chyba że pomiędzy wielkimi książętami i dla dobra publicznego”²¹.

Autor *Postylli*, wzorem wielu (nie tylko duchownych) moralistów swojej epoki, poruszył także kwestię celów małżeństwa. Rozważania te cechuje przy tym daleko idąca zwięzłość; Wujek nie jest też w tej materii specjalnie oryginalny, wymieniając trzy cele znane nam już z innych dydaktycznych tekstów o małżeństwie. Związek kobiety i mężczyzny ma się zatem dokonać „dla wspólnego towarzystwa i pomocy”, „dla lekarstwa” — czyli jako panaceum na grzeszną pożydlwość oraz „dla płodu”. Poruszając kwestię małżeństwa jako lekarstwa na pożydlwość cielesną, autor zaznacza jednocześnie, iż ten akurat cel został niejako dodany „po zgrzeszeniu”²².

Owo uwypuklenie dwustopniowości małżeństwa ma swoje źródło w nauczaniu św. Augustyna, który wskazywał na dwuetapowy proces jego ustanowienia — w akcie stworzenia, przed popełnieniem grzechu, oraz już po grzechu, poprzez dzieło Chrystusa²³. Motyw ten, jak pamiętamy, pojawia się również w twórczości epitalamijnej, między innymi w omówionym w poprzednim rozdziale epitalamium Jana Protasowicza z Mohilnej *Paranimphus [...] podany na wesele Jego Miłości Pana Starosty Brasławskiego, Pana Skumina młodego* z 1595 roku, które wykazuje zresztą pewne istotne podobieństwo do „mażeńskich” kazań zawartych w *Postylli* Wujka.

Jeszcze wyraziściej ujmuje to zagadnienie dominikanin Fabian Birkowski, autor między innymi *Kazań na niedziele i święta doroczne*, wydanych w Krakowie w roku 1620. Nawiązując do św. Augustyna, kaznodzieja poucza, iż w zamyśle Boga małżeństwo było jedynie

21 Cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych...*, s. 727.

22 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 123.

23 A. SOBCZAK: *Czym jest chrześcijańskie małżeństwo? Istota chrześcijańskiego małżeństwa w świetle kanonistyki*. Poznań 2006, s. 41.

„dla potomka miłego [...] przyjęte”²⁴, po grzechu, któremu winna jest niewiasta, przybrało zaś formę „lekarstwa na swawolę”²⁵.

Tematyka małżeńska zajęła ważne miejsce również w kazaniach Piotra Skargi — jezuitę z przełomu XVI i XVII wieku, uważanego za największego kaznodzieję dawnej Polski. Na marginesie warto jednak odnotować, iż owa niewątpliwa ważność, z jaką traktował zagadnienie małżeństwa sam Skarga, nie odnalazła i nadal nie odnajduje odzwierciedlenia w badaniach literaturoznawczych i kulturoznawczych. O ile bowiem najsłynniejsze bodaj dzieło królewskiego kaznodziei — *Kazania sejmowe* — doczekało się sporej liczby współczesnych edycji i stało się podstawą wielu solidnych opracowań naukowych, o tyle *Kazania na niedziele i święta całego roku* oraz *Kazania o siedmiu sakramentach*, w których to zbiorach Skarga zawarł najwięcej uwag na temat małżeństwa, poza niedoskonałymi edycjami XIX-wiecznymi i opracowaniami z początku XX wieku, nie zyskały szerszego zainteresowania ani wydawców, ani badaczy²⁶.

Pragnąc odtworzyć szczególną atmosferę, jaka towarzyszyła kaznodziejskim wystąpieniom Piotra Skargi, przytoczmy słowa ks. Kazimierza Panusia, autora współczesnej biografii jezuitckiego kaznodziei: „Skarga był z natury osobowością energiczną, żywą, stąd też jego kazania nie są zimne, oschłe czy obojętne. Przeciwnie, zaraz po wstąpieniu na ambonę cały płonął, grzmiał jak burza, olśniewał jak błyskawica, uderzał jak piorun. Czasem prosił i błagał, modlił się i na twarz upadał przed Panem, by za chwilę, zdjęty oburzeniem, miotać

24 F. BIRKOWSKI: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach kazanie pierwsze*. W: *Kazania na niedziele i święta doroczne przez X. D. Fabiana Birkowskiego Zakonu świętego Dominika Kaznodziejskiego napisane...* T. 1. Kraków 1620, s. 93. Biblioteka Ossolińskich. Sygn. XVII 15575.

25 Ibidem.

26 W niniejszym opracowaniu sięgam do wydania łączącego w sobie zarówno homilie, jak i kazania tematyczne Skargi pod wspólnym tytułem *Kazania na niedziele i święta całego roku* [...] *przyłączone są do nich kazania o siedmiu sakramentach*, które ukazało się w Krakowie w roku 1618. Biblioteka Śląska. Sygn. 224076 III. Wszystkie dalsze cytowania kazań Skargi pochodzą z tekstów zawartych w tym starodruku. W kolejnych przypisach podaję jedynie tytuły poszczególnych kazań i numery stron.

zaklęcia i groźby. Miał wrodzony przymiot największych mówców: potęgę natchnienia i dar porywania serc ludzkich²⁷.

Dokładnie taką, pełną dynamizmu, sylwetkę Skargi utrwalił również na swym płótnie Jan Matejko. Nietrudno więc wyobrazić sobie, iż kazania owego naznaczonego szczególnym darem mówcy wywoływały nie tylko w nim samym, lecz także, a może przede wszystkim, w zgromadzonych wiernych niezwykle emocje. Bez wątpienia dotyczyło to wszystkich jego kazań, również tych podejmujących temat małżeństwa, tym bardziej, iż w materii tej dostrzegał on i wytykał wiele wypaczeń, błędów i nieprawidłowości.

Definiując małżeństwo, Skarga podkreśla między innymi dwoistość tego aktu — to znaczy przyrodzoną naturalność oraz chrześcijańską sakramentalność, co stanowiło odbicie toczącej się od wieków dyskusji teologicznej, w której ważny głos należał do św. Tomasza z Akwinu²⁸.

Sobór Trydencki z punktu widzenia doktrynalnego potwierdził, iż małżeństwo jest jednym z siedmiu sakramentów Kościoła²⁹. Nie dziwi więc fakt, iż na ten jego aspekt zwracało uwagę wielu katolickich kaznodziejów; zagadnienie to stało się przy tym jednym z najistotniejszych punktów sporu z protestantami.

Skarga przekonywał: „dwojakie ma uważanie małżeństwo: jedno z strony przyrodzonego prawa, drugie z strony sakramentu”³⁰. Pragmacząc zaś przybliżyć tę tajemnicę wiernym, sięgał między innymi do *Księgi Rodzaju*, z której czerpał obraz stworzenia pierwszych ludzi: „Pan Bog na początku parę ludzi stworzył, jako pismo mowi, we płci męskiej i żeńskiej, i tak ono małżeństwo błogosławił”³¹. Znacznie częściej kaznodzieja odwołuje się jednak do nowotestamentalnej analogii pomiędzy ludzkim małżeństwem a związkiem Chrystusa z Kościołem,

27 K. PANUŚ: *Piotr Skarga*. Kraków 2006, s. 74.

28 Por. św. TOMASZ Z AKWINU: *Suma Teologiczna*. T. 32: *Małżeństwo*. Oprac. F.W. BEDNARSKI. Londyn 1982.

29 A. SOBCZAK: *Czym jest chrześcijańskie małżeństwo?*..., s. 78.

30 P. SKARGA: *O małżeństwie siodmym sakramencie kościelnym kazanie pierwsze* [...]. *Co jest małżeństwo z prawa przyrodzonego i dla których przyczyn w nie wstępować*..., s. 823.

31 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach* [...] *Pierwsza część. O naprawieniu stanu małżeńskiego przez Chrystusa*..., s. 45.

przekonując na przykład, iż „jako Pan Chrystus miłuje Kościół swój [...] a Kościół wielką mu zawsze cześć i posłuszeństwo oddaje, tak mąż miłować ma żonę swoją, a żona posłuszna być ma męża swego [...]. Węzeł ten nierozwiązany za tąż łaską Bożą w sakramencie”³².

Królewski kaznodzieja, podobnie jak Wujek, poświęca też sporo miejsca zagadnieniu zewnętrznej formy zawierania małżeństwa, podkreślając między innymi konieczność udziału kapłana, które to postanowienie Soboru Trydenckiego stanowiło istotną nowość w stosunku do ustaleń dotychczasowych³³. Pełen troski o wiernych jezuita przekonywał: „Małżeństwo święte jest złączenie męzczyzny i niewiasty nie lada jakie, ale wedle praw Bożych kościelnych i nauki a zwyczajów świętych chrześcijańskich. Bo ktoby je brał nie wedle porządków kościelnych, nie tyłoby nie było święte małżeństwo, aleby i przeklęstwo w sobie miało i drugdy [czasem, niekiedy] nicby nie ważyło, aniby małżeństwem, ale grzechem jakim zwane było”³⁴.

O tym, iż obyczaj zawierania małżeństw w obliczu Kościoła nie był jeszcze wówczas dostatecznie rozpowszechniony, przekonuje między innymi fakt, iż Skarga ponawiał to zagadnienie kilkakrotnie, powołując się już całkiem bezpośrednio na postanowienia soborowe: „Za tym to nie idzie, aby kto bez kapłana i kościelnej wiadomości małżeństwo brać mógł. Bo iż jest kościelny sakrament, w Kościele i pod rządem sług kościelnych sprawować się i brać od nich potwierdzenie i błogosławieństwo odnosić ma. I owszem Koncylium Trydentskie, tam tyło gdzie jest osobliwie ten artykuł w parafie pojedynkowej obwieszczony, nie tyło zakazuje aby pokątne śluby i małżeństwa bez wiadomości plebana nie były, ale takim prawem to bierze, aby do małżeństwa wstępować takim sposobem nie mogli. I coby się w tej mierze bez wiadomości plebana, abo jego wikaryego działo, nie ma żadnej wagi”³⁵.

32 P. SKARGA: *Przy ślubie małżeńskim namowa kapłańska do oblubieńców...*, s. 844.

33 B. MOKRZYCKI: *Kościół w świętości*. Warszawa 1984, s. 297.

34 P. SKARGA: *O małżeństwie kazanie trzecie, w liczbie trzydzieste dziewięte. Ktore są do małżeństwa przeszkody...*, s. 830—831.

35 P. SKARGA: *O małżeństwie kazanie wtore [...]. Jako małżeństwo jest kościelnym sakramentem i ktore ma dary Boże w sobie i jako jest nierozjęte...*, s. 828.

Omawiając kwestie formalne dotyczące zawierania związków małżeńskich, kaznodzieja wykazuje jednocześnie niezwykłą dobiegłość i troskę o przybliżenie wiernym najbardziej nietypowych nawet sytuacji. Taki charakter ma na przykład fragment, w którym rozważa zagadnienie wolnej woli oblubieńców, będące również ważkim tematem ówczesnej refleksji teologicznej³⁶. Objasniając wpięrow ową kwestię w sposób teoretyczny, kaznodzieja zauważa następnie, „acz się trafić może, iż dla wstydu panna nie mówiąc, sercem znaki jakimi przyzwala”³⁷. I dalej przekonuje, iż nawet, jeśli wstydlia panna nie wypowiada swojej woli głośno, małżeństwo jest ważne. „Wszakże lepiej — konkluduje — żeby sama mowiła”³⁸.

Jest kwestią bardzo ciekawą, na ile ten oraz inne obecne w kazaniach Skargi szczegółowe przykłady służą jedynie przybliżeniu zawiłych kwestii teologicznych, na ile natomiast mogą być związane z praktyką duszpasterską owego bystrego bez wątpienia obserwatora rzeczywistości.

Skarga, podobnie jak i Wujek, podejmuje również w swoich kazaniach problem przeszkód małżeńskich, będący jednym z ważnych tematów obrad soborowych. Kaznodzieja, z właściwą sobie pieczołowitością, wymienia je wszystkie, dokonując przy tym czytelnego podziału na te, które wykluczają w ogóle małżeństwo i czynią je nieważnym oraz te, z powodu istnienia których nie powinno się dopuścić do zawarcia małżeństwa, ale gdy się to już stanie, nie przesądżają one o jego nieważności.

Dość ciekawym w ujęciu Skargi przykładem przeszkody drugiego typu jest konflikt pomiędzy mającym się żenić kawalerem lub przygotowującą się do zamążpójścia panną a rodzicami. Powołując się ponownie na postanowienia soborowe, kaznodzieja zaznacza wyraźnie, iż „małżeństwo wielkiej wolności potrzebuje”³⁹, przymu-

36 Por. A. SOB CZAK: *Czym jest chrześcijańskie małżeństwo?...*, s. 35—38.

37 P. SKARGA: *O małżeństwie siodnym sakramencie kościelnym kazanie pierwsze...*, s. 823.

38 Ibidem.

39 P. SKARGA: *O małżeństwie kazanie trzecie...*, s. 831.

szanie do ślubu jest więc karygodnym nadużyciem ze strony rodziców, które „Concylidium Trydentskie wykłina”⁴⁰. Co więcej, wierni mieli okazję dowiedzieć się z kolejnych fragmentów analizowanego tu kazania, iż dzieci, które sprzeciwiają się w tej mierze woli rodziców, nie grzeszą. W tym kontekście dziwi kolejna uwaga kaznodziei, który przekonuje, iż „gdy widzą rodzicy, co synom pożytecznie i radzą, upominają, i swoją władzą do tego wiodą, grzeszą dzieci, gdy im są nieposłuszne”⁴¹.

Owa widoczna tu niekonsekwencja wynikała zapewne z rozbieżności pomiędzy ustaleniami soboru, a zakorzenionym obyczajem, który, szczególnie na gruncie polskim, pozbawiał właściwie oblubieńców możliwości samodzielnego decydowania o swoim życiu, o czym była już mowa w poprzednim rozdziale tej książki.

Wśród przeszkód pierwszego typu, całkowicie wykluczających ważność małżeństwa, nawet jeśli zostało ono zawarte, wymienia Skarga między innymi posiadanie „żony żywej”, oczywiście w sytuacji, kiedy mąż pragnie ją opuścić, poślubiając kolejną. Owa dość komicznie brzmiąca dziś w naszych uszach figura „żony żywej” pojawia się w analizowanych tu kazaniach kilkakrotnie, znajdując odzwierciedlenie między innymi w napomnieniu, iż „wiele żon żywych mieć Chrystus zakazał”⁴². Omawiając to zagadnienie, Skarga, podobnie jak Wujek, polemizuje przy tym z nauką luterzańską, nie posługując się jednak, jak autor pierwszej polskiej postylli, zbiorczym terminem „Ewangelikowie”, lecz formułując swój ostry atak bezpośrednio pod adresem reformatora: „przedsię nieszczęsny Luter śmiał i to Boże i Chrystusowe prawo przełomić, a ludziom do wielu żon naukę swoją piekielną wolność otworzyć”⁴³.

Fragmenty kazań dotyczące przeszkód małżeńskich są jednymi z tych, w których Skarga ujawnia swój wyjątkowy talent kaznodziejski oraz mistrzowskie posługiwanie się retoryką. Widać to wyraźnie chociażby w sposobie budowania i rozładowania napięcia towa-

40 Ibidem.

41 Ibidem.

42 Ibidem.

43 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Królach...*, s. 46.

rzyszającego objaśnianiu związku między nieważnością małżeństwa a cudzołóstwem: „gdy też kto tę osobę pojmie, z którą pierwiej zcu-
dzołożył, takie złączenie małżeństwem nie jest”⁴⁴ — przekonywał,
po czym niespodziewanie dodawał: „acz nie zawždy”⁴⁵. I dopiero
w tym miejscu następowało precyzyjne objaśnienie, z którego jasno
wynikało, iż omawiane małżeństwo byłoby nieważne wtedy, gdyby
mąż „zabił abo otruł męża tej niewiasty, z którą cudzołożył, aby ją
pojąć mógł”⁴⁶. Następnie kaznodzieja wymieniał jeszcze dwie po-
dobnie makabryczne przyczyny nieważności takiego związku, pod-
sumowując całość słowami: „Gdzie się to która z tych trzech rzeczy
stanie, małżeństwo być nie może. Lecz gdzie tego nie masz, zostac
się w małżeństwie mogą”⁴⁷.

Trudno mniemać, by wierni mieli świadomość konwencjonal-
ności stosowanych przez Skargę zabiegów retorycznych; możemy
się więc jedynie domyślać, jakie reakcje wzbudzał on przywołanymi
tu słowami u tych spośród nich, którzy mieli na sumieniu grzechy
przeciwko szóstemu przykazaniu. A że moralność naszych staropol-
skich przodków pozostawiała w tej kwestii wiele do życzenia, wiemy
z wielu zachowanych źródeł. Tak więc umiejętnie skonstruowane
kazania Skargi trafiały zapewne na podatny grunt.

W interesującym nas okresie spośród wszystkich katolickich du-
chownych chyba najwięcej miejsca definicyjnym ujęciom małżeństwa
poświęcił jeden z najwybitniejszych kaznodziejów epoki baroku —
Szymon Starowolski, będący autorem między innymi zbioru kazań
pod tytułem *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne
całego roku*. Pierwsza część tego dzieła ukazała się w roku 1648, druga
w 1649 — obie w Krakowie⁴⁸.

44 P. SKARGA: *O małżeństwie kazanie trzecie...*, s. 832.

45 Ibidem.

46 Ibidem.

47 Ibidem.

48 W rozdziale tym cytuję kazania zawarte w pierwszej części dzieła. Korzystam
z pierwszego wydania — Kraków 1648. Biblioteka Śląska. Sygn. 224053 III. Wszyst-
kie kolejne cytowania pochodzą z tego starodruku. W dalszych przypisach podaję
jedynie tytuły poszczególnych kazań i numery stron.

Analizowany zbiór zdradza ogromną erudycję autora, który powołuje się na imponującą liczbę źródeł, wykorzystując przy tym tradycję zarówno chrześcijańską, jak i starożytno-pogańską. Jak pisze ks. Wojciech Pazera, poprzez takie ujęcie kazania te „nie są przejrzyste a czasem nawet trudne dla słuchacza nieprzygotowanego”⁴⁹. Dodajmy jednak, iż w interesującej nas materii małżeństwa przynoszą mnóstwo niezwykle cennych i bardzo szczegółowych informacji, co sam autor tłumaczy ogromną wagą tego aktu, który wielokrotnie nazywa „wielkim Sakramentem w Kościele Chrystusowym”⁵⁰. Jako taki powinien być więc jego zdaniem bardzo dobrze poznany, przede wszystkim przez sposobiących się do jego zawarcia oblubieńców, aby do niego „nie przystępowali jako bydło bezrozumne”⁵¹.

Z kazań Starowolskiego wierni mogli się zatem dowiedzieć, w jakich okresach nie należy organizować ślubów i wesel. I tak, „nie godzi się” żenić od początku Adwentu aż do Trzech Króli, od Środy Popielcowej „aż do Niedziele przewodniej [...] jako i od Krzyżowych dni aż do samych Świątek”⁵². Było to zgodne z postanowieniami Soboru Trydenckiego, który nakazał, „aby wszyscy pilnie zachowywali starożytny zakaz uroczystego odprawiania zaślubin od początku adwentu Pana naszego Jezusa Chrystusa aż do dnia Objawienia Pańskiego, a także od Środy Popielcowej aż do oktawy Zmartwychwstania Pańskiego włącznie”⁵³.

Na marginesie dodajmy, iż w badanym przez nas okresie da się zauważyć specyficzne zespolenie nakazów i zakazów, które nakładał na ludzi kalendarz kościelny, z elementami tradycji pogańskiej. Za niepomysłny dla zaślubin i dalszych losów małżeństwa uważano zatem również maj, czego korzeni należałoby szukać w wierzeniach rzymskich, zgodnie z którymi miesiąc ten poświęcony był zmarłym. Jako „niebezpieczne” postrzegano również niektóre dni tygodnia, na przykład środę, i nie organizowano wówczas wesel, północ ze

49 W. PAZERA: *Kaznodziejstwo w Polsce...*, s. 235.

50 S. STAROWOLSKI: *Kazanie wtore. O przyczynach nieszczęśliwego małżeństwa...*, s. 243; IDEM: *Kazanie trzecie. O miłości małżeńskiej...*, s. 246 i in.

51 S. STAROWOLSKI: *Kazanie trzecie. O miłości małżeńskiej...*, s. 246.

52 Ibidem.

53 Cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych...*, s. 731—733.

środy na czwartek była bowiem, jak wierzano, porą harców diabłów i czarownic⁵⁴.

Zgodnie z zaleceniami soborowymi, Starowolski, wzorem większości ówczesnych kaznodziejów, napomina także, aby małżeństwo zawierane było w obecności kapłana oraz za pozwoleniem rodziców. Inaczej się „nie od Pana Boga poczyzna”⁵⁵.

Kaznodzieja ze Starej Woli ubolewa również nad faktem, iż większość wiernych w kościele w ogóle nie wie, czemu służą wypowiadane modlitwy i formuły, ale „prędko gębą trzepiemy, patrząc po obrazach, abo po ludziach”⁵⁶. To samo dotyczy ceremonii zawarcia małżeństwa. Paradoksalnie, dla współczesnego badacza dawnej obyczajowości owa tak piętnowana przez Starowolskiego niewiedza ludu Bożego stanowi zjawisko ze wszech miar pozytywne, skłoniła ona bowiem kaznodzieję do niezwykle szczegółowego omówienia przebiegu ceremonii zaślubin i objaśnienia symboliki wielu towarzyszących jej słów, gestów i przedmiotów, dzięki czemu nasza znajomość tego zagadnienia znacznie się poszerza.

Spośród bardzo wielu objaśnień dotyczących liturgii zaślubin warto odnotować na przykład to, w którym kaznodzieja porusza zagadnienie błogosławieństwa kapłańskiego jako elementu niezbędnego dla ważności małżeństwa. Wymieniając poszczególne sfery oddziaływania tego błogosławieństwa, zwraca między innymi uwagę na fakt, iż chroni ono przed czartem oraz będącymi w jego mocy złymi ludźmi, którzy „nowe małżeństwa czarować zwykli”⁵⁷.

Kazanie Starowolskiego przynosi także informację na temat zasadności wpisywania — jakbyśmy dziś powiedzieli — danych osobowych małżonków do ksiąg parafialnych. Jest to konieczne, „aby potym potomstwu ich nie zarzucano, żeście nie z dobrego małżeństwa spłodzeni”⁵⁸.

54 B. STUCHLIK-SUROWIAK: *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*. Katowice 2007, s. 127.

55 S. STAROWOLSKI: *Kazanie trzecie. O miłości małżeńskiej...*, s. 246.

56 Ibidem, s. 247.

57 Ibidem.

58 Ibidem, s. 248.

W tak skonstruowanym kazaniu nie mogło zabraknąć także odwołań do formuły przysięgi ślubnej, zgodnie z którą „sobie wzajemnie małżonkowie szlubują wiarę, miłość, pocziwość małżeńską i osobno małżonka oblubieńcowi swojemu posłuszeństwo”⁵⁹.

Warto w tym miejscu dodać, iż na gruncie polskim nową, ujednoliconą formułę ślubu w duchu Soboru Trydenckiego wprowadzała agenda Hieronima Powodowskiego, wydana w Krakowie w roku 1591. Została ona następnie przejęta, z drobnymi zmianami, przez rytuał piotrkowski z roku 1631 i jego późniejsze wydania⁶⁰. Ustalona wówczas formuła, obowiązująca następnie przez wiele stuleci, brzmiała następująco: „Ja N. biorę sobie ciebie N. za małżonkę (za małżonka) i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską (miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie), a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi pomóż Panie Boże wszechmogący, w Trojcy jedyny i wszyscy święci”⁶¹.

Co ciekawe, ślubowanie posłuszeństwa małżeńskiego przez pannę młodą pojawia się dopiero w wieku XVII. Rytuały średniowieczne i agendy z wieku XVI nie zawierały tego elementu⁶².

Małżeństwo a dziewictwo ~

Począwszy od pierwszych wieków chrześcijaństwa celowość i znaczenie małżeństwa stanowiły temat obecny w pismach najznamienitszych myślicieli i teologów. U podstaw późniejszych rozważań stały dyskusje na temat moralnych wykroczeń małżeńskich oraz stosunku małżeństwa do dziewictwa, którą to kwestią zajmował się już św. Paweł, pisząc między innymi w *Pierwszym liście do Koryntian*: „dobrze czyni, kto poślubia swoją dziewicę, a jeszcze lepiej ten, kto jej nie poślubia”⁶³.

59 Ibidem.

60 W. SCHENK: *Liturgia sakramentów świętych. Cz. 2: Pokuta i chorych namaszczenie. Kapłaństwo i małżeństwo*. Lublin 1964, s. 140.

61 Cyt. za: ibidem, s. 141.

62 Ibidem, przypis 72.

63 1 Kor 7, 38.

W starożytności chrześcijańskiej i średniowieczu przeważał pogląd o zdecydowanej wyższości stanu dziewiczego. Było to spowodowane między innymi pogardą dla wszelkich ziemskich wartości wobec spodziewanego rychłego nadejścia Chrystusa i końca świata, a także niechęcią do świata pogańskiego i ukształtowanego przezeń modelu rodziny. Ważną przyczyną deprecjacji małżeństwa stały się również teorie o charakterze dualistycznym, zwłaszcza manicheizm. Radykalne przeciwstawienie ducha ciału prowadziło do uznania wszystkiego, co wiązało się z seksualnością człowieka, a więc i małżeństwa, za domenę zła. Takie stanowisko zajmowali między innymi Saturnin z Antiochii i Bazyliides, uznający stan małżeński i prokreację za dzieło szatana⁶⁴.

Obok tych teorii kształtowała się również chrześcijańska nauka o godności małżeństwa. Pojawiła się zatem konieczność ustalenia jednolitego i trwałego poglądu, który nie deprecjonowałby małżeństwa i nie czynił uszczerbku dziewictwu. Pogląd taki wypracowała scholastyka. Hugo od św. Wiktora, Duns Szkot i św. Tomasz z Akwinu ukazują małżeństwo jako związek interpersonalny i wartość społeczną; Aleksander z Halles i Piotr z Poitiers dostrzegają w nim natomiast zbawczą moc. Niezależnie jednak od tego, w dalszym ciągu nie kwestionowano hierarchii: dziewictwo — stan wdowi — małżeństwo⁶⁵ i taki sposób myślenia zakorzenił się w Kościele katolickim na długie stulecia, w interesującym nas wieku XVI znajdując odzwierciedlenie między innymi w postanowieniach Soboru Trydenckiego zapisanych w *Kanonach o sakramencie małżeństwa*: „gdyby ktoś mówił, że stan małżeński trzeba stawiać ponad stanem dziewictwa lub celibatu i że nie jest lepiej i szczęśliwiej pozostać w dziewictwie lub w celibacie niż łączyć się małżeństwem — niech będzie wyklęty”⁶⁶.

Taki sposób wartościowania znalazł również swój wyraz w twórczości kaznodziejskiej. Skarga poświęcił temu zagadnieniu całe kazanie zatytułowane *O wychwaleniu czystości i stanu powściągli-*

64 M. MICHAŁSKI: *Antologia literatury patrystycznej*. T. 1, z. 2. Warszawa 1969, s. 253.

65 W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna...*, s. 20—21.

66 Cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych...*, s. 719.

wego. Odnajdujemy w nim swoistą polemikę z osobami wybierającymi życie małżeńskie, do których kaznodzieja zwraca się tymi słowami: „my chwalim wasze małżeństwo, chociaż sami od niego uciekli, tak wy nasze bezżeństwo macie słusznie chwalić, choć sami do niego nie chcecie [...] i wyznać musicie, iż lepsze jest niżli wasze małżeństwo”⁶⁷. Najważniejszą wartość bezżeństwa upatruje zaś autor w walce z pokusami, jest to bowiem stan, który wymusza, aby nad „naturę się podnosić, przyrodzone skłonności morzyć, w ciele nie cieleśnie żyć, w człowieczeństwie do anielskiego się życia przyrównać”⁶⁸. Co istotne, w ujęciu Skargi najpewniejszym orężem w walce z pokusami ciała są śluby czystości, które, niejako same z siebie, pokusy te znacznie ograniczają. W takim spojrzeniu na tę kwestię wyraźnie pobrzmiewają echa ustaleń soborowych, zgodnie z którymi należy potępić każdego, kto ośmiela się twierdzić, iż „wszyscy, którzy nie czują, iż otrzymali dar czystości (nawet gdyby ją ślubowali), mogą zawrzeć małżeństwo [...]. Ponieważ Bóg nie odmówi tego [daru] szczerze proszącym, ani nie pozwoli kusić nas ponad to, co możemy [znieść]”⁶⁹. Kaznodzieja dostrzega wprawdzie w tej materii pewne zagrożenia, przyznaje, że ślubującym czystość również zdarzają się upadki, ale „nie tak łatwo” jak tym, którzy nie ślubowali.

O tym, iż śluby czystości stanowią wystarczające zabezpieczenie przed pokusami, przekonany był także Fabian Birkowski, który w kazaniu *Na dzień ś. Rajmunda*, odwołując się do obrazowego porównania, przekonywał, iż ogień „czego dopadnie pali, nigdy nie rzecze dosyć; nie darmo z wszeteczeństwem łakomstwo związane, bo nie wie kiedy przestać [...]”. Wolny od tej zmazy stan zakonny, abowiem przysięgę czyni czystości, przez którą namniejsze myśli czystości przeciwne gubi”⁷⁰.

67 P. SKARGA: *O wychwaleniu czystości i stanu powściągliwego kazanie piąte...*, s. 840.

68 Ibidem.

69 Cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych...*, s. 719.

70 F. BIRKOWSKI: *Na dzień ś. Raymunda*. W: *Kazania na święta doroczne przez X. D. Fabiana Birkowskiego zakonu ś. Dominika kaznodziejskiego napisane i wy-*

U źródeł takiego myślenia obu wspomnianych kaznodziejów stoi wyraźne przekonanie, iż małżeństwo wcale nie jest lekiem na pożądliwość, a wręcz przeciwnie, gdyż „chciwości cielesne mnożą się używaniem”⁷¹. Stąd właśnie owa, jakże przemawiająca do wyobraźni, metafora ognia, która w ujęciu Skargi znalazła jeszcze bardziej wyrazistą formę: „Ogień na kuchni i w piecu często bliskie łuczywo i drwa zapala, i dom wszytek gubi. A kto go i na kuchni i w piecu uleje i zgasi, bezpieczny jest”⁷². Zdaniem jezuity, mężczyzna, który współżyje z żoną, będzie zatem szukał zaspokojenia swoich żądz także poza małżeństwem. Dlatego „pierwsza ta jest w Kościele Bożym dostojność, żywot czysty wieść, a po nim żywot małżeński”⁷³.

Podobnie radykalny w kwestii hierarchizowania stanu małżeńskiego i dziewictwa (aczkolwiek nie tak pomysłowy w dobieraniu argumentów) jest także Jakub Wujek, przy czym analizując to zagadnienie, swoim zwyczajem położył on nacisk na polemikę z protestantami, którzy ośmielili się „stan małżeński nad panieński i wdowi przekładać [...] i chcieć, aby się koniecznie wszyscy żenili”⁷⁴.

W *Kazaniu niedziele pierwszej po Narodzeniu Pańskim* Wujek, podobnie jak Skarga i Birkowski, również porusza kwestię niedoskonałości stanu małżeńskiego jako ochrony przed pożądliwością cielesną, oskarżając i tym razem przede wszystkich protestantów, których „odszczępieńskie” argumenty „stan panieński i bezżeński w niwecz chcą obrocić, prze to że niektórzy w tym stanie nieprzyстойnie żywią”⁷⁵. Co ciekawe, duchowny nie odpiera tych zarzutów próbą udowodnienia, iż śluby czystości eliminują pożądliwość, wykpiwa jedynie protestantów z tego powodu, iż formułują zarzuty

dane... Kraków 1620, s. 128. Biblioteka Kolegium Filozoficzno-Teologicznego oo. Dominikanów w Krakowie. Sygn. 1804 III.

71 P. SKARGA: *O wychwaleniu czystości i stanu powściągliwego kazanie piąte...*, s. 840.

72 Ibidem.

73 Ibidem, s. 841.

74 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 119.

75 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele pierwszej po Narodzeniu Pańskim...* W: *Postylla katolicka mniejsza...*, s. 79.

w taki sposób, jakby „też i w małżeńskim stanie cudzołożników i cudzołożnic nie było”⁷⁶.

Na marginesie dodajmy, iż polemiczne wystąpienia duchownych katolickich w kwestii ślubów czystości wzbogacone były nierzadko o kontekst osobistych perypetii życiowych Marcina Lutra. Jak zauważa Janusz Tazbir, Kościół poprzez „coniedzielne kazania nie pozwalał zapomnieć o życiu i działalności zbuntowanego mnicha-doktora. [...]. Życiorys żonatego mnicha obfitował w malownicze szczegóły, którym nadawano mocno skandaliczny posmak”⁷⁷. Nic więc dziwnego, iż po stronie katolickiej wykorzystywano ten fakt w celu wykazania, iż u źródeł luterkańskiej nauki tkwi grzech, jakim było złamanie obietnicy danej Bogu. Motyw ten odnajdziemy między innymi w kazaniu *Na XXII. niedzielę po Świętkach* Fabiana Birkowskiego, który dowodzi, iż nie mają prawa żyć ślubów czystości „zbiegli od Kościoła katolickiego kapłani i zakonnicy, te zbiegłe z klasztorów zakonnych niewiasty”⁷⁸.

Analizując motyw małżeństwa jako leku na grzeszną żądzę, nietrudno zauważyć, iż w ujęciu kaznodziejskim przyjmował on nieco inną formę niż w omówionych wcześniej świeckich tekstach parenetycznych. Autorzy kazań podchodzą do tego aspektu małżeństwa z dużą większą nieufnością, dostrzegając wprawdzie jego zalety, akcentując jednak przede wszystkim wady, czego najlepszym przykładem jest wielokrotnie powtarzane przez Skargę określenie małżeństwa jako „leku niedoskonałego”.

W przywoływanym tu często kazaniu *niedziele wtorej po Trzech Królach* Wujek w dość specyficzny sposób wykorzystuje motyw wesela w Kanie Galilejskiej. Jak zostało już wcześniej wspomniane, służył on ówczesnym duchownym przede wszystkim do podkreślania ważności stanu małżeńskiego, na co miało wskazywać uczestnictwo w tej uroczystości samego Chrystusa i Jego Matki. Podobnie zin-

76 Ibidem.

77 J. TAZBIR: *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*. Warszawa 1993, s. 58.

78 F. BIRKOWSKI: *Na XXII. niedzielę po Świętkach kazanie wtore*. W: *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 798.

terpretował go zresztą sam Wujek, motyw ten wykorzystał jednak dwukrotnie, przy czym w drugim ujęciu akcent został położony nie na sam fakt uczestnictwa Zbawiciela w weselu, ale na to, iż „jedno ten raz na godziech być raczył”⁷⁹, z czego wysnuć można prosty wniosek, iż nie wywyższył tego stanu ponad stan bezzenny, w którym spędził całe życie.

O wiele mniej skrajny pogląd w kwestii wartościowania małżeństwa i dziewictwa zaprezentował ksiądz Marcin Białobrzescki — opat cystersów w Mogile, później, z nominacji Stefana Batorego, biskup kamieniecki, jeden z pierwszych kaznodziejów wydających swoje prace w języku polskim⁸⁰. Jak pisze ks. Wojciech Pazera, polemiki tego duchownego z innowiercami utrzymane były „w tonie umiarkowanym, dalekim od inwektyw, w jakie obfitują prace wielu ówczesnych autorów”⁸¹. Podobna łagodność sądów daje się również zauważyć w tych fragmentach kazań Białobrzesckiego, w których dotyczył on kwestii małżeństwa, szczególnie takich jego aspektów, które uchodziły za kontrowersyjne czy trudne — tak jak omawiany tu problem hierarchizacji tego sakramentu.

W roku 1581 w Krakowie Białobrzescki opublikował dzieło pod tytułem *Postilla orthodoxa, to jest wykład świętych Ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych na cały rok* [...] ⁸². W pochodzącej z tego zbioru *Homilii na niedzielę II po Trzech Krolach* autor, w interesującej nas kwestii, wydaje osąd znacznie mniej jednostronny, wskazując wprawdzie na wartość dziewictwa i ślubów czystości, nie umniejszając jednak także wartości małżeństwa i podsumowując całość wywo-
du tymi słowami: „i stan panieński, i stan małżeński jest w wielkiem poważaniu u ludzi powszechnego kościoła chrześcijańskiego, a jako

79 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach*..., s. 119.

80 W. PAZERA: *Kaznodziejstwo w Polsce*..., s. 187.

81 Ibidem. Por. K. KOLBUSZEWSKI: *Postyllografia polska*..., s. 145.

82 Korzystam z wydania: *Wykład świętych Ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok z Pisma Świętego i z Doktorów Kościoła Powszechnego z wielką pracą zebrany i ku nauce wiernych chrześcijańskich ludzi z pilnością napisany przez X. Marcina Białobrzesckiego [...] a teraz skrócony i na nowo do druku podany*. T. 1. Wilno 1838. Wszystkie dalsze cytowania w tym rozdziale pochodzą z *Homilii na niedzielę II po Trzech Krolach* zawartej w tym zbiorze.

inne sakramenta, tak i ten sakrament szanują, pomnąc, iż Pan Jezus Chrystus Zbawiciel raczył go ozdobić bytnością swą na weselu⁸³. Białobrzesci całkowicie pomija tu zatem tak podkreślaną przez Wujka kwestię jednorazowości uczestnictwa Chrystusa w weselu, najważniejszy jest bowiem w jego ujęciu sam fakt Jego pojawienia się tam; kaznodzieja nie wykracza zatem poza konwencjonalne wykorzystanie wspomnianego motywu.

Co ważne, duchowny ten, jako jeden z niewielu, dostrzega także problem zbyt pochopnie czynionych ślubów czystości i postuluje, by składając takie śluby, dobrze się zastanowić, gdyż „Panu Bogu głupi ślub się nie podoba⁸⁴”. Kaznodzieja jawi się więc tutaj jako bystry obserwator rzeczywistości, który nie tyle piętnuje i gani, ile raczej w łagodny sposób stara się wskazać środki zaradcze przeciwko najbardziej palącym problemom. Rację miał Emil Kierski, jeden z pierwszych badaczy kazań Białobrzesckiego, gdy pisał, iż obrawszy sobie „rodzaj homiletyczny, poufały, więcej do rozmowy potocznej zbliżony, zamierzając jedynie oświecać i wskazywać drogę życia chrześcijańskiego, nie potrzebował [on] używać wszelkich środków wymowy, wstrząsających umysły, rozczulających serca⁸⁵”.

Analizując obecne w kazaniach zagadnienie hierarchii dziewictwa i małżeństwa, należy odnotować, iż pojawiało się ono nie tylko w kontekście teologicznym, ale także ekonomicznym, w związku z rozważaniami na temat finansowych problemów Rzeczypospolitej. Takie ciekawe ujęcie odnajdziemy w pochodzącym z roku 1632 kazaniu Fabiana Birkowskiego *Exorbitancya gruba to jest o wydzielczieniu synów i córek, które do zakonu wstępują. Kazanie wtóre* [...]. Autor wskazuje w nim na wielką wagę ślubów zakonnych, ubolewając przy tym, iż znaczna — w dodatku katolicka — część społeczeństwa uważa, iż pieniądze ofiarowane wstępującym do klasztoru dzieciom „w błoto rzucili⁸⁶”. Co więcej, zdaniem kaznodziei, coraz powszech-

83 Ibidem, s. 202.

84 Ibidem, s. 200.

85 Cyt. za: K. KOLBUSZEWSKI: *Postyllografja polska...*, s. 152.

86 *Exorbitancya gruba to jest o wydzielczieniu synów i córek, które do zakonu wstępują. Kazanie wtóre...* W: ks. Fabiana Birkowskiego *zakonu kaznodziejskiego*,

niejszy jest obyczaj wydziedziczania takich córek i synów. Oburzony tym faktem Birkowski napomina: „Wielka się dzieje krzywda Chrystusowi, brać synowi dziedzictwo, dla tego że się oddał Chrystusowi. I cóż to jednego jest, jedno służbę bożą za nic sobie ważyć, i znieважаć syna, i mniej go miłować, przeto, że się oddał Chrystusowi”⁸⁷.

W świetle tych słów nasuwa się wniosek, iż społeczne zapatrywanie na życie zakonne i śluby czystości nie zawsze pokrywało się z tym, czego nauczał Kościół katolicki.

Kryteria wyboru współmałżonka ~

Podczas lektury kazań o tematyce małżeńskiej pisanych w XVI i pierwszej połowie XVII wieku niemal od razu nasuwa się wniosek, iż podobnie jak w omawianych wcześniej tekstach parenetycznych o charakterze świeckim, także i tutaj duży nacisk położony zostaje na obowiązek „równości” jako podstawowego kryterium kojarzenia małżonków, przy czym, co zrozumiałe, jeden z akcentów pada tu na „równość” wyznania. Wujek pisze dosadnie i wprost, iż „człowiek krześcijański nie ma się łączyć małżeństwem z ludźmi innej wiary: jak Żydy, pogany, heretyki”, gdyż „w takim stadle nigdy zgoda i miłość prawdziwa być nie może”⁸⁸. Nieco bardziej subtelnie wyłuszczył ten problem Starowski, pisząc jedynie, iż małżonkowie winni być „podobnego nabożeństwa”⁸⁹.

Należy tutaj zaznaczyć, iż do małżeństw „mieszanych” wyznaniowo nieprzychylnie odnosił się zarówno Kościół katolicki, jak i protestancki, a pragnące zawrzeć taki związek osoby napotykały na swojej drodze szereg trudności; katolicy musieli między innymi uzyskać pozwolenie biskupa⁹⁰.

kaznodziei Władysława IV kazania przygodne i pogrzebowe z dodatkiem kazania ks. Makowskiego na pogrzebie tegoż ks. Fabiana Birkowskiego. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1859, s. 21.

87 Ibidem, s. 26.

88 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 122.

89 S. STAROWOLSKI: *Kazanie pierwsze. O szczęśliwości stanu małżeńskiego...*, s. 232.

90 J. KWAK: *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII wieku*. Opole 1977, s. 259—260.

Sporo miejsca w omawianych kazaniach zajmuje także problem dobierania małżonka pod względem czysto zewnętrznych cech fizycznych, przy czym poszczególni autorzy czynią w tym temacie bardzo wiele drobiazgowych rozróżnień. Przede wszystkim zatem zdecydowanie odrzucają wartość małżeństwa opartego tylko i wyłącznie na pożądliwości i zaspokajaniu cielesnych potrzeb. Znany z dosadności Wujek klasyfikuje takich małżonków jako „bydło, które rozumu nie ma”⁹¹. Nieco bardziej subtelny, aczkolwiek równie nieprzychylny tego rodzaju stadłom, jest Białobrzeski, kierując jednak słowa potępienia wyłącznie do mężczyzn, którzy decydują się na ślub tylko dlatego, że im się „upodobała cudnie piękna białogłowa, mając umysł wszetecznej lubieżności”⁹². Głównie mężczyzn oskarża o taki sposób myślenia także Starowolski, odwołując się przy tym, swoim zwyczajem, do mądrości starożytnych filozofów, którzy również krytykowali młodzieńców wybierających żonę „oczyma tylko, to jest patrząc na gładkość panny”⁹³.

Co istotne, duchowni nie przekreślają przy tym całkowicie urody jako kryterium wyboru żony czy męża, zalecają jedynie, aby nie było to kryterium wyłączne. Starowolski wyraźnie przekonuje: „potrzeba, aby się sobie podobali małżonkowie”⁹⁴ (między innymi z tego względu kaznodzieja krytykuje małżeństwa aranżowane przez rodziców), a radykalny w swych poglądach Skarga tym razem zezwala: „Także i na urodę kto w małżeństwie patrzy, może być bez przygany. Bo i patryjarcha Jakob wolał za żonę obierać Rachelę, a niżli Lią. Co czynił bez żadnego grzechu”⁹⁵.

W kwestii kryteriów wyboru małżonka poglądy Skargi w ogóle wyróżniają się niezwykłą na tle epoki oryginalnością, przekonywał on bowiem wiernych, iż „się bez grzechu obejrzyć mogą [...] na dostatek i bogactwo, które do znoszenia ciężarów małżeńskich służą,

91 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 123.

92 M. BIAŁOBRZESKI: *Homilia na niedzielę II po Trzech Krolach...*, s. 197.

93 S. STAROWOLSKI: *Kazanie pierwsze. O szczęśliwości stanu małżeńskiego...*, s. 233.

94 Ibidem, s. 236.

95 P. SKARGA: *O małżeństwie siódmym sakramencie kościelnym kazanie pierwsze...*, s. 825.

i z których niemała jest w tym stanie pomoc. Na posag dobry może się mieć baczenie⁹⁶. Niezwykle życiowo brzmi także następna wskazówka, zgodnie z którą przed ślubem należy bacznie przyrzeć się rodzinie przyszłego współmałżonka, oceniając ją pod kątem ewentualnych możliwości zyskania „potężniejszych przyjaciół i powinnych”⁹⁷.

Kaznodzieja, jak widać, odrzuca zatem nawet tak powszechny wymóg „równości” pod względem majątku, w czym odbiega od postulatów zawartych zarówno w większości omawianych wcześniej świeckich tekstów parenetycznych, jak i w kazaniach. Nawet tak łagodny w swoich opiniach ksiądz Białobrzescki przekonywał przecież, iż nad tymi, którzy „żenią się dla łakomstwa pieniędzy [...] ma moc diabełstwo, które między takimi mnoży rozterki, nie-nawiści, niesnaski wielkie, swary i niepokój, a za czem idzie nie-fortuna i domu zginienie”⁹⁸. Starowolski pouczał natomiast, całkowicie już wbrew poglądom Skargi, iż w małżeństwie liczy się „nie doczesny pożytek: nie posag, nie sukcesja [...] nie spowinowacenie się z domem wielkim”⁹⁹. Szczególnie zagrożone jest przy tym jego zdaniem małżeństwo, w którym osobą bardziej majątną i wyżej urodzoną jest żona. Jej krewni nie dadzą bowiem młodemu mężowi spokoju i zarzucając mu „podłość urodzenia”, zmuszą do objęcia jakiegoś godnego urzędu, aby żony „nie zwano pani Marcynowa albo pani Jakubowa, ale pani Wojewodzina taka albo pani Starościna owaka”¹⁰⁰.

Rozważania Skargi, co należy wyraźnie podkreślić i co dotyczy nie tylko tego konkretnego motywu jego kazań, głęboko zanurzone są w realiach codziennego życia, a jezuicki kaznodzieja jawi się w nich jako bystry obserwator rzeczywistości wraz z całym jej, nie zawsze dostrzeganym przez duchownych i moralistów, bagażem problemów, spośród których niewątpliwie jednym z najbardziej dotkliwych było ubóstwo. Dlatego właśnie odnajdujemy w jego kazaniach nieco

96 Ibidem.

97 Ibidem.

98 M. BIAŁOBRZESKI: *Homilia na niedzielę II po Trzech Królach...*, s. 197.

99 S. STAROWOLSKI: *Kazanie pierwsze. O szczęśliwości stanu małżeńskiego...*, s. 236.

100 Ibidem, s. 238.

inną wizję kryteriów wyboru współmałżonka, przywodzącą na myśl poglądy równie pragmatycznego Reja, który w *Żywocie człowieka poczciwego* dowodził, o czym była mowa w poprzednim rozdziale, iż miłość „między głodnymi” zwykle nie trwa długo. Wiele lat później tę samą myśl, aczkolwiek w dużo bardziej dosadnej formie, wyzyska na gruncie poetyckim Wacław Potocki, przekonując w epitalamium pod tytułem *Libusza*:

Piękna jest cnota w sercu, piękna gładkość w oczu,
Piękny rozum, choć rzadki, przyznam się, w warkoczu;
Piękne są obyczaje, gdy jest z kim do świata,
Domu też rodowitość swoje miejsce ma tu;
Wszystko to barzo piękne, dobre i chwalebne
W każdej żenie, tylko że pieniądze potrzebne.
Bez nich wszystkie te rzeczy — jak węgle w popiele:
Obyczaje, uroda, wielkie parentele.
Jeśli komu ubóstwo nieszczęśliwe wadzi,
Ani tam cnotą, ani rozumem poradzi¹⁰¹.

Przywołani w tym rozdziale kaznodzieje wskazywali również na inne, obok wymienionych, kryteria kojarzenia małżeństw. Ksiądz Białobrzeski podkreślał na przykład, iż wybierając żonę, należy zwrócić uwagę na to, czy jest w stosownym wieku, zdarza się bowiem, iż niektórzy „niedorośle dzieci w małżeństwo biorą”¹⁰², a przecież Pan Bóg nie stworzył dla Adama dziewczynki, lecz kobietę dorosłą, tylko taka może więc zawierać związek małżeński. Często pojawia się też motyw „równości” obyczajów. Zdaniem Starowolskiego, przed ślubem z wybraną osobą młody człowiek koniecznie musi sprawdzić, „jakich też jest obyczajów, jakiego wychowania, jakich rodziców, jakowych przyjaciół. Co też za sława o tym domie, z którym się [chce] powinowacić”¹⁰³.

101 Cyt. za: L. KUKULSKI: Wacława Potockiego „*Libusza*”. W: *Miscellanea staropolskie*. T. 1. Wrocław 1962, s. 121.

102 M. BIAŁOBRZESKI: *Homilia na niedzielę II po Trzech Królach...*, s. 194.

103 S. STAROWOLSKI: *Kazanie pierwsze. O szczęśliwości stanu małżeńskiego...*, s. 233.

Spośród prezentowanych tu autorów Starowolski jest tym, w którego tekstach motyw kryteriów wyboru współmałżonka opracowany został najbardziej szczegółowo, co znalazło odzwierciedlenie między innymi w sposobie ujęcia zagadnienia „równości” małżeńskiej. I tak, obok konwencjonalnych aspektów tejże „równości”, pojawiają się w jego kazaniach także znacznie bardziej oryginalne ujęcia, jak na przykład „równość” pod względem „humoru”. Słowo to odnoszono niegdyś do łacińskiego *humor* oznaczającego „wilgoć”¹⁰⁴ i wiązano ze starożytną, rozwiniętą między innymi przez Hipokratesa i Galena, teorią podziału ludzkości na cztery typy: sangwiników, choleryków, flegmatyków i melancholików¹⁰⁵. W ujęciu Starowolskiego zetknięcie przedstawicieli odmiennych typów nie wróży szczęśliwego małżeństwa.

Motyw kryteriów wyboru współmałżonka był zatem tym, który raczej dzielił, a nie łączył wspomnianych w tym rozdziale duchownych. Największe rozbieżności dotyczyły przy tym urody i majątku, a więc tych samych kryteriów, z którymi problem mieli również autorzy tekstów parenetycznych o charakterze świeckim (czasem niekonsekwencje w tej kwestii pojawiały się nawet u tego samego autora, czego przykładem jest, jak pamiętamy, podręcznik dydaktyczny Erazma Glicznera).

Powszechnie zgadzano się natomiast w kwestii cech charakteru gwarantujących udany związek, przy czym szczególnie dużo miejsca poświęcono zaletom kobiet czyniącym z nich odpowiednie kandydatki na żonę. Oddajmy w tym miejscu głos księdzu Białobrzeskemu — wyszczególniony w jego kazaniu katalog cnót idealnej żony wydaje się bowiem reprezentatywny dla całej ówczesnej twórczości kaznodziejskiej. Zgodnie z zaleceniami tego i innych kaznodziejów mężczyźni mają sobie zatem szukać „małżonek takich, któreby były dobrej sławy, dobrego zachowania, pilne, pracowite, gospodarne, skromne, wstydlive, wstrzemięźliwe, bogobojne, i któreby były we wszystkim z nimi zgodliwe”¹⁰⁶.

104 Hasło: *humor*. W: A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2000, s. 173.

105 Zob. m.in. B. SEYDA: *Dzieje medycyny w zarysie*. Warszawa 1977, s. 50.

106 M. BIAŁOBRZESKI: *Homilia na niedzielę II po Trzech Królach...*, s. 198.

Pozycja męża i żony ~

Wymienione tu cechy, których oczekiwano od kandydatki na żonę, w znacznym stopniu determinowały pozycję, jaką w ujęciu kaznodziejów miała ona zajmować później w małżeństwie. Szczególnie dużo miejsca poświęcili temu zagadnieniu Skarga oraz Starowolski, przy czym wydaje się, iż ten pierwszy, pomimo wspomnianego wcześniej nowatorskiego spojrzenia na wiele aspektów życia małżeńskiego, był zdecydowanie mniej przychylny kobietom. Do takich wniosków prowadzi chociażby analiza pojawiającego się w kazaniach obu autorów motywu żony-niewolnicy. Starowolski wprowadza go w kontekście jak najbardziej negatywnym, poruszając problem wynaturzeń życia małżeńskiego, takich jak „bitwy, przekłębta, bluźnierstwa, dzieciom zgorszenie i sąsiadom”¹⁰⁷ i jako jeden z przejawów owych wynaturzeń analizuje sytuację, gdy „mąż fuka na żonę jako na niewolnicę swoją”¹⁰⁸.

Tymczasem w kazaniu Skargi odnajdujemy następujące pouczenie: „niewiasta znając się w baczeniu mniejszą, znając się za służę i jakoby niewolnicę u męża, rządzić się da i słuchać będzie”¹⁰⁹. Przymieniając sobie jednak o fakcie stworzenia niewiasty z męskiego żebra, w kolejnym fragmencie swojego kazania jezuitki kaznodzieja wyraźnie łagodnieje, wyjaśniając wiernym, iż nie chodzi o to, by żona naprawdę była niewolnicą męża, lecz o to, by sama tak o sobie myślała. Wygłosiwszy tę opinię, kaznodzieja natychmiast dodaje jednak, iż taka uległość, to „rzadka u niewiast cnota”¹¹⁰ ze względu na wrodzoną im pychę, która jest zresztą kompletnie nieuzasadniona, ponieważ powinny zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo zostały przez Boga poniżone. „Poniżył niewiasty Pan Bog nędzami i boleściami i tajemnymi niedostatki około poczęcia, noszenia i rodzenia i chowania dzieci”¹¹¹ — grzmiał Skarga, a pragnąc ostatecznie prze-

107 S. STAROWOLSKI: *Kazanie wtore. O przyczynach nieszczęśliwego małżeństwa...*, s. 244.

108 Ibidem.

109 P. SKARGA: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 837.

110 Ibidem.

111 Ibidem.

konać wiernych o nicości kobiet w oczach Boga, dodawał, iż „więtsza ich część rodzeniem dla dziełek umiera”¹¹².

Wspomniany tu motyw stworzenia kobiety z męskiego żebra, obecny, jak pamiętamy, w wielu świeckich tekstach parenetycznych, znalazł również, co zrozumiałe, stałe miejsce w twórczości kaznodziejskiej. Oprócz Skargi wykorzystał go także Starowolski. Kaznodzieja powędrawał jednak tym samym tropem, który odnajdziemy w omówionym we wcześniejszym rozdziale traktacie Jana Mrowińskiego Płoczywłosa i wykazał, że fakt stworzenia Ewy z żebra, a więc niejako „ze środka” Adama, a nie z jego nogi czy z głowy, stanowi dowód tego, iż żona ma być przez męża szanowana i nie może być u niego „w pomietle”, ale również nie wolno jej rządzić.

Identycznie zinterpretował ów motyw Fabian Birkowski, pouczając, iż kobieta „nie z głowy poszła, by kto nie rzekł, ma być panem nad mężem, nie z nogi, nie ma być niewolnicą”¹¹³.

Skomplikowane wywody na temat żony-niewolnicy to nie jedyne fragmenty kazań, w których odnajdujemy pewne niekonsekwencje. Podobne problemy sprawiały kaznodziom rozważania na temat kobiecego rozumu, przy czym pewne nieścisłości w tym temacie możemy nierzadko dostrzec u tego samego autora czy wręcz w jednym i tym samym tekście. Doskonały przykład stanowi kazanie Skargi *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie*. Z jednej strony duchowny przekonuje bowiem, iż mąż „się rodzi mężem, niewiasta niewiastą: to jest rodzi się z większym rozumem, z większą siłą. A niewiasta rodzi się ze słabym rozumem, a z mniejszą siłą. Przetoż mąż jako mędrszy rządzić ma prostszym”¹¹⁴. Chcąc zaś dokładniej naświetlić wiernym problem różnicy płci, podsumowuje swoje rozważania słowami: „żona jest niedorośła w rozumie”¹¹⁵, a jej postęпки określa jako: „dziecinne”, „nieroztropne” i „głupie”. Z drugiej jednak strony ten surowy sędzia kobiecych obyczajów formułuje także zaskakującą

112 Ibidem.

113 F. BIRKOWSKI: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach kazanie pierwsze*. W: *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 92.

114 P. SKARGA: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 837.

115 Ibidem.

opinię, iż czasem „dobre żony rozumem swoje męża przechodzą”¹¹⁶. Nie dajmy się jednak zwieść tym słowom, gdyż rozważania na temat zalet kobiecego rozumu kończy kaznodzieja jakże wymownym postulatem: „choć się drugdy żona zda być i bywa mędrsza, przedsię nagłupszy mąż niech prawa swego nie traci”¹¹⁷. Nie tylko „najgłupszy”, ale w ogóle każdy mąż dowiadywał się od swojego kaznodziei także tego, iż nie ma być „niewieściuchem, nie ma wrodzonej i od Boga zapisanej zwierzchności swej lżyć, i pod nogi niewieście podmiatać”¹¹⁸.

Dostrzegając zatem jezuita zalety niewieściego rozumu, nie uważał ich jednak za wystarczający powód zaburzania ustalonej hierarchii małżeńskiej, w której kobiecie przypadało zdecydowanie podrzędne miejsce. Swoista obsesja, z jaką traktował Skarga tę kwestię, wskazuje jednak, iż w pełni zdawał sobie sprawę z zachodzących w tej sferze zmian.

Rozważania na temat kobiecego rozumu odnajdziemy również u Starowolskiego, kaznodzieja ten ustala jednak dla nich nieco inny kontekst. Nie tylko bowiem nie zabrania mężowi pytać swojej połowicy o radę, ale wręcz zaleca, by szukać takiej właśnie żony, która będzie w stanie czynić ze swojego rozumu dobry użytek. W przeciwieństwie do Skargi kaznodzieja ze Starej Woli nie obawia się w ogóle, iż korzystanie z intelektualnej pomocy żony zaburzy hierarchię małżeńską, a wręcz zwraca uwagę na fakt, iż małżonek czasem nie wie „co ma począć z sobą”¹¹⁹ i w takich właśnie momentach inicjatywę powinna podjąć rozumna kobieta.

Małżeństwo w ujęciu Starowolskiego to związek oparty przede wszystkim na wzajemnym szacunku i właśnie owa „wzajemność” stanowi wartość, o której kaznodzieja wspomina szczególnie często, dość sprawiedliwie, trzeba przyznać, napominając każdą ze stron. Zarówno na męża, jak i na żonę nakłada na przykład obowiązek zachowania dyskrecji w kwestii ewentualnych wad, słabości, „ułomności, występku, niedostatków, chorób skrytych i złych nałogów”¹²⁰

116 Ibidem.

117 Ibidem.

118 Ibidem.

119 S. STAROWOLSKI: *Kazanie trzecie. O miłości małżeńskiej...*, s. 248.

120 Ibidem, s. 249.

współmałżonka, słusznie zauważając, iż są to sprawy, którymi nie należy dzielić się z obcymi ludźmi.

Pamiętajmy jednak, iż wspomniana tu „wzajemność” ma charakter XVII-wieczny, próżno zatem szukać w kazaniach Starowolskiego postulatów, które w jakikolwiek sposób można by odnieść do naszych dzisiejszych wyobrażeń o „wzajemnej” pomocy i „sprawiedliwym” podziale domowych obowiązków. W ujęciu kaznodziei mąż „tedy gospodarstwem niechaj zawiaduje, a żona domem; mąż o wojnie, o Rzeczypospolitej, o prawach i statutach niechaj diszkuruje, a żona o przędziwie, o jarzynach ogrodnych, o nabiałach”¹²¹. Granice tych „światów” są przy tym nieprzekraczalne. Ważne jest bowiem, „aby się mąż nie wdawał w rządy białogłowskie około kądzieli, ani też żona w rządy męskie około wojny i Rzeczypospolitej”¹²².

Starowolski jawi się jako nieodrodny syn swojej epoki także wówczas, gdy przekonuje, iż „małżonki powinny zwać męża swoje panami swojemi i nie mają przy nich siła mówić”¹²³. Jak zatem widać, nawet i ten duchowny podąża w swoich kazaniach utartymi ścieżkami, to właśnie „świergotliwość” była bowiem, jak pamiętamy, najczęściej krytykowaną przez ówczesnych moralistów cechą kobiet. Nie pominął jej też oczywiście Skarga, przekonując, jeszcze dobitniej niż kaznodzieja ze Starej Woli, że „gdy niewiasta usta zawiera, gdy nie jest świergotliwa i swarliwa, gdy woli milczeć i cierpieć niżli mówić, wszystko pokój w domu zostaje”¹²⁴.

Omawiając zagadnienie dotyczące kaznodziejskiej wizji miejsca kobiety w małżeństwie, wspomnieć warto o dość szczególnym tekście, który wyszedł spod pióra Józefa Wereszczyńskiego — opata, późniejszego biskupa kijowskiego. Ów pamiętny autor zjadliwej karykatury Mikołaja Reja, pomieszczonej w pochodzącym z roku 1585, wydanym w Krakowie zbiorze *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmikuflom świata tego do prawdziwego obaczenia a zbytków swych pohamowania*, zasłużył sobie u badaczy

121 Ibidem, s. 250.

122 Ibidem.

123 Ibidem, s. 249.

124 P. SKARGA: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 838.

jego twórczości na mało zaszczytne miano „plagiatora”¹²⁵. Fakt ten przestaje dziwić, gdy przyjrzymy się jego *Kazaniu przy przyjmowaniu świętości małżeństwa* wydanemu w roku 1585 w krakowskiej drukarni Andrzeja Piotrkowczyka. Na marginesie wspomnijmy, iż obecność tego właśnie kazania w niniejszej książce, poza zgodnością tematyczną, uzasadniona jest także z innego powodu. Wiąże się ono bowiem w szczególny sposób z osobą Bartosza Paprockiego jako autora umieszczonego w nim wiersza dedykacyjnego *Na klejnot starodawny Jastrzębiec*.

W tym miejscu naszych rozważań szczególnie interesujące wydają się jednak te fragmenty kazania Wereszczyńskiego, które odnoszą się do miejsca kobiety w domu i w małżeństwie. Autor pisze: „Przeto żona, gdy się przytrafi (jakoż przytrafić się w tym jarzmie musi) jaki frasunek, tedy ma męża pocieszać, usługując mu, dobrej nadzieje dodawając, tuszając lepszą fortunę, a wszystko ku lepszemu obiecując, a prawie szczęście życzliwe przyrzekając. Nie ma też być swiergotliwa, nie ma się po gospodach tułać, wieści a nowin nosić, nie ma proznować, ale ustawicznie przy dziatkach i czeladzi w domu być. A ma naśladować żółtwa (jako starodawna przypowieść jest), który z swojej szazuły nie wynidzie”¹²⁶.

Fragment ten jest dość typowy dla ówczesnej retoryki kaznodziejskiej i zapewne nie byłby wart szczególnej uwagi gdyby nie fakt, iż od początku do końca stanowi plagiat omówionego w rozdziale poprzednim, wydanego dwadzieścia cztery lata wcześniej, traktatu Jana Mrowińskiego Płoczywłosa *Stadło małżeńskie*. Nie jest to zresztą jedyny „pożyczony” element. W całym tekście Wereszczyńskiego odnaleźć można liczne fragmenty wykazujące niewątpliwą zależność od popularnych traktatów parenetycznych oraz kazań. Co ciekawe, Wereszczyński splagiatował nawet Reja, zamieszczając w swoim kazaniu (oczywiście bez podania źródła) taki oto obszerny fragment

125 Zob. m.in. *Dawna facecja polska (XVI—XVIII w.)*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI, K. ŻUKOWSKA-BILLIP. Warszawa 1960, s. 14.

126 *Kazanie przy przyjmowaniu świętości małżeństwa. Uczynione przez księdza Jozephę Wereszczyńskiego z Wereszczyna, z przejrzenia Bożego opata sieciechowskiego*. Kraków 1585, s. 289. Biblioteka XX. Czartoryskich. Sygn. 1549 I.

Żywota człowieka pocziwego: „Nuż gdy się też zasię gdzie między ludzie trafi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej pocziwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi. Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie lada czemu uśmieją”¹²⁷.

Znana niechęć Wereszczyńskiego do Reja jako innowiercy nie przeszkodziła zatem katolickiemu kaznodziei w dokonaniu „pożyczki” z jego dzieła. Nie starał się przy tym nawet zmieniać charakterystycznego stylu pana z Nagłowic, inkrustując fragmentami jego *Żywota*... swój własny tekst, aczkolwiek liczba obecnych w nim zapożyczeń nie pozwala raczej mówić o „własnym” tekście, przynajmniej w naszym dzisiejszym rozumieniu tego zagadnienia. Przywołane tu kazanie o małżeństwie stanowi zatem jeszcze jedno potwierdzenie słuszności nadania Wereszczyńskiemu przez literaturoznawców miana „plagiatora”.

Niezależnie od zagadnień związanych z, nieistniejącym rzecz jasna w omawianym okresie, prawem autorskim, należy sformułować wniosek, iż autorzy wszystkich omówionych tu kazań, nawet ci najbardziej przychylni kobietom, jak Starowolski, wyznaczają żonie miejsce zdecydowanie podrzędne, a ich wiara w wartość niewieściego rozumu kończy się tuż za progiem domu, w którym inteligentna małżonka ewentualnie może (aczkolwiek również niezbyt często, bo przecież nie powinna dużo mówić) służyć radą swojemu mężowi. Ówczesnym kaznodziejom daleko było jeszcze do śmiałości poglądów Andrzeja Glabera z Kobyłina, Henryka Korneliusza Agryppy czy innych myślicieli, którzy zaczynali dostrzegać, iż kobiecy rozum można spożytkować nie tylko w gospodarstwie domowym. Kościół katolicki miał pod tym względem do przebycia długą drogę, a ulubiony przez księży motyw stworzenia Ewy „ze środka” Adama nie przeszkadzał im w równoczesnym głoszeniu nauki o społecznej, emocjonalnej czy intelektualnej przewadze męża nad żoną. Ponownie zwróćmy jednak uwagę na fakt, iż postulaty najwybitniejszych nawet kaznodziejów nieustannie rozmijały się z praktyką życia codziennie-

127 Ibidem, s. 305.

go. Jak zauważa Maria Bogucka, „teoretycznie” domeną kobiety był zatem zarząd domem, „opieka nad spiżarnią i mleczarnią [...], nad kurnikiem i ogrodem. Tradycyjne kobiece zajęcia to także kądziel, tkactwo, szycie i zdobienie odzieży i pościeli oraz obrusów haftem. Nie należy jednak sądzić, że świat niewieści był naprawdę tak ograniczony w praktyce”¹²⁸.

Małżeńska codzienność ~

Niemal we wszystkich analizowanych tu kazaniach pojawiają się w odniesieniu do kobiety-żony określenia znane nam już z tekstów parenetycznych o charakterze świeckim, a więc: „przyjaciół” oraz „towarzysz”. Porównując oba typy przekazu, nie można jednak nie zauważyć, iż w kazaniach wspomniane słowa pojawiają się w nieco innym kontekście, oznaczając już nie tylko konieczność wspólnej wędrówki przez życie i dzielenia małżeńskich radości oraz trosk, lecz także, a może przede wszystkim, zalecenie ograniczenia sfery seksualnej i wyzbycia się żądzy cielesnej.

Oparty na pożądaniu model miłości małżeńskiej potępiany był przez teologów od czasów starożytnych, czego najbardziej jaskrawym przykładem są pisma św. Hieronima, który sugerował, iż współżycie małżeńskie i zbawienie wzajemnie się wykluczają, a więc chrześcijanin-małżonek powinien go unikać i do tego samego nakłaniać swoją żonę. „Jeśli będziesz postępował cierpliwie, żona zmieni się w siostrę” — przekonywał myśliciel ze Strydonu¹²⁹.

Na gruncie staropolskim najbardziej radykalne postulaty w tym względzie odnajdziemy w kazaniach Piotra Skargi. „Ta miłość — pisze jezuita — nie ma być w małżeństwie oną, którą zowiem pożądliwością, z pożytku i rozkoszy. Bo ta nie trwa, ani jest stateczna, jedno poki pożytek nie minie, stołowa, chlebowa i kupna miłość nieprzystojna jest takiemu złączeniu małżeńskiemu: ale ona, którą

128 M. BOGUCKA: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 66.

129 HIERONIM ZE STRYDONU: *List 49 [czyli Księga] Apologetyczna do Pammachiusza [w obronie Ksiąg przeciw Jowinianowi]*. W: IDEM: *Listy*. T. 1. Oprac. na podst. tłum. J. CZUJA, M. OŻÓG, H. PIETRAS. Kraków 2010, s. 203.

zowiem przyjacielską, która jest z szczerą cnotą”¹³⁰. Wzorem, do którego powinni dążyć małżonkowie, jest zdaniem kaznodziei relacja na kształt „macierzyńskiej miłości ku dzieciom”¹³¹.

Wczytując się w te słowa, ponownie odnajdujemy w kazaniach Skargi swego rodzaju niekonsekwencję. Z jednej bowiem strony ten właśnie kaznodzieja wskazywał, o czym była mowa wcześniej, na urodę jako ważne kryterium wyboru współmałżonka, z drugiej natomiast odmałowywał wizję niemal „bratersko-siostrzanego” małżeństwa, w duchu nauki św. Hieronima. Na gruncie staropolskiej moralistyki świeckiej nie postulowano, jak pamiętamy, aż tak skrajnych ujęć, również i tam o wiele wyżej ceniono jednak miłość opartą nie wyłącznie na afekcie i pożądaniu, lecz właśnie na małżeńskiej „przyjaźni”. W praktyce bywało natomiast rozmaicie, jak zauważa jednak Maria Bogucka, „nie istniała u nas tradycja trubadurów i miłości dworskiej, która w kulturze i mentalności zachodu Europy wyłobliła trwałe ślady, wiodące od legendy o Tristanie i Izoldzie do miłości Petrarki do Laury i Dantego do Beatrycze. Próżno szukać przykładów takich uczuć w Polsce [...] poza wielką miłością Zygmunta Augusta do Barbary Radziwiłłówny; właśnie dlatego, że była całkowicie obca na naszym gruncie, spotkała się z tak powszechnym niezrozumieniem i potępieniem”¹³².

Powściągliwość cielesna ma w ujęciu Skargi także czysto praktyczny pożytek. Przestrzegający jej małżonkowie są bowiem zdrowsi i mają zdrowsze dzieci, a „gdy czasów nie patrzą, a wszetecznie się obchodzą [...] chore albo kaduczne dzieci wypuszczają”¹³³. Kaznodzieja nawiązuje tutaj do obowiązku powstrzymywania się od współżycia w pewnych dniach oraz okresach roku liturgicznego (np. podczas Wielkiego Postu) nakładanego na wiernych przez Kościół katolicki, co było w ówczesnych czasach swoistą formą antykoncepcji¹³⁴.

130 P. SKARGA: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 836.

131 Ibidem.

132 M. BOGUCKA: *Staropolskie obyczaje...*, s. 67–68. Por. U. ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK: *Mentalność szlachty polskiej XV i XVI wieku*. Poznań 2003, s. 146–147.

133 P. SKARGA: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 839.

134 Por. A. WYCHAŃSKI: *Szlachta polska XVI wieku*. Warszawa 2001, s. 38.

W ujęciu jezuickiego duszpasterza małżeństwo pełne jest sprzeczności. Z jednej strony jawi się bowiem jako wyjątkowa łaska i wielka wartość, z drugiej natomiast stanowi przyczynę licznych nieszczęść, kłopotów i ciężarów. Owa dwoistość uwidacznia się już zresztą w podtytule jednego z kazań, który brzmi *O ciężarach i pociechach małżeńskich*. „Ciężary” te nazywa autor obrazowo „beczką gorzkiej wody”, którą codziennie pić muszą małżonkowie. W ujęciu Skargi beczka ta zdaje się przy tym nie mieć dna, z właściwą sobie drobiazgowością wymienia on bowiem całą gamę najróżniejszych trosk. Warto im się przyjrzeć bliżej.

Jednym z największych „ciężarów” małżeńskich jest „zniewolenie jednego ku drugiemu”¹³⁵, a więc konieczność trwania przy współmałżonku na dobre i na złe, przy czym kaznodzieja zdaje się dostrzegać wyłącznie owo „złe”. Pragnąc przybliżyć odbiorcom charakter tej współzależności, z właściwą sobie sugestywnością dodaje bowiem: „jeśli jeden w błocie leży i drugi z nim”¹³⁶.

Drugi „ciężar”, o którym wspomina kaznodzieja, stanowi właściwie kontynuację pierwszego, polega bowiem na tym, że się małżonkowie „rozstać z sobą nie mogą”¹³⁷. Jest to ciężar tym większy, im gorszy okazuje się współmałżonek. „Trafi się iż żona tak zła będzie, iżby wolał [...] mieszkać ze lwem i z smokiem” — przekonuje Skarga, odwołując się do biblijnej *Mądrości Syracha*¹³⁸.

Trzecią „beczkę gorzkiej wody” stanowi fakt, iż niewiasty muszą rodzić dzieci, nawet — jak głosi kaznodzieja — jeśliby już nie chciały. „Nie wspominając co w poczęciu i w noszeniu ucierpią”¹³⁹ — dodaje autor, kończąc swój wywód przypomnieniem, iż często poród kończy się śmiercią dziecka lub też samej niewiasty.

135 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach* [...] *Wtóra część: O ciężarach i pociechach małżeńskich*..., s. 49.

136 Ibidem.

137 Ibidem, s. 50.

138 Syr 25, 16.

139 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach* [...] *Wtóra część: O ciężarach i pociechach małżeńskich*..., s. 51.

Czwartym „ciężarem”, o którym mówi Skarga, jest wychowanie dzieci, „trudne barzo i wielkiej ciężkości pełne”¹⁴⁰. Autor przytacza tutaj liczne przykłady dziecięcej niewdzięczności, swój wywód kończy jednak ważnym wskazaniem dla rodziców, aby „sami tacy byli, jakie dzieci chcą mieć”¹⁴¹. Nie sposób więc odmówić mu mądrości życiowej, a poczynione przezeń spostrzeżenie ma charakter ponadczasowy.

Analizując rozważania Skargi związane z czwartym „ciężarem” małżeńskim, warto zauważyć, że w obręb swoich przemyśleń na temat relacji rodzice — dzieci włącza autor również uwagi dotyczące właściwego postępowania ze służbą. „Rzadko na dobrze, wiernego, posłusznego służkę trafisz: szkody, zdrady od nich częste”¹⁴² — przekonuje. Stawianie wspólnego mianownika pomiędzy wychowaniem dzieci a wymogami względem służby może nas dzisiaj nieco dziwić, wystarczy jednak zgłębić współczesne Skardze definicje domu i rodziny, aby przekonać się, iż postąpił on w sposób bardzo typowy.

Potwierdzenie tej obserwacji odnajdujemy między innymi we wspomnianym już w poprzednim rozdziale tekście Sebastiana Petrycego z Pilzna *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*. Autor zawarł w nim następującą definicję: „Dom dwojako się może rozumieć, które to wyrozumienie między ludźmi pospolite jest. Naprzód dom znaczy budowanie jakie, w którym ludzie zwykli mieszkać. Po wtóre znaczy społeczność wielu person w takim budowaniu mieszkających i ze sobą co dzień sprawę mających, których potrzebuje ułomność ludzka [...] a persony te są: gospodarz, gospodyni, dzieci, słudzy”¹⁴³.

Owa druga wskazana przez Petrycego definicja pokrywa się ściśle z funkcjonującym w omawianym okresie w Europie pojęciem rodziny. Autorzy ówczesnych słowników do grona rodziny zaliczają bowiem nie tylko domowników związanych węzłem pokrewieństwa,

140 Ibidem.

141 Ibidem.

142 Ibidem.

143 S. PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*. W: IDEM: *Pisma zebrane*. T. 2. Wyd. W. WĄSIK. Kraków 1956, s. 20—21.

lecz także służbę i inne mieszkające w domu osoby, podlegające gospodarzowi¹⁴⁴.

Nic zatem dziwnego, iż wobec takich ujęć zarówno Skarga, jak i odbiorcy jego kazań traktowali problem wychowania dzieci oraz wyszkolenia służby jako dwa aspekty tego samego zagadnienia, albowiem krnąbrne dzieci, tak jak i nieuczciwi słudzy, „domowi ze-
lżywości przynoszą”¹⁴⁵.

„Piątą też beczką wody gorzkiej małżeńskiej są przygody rozmaite, które się nawieć na tym stanie wieszają”¹⁴⁶ — przestrzega Skarga, a następnie wymienia całą gamę najróżniejszych nieszczęść, takich jak choroba bądź śmierć poszczególnych członków rodziny, na którą małżonkowie w każdej chwili winni być przygotowani. Do tej grupy „ciężarów” kaznodzieja zakwalifikował ponadto sytuację, „gdy żona się popsuje”¹⁴⁷, co oznacza ni mniej ni więcej tylko dopuszczenie się przez nią cudzołóstwa.

Nie zawsze jednak nieszczęściom winni są sami małżonkowie. Kończąc owo wyliczenie małżeńskich problemów, przypomina więc kaznodzieja, iż należy być również przygotowanym na cierpienie w wyniku nędzy i ubóstwa, gdyż mąż i żona „często wszystko tracą, mając tak wiele dzieci i domowych potrzeb na głowie swojej”¹⁴⁸.

Ten właśnie aspekt małżeńskiej codzienności zwrócił szczególną uwagę Szymona Starowolskiego, który rozbudował go znacznie bardziej niż Skarga, w bardzo obrazowy sposób odmalowując najbardziej dramatyczne przejawy domowego ubóstwa. Kaznodzieja przestrzega zatem, iż „wesele niedługo trwa, tylko trzy dni nadalej, a zaraz już nastąpią kłopoty gospodarskie”¹⁴⁹, takie jak świadomość długów zaciągniętych na ucztę weselną, groźby ze strony niecierpliwych wierzycieli, a w rezultacie żebraczy los żony i dzieci. Można

144 J.L. FLANDRIN: *Historia rodziny*. Przeł. A. KURYŚ. Warszawa 1998, s. 9–10.

145 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Królach* [...] *Wtóra część: O ciężarach i pociechach małżeńskich...*, s. 51.

146 Ibidem, s. 52.

147 Ibidem.

148 Ibidem.

149 S. STAROWOLSKI: *Kazanie pierwsze. O szczęśliwości stanu małżeńskiego...*, s. 237.

temu jednak zaradzić, a najlepszym lekarstwem na tego rodzaju trudności jest praca, którą ceni kaznodzieja szczególnie wysoko, podkreślając jej wartość w wielu kazaniach. Ze swą kaznodziejską nauką pragnął bowiem Starowolski dotrzeć do bardzo szerokich warstw społeczeństwa, nie ograniczając się wyłącznie do kręgów bogatej szlachty. Mając na uwadze prostego odbiorcę, sformułował na przykład zalecenie, by pracujący w takim środowisku księża, korzystając z jego kazań, opuszczali erudycyjne łacińskie cytaty¹⁵⁰.

Z wyrafinowanych ozdobników i kunsztownych figur stylistycznych rezygnował często także Skarga, zastępując je skrajnie prostymi przykładami mającymi na celu dotarcie do szerokich mas. Pragnąc przekonać wiernych, iż podstawą udanego związku jest wzajemna pomoc, kaznodzieja posłużył się na przykład następującym porównaniem: „Jednemu się chce jeść, a drugiemu się chce spać i leżeć. Jeden mówi: ja pojędę chleba szukać, a drugi mówi: ja chcę odpoczywać. Jeśli tedy jeden drugiemu nie dogodzi, a ten co chce spać nie przyzwoli na to, aby z towarzyszem chleba szukał, a potym, gdy się naje, odpoczywał, wieczna nędza będzie. Musi abo ten po chleb z nim biegać, abo ten choć głodny z nim leżeć, aż gdy się wyleży, dopiero z nim o żywność się starać”¹⁵¹.

Królewski kaznodzieja miał w zanadru także i jeszcze bardziej „życiowe” przykłady: „Jeden w małżeństwie gniewliwy, a drugi pijany. Muszą tak się zmówić: gdy się ty rozniewasz, ja będę milczał, a gdy się ty upijesz, ja będę domu pilnował. Dogadzając tedy tym okowom i takiemu towarzystwu, zgoda się i mocni i dobre mieszkanie rozmnoży”¹⁵².

Duchowny wykazuje zatem sporo zrozumienia dla ludzkich słabości, bo choć trudno oczywiście pokusić się o wniosek, iż analizowany fragment stanowi pochwałę pijaństwa, nie odnajdujemy w nim jednak żadnych przejawów krytyki tego nałogu, który w czasach Skargi zataczał już coraz szersze kręgi, albowiem to właśnie w początkach wieku XVI na polskich stołach zaczęła pojawiać

150 Por. W. PAZERA: *Kaznodziejstwo w Polsce...*, s. 237.

151 P. SKARGA: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 838.

152 Ibidem.

się wódka¹⁵³. Biorąc pod uwagę jaskrawość i obrazowość dobieranych przez kaznodzieję przykładów, nie można także nie zauważyć, iż jawi się on tutaj jako człowiek niepozbawiony poczucia humoru, stojący przy tym blisko zwykłego, szarego człowieka i jego codziennych problemów.

Autorzy kazań uświadamiali także małżonkom, że obok „ciążarów” czekają na nich pociechy. O ile jednak opisy trosk i nieszczęść mają charakter bardzo konkretny i szczegółowy, o tyle, analizując pozytywne strony małżeństwa, odwoływano się przede wszystkim do pojęć abstrakcyjnych, takich jak miłość, sakramentalność czy łaska. Skarga wprowadza ponadto dość szczególne pojęcie „ślepoty” jako specjalnego daru od Boga. „Pan Bog tę potrzebną ślepotę daje”¹⁵⁴ — głosi jezuita — „i oną ciężkości ulżywa. By się rozmyślali ci co do stanu tego idą, jakiego towarzysza mieć mają, nigdy by się nie żenili. Lecz tak oślep drugdy, nie patrząc, jaki jest, jaka jest, do małżeństwa wchodzi”¹⁵⁵.

Wypaczenia życia małżeńskiego ~

Lekceważenie kryterium „równości” małżeńskiej, wybieranie współmałżonka wyłącznie „oczami”, pogwałcenie zakazu zawierania ślubów w pewnych okresach roku liturgicznego, brak modlitwy, lenistwo i wynikające zeń ubóstwo, zbytnie folgowanie potrzebom ciała — te i inne przyczyny małżeńskich nieszczęść oraz, w skrajnych wypadkach, całkowitego rozpadu małżeństwa — wymieniali autorzy kazań w interesującym nas okresie.

Pisząc o przyczynach rozwodów (paradoksalnie — w kazaniu pod tytułem *O szczęśliwości stanu małżeńskiego*), Szymon Starowolski przekonuje, iż doświadczający ich małżonkowie najczęściej nie Bożego błogosławieństwa, „ale coś światowego upatrywali”¹⁵⁶, stąd taki

153 Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 49.

154 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Królach [...] Wtóra część: O ciężarach i pociechach małżeńskich...*, s. 51.

155 Ibidem.

156 S. STAROWOLSKI: *Kazanie pierwsze. O szczęśliwości stanu małżeńskiego...*, s. 233.

a nie inny finał ich wspólnego życia. O rychłym i smutnym końcu małżeństwa przesądza również, zdaniem duchownego, poślubienie panny, która Bogu przysięgała czystość, przy czym nie ma znaczenia czy mężczyzna pojmuje ją siłą, czy też gdy „sama zapomniawszy ślubu swojego, za światem się uda”¹⁵⁷. Co ciekawe, w interpretacji kanonodziei ukarana za zawarcie takiego małżeństwa zostanie wyłącznie kobieta, która — co jest w tej sytuacji pewne — trafi na męża „abo gniewliwego, abo utratnego, abo pijanicę, cudzołożcę, kostyrę, abo co podobnego”¹⁵⁸.

Starowolski omawia również kwestię rozpadu związku z powodu bigamii, kiedy to mężczyzna zaślubia kobietę będącą już żoną innego. „Bo taka białogłowa powinna się wrocić do pierwszego męża swojego”¹⁵⁹. Przy okazji analizowania tego problemu duchowny zwraca również uwagę na zasadność ogłaszania zapowiedzi przedślubnych, których celem jest między innymi zapobieganie takim sytuacjom.

Przypominanie o konieczności ogłaszania zapowiedzi stanowi w ówczesnych kazaniach motyw często spotykany, co jest o tyle ciekawe, iż obowiązek ten został wprowadzony już przez Sobór Laterański z roku 1215, w Polsce przez długie wieki napotykał jednak na zdecydowany opór szlachty. Zgodnie z tradycją, zmówiny i wesele uważano bowiem za jeden ciągły akt prawny i oba te wydarzenia następowały zwykle w bliskich terminach, zaś wprowadzenie obowiązku zapowiedzi znacznie ten czas wydłużyło, co sprzyjało, w pojęciu szlachty, ingerencji wrogów, kłótniom, zajazdom i krwawym zajściom. Masy szlacheckie ustąpiły dopiero w wieku XVI, kiedy to Sobór Trydencki z naciskiem powtórzył postulat ojców soborowych z Lateranu, a synod prowincjonalny w Piotrkowie z roku 1577 nakaz ten ogłosił¹⁶⁰.

W ujęciu Starowolskiego zapowiedzi, poprzez swoją oficjalną formę, służą także kształtowaniu społecznej świadomości w zakre-

157 S. STAROWOLSKI: *Kazanie wtore. O przyczynach nieszczęśliwego małżeństwa...*, s. 242.

158 Ibidem.

159 Ibidem.

160 W. SCHENK: *Liturgia sakramentów świętych...*, s. 132.

się godności małżeństwa, uniemożliwiają bowiem pokątne zaślubiny „w kącie skrytym i nieprzystojnym, jako to w stajni, w stodole, w spichlerzu”¹⁶¹.

Duchowny ze Starej Woli nie wróży szczęśliwego małżeństwa również tym ludziom, którzy swój majątek zawdzięczają ludzkiej krzywdzie, a więc na przykład, gdy „panna posag ma z wydzierstwa ludzi ubogich albo z kupiectwa zdrażliwego i fałszywego zarobku, albo też młodzieniec ma swoją majątność z lify, z rozboju i kradzieży szafunku jakiego”¹⁶².

Nie doświadczają małżeńskiego szczęścia także oblubieńcy, którzy zawierają związek, będąc w grzechu śmiertelnym. Mężczyzna nie powinien się zatem żenić, „zabiwszy kogo niewinnie, albo wydarszy majątność, albo nierządnicę w domu chowając”¹⁶³, kobieta natomiast skazana będzie na nieszczęśliwy związek „albo w nieczystości żyjąc, albo czarami sobie męża nabywając”¹⁶⁴. Szczególnie ten ostatni „grzech” zasługuje tutaj na podkreślenie. W czasach, o których mowa, wiara w czary i czarownice była bowiem powszechna, nic więc dziwnego, że dał jej wyraz (zresztą nie tylko ten jeden raz) nawet ów światły duchowny — erudyta. W XVII wieku proceder palenia na stosie domniemanych współniczek szatana zataczał już zresztą takie kręgi, iż nie zdołałby mu zapobiec nawet znany nam z rozważań zawartych w poprzednim rozdziale Henryk Korneliusz Agryppa, który w początkach XVI wieku dał się poznać jako gorliwy obrońca tych nieszczęśliwych kobiet¹⁶⁵.

Wiele miejsca zagadnieniu wypaczeń życia małżeńskiego poświęcił również w swoich kazaniach Piotr Skarga. Nawiązując do postanowień soborowych, kaznodzieja, o czym była już mowa wcześniej, zwraca przede wszystkim uwagę na nierozzerwalność małżeństwa.

161 S. STAROWOLSKI: *Kazanie wtore. O przyczynach nieszczęśliwego małżeństwa...*, s. 242.

162 Ibidem.

163 Ibidem, s. 243.

164 Ibidem.

165 Zob. m.in. K. BASCHWITZ: *Czarownice*. Przeł. T. ZABŁUDOWSKI. Warszawa 1999, s. 88—93.

Jako wyjątek traktuje jedynie sytuację, kiedy zawierają je Żydzi lub poganie, gdyż między „Żydy a poganą małżeństwo sakramentem nie jest”¹⁶⁶. W przypadku, kiedy taka osoba zamierza się więc ochrzcić, może swą dotychczasową żonę lub męża opuścić i pojąć kogoś innego¹⁶⁷. W sytuacji, gdy małżonkowie od początku są chrześcijanami, nie ma takiej możliwości, ale dozwolona jest separacja nosząca w analizowanych tekstach miano „rozvodu od mieszkania, ale nie od węzła małżeńskiego”¹⁶⁸. Skarga wymienia trzy przyczyny jej przeprowadzenia i są to: cudzołóstwo, współmałżonek będący heretykiem (można się „urzędownie z nim rozwieść dla niebezpieczeństwa dusze swojej”¹⁶⁹) oraz przymuszanie żony przez męża do jakiegoś grzechu (co ciekawe, sytuacja odwrotna nie jest uwzględniona).

W większości analizowanych kazań jako podstawowy czynnik destrukcyjny w małżeństwie wymieniane jest cudzołóstwo, przy czym skutki tego grzechu odmalowywane są nieraz z mocą przypominającą najbardziej ostre satyry obyczajowe. Do takich porównań skłania między innymi *Na wtórą niedzielę Adwentową kazanie wtore* Fabiana Birkowskiego i temu właśnie tekstowi, stanowiącemu jeden z najbardziej reprezentatywnych przykładów walki Kościoła katolickiego z wykroczeniami przeciwko szóstemu przykazaniu, warto się przyjrzeć.

W kazaniu tym cudzołożnik został przyrównany do obżartucha, który ciało swoje „lży womitami, phlegmami i plugastwy innymi, na które się krztusimy, gdy o nich słychamy”¹⁷⁰. Takim samym torturom poddaje swoje ciało „wsztecznik”. Kaznodzieja porównuje go również do złodzieja i mordercy, „bo zabija ciało żony, gdy ją od męża bierze, zaczynam i kradnie zaraz”¹⁷¹.

166 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 47.

167 Por. szczegółowe rozważania na ten temat w podrozdziale *Kaznodziejstwo protestanckie*.

168 P. SKARGA: *Na II. niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 47.

169 Ibidem.

170 F. BIRKOWSKI: *Na wtórą niedzielę Adwentową kazanie wtore*. W: *Kazania na niedziele i święta doroczne...*, s. 26.

171 Ibidem, s. 30.

Ze względu na ową „dwoistość” cudzołóstwo jest więc grzechem najstraszliwszym ze wszystkich, kaznodzieja zdaje się zatem nawet dopuszczać (choć wyznaje to w dość zawoalowany sposób) zasadność dokonanego na cudzołożniku morderstwa. Eliminuje ono bowiem możliwość popełniania przezeń dalszych grzechów. Birkowski powołuje się przy tym na system prawny, który „nawet patrzy przez spary na to, gdy cudzołożnika zabije ojciec, zastawszy go w grzechu”¹⁷². Na marginesie dodajmy, iż w ówczesnym prawie stosunki cudzołożne były karane¹⁷³.

Jako pochodną cudzołóstwa duchowny wymienia także aborcję, w wyniku której ginie „łotrowsko spółdzone potomstwo”¹⁷⁴. Cudzołożnice — „łotrynie” dokonują tego za pomocą znanych sobie ziół. Kaznodzieja opisuje również sytuację, kiedy spółdzony w wyniku cudzołóstwa potomek żyje, jego los jest jednak żałosny — „we psy pojdzie, nie mając wychowania tak jako się godzi”¹⁷⁵.

Analizowane tu kazanie charakteryzuje się ogromną ekspresją, autor nie stroni od potocznego słownictwa, dosadnych, wręcz drastycznych porównań i wyrazistych hiperboli. Fakt ten, jak również obecność motywu cudzołóstwa także w wielu innych kazaniach, stanowi kolejny dowód tego, że było to w omawianym okresie jedno z najbardziej powszechnych zagrożeń życia małżeńskiego.

Piętnując grzech cudzołóstwa, duchowni katoliccy nie szczędzili jednocześnie sił, by przekonać wiernych, iż nie uprawnia on strony pokrzywdzonej do zawarcia kolejnego małżeństwa, choć w takiej sytuacji możliwa jest separacja. Zagadnienie to zostało szczegółowo omówione w poprzednim rozdziale tej książki, w tym miejscu dodajmy jedynie, iż poruszając tę kwestię, kaznodzieje jednocześnie ostro polemizowali z innowiercami, przekonując — jak na przykład Jakub Wujek — iż „haniebny jest błąd i ślepotą dzisiejszych Ewangelików, którzy mężom dopuszczają pojąć inszą żonę, pierwszą opuściwszy, chociaż i dla cudzołóstwa”¹⁷⁶.

172 Ibidem.

173 Por. M. BOGUCA: *Staropolskie obyczaje...*, s. 181.

174 F. BIRKOWSKI: *Na wtórą niedzielę Adwentową kazanie wtore...*, s. 30.

175 Ibidem, s. 28.

176 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Krolach...*, s. 121.

Kaznodzieja nawiązuje tutaj do nauki Lutra i Kalwina, którzy dopuszczali rozwód w przypadku niewierności współmałżonka, przy czym strona niewinna mogła zawrzeć kolejne małżeństwo. Zdaniem reformatorów, tylko tak należy rozumieć „klausulę Mateusza”¹⁷⁷. Wujek przekonywał natomiast: „bo się to nie tak rozumie, żeby ten który żonę swą opuści dla cudzołóstwa, mógł sobie drugą pojąć”¹⁷⁸.

Wdowieństwo ~

Pismo Święte w wielu fragmentach odnosi się do wdów, a najpełniej uczynił to św. Paweł w *Pierwszym liście do Tymoteusza*¹⁷⁹, do którego to tekstu nawiązywali następnie niemal wszyscy moralisci zajmujący się zagadnieniem wdowieństwa. Jednym z myślicieli, którzy tematyce tej nadali szczególną wagę był św. Hieronim, co w kontekście omawianych tu wytworów sztuki kaznodziejskiej wydaje się bardzo istotne; odniesienia do jego postulatów znajdują się bowiem w wielu kazaniach powstałych w interesującym nas okresie XVI i pierwszej połowy XVII stulecia.

Wskazówki i pouczenia pod adresem wdów odnajdziemy między innymi w Hieronimowym *Liście do Furii o zachowaniu wdowieństwa*. Myśliciel ze Strydonu przestrzega w nim adresatkę przed powtórным małżeństwem, przekonując, iż nawet „nieme zwierzęta i przelotne ptaki nie wpadają w te same sidła i sieci”¹⁸⁰. A ponieważ kobieta jest jeszcze młoda, św. Hieronim formułuje konkretne rady mające jej pomóc w zachowaniu czystości. Przede wszystkim więc wdowie nie przystoi się malować. „Co robi — pyta autor — na twarzy chrześcijanki purpurowa i woskowa szminka? Jeden z tych kolorów udaje rumieniec policzków i warg, drugi białość twarzy i szyi — ogień pobudzające młodzieńców, zarzewia żądz, oznaki bezwstydu”¹⁸¹.

177 W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna...*, s. 77—79.

178 J. WUJEK: [kazanie] *niedziele wtorej po Trzech Królach...*, s. 121.

179 1 Tym 5, 3—16.

180 HIERONIM ZE STRYDONU: *List 54 do Furii o zachowaniu wdowieństwa*. W: IDEM: *Listy*. T. 2. Na podst. tłum. J. CZUJA, M. OŻÓG, H. PIETRAS. Kraków 2010, s. 37.

181 Ibidem, s. 40.

Tymczasem wdowie, która nie może już podobać się mężowi, „nie potrzeba nic oprócz wytrwania”¹⁸².

Jako szczególne zagrożenie dla wdowiej cnoty postrzega św. Hieronim towarzystwo młodzieńców. „Wymuskanych, długowłosych i rozpustnych niech nie oglądają ściany twego domu”¹⁸³ — pisze, po czym wymienia, już bardzo konkretnie, „najgroźniejsze” ich kategorie, takie jak „rządca z ułożonymi włosami”¹⁸⁴, „piękny brat mleczny”¹⁸⁵ oraz „biały i rumiany sługa”¹⁸⁶.

By ostatecznie zachęcić wdowę do trwania w czystości, w dalszym fragmencie swego listu autor odmalował niezwykle barwny i sugestywny obrazek obyczajowy przedstawiający patologiczne relacje z ewentualnym drugim mężem oraz jego rodziną: „Małżonek będzie udawał chorego, uczyni na ciebie zapis, pewny swego życia, i będzie chciał, byś uczyniła to samo w godzinie swej śmierci. Albo jeśli tak wypadnie, że i z drugiego męża będziesz miała dzieci, wtedy powstanie wojna domowa, wewnętrzna walka. Nie wolno ci będzie kochać ani równym okiem patrzeć na te, które urodziłaś. Potajemnie podawać im będziesz pożywienie, mąż twój znienawidzi nieboszczyka i jeśli nie będziesz miała w nienawiści dzieci z poprzedniego małżeństwa, posądzi cię, że jeszcze kochasz ich ojca. A jeśli mąż mający potomstwo z pierwszej żony wprowadzi cię do domu, to chociaż byłabyś najłagodniejsza, i tak wszystkie komedie, autorzy krotochwil i retorzy utartymi słowami deklamować będą przeciwko srogiej macosze. Jeśli pasierb zasłabnie albo zaboli go głowa, będziesz zniesławiona jako trucicielka. Jeśli nie dasz pokarmu, będziesz nazywana okrutnicą, jeśli dasz, źle czyniącą. Powiedz mi proszę, co tak nadzwyczajnie dobrego ma drugie małżeństwo, by mogło zrównoważyć przytoczone złe strony?”¹⁸⁷.

Radykalne postulaty św. Hieronima nie będą dziwić, gdy przypomnimy sobie hierarchię, jaką Kościół katolicki ustanowił dla po-

182 Ibidem.

183 Ibidem, s. 43.

184 Ibidem.

185 Ibidem.

186 Ibidem.

187 Ibidem, s. 45—46.

szczególnych stanów. Wdowieństwo nie było wprawdzie aż tak wartościowe jak panieństwo i dziewictwo, zdecydowanie przewyższało jednak małżeństwo, nic więc dziwnego, iż duchowni katoliccy usilnie nakłaniali wdowy do pozostania w bezżeństwie. „Nikt mię w tym nie przekona, abych dziewictwa i wdowstwa nad małżeństwo przekładać nie miał”¹⁸⁸ — pisał Skarga wiele wieków po św. Hieronimie.

Spośród omawianych w tym rozdziale kaznodziejów najwięcej miejsca poświęcił zagadnieniu wdowieństwa Szymon Starowolski, jako autor kazania pod wielce wymownym tytułem *O doskonałości stanu wdowiego*. Duchowny wielokrotnie powołuje się w nim na listy myśliciela ze Strydonu, fragmenty te opatrując informacją, iż zawarte w nich przemyślenia „Hieronim ś. napisał do jednej statecznej wdowy”¹⁸⁹.

Wdowy w ujęciu Starowolskiego mają być przede wszystkim nabożne, przy czym nie powinny się skarżyć, że modlitwa zabiera im zbyt dużo czasu, „bo mogą długo gadki stroić [...]. A lepiej by ten czas strawić na pokucie i bogomyślności świętej, niżeli na plotkach”¹⁹⁰. Z rozrywek dozwolona jest w zasadzie wyłącznie lektura żywotów świętych.

Podobnie jak św. Hieronim, także Starowolski przestrzega wdowy przed złym towarzystwem, przy czym szczególnie niebezpieczna byłaby sytuacja, gdyby znalazły się „między młodzią i dworzanami”¹⁹¹. Nie powinny ponadto wpuszczać do domu żadnych podejrzanych kobiet, między innymi handlarek sprzedających „czepki, czapeczki albo inne ubiory białogłowskie”¹⁹², gdyż te często nakłaniają do powrotnego małżeństwa.

Jednymi z najciekawszych są w analizowanym kazaniu fragmenty, w których duchowny formułuje pod adresem wdów zarzuty wykraczające niejako poza „kanon” obecny w większości tekstów umoralniających. Takim zarzutem jest na przykład pijaństwo, które stanowi

188 P. SKARGA: *O wychwaleniu czystości i stanu powściągliwego...*, s. 840.

189 S. STAROWOLSKI: *Kazanie trzecie. O doskonałości stanu wdowiego...*, s. 205.

190 Ibidem, s. 203.

191 Ibidem, s. 207.

192 Ibidem.

istotny problem „u nas w Polsce, gdzie nie tylko mniejszej kondycyjnej białogłowy trunku się imują, ale też i wielkich stanów panie”¹⁹³.

Jeszcze ciekawsze wydaje się sformułowane wobec wdów oskarżenie o zbyt częste kontakty z księżmi, przy czym szczególnie podejrzane są te kobiety, „które chusty kościelne rękoma swojemi z nabożeństwa prac zwykły”¹⁹⁴. Kaznodzieja nie informuje o skali tego zjawiska, jest jednak rzeczą dość niezwykłą, iż wspomina o nim w kazaniu, bo choć oskarża wyłącznie kobiety (przywołuje nawet, za św. Grzegorzem, *exemplum*, w którym pojawia się umierający kapłan odrzucający kobietę pragnącą zbliżyć się do jego łóżka), motyw ten przychodzi raczej na myśl zarzuty pod adresem duchownych katolickich formułowane przez innowierców. Wzmiankę o szczególnej podatności na ów grzech wdów świadczących pracę na rzecz parafii, skonkludować można słowami św. Pawła, który w przywoływanym już wcześniej *Pierwszym liście do Tymoteusza* napomina, aby młodzieńcy wdów nie dopuszczali do służby Kościołowi¹⁹⁵.

Sporo miejsca poświęca Starowolski kwestiom finansowym, kilkakrotnie napominając wdowy, by nie zapominały rozdawać jałmużny, ale również, aby roztropnie dysponowały „majętnością i dostatkami swojemi”¹⁹⁶. Duchowny ma zatem świadomość samodzielności wdów w tym zakresie. To właśnie stan wdowi, jako jedyny, zapewniał bowiem kobiecie możliwość nieskrępowanego dysponowania swoim majątkiem, bez konieczności poddawania się woli opiekunów (czyli najczęściej męża lub ojca). I choć wdowy, szczególnie te młode, raczej niedługo pozostawały niezamężne, nie chcąc rezygnować z pożycia seksualnego lub pragnąc znaleźć ojca dla swych małych dzieci, starsze kobiety często nie decydowały się na powtórny związek właśnie ze względu na korzyści majątkowe, jakie dawało wdowieństwo. Pozycja wdowy w ówczesnej Polsce była zatem wysoka, czego świadectwem jest między innymi ów ciekawy wiersz zamieszczony w XVII-wiecznej sylwie:

193 Ibidem.

194 Ibidem, s. 205.

195 1 Tym 5, 11.

196 S. STAROWOLSKI: *Kazanie trzecie. O doskonałości stanu wdowiego...*, s. 205.

Pannom chleb, kołacz mężątkom, marcypan wdowom,
 a gryzowki babom,
 Pannom syr, mleko mężątkom, śmietana wdowom,
 a serwatka babom,
 Pannom jabłka, gruszki mężątkom, pomarańcze wdowom,
 leśne jabłka babom,
 Pannom miód, wino mężątkom, małmazja wdowom,
 a pomyje babom,
 Pannom wóz, rydwan mężątkom, karoca wdowom,
 a taki babom,
 Pannom świat, a Raj mężątkom, Niebiosa wdowom,
 a piekło babom¹⁹⁷.

~ Kaznodziejstwo protestanckie

Jstota i cel małżeństwa ~

Pragnąc podkreślić wielką wagę związku małżeńskiego, protestanczy kaznodzieje, podobnie jak duchowni katoliccy, chętnie wyzyskiwali biblijny motyw obecności Chrystusa i Maryi na weselu w Kanie Galilejskiej. Uczynił tak już Marcin Luter, jako autor *Postylli domowej*, której polski przekład, dokonany przez Hieronima Maleckiego — pastora i superintendenta w Elku, ukazał się w Królewcu w roku 1574 pod tytułem: *Postilla domowa to jest kazania na Ewangelię niedzielne i przedniejsze święta, tak jako je świętej pamięci Doctor Marcin Luther przez cały rok niemieckim językiem kazał, z napisanych ksiąg nieboszczyka mistrza Georgiusa Rorera, które on na każdy rok, tak jako je sam D. Marcin Luther kazał, pilnie spisał i wespolek zebrał, wiernie nie odmieniając, ani odejmując, ani przydawając, znowu sprawionej przez druk na jawność wydane [...]*¹⁹⁸.

197 Cyt. za: M. BOGUĆKA: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI—XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 60.

198 W rozdziale tym korzystam z wersji elektronicznej tego wydania dostępnej na stronie <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=231611&from=FBC>. Dalsze

Luter podkreśla, iż „sam Pan Christus, gdy na wesele małżeńskie przyszedł, oblubieńca od oblubienice nie rozłączył, ale je, aby wspolek z sobą mieszkali, tak zostawił i postanowił, aby gospodarstwo i dom swój trzymali i sprawowali”¹⁹⁹. Podobnie jak autorzy kazań katolickich, tak i protestanci podkreślali jednocześnie, iż małżeństwo zostało przez Chrystusa wywyższone w szczególny sposób, albowiem na godach w Kanie Galilejskiej dokonał On pierwszego cudu. Jako reprezentatywne potraktujmy tutaj słowa Samuela Dambrowskiego, autora popularnej „Dambrowki” — postylli określanej przez badaczy mianem „klasyka gatunku”²⁰⁰, wydanej po raz pierwszy w Toruniu w roku 1620²⁰¹. W kazaniu *Niedzieli wtórej po Trzech Królach* kaznodzieja podkreśla, iż Jezus „zalecił stan małżeński cudem najpierwszym”²⁰², zwraca ponadto uwagę na fakt, iż Kana Galilejska nie była znamienitym miejscem, lecz małą wieściną, poprzez swoją tam obecność Jezus pragnął zatem zaznaczyć, iż „wszędzie Panu Bogu stan małżeński jest przyjemny, nie tylko w zacnych miastach, ale i na podłych miejscach”²⁰³.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż w porównaniu z kazaniem katolickimi w wypowiedziach kaznodziejów protestanckich odnajdziemy o wiele mniej wskazówek dotyczących zewnętrznych form zawierania ślubów, takich jak wymogi dotyczące miejsca uroczystości czy konieczność ogłaszania zapowiedzi przedślubnych. Księża katoliccy poświęcali tym zagadnieniom, jak pamiętamy, bardzo dużo uwagi, Luter dopuszczał natomiast w tym względzie sporą dowol-

cytaty pochodzą z zamieszczonego w tym zbiorze *Kazania na Ewangeliu Johan. II. wtorej niedziele po Epifanii*...

199 Ibidem, s. 111v.

200 Por. I. KACZMARZYK: *Adam Gdaczusz...*, s. 38.

201 W niniejszym rozdziale korzystam z wydania pod tytułem X. *Samuela Dambrowskiego pasterza Kościoła ewangelickiego [...] kazania albo wykłady porządne świętych ewangelii niedzielnych przez cały rok. Z pisma świętego i doktorów kościelnych, według starożytnej nauki i porządku prawdziwego chrześcijańskiego kościoła [...] podane*. Toruń 1866. Wszystkie kolejne cytaty pochodzą z tej wersji tekstu. W przypisach podaję jedynie tytuły poszczególnych kazań i numery stron.

202 S. DAMBROWSKI: [Kazanie] *niedzieli wtórej po Trzech Królach...*, s. 97.

203 Ibidem, s. 98.

ność, czemu dał wyraz między innymi w *Książeczce ślubnej* będącej dodatkiem do *Małego Katechizmu*²⁰⁴.

W dziele tym odnajdujemy czytelny przekaz, by wszelkie szczegóły dotyczące organizacji uroczystości ślubnej pozostawić „miastom i ziemiom”²⁰⁵ i nie zmieniać na siłę lokalnej tradycji, duchownym bowiem „nie należy praw i ustaw czynić”²⁰⁶. Jako przykład rozbieżności w zakresie formy zaślubin autor przywołuje między innymi miejsce udzielania przez kapłana błogosławieństwa: „ktorzy nas oto żądają, żebyśmy im błogosławili przed kościołem albo w kościele [...] tośmy powinni uczynić”²⁰⁷.

Owa dowolność w zakresie miejsca udzielania błogosławieństwa stanowi odzwierciedlenie tradycji, która przez długie wieki jedynie pewien fragment uroczystości zaślubin wiązała ściśle ze świątynią, znaczna jej część odbywała się natomiast przed bramą kościoła — *ante fores ecclesiae*. Większe kościoły na Zachodzie posiadały nawet specjalne wejście przeznaczone na tę fazę ceremonii. Była to tak zwana „brama ślubna”, zaś uliczkę, która do niej wiodła, zwano „uliczką oblubienicy”. Całość obrzędu przeniosły do świątyni dopiero postanowienia Soboru Trydenckiego, zwyczaj błogosławienia nowożeńców *ante fores ecclesiae* był jednak tak silnie zakorzeniony w tradycji, że w niektórych regionach praktykowano go jeszcze w XVII wieku²⁰⁸.

W kręgach ewangelickich praktykowany był także, częściej niż u katolików, zwyczaj odprawiania całej ceremonii zaślubin w domu.

204 Na język polski dzieło to zostało przełożone dopiero w roku 1725 przez Samuela Ludwika Zasadiusa.

205 M. LUTER: *Książeczka ślubna dla prostaków w urzędzie kaznodziejskim*. W: *Enchiridion D. Marcina Luthera. Mały Katechizm dla pospolitej księży i kaznodziei z przedmowami i książeczkami tego do Ślubów i Krztu św. odprawiania służącymi z niemieckiego języka na polski przetłumaczony*. [b.m.w.] 1762. Brak numeracji stron. Biblioteka Śląska. Sygn. 220857 I.

206 Ibidem.

207 Ibidem.

208 Zob. m.in. W. SCHENK: *Liturgia sakramentów świętych...*, s. 129; B. MOKRZYCKI: *Kościół...*, s. 293; H.J. SOBECZKO: *Liturgia katedry wrocławskiej według przedtrydenckiego Liber Ordinarius z 1563 roku*. Opole 1993, s. 234; A. ZWOLIŃSKI: *Źródło życia. Sakramenty i liturgia Kościoła*. Warszawa 2002, s. 129.

Na taką formę uroczystości stać było jednak przede wszystkim ludzi zamożnych — pomimo nieobecności w kościele należało bowiem opłacić wszystkie należności, aby zarówno kantor, jak i służba liturgiczna nie ponieśli strat. Dokładny opis takiej uroczystości, oglądanej w Gdańsku, odnajdujemy w zapiskach podróżującego po XVII-wiecznej Polsce dyplomaty Karola Ogiera, który wspomina, iż taka „ceremonia tak się mniej więcej odbyła. Koło południa schodzą się niewiasty po jednej do domu weselnego. Następnie mężczyźni, wszyscy idąc parami, przyprowadzają pana młodego i stają w sieni czy przedsionku domu. W środku ustawiają ławę. Wchodzi do sieni pastor i staje przy tej ławie z obnażoną głową, nie otwierając ust. Przywołują potem z głębi domu dziewczęta, które wchodzi parami; na końcu między dwiema starszymi, idzie panna młoda w czarnej sukni, podczas gdy wszystkie insze wyróżniają się sukniami barwistymi. Otaczają tam stojącego bez ruchu pastora, a panna i pan młody stają przed nim po drugiej stronie ławy. Wtedy minister otwarłszy księgę czyta im weselną ewangelię, a następnie, po krótkiej nauce, wypowiada uroczystą formułę. Wtedy dopiero odzywają się muzyczne instrumenty i śpiewy”²⁰⁹.

Rozbieżności w zakresie zewnętrznych form udzielania ślubu, aczkolwiek istotne, nie były jednak najważniejszym tematem polemik katolickich i protestanckich kaznodziejów. Znacznie istotniejsze były kwestie czysto teologiczne, takie jak zagadnienie sakramentalności małżeństwa.

Zarówno Luter, jak i Kalwin sprzeciwiali się wizji małżeństwa jako sakramentu, dowodząc, iż nawet sam Chrystus go za sakrament nie uważał. W ujęciu obu reformatorów, gdyby związek małżeński był sakramentem, wówczas byłaby z nim nierozzerwalnie związana łaska Chrystusa, a w konsekwencji nie podlegałby rozwiązaniu. W praktyce jednak jest inaczej — wspólnota pary małżeńskiej nie jest zapewniona *ipso facto* przez ceremonię ślubu²¹⁰. Zdaniem Lutra

209 Karola Ogiera *Dziennik podróży do Polski 1635—1636*. Przeł. E. JęDRKIEWICZ. Cz. 1. Gdańsk 1950, s. 311—313.

210 A. BIÉLER: *Mężczyzna i kobieta w etyce Kalwina*. W: *Człowiek z Noyon. O Janie Kalwinie na łamach „Jednoty”*. Red. E. JÓŹWIAK, K. URBAN. Warszawa 2009, s. 140.

katolicka nauka o sakramentalności małżeństwa stanowi ponadto wynik błędnego przetłumaczenia greckiego słowa *mysterion* na łacińskie *sacramentum*²¹¹.

Zagadnieniu sakramentalności związku małżeńskiego poświęcił także sporo miejsca Krzysztof Kraiński, autor *Postylli*, o której Janusz T. Maciuszko napisał, iż jest czymś na kształt „encyklopedii kalwińskiej” przybranej tylko w formę postylli; „zawiera bowiem nieprawdopodobne mnóstwo wiadomości z różnych dziedzin, [...] wskazuje odpowiedzi na każde prawie pytanie”²¹². Owo niezwykle dzieło liczy 1327 stron podzielonych na pięć części, z których trzy pierwsze wydane zostały w roku 1611, prawdopodobnie w Łaszczowie, trzy ostatnie zaś w roku 1618 w Rakowie²¹³.

W interesującej nas kwestii Kraiński dowodzi między innymi, iż związek małżeński, „choć jest tak zacny, jednak nie jest takim sakramentem, jakim jest chrzest i Wieczerza Pańska”²¹⁴, ponieważ „sakramentu wszyscy powinni zażywać, tak duchowni jako i świeccy. O sakramencie chrztu powiedziano: chrzczycie wszystkie narody. O Wieczerzy też Pańskiej powiedziano: pijcie z tego wszyscy. A iż małżeństwa nie wszyscy używają, [...] przetoż małżeństwo nie jest sakramentem”²¹⁵.

W swoich rozważaniach na temat istoty małżeństwa ewangelicy duchowni formułowali również kwestie nieodłączące od nauki Kościoła rzymskiego. Podobnie jak księża katolicy podkreślali na

211 W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna...*, s. 133.

212 J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografia polska...*, s. 164.

213 Por. J. JELIŃSKA: „Sarmacki” wizerunek szlachcica-ewangelika w *Postylli Krzysztofa Kraińskiego*. Warszawa 1995, s. 4. Pełny tytuł dzieła brzmi *Postylla Kościoła powszechnego apostołskiego Słowem Bożym ugruntowanego i zbudowanego na Jezusie Chrystusie. Spisana ku chwale Bogu w Trójcy Ś[więtej] Jedynemu*. W rozdziale tym korzystam z wersji internetowej tekstu udostępnionej poprzez Federację Bibliotek Cyfrowych pod adresem <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=245289&from=FBC>. W kolejnych przypisach podaję jedynie tytuły poszczególnych kazań i numery stron, zaznaczam również, w której części *Postylli* są zamieszczone.

214 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 69.

215 Ibidem, s. 69—69 v.

przykład „dwustopniowość” małżeństwa, wskazując na jego ustanowienie przez Boga oraz późniejsze uświęcenie przez Chrystusa. Motyw ten odnajdujemy między innymi w najstarszej drukowanej postylli polskiej, której autorstwo przez szereg lat budziło wiele wątpliwości. Mowa tu o wydanej w roku 1556 *Postylli polskiej domowej*²¹⁶ Grzegorza Orszaka. We wcześniejszych badaniach jako autora wymieniano Jana Seklucjana, którego nazwisko pojawia się na karcie tytułowej dzieła. Obecnie wiadomo jednak, iż był on autorem zaledwie kilku zamieszczonych w nim kazań²¹⁷. Jak wskazuje karta tytułowa *Postylli*, zawarte w niej kazania nie są oryginalne, lecz stanowią tłumaczenie (czy — jak wykazali badacze — raczej adaptację)²¹⁸ tekstów Filipa Melanchtona i Johanna Spangenberg. Janusz T. Maciuszko wskazuje na „ewangelickość” *Postylli* Orszaka, w kazaniach poruszone są bowiem problemy wspólne zarówno dla luteranizmu, jak i kalwinizmu. Dzieło to miało zresztą wymiar o wiele bardziej uniwersalny; ze względu na brak zdecydowanych ataków pod adresem Kościoła rzymskiego mogło być także czytane przez katolików, wśród których z pewnością nie budziło zdecydowanej niechęci²¹⁹.

W kwestii małżeństwa autor dzieła zwraca uwagę na fakt, iż „nie tylko słowy ten stan święty Pan Bog wysłowił, ale też osobą swą Syn Boży Pan nasz Jezus Chrystus i przytomnością swą poświęcić raczył

216 Pełny tytuł dzieła brzmi: *Postylla polska domowa, to jest kazania na każdą niedzielę i święta przedniejsze i na insze pospolite do roku, które niejedno w kościele ale też i w domu każdy chrześcijański gospodarz może sobie i czeladce swojej kazać albo czytać sam. Dla przełożonych i poddanych jego K. Oświeconości, z Postille Philippha Melanctona, Spangemberga i innych zebrane. Pilnością i nakładem Jana Seclucjana teraz nowo wydane*. Tytuł podaję za: J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografia polska...*, s. 29—30. W rozdziale tym korzystam z wersji elektronicznej dzieła (egzemplarz zdefektowany, bez strony tytułowej), udostępnionej w ramach Federacji Bibliotek Cyfrowych pod adresem: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41330. Wszystkie dalsze cytaty pochodzą z zawartego w tym zbiorze *Kazania na niedzielę wtórą po Trzech Krolach*.

217 Szerzej na ten temat — zob. J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografia polska...*, s. 29—47.

218 Ibidem, s. 42.

219 Ibidem, s. 44.

ten stan święty”²²⁰. W dalszych fragmentach wymienia ponadto cele małżeństwa, nie odbiegając od sposobu ujęcia tego zagadnienia charakterystycznego dla kazania katolickich. Odnajdujemy więc motyw małżeństwa jako „lekarstwa” na grzeszną pożydlivość, jako sposobu „przymnożenia rodzaju człowieczego” oraz jako „przyjaźni”²²¹. Te same trzy cele pojawiają się w większości analizowanych kazania protestanckich, czasem tylko uzupełniano je o elementy spoza „kanonu”, co uczynił na przykład Krzysztof Kraiński, wymieniając jako dodatkowy cel małżeństwa spokojniejsze życie oraz „sposobniejsze” chwalenie Pana Boga. W kazaniach kalwińskich pojawia się ponadto ciekawy motyw małżeństwa jako „stowarzyszenia”, będący następstwem nauki Kalwina, który postrzegał człowieka jako istotę społeczną i „stworzoną do towarzystwa”, która to potrzeba miała się najlepiej realizować właśnie w małżeństwie²²².

Małżeństwo a dziewictwo ~

Intensywne w temacie sakramentalności małżeństwa polemiki autorów protestanckich z katolikami nabierały jeszcze większej mocy, gdy przedmiotem kaznodziejskiej nauki stawało się zagadnienie stosunku małżeństwa do dziewictwa. Podobnie jak w kazaniach katolickich, tak i tutaj odnajdziemy wiele przykładów hierarchicznego zestawienia trzech stanów — panieństwa (czystości), małżeństwa oraz wdowieństwa, przy czym wartość, jaką przyznawano każdemu z nich, była oczywiście inna. Kraiński pisze: „trojaka jest cnota czystości: jedna małżeńska, druga wdowia, trzecia panieńska”²²³. Podobny motyw odnajdziemy też w *Postylli* Mikołaja Reja²²⁴, który poucza: „jest

220 G. ORSZAK: *Kazanie na niedzielę wtórą po Trzech Krolach...*, s. 38.

221 Ibidem, s. 38—39.

222 Por. A. BIÉLER: *Mężczyzna i kobieta...*, s. 139.

223 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 69.

224 Szerzej na temat teologicznych koncepcji Reja — zob. J.T. MACIUSZKO: *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI w.* Warszawa 2002 oraz IDEM: *Szlachcic Mikołaj Rej i teologowie*. W: *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOLSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007, s. 48—67.

zakon wdowi, małżeński i paniński, a każdy jest w opiece Pańskiej, kto go pocziwie wedle wolej Pańskiej używa, a wszakoż najpobożniejszy małżeński²²⁵. W tym miejscu warto dodać, iż wydając *Postyllę*, Rej ściągnął na siebie zaciekle ataki duchowieństwa katolickiego (między innymi Wujka) — katolicy nie aprobowali bowiem powszechnego w kręgach protestanckich prawa do zabierania głosu w kwestiach teologicznych przez osoby świeckie²²⁶. Nie bez znaczenia była też funkcjonująca w świadomości społecznej opinia o Reju jako opoju i awanturniku, której wiele lat później dał literacki wyraz wspomniany już Józef Wereszczyński. Na taki wizerunek pana z Nagłowic wpływ miały bez wątpienia kwestie wyznaniowe — Wereszczyński, jako duchowny katolicki, nie mógł być bowiem przychylny Rejowi, wyznawcy luteranizmu, a później kalwinizmu²²⁷.

Zaciekle ataki *ad personam* pojawiały się wówczas także w kazaniach, a szczególne ich natężenie obserwujemy właśnie w tych fragmentach, w których poruszano kwestię relacji małżeństwo — dziewictwo. Przykład takiego działania odnajdziemy między innymi u Krainńskiego, który — odwołując się do rozważań Skargi na temat małżeństwa jako „niedoskonałego leku” na pożądliwość („doskonałe” są w ujęciu kaznodziei, jak pamiętamy, wyłącznie śluby czystości) — przekonuje: „Niesłusznie [...] mówi Skarga w dzisiejszym kazaniu: stan małżeński, acz jest lekarstwem na niepowściągliwość dla grzechu uwiarowania, ale takim, które nie gasi żądze cielesnej, ale ją w niepowściągliwych bardziej zapala. [...] Jeśli jest małżeństwo

225 M. REJ: [Kazanie] *niedziele wtorej po Nowym Lecie...* W: IDEM: *Postylla*. Cz. II. Wydanie fototypiczne. Oprac. K. GÓRSKI, W. KURASZKIEWICZ. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 44v. W niniejszym rozdziale korzystam z tego wydania, w przypisach podaję jedynie tytuły poszczególnych kazań. Cztery pierwsze wydania dzieła (1557, 1560, 1566, 1571) nosiły tytuł: *Świętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie, jako prawy Bóg, będąc w człowieczeństwie swoim, Kronika albo Postylla, polskim językiem a prostym wykładem, też dla prostaków, krótko uczyniona*.

226 J. STARNAWSKI: *Postylla Wujka...*, s. 121.

227 Zob. J. SOKOŁSKI: *Uwagi o antywzorach zachowań biesiadnych w literaturze staropolskiej*. W: *Smak biesiady: antropologiczne szkice o kulturze szlacheckiej i współczesnej*. Red. J. EICHSTAEDT. Ożarów 2000, s. 58—64.

lekarstwem, toć gasi niepowściągliwość, a jeśli nie gasi, toć nie jest lekarstwem²²⁸. Na marginesie dodajmy, iż częstotliwość, z jaką Kraiński polemizuje ze Skargą, skłoniła niektórych badaczy do stwierdzenia, iż ma się czasem wrażenie, jakby jego *Postylla* była w zamyśle bezpośrednią odpowiedzią na kazania niedzielne i świąteczne jezuickiego autora²²⁹.

Zdecydowanie największą siłą ataki protestanckich kaznodziejów zyskiwały w tych fragmentach, w których poruszali oni zagadnienie celibatu duchowieństwa katolickiego. W opracowanym przez Melanctona, a zatwierdzonym przez Lutra tekście *Konfesji Augsburskiej* z 1530 roku zagadnienie to znalazło swoje miejsce w rozdziale pod tytułem *Artykuły, w których się rozpatruje zniesione nadużycia* jako artykuł XXIII *O małżeństwie kapłanów*. W ujęciu reformatorów „wkrótce zabraknie kościołom pasterzy, jeśli im się nadal będzie zabraniało małżeństwa. Chociaż więc istnieje nakaz Boży, choć znany jest zwyczaj Kościoła, choć nieczyste życie w celibacie jest przyczyną wielu gorszących zjawisk, cudzołóstwa i innych występków, zasługujących, by je skarciła sprawiedliwa władza, to jednak — o dziwo — przeciwko niczemu nie występuje się z taką surowością, jak przeciw małżeństwu kapłanów²³⁰. Podobnie surowo piętnował wymóg celibatu księży Jan Kalwin²³¹.

W ślad za wystąpieniami reformatorów w kazaniach protestanckich kaznodziejów pojawiło się wiele przykładów nawiązujących do owych „gorszących zjawisk” w Kościele katolickim. „I owszem, ich bezżeństwo i zmyślona czystość zapala do nieładu, co na oko ludzie widzą²³² — przekonuje Kraiński, a następnie posuwa się jeszcze dalej, pisząc o „smrodzie klasztornym” oraz przytaczając *exemplum*, w którym objawia się „ona sadzawka w Rzymie, w której gdy łowiono ryby, za Grzegorza papieża, wywleczono główek dziecięcych sześć

228 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...*, s. 68v.

229 Por. K. KOLBUSZEWSKI: *Postyllografia polska...*, s. 198; J. TAZBIR: *Reformacja w Polsce...*, s. 205.

230 Cyt. za: Z. PASEK: *Wyznania wiary. Protestantyzm*. Kraków 1999, s. 28.

231 A. BIÉLER: *Mężczyzna i kobieta...*, s. 139.

232 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 68v.

tysięcy, a te dziatki kucharki księżę topiły, co widząc papież Grzegorz westchnął, żałując, że małżeństwa zabraniał duchowieństwu”²³³.

Z podobną mocą i w charakterystycznym dla siebie dosadnym stylu, który zjednał mu przydomek „śląskiego Reja”, piętnował również wymóg celibatu księży Adam Gdacjusz — kaznodzieja z Kluczborka, twórca licznych „dyskursów” oraz „kwestyj”, w których ostro ganił wypaczenia moralne śląskich ewangelików, a przede wszystkim autor zbioru kazań pod tytułem *Postilla popularis*, wydanego w Lesznie w roku 1650²³⁴.

Gdacjusz zdaje sobie sprawę z zarzutów, jakie pod adresem duchownych protestanckich formułują katolicy, którzy sztygają, że „ministrowie ewangelicy, rano od żony wstawszy do kościoła idą i nabożeństwo odprawiają”²³⁵. Przytoczywszy tę opinię, kaznodzieja szybko ją jednak dyskredytuje, dosadnie stwierdzając, iż lepiej „od żony uczciwiej do kościoła iść niż od nierządnic, jako niektórzy czynić zwykli, którzy z nierządnicami spółek mają, a przecię do kościoła chodzą i nabożeństwa pilnują”²³⁶.

Teologia reformacyjna nie negowała wartości bezżeństwa oraz dozgonnego dziewictwa, traktowała je jednak jako wyjątkowy i nie-

233 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę pierwszą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 39v.

234 W kwestii datowania dzieła pojawiały się wśród badaczy rozbieżności spowodowane faktem, iż poszczególne części „Gdacjuszek” opuściły drukarnię w różnym czasie (w roku 1650 oraz 1651). Obecnie przyjmuje się jednak rok 1650 jako datę wydania *Postylli*, wówczas bowiem wydrukowano tekst zasadniczy, w roku następnym natomiast dodrukowano jedynie poszczególne elementy ramy wydawniczej. Zob. I. KACZMARZYK: *Adam Gdacjusz...*, s. 59—60, przypis 23. Pełny tytuł dzieła brzmi: *Postilla popularis to jest Kazania na Ewangelije święte, które się przez cały rok w niedziele, w święta uroczyste i apostołskie w kościele Bożym ludowi pospolitemu czytają i wykładają prawie po prostu, że je każdy i największy prostak rozumieć może. Spisane ku czci i chwale Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu i ku zbudowaniu kościoła Jego ś.* W rozdziale niniejszym korzystam z fragmentów *Postylli* zawartych we współczesnej edycji dzieła: A. GDACJUSZ: *Wybór pism*. Oprac. H. BOREK, J. ZAREMBA. Warszawa—Wrocław 1969. Wszystkie cytaty pochodzą z tej wersji tekstu. W kolejnych przypisach podaję jedynie tytuły kazań i numery stron.

235 A. GDACJUSZ: *Na wtórą niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 232.

236 Ibidem.

zwykle rzadki dar od Boga, nadprzyrodzony charyzmat. „Nie leży też w mocy ludzkiej zmienić swej istoty bez szczególnego daru i działania Bożego. Przeto ci, którzy nie są zdolni do życia w celibacie, powinni zawierać małżeństwa”²³⁷ — poucza *Konfesja Augsburska*, a kaznodzieja Grzegorz Orszak przekonuje, iż o człowieka posiadającego charyzmat czystości „śnadź trudniej niż o białego kruka”²³⁸. Zdaniem reformatorów dar ten nie ma przy tym nic wspólnego z „wymuszonymi” ślubami czystości, których wymaga od duchowieństwa Kościół katolicki, a które Luter nazywa „dziełem szatana”²³⁹. W odpowiedzi na te zarzuty duchowni katolicy przekonywali wiernych, iż jest zgoda odwrotnie — to właśnie oficjalnie uczyniony ślub podnosi wartość życia w czystości. Pisał Birkowski: „Miłe jest bezżeństwo niektórych ludzi Bogu, jakie jest kapłanow, jakie jest zakonnikow, o jako miłsze jest przysięgą, ślubem zakonnym potwierdzone! Wiele bezżeństwu przybyło, gdy do niego przysięga przystąpiła”²⁴⁰.

Stałym motywem protestanckich kazań o tematyce małżeńskiej było także przekonywanie odbiorców, iż prawdziwą przyczyną bezżeństwa niektórych ludzi (w tym duchownych katolickich) są względy materialne; posiadanie rodziny wiąże się bowiem ze sporymi kosztami i koniecznością licznych wyrzeczeń, wygodniej jest więc pozostać w stanie bezżennym, tym bardziej, iż — jak sugerowali protestanci kaznodzieje — w praktyce katolickiej nie oznacza to wcale rezygnacji z pożycia seksualnego. „Takowych mitręgów — pisał Gdacjusz — jeszcze po dziś dzień na świecie dosyć, którzy bojąc się nędzy, żenić się nie chcą, chocia *donum continentiae*, daru strzeżliwości nie mają i tak żon nie mając, w nierządzie żyją”²⁴¹. Podobnie tę kwestię ujmował Grzegorz Orszak, przyznając, iż „to jest wielkie brzemień każdemu człowiekowi żona i dziatki [...]. Abowiem żywić, karmić, przyrodziewać, leczyć, uczyć, strzec tak żony jako i dzieci

237 Cyt. za: Z. PASEK: *Wyznania wiary...*, s. 27.

238 G. ORSZAK: *Kazanie na niedzielę wtórą po Trzech Królach...*, s. 39.

239 W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna...*, s. 69.

240 F. BIRKOWSKI: *Kazanie wtore na XXII niedzielę po Świątkach...*, s. 798.

241 A. GDACJUSZ: *Drugie kazanie na tęż niedzielę...* [na drugą niedzielę po Trzech Królach], s. 241.

i bronić ich. Niemiała to praca na człowieka! A zaż nie lepiej tak wolności abo swawoleństwa używać poki poty. Przeciw temu złośliwemu szatańskiemu myśleniu człowiek krześcijański ma sobie porządek Boski przekładać przed wszystkie nawiętsze trudności”²⁴².

Owo ciągle nawoływanie do małżeństwa i przekonanie, iż jest ono jedynym stanem, który podoba się Bogu, zsyłało z kolei na duchownych protestanckich gromy w postaci mniej lub bardziej wyrafinowanych wierszyków satyrycznych, w których katolicycy autorzy bądź wyśmiewali ogólne założenia protestanckiej teologii, bądź też dokonywali literackich napaści na konkretnych przedstawicieli duchowieństwa ewangelickiego.

Przykładem tekstu pierwszego typu jest *Testament Luterski żartownie napisany* autorstwa Józefa Bartłomieja Zimorowica (Kraków 1623). Czesław Hernas dostrzega w nim pewną zbieżność z utworami sowizdrzałskimi, jednak tylko w zakresie stylistyki, a nie społecznego zaangażowania, osadzając go raczej w konwencji młodzieńczego żartu²⁴³. Inaczej oceniali ten utwór badacze dawniejsi — Alexander Brückner uważał, iż jest to „paszkwil najsprośniejszy, [...] w całym dorobku poetyckim rajcy lwowskiego rzecz najwstrętniejsza”²⁴⁴. W interesującej nas kwestii Zimorowic pisał:

Małżeństwo — grunt wiary mej, kto się go nie dierży,
Już to zły chrześcijanin, już taki źle wierzy.
Ślub to jest naprzedniejszy: ślubować wzajemnie
Miłość i wiarę sobie — bierzcie przykład ze mnie.
Ja w starości swej ciężką chorobą złożony,
A przecież nie opuścił namilejszej żony.
Dotąd aż od młodości moje grzeszne ciało,
Mocno się jej człek (jako pijany płota) trzymało²⁴⁵.

242 G. ORSZAK: *Kazanie na niedzielę wtórą po Trzech Krolach...*, s. 38v.

243 C. HERNAS: *Barok*. Warszawa 1998, s. 322.

244 Cyt. za: Z. NOWAK: *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*. Gdańsk 1968, s. 120.

245 Cyt. za: *ibidem*, s. 351.

Ciekawym przykładem zjawiska drugiego typu — literackiej napaści na konkretnego przedstawiciela duchowieństwa protestanckiego (zwykle obiektem ataku byli duchowni piastujący najwyższe stanowiska) — jest anonimowy utwór pod długim tytułem *Tajemna rada abo exorbitantiae niektóre Samuela Dambrowskiego supersuspendenta konfusyi szlacheckiej od pewnych osób tejże sekty do pospólstwa luterskiego we zborze miane i od nichże naganione* (Wilno 1624).

Jak wskazuje już sam tytuł, wiersz ma formę donosu sformułowanego rzekomo przez współwyznawców Dambrowskiego — superintendenta zborów augsburskich w Wielkopolsce, a potem na Litwie. Jego aktywna działalność pisarska z jednej strony, z drugiej natomiast tendencja do łagodzenia sporów międzywyznaniowych sprawiły, że stał się celem wielu rozmaitych ataków. W licznych paszkwilach pośmiewano go nawet o odstępstwa od nauki Lutra i demaskowano jako rzekomego kryptokatolika²⁴⁶. Komentowano również życie prywatne Dambrowskiego, w tym relację z żoną, który to aspekt interesuje nas tutaj najbardziej. Anonimowy autor tak pisał:

Ona oczy wlepiła węń jak gołębica,
A kiedy zań szła wąpię czy była prawica.
Nie wierzycie? Dowiodę, jeno mię słuchajcie,
A za prawdę istotną tę powieść trzymajcie.
Ona była w Poznaniu u Ryda szafarką,
A on zaś pedagogiem, tamże jakąś miarką
Garniec jej często mierzał, zwątlili go niemało,
Bo przebrał miarę, a to wiadomie bywało.
Tak Samusiową przybrał Samuel mój miły!
Groch z kapustą, nie rozum ma łeb jego zgniły²⁴⁷.

Dambrowski jawi się w tym wierszu także jako człowiek pазerny i chciwy, który lubi święta kościelne, ponieważ wówczas znacznie napęłnia się jego mieszek, jego żona natomiast „chodzi jako paw

246 Ibidem, s. 72.

247 Cyt. za: ibidem, s. 274.

jedwabiem upstrzona”²⁴⁸, podczas nabożeństwa zaś oboje spoglądają na siebie zalotnie i z pewnością nie myślą o kwestiach duchowych. Zarzuty, jakie formułowano w tej materii pod adresem duchowieństwa protestanckiego, nie różnią się więc zbyt, jak widać, od tych, których adresatami byli księża katoliccy; zarówno jedna, jak i druga strona zarzucała bowiem swoim przeciwnikom zbyt przywiązanie do dóbr materialnych (przy czym księża katolickich obwiniano o rezygnację z żon dla pomnożenia majątku, a duchownych protestanckich o pomnażanie majątku dla żon), a także uleganie pokusom cielesnym.

Kryteria wyboru współmałżonka ~

W protestanckich, tak jak i w katolickich kazaniach wielokrotnie pojawia się motyw „równości” jako podstawowego kryterium wyboru współmałżonka. Najbardziej drobiazgowego objaśnienia poszczególnych aspektów owej „równości” dokonał Adam Gdaczus, wskazując na: „równość religiję”, „równość wieku”, „równość stanu” i „równość osiadłości”, czyli majątku. Kaznodzieja ostro krytykuje przy tym rodziców, którzy nakazują swoim dzieciom pojmować osoby innego wyznania, prowadzi to bowiem do wielu tragicznych sytuacji, takich jak zaparcie się swojej wiary pod wpływem współmałżonka. Duchowny zwraca się więc do wiernych z apelem: „Jesteś ewangelikiem, pojmiżę sobie ewangeliczkę. Jesteś papieżnikiem, pojmiżę sobie papieżniczkę”²⁴⁹. Przy okazji dodajmy, iż owo zwrócenie uwagi na rolę rodziców w kojarzeniu małżeństw nie jest jakimś marginalnym motywem, ale pojawia się w kazaniach Gdaczusa nader często. Abstrahując od rozważań na temat niewłaściwego ich zaangażowania, kaznodzieja wyraźnie poucza, iż podstawą szczęśliwego związku jest zgoda rodziców. „Bo że się każdy, kto chce porządnie i szczęśliwie stan małżeński zacząć, rodziców swoich radzić powinien, pokazują to w słowie Bożym i innych historyjach naznaczone przykłady”²⁵⁰.

248 Cyt. za: ibidem.

249 A. GDACZUS: *Na wtórą niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 226.

250 Ibidem, s. 228.

Podobny motyw odnajdujemy również w innych kazaniach protestanckich, posłuszeństwo dzieci wobec rodziców, szczególnie ojca, było bowiem jednym z podstawowych nakazów Lutra, a on sam wychował się w rodzinie, w której autorytet ojca był niepodważalny; z drugiej jednak strony nie był reformator zwolennikiem zmuszania dzieci do małżeństwa. Zespoleń obu tych stanowisk znalazło najpełniejszy wyraz w wydanej przezeń odrębnej rozprawie pod tytułem *O tym, że rodzicom nie wolno zmuszać dzieci ani im zabraniać małżeństwa a dzieci nie powinny bez zgody rodziców zawierać małżeństwa*²⁵¹.

Na zagrożenia płynące ze związku z innowiercą zwraca też uwagę Krzysztof Kraiński, jednak w odróżnieniu od uniwersalnych rozważań Gdacjusza w kazaniu kalwińskiego duchownego jako najbardziej niebezpieczne wskazane zostały małżeństwa z osobami skłaniającymi się ku „bałwochwalstwu papieskiemu albo bluźnierstwu ariańskiemu”²⁵², szczególnie jeśli osobą taką jest żona, gdyż kobiety działają często „z poduszczenia księży” i łagodnymi słowami celowo zwodzą mężów na religijne manowce.

O tym, iż kaznodzieja miał sporo racji, wskazując na znaczną rolę kobiet w tego rodzaju działaniach, informuje wiele zachowanych źródeł. Wiemy na przykład, iż kiedy około roku 1560 Piotr Skarga nawrócił na katolicyzm umierającego Jana Krzysztofa Tarnowskiego, uczynił to na życzenie jego żony — Zofii Odrowążówny²⁵³.

Rozpatrując zagadnienie „równości stanu”, przytacza Gdacjusz *exemplum*, którego bohaterem jest ksiądz rozmyślający o ożenku i modlący się o dobrą, skromną i roztropną żonę. Pokładając całą nadzieję w Bogu, ksiądz ten złożył ślubowanie, iż ożeni się z pierwszą kobietą napotkaną w drodze do kościoła. Pech chciał, iż była to żebraczka. Uczciwy kapłan słowa jednak dotrzymał i ożenił się z nią, lecz „ta bezecnica, co by miała małżonka swego w uczciwości mieć, to się ona w takową pychę podniosła, że męża swego lekce sobie ważyła i na nim sobie wedle upodobania przewodziła. A słusznie

251 W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna...*, s. 101—103.

252 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę czwartą Adwentową...* Cz. 1, s. 21.

253 J. JELIŃSKA: „Sarmacki” wizerunek..., s. 55.

go Bog takową żoną złą skarał, bo takowego ślubu lekkomyślnego, jaki uczynił, wypełnić i osoby stanu różnego pojmywać nie miał²⁵⁴.

Nie jedyne to *exemplum* w przebogatym arsenale retorycznym kluczborskiego kaznodziei. W każdym jego kazaniu znajdujemy co najmniej kilka takich barwnych opowieści służących zbudowaniu moralnemu podupadających w tej materii śląskich ewangelików. Fakt ten warto tu odnotować, nadużywanie *exemplów* było bowiem jednym z zarzutów, jakie wobec duchowieństwa katolickiego formułowali protestanci, tłumacząc zamiłowanie do tego rodzaju zabiegów retorycznych nieuctwem i niezajomością Biblii. Ślad tych polemik odnajdziemy już w *Zgodzie* Jana Kochanowskiego (Kraków 1564), gdzie pod adresem duchownych Kościoła rzymskiego sformułowano taką oto uwagę:

Drudzy do gospodarstwa wszytką myśl skłonili
A w pieniądzach najwyższe dobro położyli
Więc też tam rychlej najdziesz rejestra na stole
A spleśniałą Biblią strugą w kącie mole
A jakoż uczyć mają, nie umiając sami?
Muszą pewnie nadłożyć kazanie baśniami²⁵⁵.

Gdacjusz zdawał sobie oczywiście sprawę z wymogów stawianych „nowoczesnemu” kaznodziejstwu, a powód, dla którego znalazły się w jego kazaniach owe — jak pisze Janusz T. Maciuszko — „opowiadki różnego typu”²⁵⁶ — wyjaśnił wyczerpująco już w poprzedzającej *Postyllę* obszernej *Przemowie do czytelnika*, w której bardzo wyraźnie wyznaczył krąg adresatów swojego dzieła. „W tej Postylli — pisze kaznodzieja — prawie po prostu mówię, że każdy choć i największy prostak słowa me rozumieć może i nie naszladuję kaznodziejów onych, którzy chcąc na katedrze pokazać erudycję i naukę swoją, dysputują, głębokie racje filozofickie, które do szkół przynależą

254 A. GDACJUSZ: *Na wtórą niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 228.

255 J. KOCHANOWSKI: *Zgoda*. W: IDEM: *Poezje*. Oprac. J. PELC. Warszawa 1988, s. 391.

256 J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografia polska...*, s. 222.

i których plebejusz nie pojmuje, na plac przywodzą [...]. Nadto ją tę księgę nie dla wyniosłych i wypolerowanych dowcipow ludzkich, ale dla prostych i nieumiejętnych [...] ludzi wydaję”²⁵⁷.

Głównym punktem kaznodziejskiego programu Adama Gdacjusza było zatem dotarcie do szerokich mas, nic więc dziwnego, iż obficie czerpał w swoich kazaniach z tradycji średniowiecznej i żywiołu wierzeń ludowych. Nie tylko w tym względzie odbiegał zresztą od konwencji. Jak zauważa Maciuszko, zapewne „i współcześnie mało który kaznodzieja mówiłby z ambony o »praniu po pysku« etc., ale w tych właśnie środkach widział Gdacjusz sposób wyjścia do słuchacza”²⁵⁸.

Wyszczególniony przez Gdacjusza zestaw różnych aspektów małżeńskiej „równości” warto uzupełnić o element w *Postylli* śląskiego kaznodziei nieobecny, wymieniony natomiast przez Krzysztofa Kraińskiego jako ważny i mający znaczny wpływ na jakość małżeńskiego życia. Jest nim kwestia narodowości. „Polakeś — pisze kaznodzieja — Polkę sobie pojmi, nie cudzoziemkę, bo obyczajom cudzoziemskim przywykać trudno”²⁵⁹. Aspekt ten, choć raczej wyjątkowy w kazaniach, wynikał z doskonałej znajomości zarzutów stawianych protestantom przez katolików. Stałym motywem polemik międzywyznaniowych było bowiem wyrzucanie im obcego pochodzenia — poprzez zaakcentowanie znaczenia polskości kaznodzieja odpięra więc niejako te zarzuty²⁶⁰.

Obok tych dość oryginalnych kryteriów wyboru współmałżonka pojawiają się w analizowanych kazaniach także i takie, które określić możemy jako wspólne dla całej twórczości kaznodziejskiej — niezależnie od różnic wyznaniowych. Podobnie jak księża katoliccy, tak i duchowni protestanczy ostro piętnowali więc małżonków, których popchnęły ku sobie wyłącznie żądze cielesne albo bogactwo. Niezawodny w konstruowaniu *exemplów* Gdacjusz pisze między innymi „o jednym starym krolu [...], który był zwykł mawiać, że się niekto-

257 A. GDACJUSZ: *Przemowa do czytelnika*. W: IDEM: *Wybór pism...*, s. 172—179.

258 J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografia polska...*, s. 223.

259 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę czwartą Adwentową...* Cz. 1, s. 20v.

260 Por. J. JELIŃSKA: „Sarmacki” wizerunek..., s. 56—57.

rzy oczyma, drudzy rękoma, trzeci uszyna żenią i radził ten to krol wiernie, żeby się nikt nie żenił oczyma, to jest na cudność i piękność tej osoby, którą umienił pojąć, nie patrzeć; ani rękoma, to jest na pieniądze, na dobra i majątności nie poglądał, ale uszyna, to jest, kto się chce dobrze ożenić, ten niech z pilnością słucha, jeśli panna, albo osoba ta, którą umyślił pojąć, pobożna, bogobojna i cnotliwa jest”²⁶¹.

Pozycja męża i żony ~

Współcześni badacze niejednokrotnie usiłowali odpowiedzieć na pytanie o różnice pomiędzy katolickim a protestanckim modelem małżeństwa w interesującym nas okresie i o miejsce, jakie oba te modele wyznaczały kobiecie. Niektórzy z nich przychylają się do twierdzenia, iż zdecydowanie silniejsza była pozycja kobiety w małżeństwie katolickim, protestantyzm narzucił jej natomiast rolę podrzędną w stosunku do mężczyzny, zamykając ją w ciasnym kręgu domu, rodziny i gospodarstwa. Jednym z powodów takiego stanu miało być odrzucenie przez protestantyzm kultu Matki Boskiej oraz świętych, wśród których było wiele kobiet. O ile katolicyzm zapatrzonny był zatem w Maryję i św. Annę, o tyle protestantyzm dostrzegał w kobietach groźne rysy kusicielki i czarownicy²⁶².

Trudno się jednak do końca zgodzić z tym sądem. Lektura kazań z XVI i pierwszej połowy XVII wieku skłania bowiem do wniosku, iż przekonanie o konieczności podporządkowania kobiety mężowi i pełnienia przez nią funkcji związanych głównie z rodziną i gospodarstwem, mające swe korzenie przede wszystkim w nauczaniu św. Pawła, akcentowane było w pismach zarówno katolickich, jak i protestanckich. Sam Luter również nie deprecjonował idei podległości żony wobec męża, w jego tekstach nie brak jednak także skierowanych do mężczyzn pouczeń, zgodnie z którymi mają oni pamiętać o wymogu okazywania szacunku „mdlejszemu naczyniu niewieściemu” i „spółdziedziczkom łaski żywota”²⁶³.

261 A. GDACJUSZ: *Na wtórą niedzielę po Trzech Królach...*, s. 222.

262 Por. M. BOGUCKA: *Białogłowa w dawnej Polsce...*, s. 90—97.

263 *Enchiridion D. Marcina Luthera...*, k. B7.

Echa tych poglądów odnajdujemy w kazaniach Adama Gdaczusza, który, nie kwestionując nadrzędnej pozycji męża w rodzinie chrześcijańskiej, przekonuje jednocześnie, iż „mąż małżonkę swą powinien szanować i o to usiłować, aby jej ni w czym, ile być może, lekkomyślnie nie obraził”²⁶⁴. W rozważaniach śląskiego kaznodziei pojawia się ponadto motyw doradzania mężowi przez żonę, którzy — jak pamiętamy — wyzyskiwali również duchowni katolicy. Gdaczusz wydaje się w swych poglądach na ten temat bliski księdzu Starowolskiemu, podobnie jak on dopuszcza bowiem sytuację, w której „żona mężowi swemu dobrą radę dać może”²⁶⁵. Jako przykład luterkański kaznodzieja podaje biblijną żonę Piłata, „która mężowi swemu dobrze radziła”²⁶⁶, wykorzystuje zatem motyw dobrze znany z tekstów dydaktycznych o tematyce małżeńskiej, rozmaicie jednak interpretowany — Andrzej Frycz Modrzewski potraktował tę postać, jak pamiętamy, jako antywzorzec.

W kazaniu Gdaczusza pojawia się także doskonale nam znany motyw stworzenia kobiety z męskiego żebra, a jego interpretacja ponownie przywodzi na myśl rozważania zawarte w kazaniach Starowolskiego; figura ta posłużyła bowiem kluczborskiemu pastrowi do argumentowania na rzecz konieczności obdarzania żony szcunkiem. Wydaje się przy tym, iż w swoim nauczaniu Gdaczusz idzie nawet o krok dalej od katolickiego kaznodziei ze Starej Woli, w miejsce jego rozważań na temat konieczności ścisłego podziału obowiązków i niewykraczania przez kobietę poza ciasne ramy domu, gospodarstwa i przysłowiowej „kądzieli”, przytacza bowiem następujący, negatywny w jego pojęciu, przykład: „O takowe męża nie skąpo, którzy hardzie na prerogatywę męską każąc, niewinnie na żonkach swoich sobie przebarszczają, one nogami depcą, a gorzej i srożej z nimi niż ze służebnicami sobie poczynają i rady ich, kiedy im do czego dobrego radzą, wzgardzają, mówiąc: »Do kądziele z tobą, ty nic nie rozumiesz«”²⁶⁷.

264 A. GDACZUSZ: *Na wtórą niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 220.

265 Ibidem, s. 221.

266 Ibidem.

267 Ibidem.

Omawiając sytuację żony we współczesnym związku małżeńskim, Gdaczusz czyni jednocześnie liczne aluzje do dawnych wyobrażeń na temat kobiety, które — przefiltrowane przez warstwę specyficznego humoru oraz emocjonalnego, dosadnego stylu śląskiego kaznodziei — jawią się jako jedno z najciekawszych fragmentów analizowanych kazań. „Błądzili tedy i jeszcze błędzą mozgowcowie owi, którzy twierdzili i twierdzą, że niewiasta nie jest człowiekiem [...] ale dziwowiskiem”²⁶⁸ — pisze autor, klasyfikując od razu takie sądy jako skierowane „przeciwko Bogu”. Jeszcze bardziej oburza się Gdaczusz, wspominając, iż „Saturnianowie, Manicheuszowie, Marcjonitowie i inni [...] śmieli mówić, że niewiasta jest połowica człowieka Bogo, a połowica dyjabłowa. Abowiem od pępka i wyżej nazywali niewiastę sprawą Boską, a od pępka zasię i niżej nazywali ją sprawą dyjabelską”²⁶⁹.

Zdaniem kaznodziei wszystkie te sądy wywarły bardzo negatywny wpływ na sposób postrzegania kobiety i małżeństwa we współczesnej mu rzeczywistości i w nich to właśnie upatruje autor jednej z przyczyn niechęci katolików do zawierania związków małżeńskich.

Na marginesie dodajmy, iż owa nieufność, z jaką niektórzy księża traktowali „diabelską” naturę kobiety, znalazła także żartobliwą realizację w jednym z *Figlików* Mikołaja Reja. Autor nakreślił w nim sytuację dialogu pomiędzy kapłanem a pustelnikiem, który:

[...] co to jest niewiasta
Nie wiedział, aż gdy z księdzem przyjechał do miasta.
Pyta — „Co to za naród?” — a ksiądz mu powiedział:
„Są to diabli, byś o nich do śmierci nie wiedział”²⁷⁰.

Podobnie jak Gdaczusz, szacunku dla kobiety-żony domaga się także Krzysztof Kraiński, zwracając przy tym uwagę na potrzebę kierowania się w relacjach z nią cnotą cierpliwości. „Małżonkowie

268 Ibidem, s. 220.

269 Ibidem, s. 231.

270 M. REJ: *Chytry jad niewiasta*. W: IDEM: *Figliki*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI, M. BOKSZCZANIN. Warszawa 1970, s. 158.

cnotliwi” zostają więc w jednym z kazań pouczeni, by „niedostatki małżonek swoich ile mogą, a ile im przystoi, znosili, okrywali, nie zaraz sławiąc i udawając i owszem, gdzie jest nadzieja poprawy i polepszenia, odpuścić, przebaczyć”²⁷¹.

Na równie łagodne traktowanie nie może jednak liczyć małżonka, która, lekceważąc swoją powinność, żyje niecnotliwie i swawolnie, a zamiast o Bogu i rodzinie myśli o makijażu oraz strojach, będąc podobną — jak pisał Rej, nawiązując do biblijnej *Księgi Przysłów*, „ku świni która nosi złoty pierścień w nozdrzach swoich”²⁷². W analizowanych tu kazaniach niewiasta nazbyt dbająca o urodę stanowi częsty motyw, etyka protestancka nakładała bowiem na kobiety w tym względzie bardzo surowe ograniczenia, utożsamiając przesadę w dbałości o wygląd zewnętrzny z nieczystością cielesną. „O nieszczęśliwe niewiasty — pisał Dambrowski — które [...] farbują lica i brwi swoje! O jaka tu przygana Twórcy najwyższemu! Cóż innego te nędznice czynią, tylko że niewymownej mądrości Bożej głupstwo przypisują? O chrześcijańskie panie, które się Boga boicie, nie psujcie obrazu Bożego, nie wymyślajcie sobie obłudnej piękności, która i oczom wstydliwym zawiedzenie i wam zatracenie przynosi”²⁷³.

Podobnie postrzegał tę kwestię Gdacjusz, dając temu wyraz na kartach *Postylli*, szczególnie dużo miejsca poświęcając jej jednak w innym swoim dziele, jakim jest *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego* [...]. Co ciekawe, kaznodzieja, jako jeden z nielicznych, piętnuje tu nadmierne strojenie się nie tylko kobiet, ale i mężczyzn, przekonując, z właściwą sobie dosadnością, iż „podnie-
ta do nieczystości jest: *ornatus*, ozdoba albo stroje. Kiedy się bądź mężczyzny, bądź białe głowy galancą, bryzują, oblicza albo twarzy swe malują, głowy swe zbytecznie stroją, paruki noszą, z wyciągniętymi szyjami i odkrytymi ramionami i piersiami chodzą, kosztowne trzewiki na nogach swych miewają [...]. Niejednego przez to jako-

271 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę czwartą Adwentową...* Cz. 1, s. 20v.

272 M. REJ: [Kazanie] *piątej niedziele po Trojcy Świętej...*, s. 175.

273 S. DAMBROWSKI: [Kazanie] *Na piętnastą niedzielę po Świętej Trójcy...*, s. 505—506.

by za włosy do nierządu ciągną i jemu do nieczystości podpałem bywają²⁷⁴. Ów długi wywód kaznodzieja podsumowuje następującym przysłowiem: „niewiasta aż nazbyt strojna, ta w nieczystości bywa hojna”²⁷⁵. W powszechnej świadomości to jednak kobiety, dużo bardziej niż mężczyźni, ulegały więc pokusie nadmiernego strojenia się, co niejako potwierdza również Gdacjusz, analizując w dalszej części *Dyskursu* już tylko występki w tym względzie przedstawicieli piękniejszej płci. Kaznodzieja nie daje się przy tym zwieść przypuszczeniu, iż kobiety te stroją się dla mężów. Jego zdaniem odpowiedź na pytanie, komu chcą się podobać, jest inna. „Inszym chłopom i galantom”²⁷⁶ — woła z przekonaniem.

Na naganę ze strony autorów kazań zasługiwała też kobieca pycha, przy czym szczególnie oryginalny motyw odnajdujemy w tej materii u Reja, który dworował sobie z ciężarnych kobiet odwiedzających się wzajemnie i snujących barwne opowieści na temat przyszłych wspaniałych karier swoich dzieci. „Aliści potym — drwi autor — on biskup albo on wojewoda w karczmie siedzi z chłopcy, albo za pługiem chodzi”²⁷⁷.

Małżeńska codzienność ~

Współcześni badacze określają teologię Marcina Lutra jako „teologię krzyża”, etykę reformatora jako „etykę krzyża”, w jego definicji małżeństwa podkreślają zaś szczególnie aspekt „dźwigania krzyża”²⁷⁸. Luter uważał, iż realizując życie małżeńsko-rodzinne, człowiek ma udział w cierpieniach Chrystusa. Małżeństwo w jego koncepcji jest umartwieniem, które dokonuje się poprzez ofiarność małżonków względem siebie i bliźnich oraz poprzez wszelkie trudności i cięż-

274 A. GDACJUSZ: *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego, jako też są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, nierząd etc.* W: IDEM: *Wybór pism...*, s. 387.

275 Ibidem.

276 Ibidem, s. 388.

277 M. REJ: [Kazanie] *na dzień nawiedzenia panny Mariej...*, s. 306.

278 Por. W. PABIASZ: *Małżeństwo i etyka seksualna...*, s. 134.

ką pracę, które reformator określa mianem „złota i szlachetnych kamieni”²⁷⁹.

Takie ujęcie znajdowało odzwierciedlenie już w liturgii ślubu, której przebieg oddaje cytowana wcześniej *Książeczka ślubna*. Nietrudno dostrzec, iż dobrane przez autora na tę okazję fragmenty *Pisma Świętego* dotyczą przede wszystkim ciężkiej pracy, a także cierpien i trosk, których nie uniknie żaden człowiek, a więc doświadczą ich również małżonkowie. Znamienne są już słowa, którymi pastor winien poprzedzać kolejne czytania: „posłuchajcie, co za krzyż włożył Bog na ten stan”²⁸⁰. Dalej następują przestrogi skierowane do narzeczonej: „obficie rozmnożę boleści twoje i poczęcia twoje: w boleści rodzić będziesz dzieci”²⁸¹. Wizja, którą uczestniczący w ceremonii ślubu duchowny ma roztoczyć przed mężczyzną jest nie mniej przygnębiająca: „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego. A ona ciernie i oset rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał zieleń polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch i w proch się obrocisz”²⁸².

Na konieczność i wielką wartość pracy zwracał również uwagę Jan Kalwin. Zdaniem reformatora każdy człowiek został powołany przez Boga do wykonywania właściwego sobie zawodu, który jest częścią uzupełniającą powołanie innych. Wspólnota między ludźmi urzeczywistnia się dzięki związkom, jakie wynikają z podziału pracy. Zasada ta obowiązuje również w małżeństwie²⁸³.

Te dwa elementy — „krzyż” oraz obowiązek wspólnej pracy małżonków, stały się dominującym motywem protestanckich kazań w interesującym nas okresie. Grzegorz z Żarnowca, ze względu na

279 Ibidem.

280 M. LUTER: *Książeczka ślubna dla prostaków w urzędzie kaznodziejskim...* [brak numeracji stron].

281 Ibidem.

282 Ibidem.

283 B. TRANDA: *Humanizm społeczny Jana Kalwina*. W: *Człowiek z Noyon...*, s. 47. Por. P. JASKÓŁA: *Perspektywiczny wymiar teologii Jana Kalwina*. W: *Reformacja w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 132—133.

niezwykły talent oratorski zwany kalwińskim Skargą²⁸⁴, w kazaniu *na niedzielę wtórą po Trzech Królach*, będącym częścią wydanej po raz pierwszy w Krakowie w 1580 roku²⁸⁵ *Postylli*²⁸⁶, pisze, iż „małżonkowie wierni w tym stanie małżeńskim mieszkający muszą też zawżdy mieć niedostatki, krzyż i doległości swoje, które Pan Bóg sprawiedliwym sądem swoim dla grzechu na pierwszego Ojca naszego Adama i na matkę naszą Ewę włożyć raczył”²⁸⁷.

Pisząc o „krzyżu” oraz cierpieniu, kaznodzieje zwracali jednocześnie uwagę na powszechność tych doświadczeń, których nie uniknie nikt, nawet — jak pisał Orszak — „naświetszy i namędrszy człowiek”²⁸⁸, w czym zresztą upatrywano swego rodzaju pocieszenia. Autorzy kazań nie poprzestawali przy tym na sygnalizowaniu obecności „krzyża” w życiu małżeńskim, lecz często wymieniali rozmaite jego przejawy. W drobiazgowości i szczegółowości takich rozważań celował przede wszystkim Gdacjusz, wyliczając, iż małżonkowie „albo chleba i żywności nie mają, albo mąż albo żona, albo dzieci chorują; albo też nawet mąż żenie, albo żona mężowi, albo rodzicy dzieciom, albo dzieci rodzicom umierają. I tak zawsze w stanie małżeńskim krzyża dosyć”²⁸⁹.

Nie bardziej pocieszające były przygotowane przez kaznodzieję na tę okazję *exempla*. W jednym z nich pojawiają się małżonkowie,

284 K. KOLBUSZEWSKI: *Postyllografja polska...*, s. 154.

285 W 1580 roku ukazała się tylko część pierwsza dzieła, dwie kolejne części odpowiednio: w roku 1581 i 1582. Zob. J.T. MACIUSZKO: *Ewangelicka postyllografja polska...*, s. 121.

286 Pełny tytuł dzieła brzmi: *Postylla albo wykłady Ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok Kościoła Krześcijańskiego Powszechnego dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary krześcijańskiej potrzebna*. W rozdziale tym korzystam z wydania: GRZEGORZ z ŻARNOWCA: *Postilla albo wykłady ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych [...] napisana niegdyś przez uczonego męża X. Grzegorza z Żarnowca [...] teraz zaś z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych chrześcijan ewangelików na jaśnią wystawiona przez Teodora Haase*. Cieszyn 1864. Dalsze cytaty pochodzą z kazania *na niedzielę wtórą po Trzech Królach...*

287 Ibidem, s. 86.

288 G. ORSZAK: *Kazanie na niedzielę wtórą po Trzech Królach...*, s. 39.

289 A. GDACJUSZ: *Drugie kazanie na tę niedzielę...* [na drugą niedzielę po Trzech Królach], s. 236.

którzy, przytłoczeni ogromem cierpień, „obiesić się byli umyślili”²⁹⁰, bohaterem drugiego jest natomiast filozof, który, „gdy mu się dzieć na świat było narodziło, kiedy zrachował, co mu przez rok zjeść miało, porwawszy ono niebożątka, wrzucił je do morza i utopił”²⁹¹.

Pomimo zagęszczenia podobnych motywów ostateczna wymowa kazań Gdacjusza jest pozytywna, uświadamia on bowiem wiernym, iż dla każdego nadejdzie „godzinka Chrystusowa”, czyli moment, w którym Jezus okaże swoją łaskę i pomoc. Nie stanie się to jednak od razu, to nie człowiek, ale Bóg wie bowiem najlepiej, kiedy ulżyć w cierpieniu. Jedną z najważniejszych cech dobrego małżonka-chrześcijanina jest zatem cierpliwość. Podobnie naświetlił tę kwestię Samuel Dambrowski, kaznodzieja ten wybrał jednak nieco mniej optymistyczną wersję pocieszenia, przestrzegając wiernych, iż Pan Bóg niekoniecznie ześle ukojenie za ich życia, ale być może dopiero za życia ich dzieci. Niezależnie jednak od tego, zawsze można liczyć na pocieszenie, jakim jest życia wieczne.

Jednocześnie kaznodzieja przestrzega swoje owieczki przed biernym czekaniem na odmianę losu, proponując im w zamian lekarstwo w postaci pracy, ponieważ „bez pracy nie będą kołaczę”²⁹². Jest o tym przekonany również Gdacjusz, akcentując potrzebę wspólnej pracy obojga małżonków, „nie żeby żona miała proznować, a nic nie pracować, jako to niektóre żonki rozumieją, że jeno mężowie ich powinni pracować, a one mogą proznując bąki strzelać. Nie tak, nie tak!”²⁹³.

Obowiązek wspólnej pracy był jedną z tych wartości, które niejako otwierały małżeństwo na zewnątrz, wpisywały je w dane środowisko i czyniły zeń wartość społeczną. Małżonkowie winni bowiem pracować nie tylko dla siebie, lecz także dla innych oraz jednocześnie doświadczać wartości cudzej pracy. Takie społeczne ujęcie widoczne jest między innymi w kazaniach Lutra, który traktuje małżeństwo jako element szerszego systemu, omawiając z jednej strony wzajemne

290 Ibidem, s. 238.

291 Ibidem, s. 237.

292 S. DAMBROWSKI: [Kazanie] *niedzieli wtórej po Trzech Królach*..., s. 102.

293 A. GDACJUSZ: *Drugie kazania na tę niedzielę*... [na drugą niedzielę po Trzech Królach], s. 247—248.

powiązania męża i żony oraz służby (dla której winni być jak ojciec i matka), z drugiej natomiast przypominając o zobowiązaniach małżonków względem burmistrza lub księcia.

Podobny przekaz odnajdujemy u autorów kalwińskich, którzy również nawoływali do tego, by małżonkowie nie poprzestawali na służeniu sobie nawzajem, ale pamiętali o dzieleniu się owocami swojej pracy z otoczeniem. Oto jak w ujęciu Krzysztofa Kraińskiego wygląda idealne małżeństwo: „Gdzie jedno ciało i jeden duch: wspolek się modlą, wspolek rozmyślają i wspolek posty odprowadzają, jeden drugiego prowadząc i jeden drugiego napominając. Zarówno w Kościele Bożym są, zarówno w stanie małżeńskim. W uciskach i w pociechach jedno przed drugim nic nie tai, jedno się drugiego nie chroni, jedno drugiemu nie jest przykre, dobrowolnie chorego nawiedzają i potrzebnego ratują. Jałmużny bez kłopotu, ofiary bez frasunku, ustawiczna pilność bez przekazy”²⁹⁴.

Wypaczenia życia małżeńskiego ~

Odmalowany przez kalwińskiego kaznodzieję wizerunek wzorowego stadła nie zawsze miał jednak szansę zaistnieć w praktyce. Nic więc dziwnego, iż sporo miejsca zajęły w omawianych tekstach rozważania na temat problemów i nieprawidłowości życia małżeńskiego; także i w tych fragmentach autorzy kazania skłaniali się ku zaciekłym polemikom z katolikami. Taki charakter ma na przykład obszerny wywód Kraińskiego na temat sytuacji, w których możliwy jest rozwód. Kaznodzieja nawiązuje tu do cytowanych już w tym rozdziale słów Piotra Skargi, który nauczał, iż między „Żydy a poganym małżeństwo sakramentem nie jest, dlatego gdy się Żyd albo poganin chrzci, może żonę, którą miał w pogaństwie albo żydostwie opuścić, a inną wziąć”²⁹⁵. Kraiński zarzuca Skardze niezgodność jego słów z nauką Kościoła katolickiego, słowami papieża Innocentego III, który wyraził pogląd, iż każde małżeństwo, a więc także małżeństwo między „nie-

294 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 68.

295 Cyt. za: ibidem, s. 75. Autor cytuje tu słowa Skargi zawarte w kazaniu *Na drugą niedzielę po Trzech Królach...*, s. 47.

wiernymi”, jest sakramentem, a także z dekretem soborowym, który następnie cytuje: „jeśliby kto rzekł, iż związek małżeństwa może być rozwiązany dla odszczepieństwa albo dla złego mieszkania, niech będzie przeklęty”²⁹⁶.

Polemika ta ma zapewne swoje źródło w teologicznych trudnościach, jakie, począwszy od czasów średniowiecza, nastroczało zagadnienie sakramentalności małżeństwa (cytowany przez Kraińskiego papież Innocenty III również nie był do końca konsekwentny w swoich sądach na ten temat)²⁹⁷. Wydaje się ponadto, że u podstaw sformułowanego przez Kraińskiego zarzutu leży fakt, iż słowa katolickiego duchownego wyrwał on niejako z kontekstu. Skarga miał zapewne na myśli tak zwany „przywilej Pawłowy”, czyli sformułowane na podstawie *Pierwszego listu św. Pawła do Koryntian* (1 Kor 7, 12—16) prawo do opuszczenia współmałżonka nieochrzczonego przez stronę ochrzczoneą i zawarcia przez nią ponownego związku, jednak tylko wówczas, gdy jako pierwsza odejdzie strona nieochrzczonea lub postępuje ona w sposób uniemożliwiający zgodne współżycie. Przywilej ten nie dotyczy natomiast „heretyków”, a więc protestantów, a wyłącznie osób nieochrzczonych, o czym zresztą pisze Skarga w dalszej części kazania, której Kraiński już nie cytuje: „[inna] jest rzecz o heretykach, którzy chrzest chrześcijański mają i małżeństwo, które się prawnie i porządnie złączy, jest między nimi Sakramentem i rozwódzić się nie może”²⁹⁸.

Postylla Kraińskiego przynosi wyczerpujące rozważania również w kwestii dopuszczalności rozwodu w przypadku cudzołóstwa współmałżonka. Autor pisze: „Nie masz dla żadnej przyczyny u chrześcijan rozwodu? Jest, a osobiwie dla tych przyczyn dwu. Pierwsza dla cudzołóstwa, dla którego godzi się mężowi żonę opuścić i żenie męża, bo co się godzi mężowi, toż się godzi uczynić i żenie”²⁹⁹. Następnie formułuje ostry atak wobec katolików, którym zarzuca, iż „acz dopuszczają rozwodu, tak z strony mieszkania, jako i z strony

296 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 75v.

297 Por. A. SOB CZAK: *Czym jest chrześcijańskie małżeństwo?...*, s. 44—47; 82—85.

298 P. SKARGA: *Na drugą niedzielę po Trzech Krolach...*, s. 47.

299 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę piątą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 75v.

łoża, do czasu, jednak nie dopuszczają rozwodu z strony związku małżeńskiego, abowiem jako osobie winnej tak i niewinnej nie dopuszczają się żenić. Co nic inszego nie jest jedno prawo tyrańskie, karanie niesprawiedliwe, sidło szatańskie, zakon przeciwny Bogu i starożytnemu Kościołowi chrześcijańskiemu”³⁰⁰.

W kategorii bezwzględnych przesłanek rozwodowych autor wymienia także zmuszanie współmałżonka „do rzeczy nieprzystojnych, Bogu przeciwnych i bliżniemu szkodliwych”³⁰¹, a jako przykład takiego działania podaje sytuację, w której żona zwraca się do męża ze słowami: „[nie będę] twoją żoną, jeśli mi bogactw nie zgromadzisz z rozboju”³⁰². Wówczas, zdaniem kaznodziei, „godzi się mężowi żonę opuścić, i żenie męża nie tylko z strony mieszkania, ale i z strony związku małżeńskiego”³⁰³.

Pomimo tych możliwości rozwód traktowany był przez protestantów jako ogromne zło (wbrew temu co głosili na ten temat duchowni katoliccy), w praktyce więc, zanim go orzeczono, uciekano się do wielu środków zaradczych. Ciekawych przykładów dostarczają nam w tym względzie akta synodów protestanckich, między innymi Akta Synodu Dystryktowego w Lublinie z 11 czerwca 1611 roku. W dokumentach tych zachowała się przysięga żony ministra kalwińskiego, Elżbiety Orliczowej, którą warto tu przytoczyć w całości: „Ja, Helżbieta Orliczowa, wyznawam przed Panem Bogiem i przed tym zgromadzeniem jego świętym, iżem Pana Boga i zbór jego święty, i małżonka swego obrażała, dając z siebie podobieństwa nieprzystojnego życia w stanie małżeńskim, za co żałując, szczyrą a nieobludną przed Panem Bogiem i przed zborem jego pokutę czynię. A małżonkowi swemu, Mikołajowi Orliczowi, dla lepszej pewności przed Panem Bogiem i przed tym zgromadzeniem przysięgam wiarę, czystość i miłość małżeńską zachować. Przysięgam też temuż małżonkowi memu bezpieczeństwo zdrowia jego w cale zachować ani na zdrowie jego ani sama przez się, ani przez wszelakie osoby naprawione czyhać.

300 Ibidem, s. 76v.

301 Ibidem, s. 76.

302 Ibidem.

303 Ibidem.

Obiecuję też, zaniechawszy strojów, w czerni do śmierci chodzić, przechadzkami, a ile bez męża, się nie bawić, towarzystwa z osobami podejrzzanymi nie mieć. Obiecuję też upominek tego upadku mego na wieczną pamiątkę na szyi nosić. Dawam też tą przysięgą swą na się obowiązek, iż gdybym (czego Panie Boże racz zachować) w podobieństwie takiego obwinienia przekonana była, tedy tym samym uczynkiem bez wszelakiego prawa gardło tracię. Do czego mi niechaj Pan Bóg w Trójcy jedyny dopomaga. Amen”³⁰⁴.

Na mocy tej przysięgi uchylono decyzję o rozwodzie, mimo iż sprawa rozwodowa była już w toku, czego dowiadujemy się z dalszych zapisków, które są następujące: „żona x. Mikołaja Orlicza [...] była obwiniona adulterii [cudzołóstwa] i po części się okazało z świadectw i z listów, i już był dekret na nią wyszedł, że miała mieć rozwód, ale się publice przy senijorach i zacnych panach przysięgą dowiodła, przeto się jej to przepuściło”³⁰⁵.

Analizowane dokumenty przynoszą nam też ciekawą informację, iż kara miała spotkać również męża Elżbiety, ponieważ „domu swego złym stróżem był”³⁰⁶, planowano więc pozbawić go sprawowanej funkcji, „ale jednak za jego penitencyją, którą czynił publicam w kościele kurowskim publice, i za przyczyną wielu braciej było mu to od braciej odpuszczono i ministerium przywrócono”³⁰⁷. Od mężczyzn piastujących w zborze wysokie stanowiska wymagano więc bezwzględnej dyscypliny moralnej i nieskazitelnej opinii, dotyczyło to przy tym nie tylko ich samych, lecz również żon.

Problemy małżeńskie dotyczyły oczywiście nie tylko ministrów zborowych, autorzy kazań kierowali więc swoją naukę do szerokich mas, sprawiedliwie napominając zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Przykład takiego działania odnajdujemy między innymi w kazaniu Dambrowskiego, który pisał: „Trafia mąż na żonę nie gospodynią, opiłą jako bestia jaka, z której pociechy w domu nie ma, która ani

304 Cyt. za: *Akta synodów różnowierczych w Polsce*. T. 3: *Małopolska 1571–1632*. Oprac. M. SIPIYŁŁO. Warszawa 1983, s. 316–317.

305 Ibidem, s. 317.

306 Ibidem.

307 Ibidem.

dziatek ćwicz, ani gospodarstwa dogląda. Żona też czasem trafi na męża łotra, pijanice, kostere, który rzadko doma, w karczmie ustawicznie leży, wezwania swego nie pilnuje, nierządnicami się bawi³⁰⁸.

Sprawiedliwy w besztaniu podupadających moralnie małżonków był także Gdacjusz, wymieniając trzy najgorsze zagrożenia życia małżeńskiego — pijaństwo, lenistwo i cudzołóstwo. Kaznodzieja piętnuje mężów, którzy „rano na gorzałkę, a z gorzałki na piwo chodzą”³⁰⁹, ale też i żony — „pijanice”, które wyprzedają wszystko, aby mieć pieniądze na trunek i zamiast pracować, „od domu do domu biegają, plotki sieją, bliźniego obmawiają, bramują i szacują”³¹⁰.

Podobnie jak i katolicy kaznodzieje, tak i Gdacjusz największego zagrożenia jedności małżeńskiej upatruje w cudzołóstwie, dając temu wyraz zarówno na kartach *Postylli*, jak i w *Dyskursie o grzechach szóstego przykazania Bożego*. Odmalowując barwny wizerunek niecnotliwego małżonka, a także żony, która „z inszymi się gachami liże”³¹¹, kaznodzieja przekonuje następnie o nieuchronności kary Bożej czekającej owych grzeszników. Wychodząc jednak zapewne z założenia, iż męki piekielne stanowią dla wiernych wizję zbyt abstrakcyjną i odległą, w kolejnych fragmentach swojego kazania śląski duszpasterz przywołuje bardzo konkretny obraz Egipcjan, u których „ten się zwyczaj zachował, że cudzołożnika rozrzynano albo mu tysiąc plag nago dawano. Cudzołożnicom zaś nosy urzynano i przede psy rzucano”³¹².

Motyw ten wart jest wzmianki, dzięki swej obrazowości zrobił bowiem w kaznodziejstwie prawdziwą „karierę”, przy czym spotykamy go zarówno w tekstach autorów protestanckich, jak i katolickich. Pozostając w wieku XVII, spośród tych pierwszych warto wymienić Jana Cochloviusa młodszego — pastora w Roszkowicach w powiecie kluczborskim, w którego kazaniu pojawia się wzmianka „o Egipcia-

308 S. DAMBROWSKI: [Kazanie] *niedzieli wtórej po Trzech Królach*..., s. 100.

309 A. GDACJUSZ: *Drugie kazanie na tąż niedzielę*... [na drugą niedzielę po Trzech Królach], s. 248.

310 Ibidem.

311 Ibidem, s. 242.

312 Ibidem, s. 243.

nach, że gdy się dowiedzieli o jakiej nierządnicy albo kurwie, tedy takowej nos urznął³¹³. Spośród duchownych katolickich wspomnijmy natomiast jezuitę Hiacynta Przetockiego, który rozważania w kwestii cudzołóstwa sformułował nieco mniej dosadnie, pisząc, iż „Egipcjanie [...] mężczyźnię tysiã plag w pół rynku dawali, a białęgłowie po same oczy nos urzynali³¹⁴”.

Jest kwestią raczej oczywistą, iż ze względu na wspomnianą obrazowość, jak również możliwość osadzania w humorystycznych kontekstach, motyw ten znalazł zastosowanie nie tylko w twórczości kaznodziejskiej, lecz także w tekstach znacznie lżejszego kalibru. Jako reprezentatywną przytoczmy tu pochodzącą z początku XVII wieku następującą fraszkę Jana Danieckiego:

Ktożkolwiek tedyć pewnie źle poradził,
Żeś mu nos urznął, co cię w żenie zdradził.
Wiedz pewnie, że nic nie straciła żona,
Kiedy kochanek nie pozbył ogona³¹⁵.

Na zakończenie rozważań na temat interesującego nas motywu warto zastanowić się nad jego źródłem. Chcąc je poznać, ponownie musimy sięgnąć do kazania Jana Cochloviusa, który wskazuje na żyjącego w I wieku p.n.e. greckiego podróżnika i historyka Diodora Sycylijskiego. On to jako pierwszy miał wspomnieć o tak drastycznym sposobie karania cudzołożników³¹⁶. Pozostając w tematyce kaznodziejskiej, dodajmy jeszcze, że w wielu badanych kazaniach pojawia się konkluzja, iż gdyby ów egipski obyczaj przenieść w czasy współczesne ich autorom, większość kobiet i mężczyzn chodziłaby bez nosów.

313 Cyt. za: A. ROMBOWSKI: *Nieznane utwory Jana Cochloviusa*. „Zaranie Śląskie” 1960, z. 2, s. 246.

314 Cyt. za: T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*. Katowice 2007, s. 101–102.

315 J. DANIECKI: *Cudzołożca*. W: *Cztery wieki fraszki polskiej*. Wybór J. Tuwima. Warszawa 1957, s. 47.

316 A. ROMBOWSKI: *Nieznane utwory...*, s. 246.

W kwestii wdowieństwa analizowane tu kazania zawierają trzy interesujące motywy: polemikę z katolikami, nawoływanie do okazywania wdowom współczucia i pomocy oraz najczęściej wyzyskiwany motyw napomnień i wskazówek pod adresem przedstawicieli tego stanu.

Teologia katolicka, jak pamiętamy, traktowała wdowieństwo jako stan doskonalszy od małżeństwa, zalecano zatem wdowom bezżeństwo i składanie ślubów czystości. Walkę z takim sposobem myślenia podjął w swojej *Postylli* Kraiński, zwracając uwagę na fakt, iż wdowa niekoniecznie musi mieć prawdziwy dar czystości będący nader rzadkim charyzmatem, ponadto ślub uczyniony przez nią w młodości nie gwarantuje wytrwania w czystości do końca życia, lepiej więc nie składać takich ślubów i po śmierci męża dążyć do zawarcia kolejnego małżeństwa. Co więcej, Kraiński nakłania wdowy do zawierania związków małżeńskich nawet już po złożeniu ślubów, są one bowiem w jego pojęciu „z samego rozkazania kościelnego”³¹⁷, a nie z woli Bożej.

Kaznodzieja przytacza jednocześnie liczne opinie Doktorów Kościoła oraz papieży, w świetle których jedynie pierwsze małżeństwo zawierane jest zgodnie z wolą Bożą, każde kolejne zaś jest gorsze i bardziej grzeszne od poprzedniego. Dokonując w tym względzie drobiazgowych wyliczeń, cytowani przez Kraińskiego autorzy każde ponowne małżeństwo opatrywali stosownym epitetem i tak na przykład małżeństwo czwarte określone zostało jako „świńskie”. Kraiński zdecydowanie przeciwstawia się tym sądom, przekonując przy okazji, iż „papież jako papież może być heretykiem i uczyć kacerstwa i błądzić”³¹⁸, tak więc „nauka niektórych doktorów i papieży o małżeństwie wtorem wyszła ze szkoły kacerskiej, a tak nie Ewangelicy heretyctwa forytują [...] ale papieżowie i zwolennicy ich. Ewangelicy bowiem wierzą i wyznawają, że małżeństwo

317 K. KRAIŃSKI: *Kazanie odwieczne na niedzielę I po Bożym Narodzeniu...* Cz. 4, s. 858.

318 Ibidem, s. 856.

wtore, trzecie, czwarte i dalsze jest dobre, święte, czyste, Bogu się podobające³¹⁹.

Kraiński polemizuje z katolikami również w kwestii zajęć, którym powinny oddawać się bogobojne wdowy. Duchowni katolicy, jak pamiętamy, nakłaniali je do częstej modlitwy oraz czytania żywotów świętych. Kalwiński kaznodzieja obie te czynności klasyfikuje jako podejrzane, jego zdaniem wdowy nie modlą się bowiem do Boga, ale ku „rozmaitemu stworzeniu zmarłemu”³²⁰, służąc tym nie Stwórcy, lecz „papieżowi, Dominikowi, Franciszkowi i Loyoli”³²¹. U podstaw tej wypowiedzi leży fakt odrzucenia przez protestantów kultu świętych, nic więc dziwnego, iż Kraiński ostro krytykuje również lekturę żywotów — jak to ujmuje — „świętych niepewnych”³²², konkludując, iż zamiast tych „bajek” wdowy powinny czytać *Pismo Święte*.

Motyw współczucia wobec przedstawicielek stanu wdowiego pojawia się w analizowanych kazaniach najrządziej, czego przyczynę stanowi zapewne fakt, iż zgodnie z etyką protestancką młode wdowy szybko wychodziły za mąż, starsze natomiast często świetnie dawały sobie w życiu radę — jak zostało już wcześniej wspomniane, w świetle ówczesnego prawa stan wdowi zapewniał bowiem kobiecie największą samodzielność i niezależność. Dotyczyło to jednak tylko wdów majątnych, zaś dla ubogich kobiet wdowieństwo, obok cierpienia spowodowanego tęsknotą za małżonkiem, oznaczało najczęściej ogromne kłopoty związane z codziennym, praktycznym funkcjonowaniem. „Wdowa jest jak powalone drzewo — pisał Samuel Dambrowski — każdy po niem depce. Wdowę ubogą kto chce, ten szarpnie”³²³. Kaznodzieja zwraca się więc do całej wspólnoty religijnej z apelem, by w miarę możliwości pocieszać strapione wdowy i pomagać im. Tego samego wymaga także od służby, sąsiadów, dzieci oraz synowych i zięciów. Co ciekawe, godne współczucia są w ujęciu Dambrowskiego także wdowy bogate, każdy czyha bowiem

319 Ibidem.

320 K. KRAIŃSKI: *Kazanie na niedzielę pierwszą po Bożym Narodzeniu...* Cz. 1, s. 39v.

321 Ibidem.

322 Ibidem.

323 S. DAMBROWSKI: [Kazanie] *Na szesnastą niedzielę po Świętej Trójcy...*, s. 512.

na ich majątek, są zatem narażone na małżeństwo z niewłaściwym człowiekiem.

Jak już nadmieniono, najczęściej miejsca zajęły w omawianych kazaniach napomnienia i przestrogi skierowane do samych wdów. Obok zagrożeń natury praktycznej, które wiązał z tym stanem Dambrowski, dostrzegano bowiem w nim także liczne zagrożenia natury moralnej, związane przede wszystkim z wykroczeniami przeciwko szóstemu przykazaniu.

Zachęcając wdowy do zawierania kolejnych małżeństw, Kraiński napomina je zatem jednocześnie, by nie czyniły tego zbyt szybko i wyznacza im cały rok jako minimalny okres trwania we wdowieństwie. W kategorii pozytywnego wzorca kaznodzieja interpretuje przy tym obyczaje pogan, zgodnie z którymi „żona dziesięć miesięcy męża opłakiwała, a jeśli za mąż przed rokiem szła, miano ją za nieuczciwą i krowę cielną bogom ofiarować musiała”³²⁴. Wzmiankę tę autor kończy gorzką konkluzją, iż gdyby obyczaju tego przestrzegano teraz w Polsce, „mało bychmy mieli krow a wołów do orania”³²⁵.

Kaznodzieja zaleca jednocześnie, by szykujące się do zamążpójścia wdowy szukały męża „rownego sobie w urodzeniu, w leciech i według stanu swojego”³²⁶, kreśląc jednocześnie barwny obraz małżeństwa, które owego postulatu nie spełniło: „gdzie będzie różnica w tych trzech rzeczach, już u paniej wdowy bywa grzbiet w robocie, oczy podbite, częściej płacze niż się śmieje, [...] mąż często gościem w domu, przyjeździeli na panią krzywo patrzy, a oberwawszy co u żony, do inszej się kwapi”³²⁷. Jak zatem widać, wymóg „równości” małżeńskiej obowiązywał nie tylko w przypadku pierwszego małżeństwa.

Kobiety zbyt szybko pocieszające się po stracie małżonka niepokoiły także Adama Gdacjusza, który — z właściwą sobie dosadnością — odmalował barwny portret wdów, które się „pożądliwości

324 K. KRAIŃSKI: *Kazanie podwieczorne na niedzielę I po Bożym Narodzeniu...* Cz. 4, s. 857.

325 Ibidem.

326 Ibidem.

327 Ibidem.

cielesnej nasycić nie mogą, a ubiegając się za lubością cielesną, po śmierci małżonków swoich zalety odprawują, bankietują, tańczą, z chłopów się liżą i są tak płocze, zuchwałe i lekkomyślne, że wnet mężów swoich zmarłych zapominają. Ledwie jednego z domu do grobu wyniosą, a już o drugich myślą³²⁸.

Należy jednak nadmienić, iż Gdacjusz, jako jeden z nielicznych autorów, ogarnia swym kaznodziejskim napomnieniem nie tylko kobiety — wdowy, ale i wdowców, którzy uganiają się za kobietami „ledwie żenie nogi ostygną i ledwie ciało jej z domu wyniosą”³²⁹.

Nie wiemy, jaka była rzeczywista skala tego i innych piętnowanych w kazaniach zjawisk. Wobec nagromadzonych tu plastycznych opisów najbardziej odrażających sytuacji i w obliczu dosadności przytoczonych sformułowań, pozostaje nam więc jedynie powtórzyć zacytowane na początku tego rozdziału słowa Kazimierza Kolbuszewskiego: „kaznodzieja, jak satyryk, z konieczności musi sprawę przedstawić w barwach bardziej ponurych”³³⁰.

328 A. GDACJUSZ: *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego...*, s. 382.

329 Ibidem.

330 K. KOLBUSZEWSKI: *Postyllografia polska...*, s. 37.

„O święty kiju bądź nam do pomocy”
Motyw małżeństwa
jako źródło komizmu

Analizując fenomen komizmu¹, badacze nieraz zwracali uwagę na jego rolę w formowaniu więzi społecznych, które tworzą wspólnotę². „Wspólnota śmiechu”, podobnie jak wspólnota językowa, ujawnia się i funkcjonuje zazwyczaj wśród innych wspólnot, na przykład rodzinnej, sąsiedzkiej, szkolnej, zawodowej czy towarzyskiej, a u jej podstaw leży przekonanie, iż śmiech pozwala identyfikować i selekcjonować; tak więc ten, kto śmieje się z nami, należy do naszej „wspólnoty”³.

Niejednokrotnie próbowano znaleźć odpowiedź na pytanie, czy istnieją formy komizmu o charakterze ogólnoludzkim, zrozumiałe i akceptowane wszędzie, niezależnie od różnic społecznych, histo-

- 1 Termin „komizm” (z gr. *komodía*, łac. *comoedia*) pojawił się w literaturze naukowej dopiero w XIX i XX w. W terminologii literackiej okresu staropolskiego operowano pojęciami takimi jak: trefność, śmieszność, *urbanitas* (żart wytworny, wytworność), *argutia* (bystrość, dowcip), *lepor* (wdzięk, dowcip), *festivitas* (dowcip), *ridiculum* (żart), *iocosum* (żart). Zob. hasło *komizm*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. MICHAŁOWSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998, s. 381.
- 2 Por. m.in. K. ŻYGULSKI: *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*. Warszawa 1985, s. 11; W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*. Szczecin 2012, s. 243, 249—250.
- 3 K. ŻYGULSKI: *Wspólnota śmiechu...*, s. 19—21.

rycznych oraz geograficznych. W toku badań udało się wskazać pewne rodzaje twórczości komicznej, które są rozumiane i cenione przez bardzo długi okres i które przenikają wraz z kulturowymi wpływami oraz zapożyczeniami z jednego do drugiego społeczeństwa, służąc cały czas tym samym potrzebom. Dla nas szczególne znaczenie ma konstatacja, iż jednym z takich uniwersalnych zjawisk komicznych są utwory poruszające temat małżeństwa⁴.

Małżeństwo jako jedna z najstarszych w dziejach świata instytucji, związane przy tym nierozdzielnie ze sferą ludzkich uczuć, emocji i namiętności, od wieków funkcjonowało na dwóch pozornie przeciwstawnych płaszczyznach — powagi oraz śmiechu. Obwarowane, szczególnie przez Kościół, całą gamą zakazów, nakazów i ograniczeń, ulegało w twórczości komicznej swoistej „karnawalizacji”, stając się elementem „świata na opak”, w którym wszelkie reguły znamienne dla „prawdziwego” świata podlegały rozluźnieniu lub destrukcji. Takie ujęcie, związane z pewnym aspektem Bachtinowskiej koncepcji śmiechu jako sposobu zwycięstwa „nad strachem moralnym [...], strachem wobec wszystkiego co uświęcone i zakazane [...], wobec władzy boskiej i ludzkiej, wobec autorytatywnych nakazów i zakazów, wobec śmierci i zapłaty pośmiertnej, wobec piekła i wszystkiego co straszniejsze od ziemi⁵”, w tekstach o tematyce małżeńskiej zdaje się dochodzić do głosu szczególnie wyraźnie⁶.

4 Ibidem, s. 22—23.

5 Cyt. za: Bachtin: *Dialog, język, literatura*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1983, s. 155.

6 W nowszych badaniach zwraca się uwagę na nieadekwatność Bachtinowskiego podziału na kulturę ludową (niską) i kulturę elit (wysoką) oraz koncepcję śmiechu i karnawału jako ludowego protestu przeciw feudalnemu porządkowi społecznemu. Por. m.in. W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 62—64, 251 i nast; P. BURKE: *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*. Przeł. R. PUCEK, M. SZCZUBIAŁKA. Warszawa 2009, s. 15—21. Koncepcja śmiechu jako przejawu zwycięstwa nad strachem oraz jako elementu organizującego konstrukcję „świata na opak” jest więc przeze mnie rozumiana przede wszystkim w kontekście religijnym i moralnym — jako odwrócenie nakazów i zakazów płynących z Biblii, a także jako wyraz pozornego okiełznania nieprzewidywalnych Boskich wyroków.

Zjawisko komizmu było dostrzegalne w wielu analizowanych w poprzednich rozdziałach tej książki tekstach, pełniąc w nich przede wszystkim funkcję parenetyczną. W żadnym z tych utworów komizm jednak nie dominował. W przypadku tekstów omawianych w niniejszym rozdziale rzecz ma się inaczej — komizm stanowi w nich kategorię zasadniczą, nadrzędną wobec funkcji parenetycznej bądź w ogóle z funkcją tą niepowiązaną⁷.

Tematyka małżeńska jako źródło komizmu pojawia się w wielu utworach staropolskich, spośród których wystarczy wymienić dzieła tak „kanoniczne”, jak *Fraszki* Jana Kochanowskiego czy *Figliki* Mikołaja Reja. Są one chętnie czytane i gruntownie zbadane przez literaturoznawców⁸. W rozdziale tym pojawią się zatem wyłącznie jako tło oraz kontekst dla tekstów, które są dużo mniej znane bądź też wywołują dyskusje i spory badawcze, warto więc przyjrzeć się im bliżej i podjąć próbę uporządkowania wiedzy na ich temat. Przedmiotem naszych dociekań będzie zatem komiczna wizja małżeństwa obecna w *Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej*, we fraszkach i minucjach należących do tak zwanej „literatury sowizdrzalskiej” oraz w tekstach, którym tradycja badawcza przypisuje wspólne miano „sejmów niewieścich”.

Nietrudno zauważyć, że wymieniając *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej* (spisywane, jak wiemy, w środowisku szlacheckim) oraz utwory realizujące „nurt sowizdrzalski”, mamy do czynienia ze zjawiskami, które w badaniach literaturoznawczych przez długie lata postrzegano

7 Na temat typów komizmu oraz dwóch rodzajów kreacji bohaterów komicznych — „śmiesznych z natury”, wzbudzających wesołość oraz takich, w których „komizm pojawia się okazjonalnie, będąc jedynie cechą naddaną w świadomym procesie literackiego [...] karykaturowania i nie stanowi konstytutywnej właściwości prezentowanej postaci, lecz jest wynikiem intencji autora” — zob. H. DZIECHCIŃSKA: *W krzywym zwierciadle. O karykaturze i pamflecie czasów renesansu*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 127—128.

8 Zob. m.in. T. PODGÓRSKA: *Komizm w twórczości Mikołaja Reja*. Wrocław 1981; M. REJ, J. KOCHANOWSKI: *Figliki i fraszki dziś nie dla każdego*. Oprac. A. SOSZYŃSKI. Jelenia Góra 1991; J. KOCHANOWSKI: *Fraszki nieprzystojne*. Oprac. A.Z. MAKOWIECKI, A. SOSZYŃSKI. Białystok 1989; M. REJ: *Utwory rubaszne*. Oprac. J.Z. LICHANŃSKI, A. SOSZYŃSKI. Białystok 1987.

jako opozycyjne, podkreślając odmiennność stojącą u ich podstaw ideologii⁹. I choć dostrzegano nieraz istniejące między nimi zbieżności, tłumaczono je zjawiskiem parodii, co uwypuklano poprzez wprowadzanie określeń z przedrostkiem „anty”. Uczynił tak na przykład Stanisław Grzeszczuk, formułując pojęcia „antyfacecje” i „antynowiny” będące elementem „antyszlacheckiego” systemu wartości „sowizdrzałów”¹⁰.

W nowszych badaniach rezygnuje się z wyznaczania wyraźnych i nieprzekraczalnych granic pomiędzy „literaturą sowizdrzałską” w znaczeniu: plebejską, ludową a wytworami kultury szlacheckiej, podkreślając przede wszystkim fakt wzajemnego przenikania się obu nurtów (niekoniecznie na zasadzie parodii) i to nie tylko pod względem treści dzieł, lecz także przynależności stanowej ich autorów oraz czytelników. Ważne głosy naukowe na ten temat pojawiły się już w latach 80. na gruncie badań historycznych, jak również literaturoznawczych.

W gronie historyków przeciwko dopatrywaniu się w „literaturze sowizdrzałskiej” wyłącznie „ludowego” charakteru związanego z działalnością plebejuszy, i to zarówno na płaszczyźnie pisarskiej, jak i czytelniczej, protestował między innymi Janusz Tazbir¹¹. Zdaniem badacza literatura ta znajdowała odbiorców również w górnych warstwach społecznych, dlatego „wszelkie próby ostrego jej odcinania od »szlacheckiej« czy »oficjalnej mieszczańskiej« są raczej skazane na niepowodzenie”¹².

Z podobnego założenia wyszła Urszula Augustyniak, wskazując na fakt, iż mnożenie „przyjmowanych a priori teoretycznych kry-

9 Niezależnie od tego, że już wydawca *Akt...* S. WINDAKIEWICZ dostrzegał zbieżność wielu babińskich anegdot z motywami znamienymi dla literatury frantowskiej oraz „horyzontów myślenia ludowego”. Por. IDEM: *O Rzeczypospolitej Babińskiej. W: Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*. Wyd. S. WINDAKIEWICZ. Kraków 1894, s. 27.

10 S. GRZESZCZUK: *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzałskiej XVI i XVII wieku*. Kraków 1994, s. 312.

11 J. TAZBIR: *Sowizdrzałskie zagadki*. W: IDEM: *Szlaki kultury polskiej*. Warszawa 1986, s. 70—73.

12 Ibidem, s. 78. Podobnie rzecz ujmuje L. ŚLĘKOWA. Zob. EADEM: *W sprawie zagadek „literatury sowizdrzałskiej”*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 393—397.

teriów dzielących literaturę staropolską powoduje koncentrowanie się na wykazywaniu zasadniczych odrębności i konfliktów między kulturą mieszczańską, plebejską i szlachecką — co jest całkowicie sprzeczne z naszą wiedzą o realiach historycznych epoki”¹³.

Pośród literaturoznawców na pokrewieństwo motywów zawartych w pismach „sowizdrzałów” oraz zapiskach ucztującej w Babinie szlachty zwróciła między innymi uwagę Hanna Dziechcińska. „Komizm nonsensu, absurdu, łgarstwa, a więc czynnik organizujący w jednolitą całość koncepty tworzone przez »stowarzyszonych« w Babinie był bowiem — jak zauważa badaczka — motywem jakże często podejmowanym w innych nurtach ówczesnego pisarstwa. Prym w owej humorystyce absurdu wiodła twórczość sowizdrzalska, posługująca się komicznym nonsensem w różnych gatunkach literackich i nadająca mu różne funkcje”¹⁴. Autorka rejestruje wprawdzie różnice między babińskimi facecjami a „literaturą sowizdrzalską”, jednak są one związane przede wszystkim z charakterem społecznego obiegu — anegdoty babińskie, nie wychodząc poza wspomniany rejestr, pozbawione były tytułów i opatrzone jedynie numerami, utworom „sowizdrzalskim” nadawano natomiast atrakcyjne, często zaskakujące tytuły, będące przemyślanym chwytem reklamowym¹⁵.

Pomimo ustaleń wspomnianych autorów, teza o ścisłym rozgraniczeniu twórczości babińskiej i „sowizdrzalskiej” oraz szerzej — kultury „szlacheckiej” i kultury „plebejskiej”, wsparta cennymi skądinąd pracami Stanisława Grzeszczuka, nadal funkcjonuje w badaniach. W ostatnich latach stanowczo przeciwstawił się jej Witold Wojtowicz, podkreślając, że humor właściwy „facecjonistycie »Rzeczypospolitej Babińskiej« charakteryzuje także szereg »mieszczańskich« czy »sowizdrzalskich« utworów”¹⁶. Obok przy-

13 U. AUGUSTYNIAK: *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*. Warszawa 1989, s. 12.

14 H. DZIECHCIŃSKA: *Literatura a zabawa*. Warszawa 1981, s. 91—92.

15 Ibidem, s. 94—95.

16 W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 280. Na widoczne w anegdotach babińskich zapożyczenia z sowizdrzalskich motywów frantowskich zwróciła rów-

wołanych wcześniej określeń badacz proponuje szerszy termin — „literatura rozrywkowa”¹⁷, kładący nacisk wyłącznie na cel, nie zaś na społeczny podział tekstów literackich, i jako taki znakomicie wpisujący się również w charakter zagadnień omawianych w niniejszym rozdziale. Analizując istotę małżeństwa, nie można bowiem nie zauważyć, iż to właśnie w odsłonie humorystycznej stanowi ono zjawisko najbardziej uniwersalne, wykraczające poza granice jednej tylko warstwy społecznej. Mając nadal przed oczami małżeństwo Bartosza Paprockiego, pozostając zatem w kręgu obyczajowości szlacheckiej, sięgnijmy więc do szeroko pojętej „literatury rozrywkowej”¹⁸, odnajdując w poszczególnych jej nurtach i odsłonach podobne treści¹⁹.

~ Akta Rzeczypospolitej Babińskiej

„W tym samym czasie²⁰ rzecz dowcipna i pełna wdzięku została wymyślona przez pewnych szlachciców w Ziemi Lubelskiej. Utworzyli oni pewne stowarzyszenie, które nazwali Rzeczpospolitą Babińską: dlatego że panem i właścicielem pewnej miejscowości zwanej Babin był ten, za sprawą którego owa ustanowiona Rzeczpospolita szczególnie kwitnęła. Oznacza zaś słowo »baba« w języku ojczystym kobietę starą, »babińskie« zaś jest to, co dotyczy staruszki. Co więcej, żarty i zabawy zwykli potocznie nazywać babińskimi igraszkami. Przeto miejsce to z powodu starości zaniedbane i niemal zrujnowane przez często mijających je ludzi,

niez uwagę T. BANAŚ. Zob. EADEM: *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*. Katowice 2007, s. 139.

17 W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 9, 27, 282 i in.

18 Wszystkie omawiane w tym rozdziale teksty, a więc akta babińczyków, utwory „sowizdrzańskie” oraz tak zwane „sejmy niewieście” objąć można wspólną nazwą — literatura rozrywkowa.

19 Zgodnie z koncepcją całej książki w rozdziale tym analizuję teksty do roku 1650.

20 To jest po roku 1558.

szczodrze pobudzało do śmiechu, nie tak swoim surowym wyglądem, jak nazwą²¹.

Opis ten stanowi fragment obszernej wzmianki, którą w roku 1582 Stanisław Sarnicki umieścił w swoich *Annales*. Z wcześniejszych zapisów autora wynika, iż Rzeczpospolita Babińska powstała w roku 1568, niektórzy badacze wskazują jednak datę wcześniejszą — rok 1557²². Wątpliwości nie budzą natomiast osoby założycieli owej instytucji. Byli to: Piotr Kaszowski — sędzia i poseł lubelski, oraz Stanisław Pszonka²³ — dziedzic Babina, obaj „w żarty obfici”²⁴ i uznawani rzekomo przez współczesnych za „rajskie delicje i marcypan”²⁵, o czym informuje w swoim wierszu uczestnik babińskich biesiad — Jan Achacy Kmita.

To jednak nie informacje Sarnickiego ani Kmity, ale zachowane szczęśliwie (aczkolwiek fragmentarycznie — nie znamy akt z XVI wieku) do naszych czasów autentyczne zapisy babińczyków, wydane w roku 1894 przez Stanisława Windakiewicza²⁶, pozwalają współczesnym badaczom formułować opinie na temat owego niezwykłego stowarzyszenia, którym zachwycali się między innymi Mickiewicz i Matejko — ten ostatni jako autor obrazu *Rzeczpospolita Babińska*.

21 Cyt. za: *Kochanoviana. Materiały do dziejów twórczości Jana Kochanowskiego z lat 1551—1625*. T. 2. Wyd. i oprac. M. KOROLKO. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986, s. 96.

22 Por. R. GRZEŚKOWIAK: *Rej między innymi. Rzeczpospolita Babińska a poeci*. W: *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOŁSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007, s. 277. A. Kuś wskazuje datę 1567, kiedy to wydano pierwszy, adresowany do celników uniwersał babiński w sprawie transportu towarów do Gdańska. Zob. EADEM: *Rzeczpospolita Babińska. Królestwo na opak?* W: *Dawne elity. Słowo i gest*. Red. J. OLKO, J. AXER. Warszawa 2005, s. 202—203.

23 W latach 1592—1622 burgrabiostwo babińskie objął jego syn Jakub, a w latach 1622—1677 wnuk Adam. Po jego śmierci impreza babińska zniknęła. Por. R. GRZEŚKOWIAK: *Rej między innymi...*, s. 279—280.

24 J.A. KMITA: *Morocozmea babińskie*. W: *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej...*, s. 148.

25 Ibidem.

26 *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej...* Przedruk w: *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*. T. 8. Kraków 1895. W rozdziale tym sięgam do wydania z roku 1894, w przypisach podają numery poszczególnych anegdot.

O wyjątkowej kulturotwórczej roli Babina przekonany był także Windakiewicz, pisząc między innymi, że przyczynił się on do rozwoju polskiej nowelistyki, „a znaczenie jego dla literatury polskiej jest takie, jak salonów towarzyskich z czasów Odrodzenia dla literatur wcześniej rozwiniętych, niż polska”²⁷. Znacznie surowiej ocenili Rzeczpospolitą Babińską późniejsi badacze, podkreślając przede wszystkim zamięłowanie jej członków do pijaństwa (Julian Krzyżanowski stwierdził, że pili lepiej niż pisali) oraz mierzny, wręcz prymitywny charakter dowcipów²⁸. Z drugiej jednak strony doceniano znaczenie tych tekstów dla badań nad dawną obyczajowością²⁹.

I właśnie ten ostatni aspekt jest dla nas szczególnie ważny, bo choć większość babińskich anegdot (pisanych zarówno wierszem, jak i prozą) dotyczy kwestii związanych z jedzeniem (i piciem), łowiectwem i swoiście pojętą medycyną, odnajdujemy wśród nich również kilka, które odsłaniają przed nami humorystyczną wizję małżeństwa, czy szerzej, rozmaitych damsko-męskich relacji. Opowieści te, tak jak i wszystkie pozostałe, stanowiły podstawę do nadawania ich autorom fikcyjnych tytułów, najczęściej będących zaprzeczeniem ich rzeczywistych predyspozycji. Przyjrzyjmy się zatem bliżej najciekawszym efektom tych poczynañ.

27 S. WINDAKIEWICZ: *O Rzeczypospolitej Babińskiej...*, s. 29. Na temat „kariery” Babina w XVIII-wiecznej Europie zob. P. BUCHWALD-PELCOWA: *Angielskie, francuskie i niemieckie echa staropolskiego Babina*. W: EADEM: *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*. Kraków 2005, s. 445—465.

28 Zob. m.in. K. BARTOSZEWICZ: *Rzeczpospolita Babińska*. W: *Szkice i portrety literackie*. T. 1. Kraków 1930, s. 67—68. Bartoszewicz pisze, że zachwył Windakiewicza nie udzielił się „nikomu”. J. KRZYŻANOWSKI: *Mądroj głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*. T. 1. Warszawa 1960, s. 53—54. W ostatnich latach najbardziej krytycznie poziom babińskich anegdot ocenił R. GRZEŚKOWIAK, pisząc, iż są one „nie dość, że mało wyszukane, to co gorsza — mało zabawne. Jakość i świeżość dowcipów nie wystawia bynajmniej babińskiej imprezie dobrej oceny” — zob. IDEM: *Rej między innymi...*, s. 279.

29 Por. J. TAZBIR: *Rzeczpospolita Babińska w legendzie literackiej*. „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 3 (90), s. 3.

W *Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej* znalazł swoje miejsce, znany już z literatury parenetycznej, motyw kobiecych wad, a także występ-ków, jakich żony dopuszczają się wobec swoich mężów. W takich ka-tegoriach potraktowane zostało tutaj wścibstwo, a autorem anegdoty był niejaki Paweł Siemichowski, który „w grodzie babińskim refe-rował”, iż w Arabii pewien oracz znalazł trupa głowę z tajemniczym napisem dotyczącym jej przeszłych oraz przyszłych losów. Zabrał ją więc do domu i schował, żona była jednak przekonana, że bez jej wiedzy usiłuje schować cenny skarb, więc „kluczow dostawszy”, otworzyła schowek, zobaczywszy zaś czaszkę, była pewna, że mąż przywiózł „relikwie” kochanki, spaliła więc głowę, a proch rozsypała w powietrzu. W ten sposób wypełniła się przepowiednia dotycząca przyszłości czaszki. Za tę opowieść Siemichowski mianowany został babińskim „anatomistą”, dowodził bowiem, iż na czaszce każdego człowieka zapisany jest „koniec zejścia jego”³⁰. Jak zauważa Teresa Banaś, najdziwniejsze wydarzenia sytuują babińscy opowiadacze w dalekich krajach³¹, taki też wymiar ma przywołana tu anegdota. Motyw drwin z kobiecego wścibstwa pojawia się jednak nie tylko w odniesieniu do egzotycznej żony oracza. Babińscy wesołkowie nie oszczędzili w tym względzie także niejkiej pani Zuzanny Komorow-skiej, mianując ją pacjentką babińską, jako że „nie wytrwała, aby nie miała ksiąg babińskich widzieć”³².

Szlacheccy towarzysze nie mogli oczywiście pominąć tak wdzięcznego tematu jak małżeńska niewierność. Ciekawa anegdota na ten temat została zapisana pod rokiem 1636, a opowiedział ją Stanisław Myślisowski. Tym razem słuchacze nie zostali przenie-sieni „do Arabij”, rzecz działa się bowiem w Polsce, a dotyczyła żony — chłopki „niektorego Jego Mości”, który popłynął do Gdań-ska, a gdy wrócił, zastał żonę brzemienną. Kobieta przyłapana na ewidentnej niewierności nie straciła jednak animuszu i wmówiła mężowi, iż zimą połknęła sopol, który spadł z dachu i stąd właśnie jej odmienny stan.

30 Anegdota zapisana pod numerem 43.

31 T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 159.

32 Anegdota zapisana pod numerem 130.

Opowieść ta zasługuje na uwagę, można się w niej bowiem dopatrzeć dwojakiego sensu. Na pierwszy rzut oka (a niegdyś — ucha babińskich współbiesiadników) odnajdujemy w niej po prostu satyryczną kpinę z niewiernej żony i skrajnie naiwnego, wręcz głupiego męża. Nie bez znaczenia wydaje się tu jednak fakt, że bohaterami swojej opowieści uczynił autor małżonków „nierównych” pod względem stanu — żonę chłopkę i męża szlachcica. W tej pozornie niewinnej anegdocie dźwięczy zatem wyraźne echo ostróg i zaleceń formułowanych przez ówczesnych kaznodziejów i moralistów nawołujących do zawierania „równych” małżeństw. Trafiały one, jak widać, na podatny grunt, budząc strach przed konsekwencjami ich nieprzestrzegania, oswojony tutaj poniekąd przez komizm całej tej opowieści oraz zupełnie absurdałne jej zakończenie — poczęty rzekomo za pomocą sopła z dachu syn po kilku latach roztopił się w Wiśle³³.

Próbując uporządkować omawiane akta pod względem genologicznym, Teresa Banaś dostrzega wśród nich między innymi „małe opowiadania fabularne” oraz drobne dowcipy o strukturze związanej z anegdotą, oparte na humorze sytuacyjnym lub, rzadziej, słownym³⁴. Do konstrukcji drugiego typu zaliczymy z pewnością anegdotę zapisaną pod rokiem 1613, będącą zwięzłą wzmianką na temat „burgrabiego babińskiego” — a więc Jakuba Pszonki, który „mając małżonkę swoją własną, z którą chwała Bogu lat już 20 i więcej przemieszkał”, zażyczył sobie w małżeństwo córkę państwa Potockich, Annę. Co ciekawe, ów afekt zyskał, jak dowiadujemy się z dalszych zapisów, szczerą akceptację rodziców panny, a całą anegdotę zapisała w zbiorze jej matka, wzmiankując jednocześnie, iż zarówno ona, jak i mąż otrzymali w Babinie tytuły ochmistrza i ochmistrzyni³⁵.

Ów szokujący nieco zapis mógłby stanowić dowód tego, iż w Rzeczypospolitej Babińskiej obowiązywały raczej luźne zasady moralne. Skądinąd wiemy jednak, że Jakub Pszonka był człowiekiem nadzwyczaj ceniącym życie rodzinne i szczerze przywiązany do

33 Anegdota zapisana pod numerem 192.

34 T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 139.

35 Anegdota zapisana pod numerem 85.

żony — Doroty Cieszkowskiej, a jego „pociechy rodzinne” — jak sympatycznie ujął to Stanisław Windakiewicz — „omal nie co rok wzrastały”³⁶. Owe wzmiankowane w przytoczonej anegdocie zaloty miały zatem wymiar humorystyczny, będąc przykładem babińskiego „świata na opak”, w którym bezkarnie i zupełnie oficjalnie można złamać przysięgę małżeńską, znajdując przy tym akceptację rodziców uwiedzionej panny.

Analizowany tekst stanowi jeden z całkiem pokaźnej liczby zapisów świadczących o tym, że w babińskich biesiadach uczestniczyły również kobiety. Niektórzy badacze określają ten fakt jako zjawisko „na tle staropolskiego mizoginizmu co najmniej niecodzienne”³⁷, tym bardziej, iż przedstawicielki płci pięknej nie były jedynie milczącą ozdobą spotkań, ale na równi z mężczyznami mogły opowiadać anegdoty oraz otrzymywać babińskie urzędy. Pamiętając o zmianach, jakie poczynił Górnicki w polskiej wersji *Dworzanina* — eliminując udział kobiet w dyskusji jako niezgodny z polskim obyczajem, w którym kobietom wyznaczano miejsce wyłącznie w gospodarstwie domowym, czego symbolem były tak często pojawiające się w tekstach dydaktycznych kądziel i wrzeciono — ponownie dopatrzeć się możemy w zasadach organizujących Rzeczpospolitą Babińską swego rodzaju „świata na opak”³⁸. Wniosek ten dodatkowo da się potwierdzić spostrzeżeniem, iż w babińskich aktach nie odnajdujemy w ogóle śladu narzekania na kobietę „świergotliwość”, która w tekstach o charakterze parenetycznym była — jak pamiętamy — najbardziej chyba piętnowaną kobietą wadą. To, co w „prawdziwej” Rzeczypospolitej stanowiło mankament, w Rzeczypospolitej Babińskiej uchodziło zatem za zaletę — gadatliwe kobiety stanowiły bowiem z pewnością zajmujące partnerki w dyskusji.

Włączenie kobiet w kręgi uczującej i dyskutującej w Babinie szlacheckiej kompanii, a więc zrównanie ich niejako z mężczyznami, spowodowało jednak, iż podobnie jak z mężczyzn zaczęto się z nich

36 S. WINDAKIEWICZ: *O Rzeczypospolitej Babińskiej...*, s. 14.

37 R. GRZEŚKOWIAK: *Rej między innymi...*, s. 285.

38 A. KUŚ: *Rzeczpospolita Babińska — parodia i utopia*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2003, t. 47, s. 140.

naigrywać, czyniąc je bohaterkami (i słuchaczkami) niewybrednych dowcipów. Babińscy kpiarze nie oszczędzili nawet tak delikatnej i intymnej kwestii jak poród. Przykładem tego jest anegdota zapisana pod rokiem 1606, na mocy której „Jego Mości Panu Hieronimowi Królewskiemu dał się urząd babiński”, ponieważ jego żona „pierwszem porodem jedno, drugim dwoje, trzecim troje dzieciaków porodziła, a tak coraz upewnia się w multiplikacji”, pan Hieronim otrzymał więc zaszczytne miano „propagator et multiplicator”³⁹.

Pamiętać należy, iż w „prawdziwej” Rzeczypospolitej, i nie tylko tam, bardzo duża liczba porodów kończyła się tragicznie, a ryzyko śmierci matki lub dziecka znacznie wzrastało w przypadku ciąż mnogich. Przywołana tu anegdota stanowi zatem kolejny przykład charakterystycznej dla akt babińskich, a także wielu innych humorystycznych tekstów, tendencji do osławiania poprzez komizm strachu przed rzeczywistością. Tego rodzaju komizm, jak twierdził Charles Pierre Baudelaire, świadczy o pozornej wyższości człowieka nad naturą, „jest wyrazem świadomości, iż skazani na ciągłe klęski wciąż próbujemy je wyminąć i wyeliminować”⁴⁰.

Nadmienić warto, iż bardzo podobnie jak o kobiecych porodach, dyskutowano w Babinie także na temat rozmnażania się psów. W roku 1635 niejaki pan Wojciech Wyszkowski opowiedział, że widział u księżnej Radziwiłłowej charcicę, która urodziła dziewięcioro szczeniąt, w tym „troje charciąt, troje ogarząt, a troje barzo cudnych wyżłąt”⁴¹. Jak więc widać, owym znamiennym zamiłowaniem do łączenia fizjologii z matematyką obejmowali babińczycy zarówno świat ludzki, jak i zwierzęcy, nie czyniąc w tej materii żadnej szczególnej różnicy.

W *Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej* odnajdujemy również przykłady całkiem już dosłownego „zezwierżenia” kobiet. Oto w roku 1620 niejaki pan Mikołaj Ossoliński zasłużył sobie na urząd babińskiego ekonoma. Opowiedział bowiem o pewnej gospodyni,

39 Anegdota zapisana pod numerem 28.

40 Cyt. za: S. MORAWSKI: *Paradoksy filozofii komizmu*. W: H. BERGSON: *Śmiech: esej o komizmie*. Przeł. S. CICHOWICZ. Kraków 1977, s. 35.

41 Anegdota zapisana pod numerem 175.

która sama wysiadywała jajka, uzyskując tym sposobem kurczęta oraz gęsięta⁴². Jak słusznie zauważa Teresa Banaś, anegdota ta sugeruje „pożałowania godne »odczłowieczenie« niewiasty”⁴³, z kontekstu możemy się jednak domyślić, iż bohaterka jest chłopką. Babińczycy zachowywali zatem przynajmniej pozory szacunku wobec kobiet szlachetnie urodzonych, w najbardziej karykaturalny sposób opisując przedstawicielki niższego stanu. Zachował się także w babinich zapisach ślad swoiście pojętej dbałości o delikatne kobiece uszy: w roku 1617 niejaki pan Marcin Sypowski został bowiem mianowany „rufianem [stręczy-cielem] i praczką babiną”, a zamiast zwyczajowego szczegółowego uzasadnienia tej nominacji mamy jedynie zwięzłe wyjaśnienie, iż stało się to „z pewnych przyczyn, których się nie godzi białej płci wiedzieć”. Nie dajmy się jednak zwieść tej pozornej kurtuazji, zapis kończy się bowiem skierowaną do kobiet zachętą: „ktora by nie wierzeła, że temu urzędowi podołać może, niech się da spróbować”⁴⁴.

Trudno zgodzić się zatem z wnioskiem Stanisława Windakiewicza, który, wyrażając zachwyt nad wszelkimi przejawami działalności członków omawianego tu stowarzyszenia, pisał między innymi, iż babinczyk „wobec dam jest pełen delikatności”⁴⁵. Przeczą temu zarówno śmiałe anegdoty o wyraźnym podtekście seksualnym, jak i opowieści znacznie wykraczające poza granice dobrego smaku, jak choćby ta na temat nietypowego sposobu wykorzystania ludzkiego moczu, którym zmiękczano zbyt twarde buty uszyte ze skóry zdjętej z... kobiecych piersi. Taką anegdotę przedstawił w roku 1646 niejaki pan Jan Chrzastowski, otrzymując za to tytuł „majstra” sekretów białogłowskich z adnotacją, by w przyszłości opowiadał także o innych sekretnych częściach kobiecego ciała⁴⁶.

Nie dbano zatem specjalnie w Babinie o to, by nie urazić kobiet, które traktowano niemal na równi z mężczyznami, o czym świadczy również tematyka opowiadanych przez nie anegdot. Nie odnajduje-

42 Anegdota zapisana pod numerem 147.

43 T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 149.

44 Anegdota zapisana pod numerem 110.

45 S. WINDAKIEWICZ: *O Rzeczypospolitej Babińskiej...*, s. 25.

46 Anegdota zapisana pod numerem 280.

my w nich wprawdzie erotycznych aluzji czy odwołań do ludzkiej fizjologii, kobiety mają jednak dużo do powiedzenia na przykład na temat broni czy wina, w tym między innymi tajników jego produkcji. Babiński „świat na opak” wyznaczał więc niewiastom zakres aktywności znacznie wykraczający poza kądziel oraz wrzeczono, czyniąc je jednak w zamian za owo swoiste „równouprawnienie” bohaterkami i słuchaczkami niezbyt wybrednych dowcipów.

~ Sowizdrzański „świat na opak”

Wśród zebranych zarówno przez Karola Badeckiego⁴⁷, jak i Stanisława Grzeszczuka⁴⁸ fraszek, minucji i nowin „sowizdrzańskich”⁴⁹ odnajdujemy sporo tekstów „mażeńskich”. Ich lektura otwiera wiele możliwości klasyfikacji, tak pod względem gatunku, jak i tematyki. Ponieważ jednak cel i zakres niniejszej książki nie wymagają szczegółowych rozważań genologicznych, skupimy się na klasyfikacji tematycznej, dzieląc całość materiału na dwie podstawowe kategorie — teksty związane z życiem codziennym oraz teksty odnoszące się do eschatologii i zjawisk nadprzyrodzonych.

47 Zob. *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowizdrzańskie*. Oprac. K. BADECKI. Kraków 1948.

48 Zob. *Antologia literatury sowizdrzańskiej*. Oprac. S. GRZESZCZUK. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966 oraz wydanie drugie, zmienione, zatytułowane *Antologia literatury sowizdrzańskiej*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985. Ze względu na odmienną zawartość (w wydaniu z roku 1985 pominięte zostały niektóre teksty obecne w edycji wcześniejszej) w rozdziale tym wykorzystuję oba wydania książki. Jako podstawową traktuję *Antologię literatury sowizdrzańskiej* (1985). Teksty, które nie zostały ujęte w tym zbiorze, cytuję natomiast za wydaniem z roku 1966, a nieobecne w obu wydaniach — na podstawie edycji K. Badeckiego.

49 Przysłowiak „sowizdrzański” stosuję umownie, określając nim utwory literackie ujęte w zbiorach K. Badeckiego i S. Grzeszczuka, podobnie jak rzeczownik „sowizdrzałowie” określający autorów tych tekstów. W tekście głównym podaję tytuły utworów, natomiast w przypisach tytuły zbiorów, z których pochodzą analizowane teksty.

Podobnie jak w analizowanych wcześniej rozważaniach kaznodziejów i moralistów, również w wytworach „literatury sowizdrzałskiej” odnajdujemy motyw kryteriów wyboru współmałżonka, szczególnie żony. Motyw ten znajduje tu bardzo różnorodne realizacje — od postulatów bliskich kaznodziejskiej powadze aż po śmiałe, przesycone erotyzmem opisy. W pierwszym typie mieści się na przykład fraszka pod tytułem *Żona cnotliwa* autora ukrywającego się pod pseudonimem Baltyzer z kaliskiego powiatu. W jego ujęciu idealna kandydatka na żonę powinna być „bogobojna, wstydliva, pilna robotnica; / nieswarliwa, cierpliwa, trzeźwia, ochędożna”⁵⁰. Wśród analizowanych tekstów nie brakuje jednak i takich, w których zbytnia pokora i wstydlivość bywają wydrwiwane. We fraszcze Jana z Kijan *Panieńska pokora* taka właśnie „nazbyt” nieśmiała i cnotliwa panna przyrównana została do bydłatka, które pokornie wykonuje wszystkie polecenia, zarówno w sferze religijnej, jak i erotycznej:

Wiedziesz li ją do ślubu, płacze niebożatko.
 Każesz jej na ofiarę, ba, idzie z pokorą
 I uda się nabożną, a ledwie nie chorą.
 Pojmiesz abo nie pojmiesz, nic się nie napiera,
 Weźmiesz ją do komory, nic się nie wydziera.
 Jakokolwiek zamyślisz, ba, posłuszna tobie [...]”⁵¹.

Niespełnany religijnym zakazem czy dworskim konwenansem komizm odsłaniał więc, jak widać, skrywane na co dzień męskie pragnienia dotyczące niekoniecznie wstydlivej i bogobojnej małżonki. Podobnie rzecz się miała z tak umniejszaną w parenetycznych tekstach (aczkolwiek — jak pamiętamy — nie we wszystkich) urodą. Zbiory fraszek „sowizdrzałskich” pełne są zjadliwych, karykaturalnych opisów brzydkich kobiet, będąc dowodem tego, iż w świadomości

50 BALTYZER Z KALISKIEGO POWIATU: *Biesiady rozkoszne* [ok. 1615]. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 238.

51 JAN Z KIJAN: *Nowy Sowizdrzał abo raczej Nowyżrzał* [ok. 1596?]. W: *Antologia literatury sowizdrzałskiej...*, s. 175.

mości szerokich mas to nie cnota ani wysokie urodzenie, ale właśnie uroda była tą cechą, która decydowała o wartości panny na rynku matrymonialnym. Jan z Kijan pisze:

Wiem jedną pannę nadobną a dobrego rodu,
Anibym jej obłapił z największego głodu.
Urodziwa jako drąg, nos jako u słonia,
Szyja jak u wielbłąda, łeb jako u konia,
Oczy na wierzch wylazły, to ją barzo zdo bi,
A zawsze się usmarka, gdy jedno co robi⁵².

Dalsza część fraszki przynosi jeszcze bardziej odstrasza jące elementy opisu owej „nadobnej” panny, przywodzące na myśl typowego bohatera „literatury sowizdrzalskiej” czy wręcz samego Sowizdrzała. W wersji kobiecej postać ta wydaje się tym bardziej odrażająca, nic więc dziwnego, iż wiersz kończy się propozycją, by taką niewydarzoną pannę wepchnąć pod wóz konny lub zatkać nią komin, „bo się na to godzi”⁵³.

Owo częste podkreślanie w „sowizdrzalskich” tekstach wartości niewieściej urody oraz naigrywanie się z nadmiernej skromności panien przestaje dziwić, gdy przyjrzymy się utworom podejmującym tematykę wzajemnych relacji męża i żony. Już pobieżna analiza pozwala bowiem wysnuć wniosek, że szczególnie często pojawia się w nich odwołanie do sfery seksualnej, postrzeganej tutaj jako wyjątkowo ważny aspekt małżeńskiego życia.

W przypisywanym przez Karola Badeckiego Adamowi Władysławiuszowi, a w nowszych badaniach Szymonowi Szczuckiemu⁵⁴, utworze *Frąnc* seks jawi się jako lek na małżeńskie konflikty, nawet tak poważne jak pijaństwo męża, przedstawione zresztą tutaj w konwencji „świata na opak” jako swego rodzaju atut — „Pewnie przez

52 Ibidem, s. 171.

53 Ibidem, s. 172.

54 Zob. W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 319—320. C. HERNAS klasyfikował jeszcze ten tekst jako anonimowy — zob. IDEM: *Barok*. Warszawa 1998, s. 724.

tę całą noc nie będzie spała, / Tym ja radniejsza będę z pijanym
igrała”⁵⁵ — przekonuje bowiem żona.

Ciekawą wersję motywu wykorzystanego w tej fraszce przynosi *Historyja* opowiedziana przez Jana z Kijan. Jej bohaterami również są małżonkowie, z których jedno — ale tym razem kobieta — przychodzi do łóżka w stanie upojenia alkoholowego. Fakt spożycia trunku nie przyczynił się jednak tutaj do wzmożenia seksualnej rozkoszy, wręcz przeciwnie — stał się przyczyną szeregu komicznych pomyłek, w efekcie których małżonek pobił nieszczęsną żonę, gdyż nie mógł dłużej znieść tego, że mu „poczęła szpetnem wiatrem dmuchać”⁵⁶ prosto „w gębę”. Pijana kobieta położyła się bowiem do góry nogami. Najbardziej zaskakuje jednak zakończenie tej fraszki: z otworu, który mąż wziął za gębowy, wypadła bowiem „śliwa”, mężczyzna włożył ją do ust i... postanowił nazajutrz pogodzić się z żoną.

Nietrudno się domyślić, iż przedstawieni w wierszu małżonkowie byli parą niedowidzących staruszków. Komizm całej sytuacji zasadza się zatem na kontraście pomiędzy seksualną witalnością młodych a doświadczeniami bohaterów tej fraszki i uwypuklony zostaje przez obecność motywów skatologicznych, częstych w „literaturze sowizdrzalskiej” (nieobcych jednak także Rejowi oraz babińczykom)⁵⁷.

Ukazana w tekście sytuacja ma wyraźny wydźwięk komiczny. Zakończenie sugerujące, że między małżonkami zapanuje zgoda, stanowi jednak czytelny sygnał, że, niezależnie od owych niecodziennych perypetii, nie przekroczyli oni granicy, która narażałaby ich na szczególnie bezwzględne ośmieszenie. Tą granicą była „równość” małżeńska.

W „literaturze sowizdrzalskiej”, podobnie jak w analizowanych w poprzednich rozdziałach kazaniach i „poważnych” utworach parenetycznych, motyw „równości” pojawia się bardzo często, przy

55 [A. WŁADYSŁAWIUSZ VEL S. SZCZUCKI]: *Frąc* [przed 1619]. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 71.

56 JAN Z KIJAN: *Fraszki nowe sowizrzałowe* [1615]. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 198.

57 Szerzej na temat tego motywu w literaturze — zob. W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 204—214.

czym niemal zawsze jest to „równość” pod względem wieku, co ma oczywisty związek z faktem, że — jak zostało już powiedziane — w małżeństwie opiewanym przez „sowizdrzałów” wyjątkowo liczyła się sfera seksualna. Na drwinę z ich strony narażali się przy tym przedstawiciele obojga płci, najbardziej napastliwe szyderstwo dosięgało jednak mężczyzn — leciwy małżonek nie mogący wykazać się należyłą wydolnością seksualną stanowił bowiem element szczególnie niepasujący do „sowizdrzalskiej” wizji szczęśliwego związku.

Jan z Kijan we fraszce *Lament młodej paniej nad starym mężem* wyraźnie daje do zrozumienia, że w przypadku zbyt dużej różnicy wieku o porozumieniu między małżonkami nie może być mowy. „Nie masz między nami zgody”⁵⁸ — żali się młoda małżonka, a podstarzały mąż przyrównany zostaje do zgniłej kłody, nazwany „strychem” (zgrzybiałym dziadem) i w końcu wysłany do diabła. Autor wyzyskał tu motyw zmarnowanej niewieściej urody, którą można by wprawdzie odpowiednio spożytkować, jednak niewiasta boi się „grzechu”.

Komiczna figura starca niemogącego sprostać potrzebom młodej żony pojawia się także we fraszce *Do starego*, autorstwa Adama Władysławiusza. Leciwy małżonek staje się obiektem drwin, ponieważ złamał postulat „równości” i zlekceważył kierowane pod jego adresem przestrogi:

Mówiłam ja, stary, tobie,
Abyś równej szukał sobie.
Boś ty nieborak zrobiony,
Nie pojmuje tak rześkiej żony.
Nie chciałeś mi dać w tym wiary:
Nie dogodzi młodej stary⁵⁹.

58 JAN Z KIJAN: *Nowy Sowizdrzał abo raczej Nowyżrzał*. W: *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 161.

59 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite* [przed 1609]. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 49.

Co ciekawe, obok niezdolnego do podjęcia pożycia płciowego podstarzałego małżonka źródłem komizmu w tekstach „sowizdrzałskich” był także starzec nazbyt pobudzony seksualnie. Jan z Kijan we fraszce *O jednym starcu* nakreślił sytuację dialogu bohatera z kobietą, przerwane go niestosownym „powstaniem przyrodzenia”, w efekcie którego mężczyzna ze słowami „wstałeś ty, wstanę ja też”⁶⁰ pośpiesznie wyszedł. Źródła komizmu upatrywać tutaj można w nieadekwatnej do wieku reakcji bohatera, a także w niezgodności z konwencją — w sytuacji rozmowy z obcą kobietą zachowanie starca było „niestosowne”, podobnie jak „niestosowne” jest zachowanie podstarzałych mężów, którzy, znajdując się w sytuacji dopuszczającej czy wręcz nakazującej aktywność płciową, nie są w stanie spełnić społecznych oczekiwań.

Motyw priapiczny znajduje w literaturze rozrywkowej bardzo szerokie zastosowanie i nie jest ograniczony wyłącznie do tekstów określanych jako „sowizdrzalskie”, czego przykładem są między innymi utwory Jana Kochanowskiego. We fraszce *O starym mistrz z Czarnolasu* odmalował portret chorego na „prijapismus” starca, który ze względu na swoją dolegliwość miał bardzo udane życie małżeńskie, mimo że jego żona była o wiele młodsza. Wkrótce jednak uleczyli go „mądrzy doktorowie”, co spotkało się z protestem połowicy, która zwróciła się doń ze słowami: „Kiedyś ty, mężu, stękał, jam się dobrze miała, / A kiedyż ty zasię zdrów, ja będę chorzała”⁶¹. Paradoksalnie więc tym, co w przypadku „nierównego” małżeństwa może spowodować uzdrowienie związku jest... choroba.

Do swojskiej pojętej wiedzy medycznej nawiązał też Jan Dzwonowski we fraszce *Kto by z żoną źle mieszkał fortel na to*, będącej częścią obszerniejszego tekstu pod tytułem *Sejm albo konstytucyje domowe*. Wspomniana fraszka jest rodzajem wskazówki dla mężów, którym doskwierają niedobre żony. By sobie z nimi poradzić, muszą oni pamiętać, iż:

60 JAN Z KIJAN: *Fraszki Sowizdrzała Nowego* [1614]. W: *Antologia literatury sowizdrzałskiej...*, s. 208.

61 J. KOCHANOWSKI: *Fraszki*. Oprac. J. PELC. Wrocław 2004, s. 70.

[...] ony wszystkie taką żylę mają,
 Którą zowią południk ci, co krew puszczają.
 Prózno do niej z puscadłem do innych żył chodzisz,
 Jeśliże jej w południe w samo nie dogodzisz.
 Gdy się będzie nabarziej po domu kręciła,
 Gniewając się, szukając, choć nic nie straciła,
 Zrozumieże na ten czas, czego ona pragnie,
 Nie będzie się miotać, zgodzisz się z nią snadnie⁶².

Autorzy fraszek „sowizdrzalskich” z reguły nie ujawniali powodów, dla których młode panny decydowały się na „nierówne” małżeństwo. W tekstach, w których jako starsza strona pojawia się kobieta, motywacja bywa natomiast najczęściej wskazana — jest to chęć zdobycia majątku. We fraszce *Baba* autorstwa niejakiego Bałtyzera z kaliskiego powiatu, mamy wyraźny sygnał, iż młody małżonek „na pieniądze się kwapił”⁶³, potem jednak je stracił, a żona poczęła mu przypominać „chropawą żabę”. Co ciekawe, w podejmujących ten motyw tekstach „sowizdrzalskich”, w których komizm łączy się z wyraźnym rysem satyrycznym, krytyka dosięga zwykle owych pragnących się szybko wzbogacić młodzieńców, a nie ich podstarzałych żon⁶⁴ (jak to było na przykład w satyrze Krzysztofa Opalińskiego *Na tych co się w zeszłym wieku żenią*). W ujęciu „sowizdrzałów” zawarcie małżeństwa z pobudek materialnych, a nie w wyniku afektu czy fascynacji seksualnej stanowiło zatem szczególnie ciężkie wykroczenie.

Efektom „docenienia” przez „sowizdrzałów” sfery seksualnej była też częsta obecność w ich tekstach motywu cudzołóstwa. Obok utyskiwań na niewierne małżonki, znanych również z satyr Opalińskich oraz innych tekstów o charakterze dydaktycznym analizowanych w poprzednich rozdziałach tej książki, mamy jednak w omawianej literaturze ujęcia nieco innego rodzaju, takie jak drwina z mężów,

62 J. DZWONOWSKI: *Sejm albo Konstytucje domowe* [1608]. W: *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 317.

63 BAŁTYZER Z KALISKIEGO POWIATU: *Biesiady rozkoszne...*, s. 230.

64 Szczególnie wyraźnie widać to np. w utworze A. Władysławiusza *Starej dobrze nie chodzić za męż.*

k którzy nie pilnują swoich żon, a także motyw niewierności żony jako „przysługi” wyświadczonej mężowi.

Przykładem tekstu — przestrogi pod adresem męża, który nie potrafi upilnować swojej połowicy, jest fragment wierszowanych *Minucji sowiźrzałowych* — parodii popularnych prognostyków. Na sierpień wyznaczone jest tam następujące „zadanie”:

Ni[e] chodź na służby od żony,
Przyleci ptak z innej strony,
Twoję pieczenią odzióbie,
Ciebie się nędza naskubie⁶⁵.

Ten sam motyw pojawia się w utworze *Disticha Catonis* Jana z Kijan — parodii zbioru łacińskich sentencji moralnych wykładanych w szkole. Adresatem jednej z nich został mąż, do którego autor kieruje następujące pouczenie:

Chcesz li mieć stateczną żonę,
Nie chodź do inszej na stronę.
Ty chcesz być czyjej doktorem,
A twoja leży z kantorem⁶⁶.

„Sowizdrzalscy moralisci” zwracają więc uwagę na obopólność pewnych małżeńskich zachowań — mąż, który sam jest niewierny, tego samego może się spodziewać od żony. W wielu spośród tych tekstów „pilnowanie” małżonki zostało przy tym skojarzone z doglądaniem gospodarstwa. Motyw ten wyzyskał między innymi autor *Minucji*, nawołując „gospodarza” do podjęcia wiosną następujących prac:

Sam się też im jednej grzędy,
Pilnuj gospodarstwa wszędy.

65 *Minucje sowiźrzałowe* — A [1 poł. XVII w.]. W: *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 237.

66 JAN Z KIJAN: *Nowy Sowiźrzał abo raczej Nowyżrzał*. W: *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 160—161.

A jeśli dobrze zarosła,
Skub, póki nie minie wiosna⁶⁷.

Metaforyka aktu seksualnego jako pracy na roli nie jest, co warto podkreślić, znamienna tylko dla „literatury sowizdrzalskiej”, odnajdujemy ją bowiem między innymi w twórczości takich autorów, jak Jan Andrzej Morsztyn, który w wierszu *Dobra rola* wykorzystał motyw nieurodzajnego pola przeciwstawionego płodności kobiety, o którą dba dobry „gospodarz” (aczkolwiek nie jej mąż)⁶⁸.

Sowizdrzalski „świat na opak” daje o sobie znać najpełniej w tych tekstach, w których kobieca niewierność przedstawiona jest jako zjawisko nader przez męża pożądane. Takie ujęcie pojawia się w *Statucie* Jana Dzwonowskiego w postaci następującej dyrektywy:

Kiedy by kto cudzą żonę
Uwiódł gdzie w daleką stronę,
Uczynek to miłosierny,
Znać, że to przyjaciel wierny.
Ba, i jeździec znamienity:
Tak dogadza jako i ty⁶⁹.

Co więcej, z cudzołóstwa żony wynikać mogą i inne pozytywne skutki:

A wždy jednak czasu swego
Przydziesz ty do gotowego.
Żona-ć nigdy nie uleci,

67 *Minucje sowiżrzałowe* — A..., s. 239.

68 Zob. J.A. MORSZTYN: *Utwory zebrane*. Oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1971, s. 40.

69 J. DZWONOWSKI: *Statut to jest artykuły prawne jako sądzić łotry i kuglarze jawne* [1611]. W: *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 290. Z okazji jubileuszu 85-lecia otwarcia Teatru Polskiego w Warszawie ukazała się nowa edycja *Statutu* J. Dzwonowskiego z posłowiem A. Borowskiego. Zob. *Statut Jana Dzwonowskiego, to jest Artykuły Prawne, jako sądzić łotry i kuglarze jawne*. Oprac. W. WALECKI. Kraków 1998.

Przywiezie-ć dwa wozy dzieci,
Coś ty przestawał na male,
To będziesz miał swoje w cale⁷⁰.

Absurdalny komizm zaprezentowanego tu sposobu myślenia polega na kontraście pomiędzy radością z żoninej niewierności a rzeczywistymi emocjami towarzyszącymi zwykle małżeńskiej zdradzie oraz społecznymi realiami XVI i XVII wieku, w których cudzołożne stosunki były surowo karane. Dla ówczesnego odbiorcy zapewne czytelna była również obecna w przywołanym fragmencie żartobliwa aluzja do pieśni Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* Jana Kochanowskiego, gdzie czytamy:

A niedorośli wnukowie,
Chyląc się ku starszej głowie,
Wykną przestawać na male,
Wstyd i cnotę chować w cale⁷¹.

Wykorzystanie takiej samej miary wierszowej i charakterystycznej pary rymów potęguje komizm ukazanego przez Dzwonowskiego „świata na opak”, w którym odwróceniu ulegają odwieczne, wsparte autorytetem czarnoleskiego poety, zasady i wartości moralne.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż „sowizdrzalski” autor operuje w tym wierszu specyficzną metaforą — słowo „jeździec” nasuwa skojarzenie zarówno z ucieczką kochanków, jak i samym aktem seksualnym. Metafory jeździeckie, podobnie jak agrarne, pojawiały się w opisach stosunków płciowych we wszelkich typach literatury rozrywkowej — także w ujęciu dworskim, by odwołać się ponownie do Jana Kochanowskiego i jego fraszki *Marcinowa powieść*, w której pojawia się podobny motyw niemrawego (śpiącego) męża i jego towarzyszy wołających ochoczo: „Panowie, czas wsiadać!”⁷².

70 J. DZWONOWSKI: *Statut...* W: *Antologia...*, s. 290—291.

71 J. KOCHANOWSKI: *Pieśni i wybór wierszy*. Oprac. T. SINKO. Kraków 1927, s. 174.

72 J. KOCHANOWSKI: *Fraszki...*, s. 159.

Byłoby jednak sporym nadużyciem sądzić, iż w ujęciu „sowizdrzów” wszyscy mężowie cechują się naiwnością, która skłania ich do wybaczenia żonom najbardziej nawet spektakularnych przewinień. Jak zauważa Teresa Banaś, w twórczości tej słowo „żona” ma „co najmniej trzy desygnaty: oznacza diabła, »morowe powietrze« [...] oraz wiedźmę (czarownicę)”⁷³. Już ten krótki spis określeń sugeruje zatem dobitnie, iż wiele spośród „sowizdrzalskich” tekstów przedstawia życie małżeńskie w ujęciu daleko odbiegającym od zaleceń kaznodziejów i moralistów.

Postulaty dotyczące konieczności „dyscyplinowania” żon były obecne, jak pamiętamy, w różnego typu tekstach parenetycznych. Tym, co różni wytwory literatury rozrywkowej od utworów pisanych w konwencji serio jest jednak pojawiający się w tych pierwszych stały motyw wskazań związanych ze stosowaniem wobec kobiet przemocy fizycznej. Już Mikołaj Rej w jednym z *Figlików* pisał: „ci trzej pospołu jedno prawo mają, / Że nalepsze, kiedy je naczęściej bijają; / Orzech włoski a osieł i trzecia niewiasta”⁷⁴. W analizowanych tu tekstach „sowizdrzalskich” odnajdujemy całą gamę takich praktyk, od tych najbardziej „łagodnych” — jak propozycja Jana z Kijan — „dasz jej w gębę, musi wytrwać, trochę popłaczę”⁷⁵, aż do najbardziej wyrafinowanych metod doprowadzania żony do ciężkiego okaleczenia lub śmierci.

Przykładem sioście pojętych „metod wychowawczych” jest wiersz Adama Władysławiusza pod znamienym tytułem *Jako złą żonę naprawiać*. Ujęta w formę fabularnej opowieści fraszka przedstawia relacje męża z żoną, która była „zła”, „zuchwała” i „złośliwa”, „sprośnie nań wołała” i poniżała przed ludźmi, nazywając go „wszywym”. Po wyczerpaniu wszystkich łagodnych środków zaradczych, łącznie z udawanym samobójstwem, mąż postanowił działać bardziej stanowczo i:

[...] wić sobie zgotował
Dębową i nią żonkę, zwiąawszy, częstował.

73 T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 202.

74 M. REJ: *Figliki*. W: IDEM: *Wybór pism*. Oprac. A. KOCHAN. Wrocław—Warszawa—Kraków 2006, s. 357.

75 JAN Z KIJAN: *Fraszki Sowizrzała Nowego*. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 181.

Gdzie się ciało przepadło, to natrząsał solą,
A dziegieć pomieszawszy z dobrze wrzącą smołą.
Polewał ją w pościeli, grzebłem drapał rany,
Ledwie ją tym sposobem przywiódł do odmiany⁷⁶.

Ponieważ, jak wspomniałam wcześniej, jednym z „wcielen” kobiety w „literaturze sowizdrzalskiej” był diabeł, niektóre teksty stanowią parodię praktyk stosowanych w rzeczywistości przez katolickich księży egzorcystów pragnących wypędzić demona z ludzkiego ciała. Ciekawy „przepis” na wypędzenie z żony czarta pojawia się na przykład w *Sejmie* Jana Dzwonowskiego:

Jeśli by jej pokusa się jaka dzierżała,
Zgrzeje w kociołku wodę, by dobrze wezwrzała.
Pewnie tam nie będzie miał szatan żadnej mocy,
Gdy jej gorącą wodą pluśniesz między oczy.
Potym ją smołą wrzącą pokrapiaj kropidłem,
Trybularzem jej w zęby pospołu z kadzidłem.
A kiedy taką żonę z szatanem przewalczysz,
Łatwiej już z nią będzie, wszak to sam obaczysz⁷⁷.

Przedmiotem parodystycznego wykrzywienia był w tekstach „sowizdrzałów” także styl religijny, na przykład wzniosły ton modlitwy będący we fraszce Adama Władysławiusza *Nauka żonę złą karać* źródłem komizmu, jako że podmiot, przemawiający w imieniu wszystkich uciemiężonych małżonków, modli się do... kija słowami: „o święty kiju, bądź nam na pomocy”⁷⁸. To nie Anioł Stróż, lecz właśnie owo upersonifikowane narzędzie było więc dla mężczyzny jedyną pewną ochroną przed nieszczęściem w postaci swarliwej połowicy⁷⁹.

76 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *Przygody i sprawy trefne ludzi stanu wszelakiego* [1613].
W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 100–101.

77 J. DZWONOWSKI: *Sejm...*, s. 312–313.

78 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite...*, s. 51.

79 Na temat parodii modlitw w twórczości „sowizdrzałów” — zob. szerzej P. PIETRZYK: *„Chleba naszego powszedniego zbawiłeś nas za panowania swojego...”* —

Teresa Banaś postrzega zaprezentowane tu teksty jako „prowokacyjną przeciwwagę dla dworskich, arystokratycznych tradycji etosu rycerskiego, wywodzącego się ze średniowiecza, a nakazującego oddawanie czci damom serca i w ogóle — niewiastom”⁸⁰. Kontekst ten warto poszerzyć jednak także o dydaktyczne postulaty księży i moralistów, którzy — w większości — również popularyzowali model małżeństwa opartego na wyraźnej dominacji męża. „Sowizdrzalskie” teksty pozornie wpisują się więc w ten przekaz, w miejsce postulowanych przez duchowieństwo metod „wychowawczych”, takich jak rozmowa czy napominanie, a nawet ganień, proponują jednak narzędzia o znacznie mocniejszej sile perswazji, takie jak przemoc fizyczna, a w szczególności „uzasadnionych” przypadkach — zabójstwo. Trudno jednak dopatrywać się w tych propozycjach przejawów autentycznego mizoginizmu⁸¹, stanowią one raczej komiczne przejawskawienie zasad obowiązujących w „prawdziwej” rzeczywistości społecznej, obnażając zresztą niejednokrotnie ich absurdalność — w wielu tekstach postacią komiczną jest bowiem nie żona, a nieudolny i tak naprawdę słaby mąż, który dopiero dotkliwie kalecząc lub mordując żonę, potrafi sobie z nią poradzić. To zaś stanowi specyficzny komentarz do zaleceń duchownych, którzy — jak na przykład Piotr Skarga — pouczali, by mąż nigdy nie zapominał o swojej nadrzędności.

O tym, że kategorią dominującą w większości omawianych tu tekstów jest komizm i próżno w nich szukać odzwierciedlenia jakichś autentycznych relacji społecznych czy prób opowiedzenia się po którejkolwiek z małżeńskich stron przekonuje na przykład przywoływany już w toku tych rozważań *Statut* Jana Dzwonowskiego,

o parodiach tekstów religijnych w literaturze XVII i XVIII stulecia. W: Krzywe zwierciadło na gościńcu. Literacka satyra, karykatura, groteska. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej. Red. J. MACIEJEWSKI. Warszawa 2009, s. 57—69.

80 T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 200.

81 O „niechęci do kobiet” i „poczuciu męskiej wyższości” odzwierciedlonych w tekstach „sowizdrzalskich” pisze T. BANAŚ — zob. EADEM: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 198, 198, przypis 118, 200.

w którym następują bezpośrednio po sobie dwa całkowicie wykluczające się artykuły. Warto je tutaj przytoczyć w całości:

Artykuł XIV

Ktobykolwiek dał fukać na się swojej żenie,
Powinien z duszą, z ciałem iść na potępienie.
Powinna go wymieniać i we wsi, i w mieście,
Że nad sobą przewodzić da marnej niewieście⁸².

Artykuł XV

Która żona wybije dobrze męża swego,
Żaden jej nie powinien urząd karać z tego.
Gdyż mąż, jak wyższy urząd, nie czuje o sobie
Bogdajże mu kat wyciął zaraz ręce obie⁸³.

W kontekście pierwszego artykułu czytelnik powinien założyć, iż propagowanym przez autora porządkiem społecznym jest ten, w którym to mąż przewodzi nad żoną, natomiast sytuacja, gdy ona dominuje, jest patologiczna. Zapis następny burzy jednak ten tok myślenia — w jego świetle dominacja (nawet fizyczna) żony nad mężem stanowi bowiem zjawisko jak najbardziej pożądane. Co więcej — zarówno w jednym, jak i drugim artykule drwina ponownie dosięga nie żony, lecz męża, który — jako że okazał się nieudolny — nie zasłużył na możliwość egzekwowania swoich praw. Motyw braku prawa do składania przez męża „zażalenia” na zachowanie żony poruszył także Adam Władysławiusz w tekście pod tytułem *Mąż ma być żenie przykładem*, którego bohater w osobie niezadowolonego z lenistwa żony małżonka usłyszał od swojej połowicy następujące pouczenie: „Sam robić zacznij, / Ja w każdej dobie / będę przy tobie”⁸⁴.

Na zakończenie rozważań dotyczących obecności w tekstach „sowizdrzalskich” motywu przemocy fizycznej, przede wszystkim bicia, warto dodać, iż, jak wykazał Michaił Bachtin, w języku „kar-

82 J. DZWONOWSKI: *Statut...*, s. 284.

83 Ibidem.

84 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *Przygody i sprawy trefne...*, s. 94.

nawału” symbolizuje on akt płciowy⁸⁵. Nagromadzenie tego rodzaju ujęć w analizowanych tekstach można zatem interpretować również w kontekście tak charakterystycznej dla „sowizdrzałów” tendencji do uwypuklania wartości i ważności sfery seksualnej.

W ujęciu autorów „sowizdrzalskich” małżeńskie problemy nie dotyczyły wyłącznie świata ziemskiego, lecz znajdowały kontynuację również w sferze pozaziemskiej, przez którą należy tutaj rozumieć nie tylko biblijne zaświaty, lecz także różne tajemnicze miejsca przywodzące na myśl topikę baśniową czy klimat ludowych opowieści.

Ciekawym motywem wyzyskiwanym przez „sowizdrzałów” nader chętnie jest opór męża przeciwko spotkaniu z żoną w niebiosach, wynikający bądź z pragnienia zaznania spokoju przynajmniej po śmierci, bądź też z problemów natury „technicznej”, dotyczących kwestii zmartwychwstania. Przykładem wpisującym się w pierwszy typ jest fraszka Adama Władysławiusza *Mąż do nieba nie chciał dla żony*, której bohater, ujrawszy po śmierci w niebiosach swoją połowicę, „wrócił się i rzekł: Chcecie wiedzieć, / Wolę ze diabły w piekle, niż z nią w niebie siedzieć”⁸⁶. Dalszy ciąg tej historii pozostaje w sferze wyobraźni czytelnika. Obok ewidentnego komizmu wynikającego z wypowiedzianego przez mężczyznę oświadczenia mamy tu jednak również do czynienia z komizmem swego rodzaju „świata na opak” — czy raczej „zaświatów na opak”. Oto bowiem człowiek, który przedstawiony został w tekście jako dobry i bogobojny, wybiera piekło, w niebie pozostanie natomiast jego niedobra małżonka. Treść fraszki nie jest w pełni oryginalna. Analogiczną opowieść odnajdujemy już w zbiorze facecji niemieckiego humanisty z przełomu XV i XVI wieku — Heinricha Bebela, a także w spuściźnie Mikołaja Reja jako jeden z *Figlików* zatytułowany *Co podle żony nie chciał w niebie sieść*⁸⁷.

85 M. BACHTIN: *Ludowe święteczne formy i obrazy*. W: IDEM: *Twórczość Franciszka Rabelais’a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. i A. GORENIO-WIE. Oprac. S. BALBUS. Kraków 1975, s. 298—306.

86 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite...*, s. 37.

87 M. REJ: *Figliki...*, s. 358.

Przykład tekstu drugiego typu, w którym niechęć do spotkania żony w zaświatach ma wymiar — by tak rzec — „techniczny”, pojawia się natomiast w zbiorze Jana z Kijan. Jest to żartobliwa kontaminacja dwóch biblijnych nauk — o tym, że człowiek zmartwychwstanie w swoim ciełe, które „acz się rozsypie, zgromadzi się zasię”⁸⁸ oraz o tym, że mąż i żona stanowią jedno ciało. Skoro tak, zastanawia się podmiot tego wiersza, co w takim razie uczynić mają mężowie posiadający za życia aż trzy żony — przecież nie udźwigną po śmierci aż tylu „ciał”, tym bardziej, iż niektóre kobiety są „tłuste” i „mięzsze”.

Obok nieba i piekła w analizowanych tu tekstach pojawia się również szereg miejsc, które, jakkolwiek istniały na ziemskich mapach, poprzez swoją odległość i egzotykę jawiły się w świadomości ówczesnych czytelników w zasadzie równie mgliście jak biblijne „zaświaty”. I w takich właśnie krainach umieszcawiali „sowizdrzałowie” swoje najdziwniejsze opowieści, co przywodzi na myśl między innymi omawiane wcześniej *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*.

„Za Nową Ziemią” usytuował na przykład bohaterów swej opowieści autor ukrywający się pod pseudonimem Józef Pięknorzycki — w jednym z pisanych prozą tekstów wchodzących w skład *Zbioru różnych anegdot i śmiesznych przypowieści na kształt torby z nowinami*, będącego parodią ówczesnych tekstów nowiniarskich. Ludzie ci żyją w miejscu szczególnym — jest to bowiem „miasto z samego lodu, tak mocne, jak potrzeba”⁸⁹. Co jednak najważniejsze — nie ma tam w ogóle kobiet, więc mężczyźni „skąd inąd dzieci sobie kupują i wychowują”⁹⁰.

Pomimo wzmianki o braku kobiet trudno doszukiwać się w tym opisie odzwierciedlenia marzeń o „sowizdrzalskim raj”, mieszkańcy żywią się bowiem wyłącznie szafranem i cebulą, ich egzystencja jest zatem nader skromna. Mamy tu raczej do czynienia z typem humoru nasuwającym skojarzenia z absurdalnymi opowieściami babińczyków.

88 JAN Z KIJAN: *Fraszki nowe sowiżrzałowe*. W: *Antologia literatury sowiżrzałowskiej...*, s. 227.

89 J. PIĘKNORZYCKI: *Zbiór różnych anegdot i śmiesznych przypowieści na kształt torby z nowinami* [ok. 1645]. W: *Antologia literatury sowiżrzałowskiej...*, s. 502.

90 Ibidem.

Podobnie jak w *Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej*, tak i w sowi-
zdrzałskich „nowinach” odnajdziemy wiele wzmianek o niezwykłych,
dziwnych zwierzętach i stworach. Wywołujące trwogę opowieści od
najdawniejszych czasów pobudzały bowiem wyobraźnię czytelników
niezależnie od ich kondycji społecznej. Fakt ten wykorzystał między
innymi wspomniany już Józef Pięknorzycki, sytuując swoją opowieść
tym razem nieco bliżej — „w Niemczech na granicach francuskich”⁹¹,
gdzie miała się pojawić tajemnicza para zwierząt — jedno „co zjada
dobre męże, a to bardzo tłuste; drugie, co zjada dobre żony, a to ba-
rzo chude”⁹². Zdaniem autora pojawienie się tych stworów w Polsce
spowodowałoby śmierć głodową jednego z nich — oczywiście tego,
który zjada dobre żony.

Osobliwy stwór, tym razem smok, zagościł także na kartach zbioru
pod tytułem *Sakwy, w których nie dla koni, ale dla ludzi tych, którzy
nowiny lubią, smaczne i osobliwe obroki*, podpisanego przez niejakie-
go Cadasyłana Nowohrackiego na Krempaku. W tekście pojawia się
motyw starych ksiąg pisanych przez córkę Hipokratesa mieszkającą
na wyspie Patmos. Tam też żył smok „przez czary matczyne z panny
przewierzgniony”⁹³, którego należało pocałować w koniec nosa, by
przemienił się z powrotem w pannę. Śmiałek, który by tego doko-
nał, zostałby jej mężem, do tej pory nie udało się to jednak nikomu,
ponieważ wszyscy, którzy próbowali, umarli ze strachu.

Obecny tu motyw niewiasty w ciele smoka stanowi oczywiste
nawiązanie do biblijnej *Mądrości Syracha*⁹⁴ oraz wielu ówczesnych
kazań (m.in. Gdacjusza), których autorzy lubowali się w porówny-
waniu złej żony do tego właśnie potwora. Przemieszczanie elemen-
tów biblijnych i baśniowych oddziaływało zapewne na wyobraźnię

91 J. PIĘKNORZYCKI: *Z nowinami torba kursorska [...] należiona u Nalewajków* [1645]. W: *Antologia literatury sowiżrzalskiej...*, s. 493.

92 Ibidem.

93 C. NOWOHRACKI: *Sakwy, w których nie dla koni, ale dla ludzi tych, którzy nowiny
lubią, smaczne i osobliwe obroki* (ok. 1650). W: *Antologia literatury sowiżrzalskiej...*,
s. 522. W ostatnim czasie spuścizną tego autora zajął się R. GRZEŚKOWIAK —
zob. w opracowaniu tegoż K. NOWOKRACKI: *Fraszki i facecje*. Warszawa 2009.

94 Syr 26, 16.

odbiorców analizowanego tu tekstu, a fakt niemożności powrotu smoka do postaci panny, czyli istoty kojarzącej się z niewinnością, stanowił źródło komizmu, tym bardziej, że metoda, którą obierali śmiałkowie była niewłaściwa — to nie pocałunek, lecz kij stanowią, jak pamiętamy, jedyny skuteczny sposób „ujarzmienia” białogłowy.

Jak zostało podkreślone wcześniej, słowo „żona” funkcjonowało w twórczości „sowizdrzałów” w pewnych kontekstach również w znaczeniu czarownicy, a zagłębiając się w poszczególne teksty, pisane zarówno wierszem, jak i prozą, nie sposób nie zauważyć, iż tematyka związana z czarami oraz rzekomymi „wspólniczkami szatana” budziła szczerze zainteresowanie ich autorów.

Spśród wierszowanych utworów „sowizdrzalskiej” muzy warto zwrócić uwagę na tekst, którego autorem jest wspominany już tutaj Jan Dzwonowski. W swoim *Statucie*, we fragmencie zatytułowanym *Kryminał o czary*, odmalował on dość ciekawy portret czarownicy. Jest to „dobra gospodyni, / Co z wody mleko uczyni, / A z powroza go nadoi”⁹⁵. Szczególnie pożyteczna „czarownica” ta okazuje się na Wielkanoc oraz w zapusty, wtedy bowiem każdy gość otrzyma od niej smaczny poczęstunek. Na marginesie dodajmy, iż wedle staropolskiego zwyczaju, w zapusty, głównie na wsiach, po domach chodzili przebierańcy, którzy otrzymywali od gospodyń podarunki, najczęściej w formie łakoci. Owa szczególna aktywność „wspólniczki szatana” w tym właśnie czasie, jak i w okresie Wielkanocy, który, poza wymiarem religijnym, kojarzy się przecież również z obfitością jedzenia, a zatem ze wzmożoną pracą gospodarczą niewiast, pozwala wysnuć wniosek, iż odmalowany przez „sowizdrzalskiego” autora portret „czarownicy” jest tak naprawdę wizerunkiem ówczesnej skrzętnej żony. Dodatkowym potwierdzeniem tej tezy jest zresztą fakt, iż także w tym fragmencie utworu Dzwonowskiego pobrzmiewają wyraźne echa słów Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, będących tam pochwałą dobrej gospodyni. Do podobnych wniosków skłania również lektura innych tekstów klasyfikowanych

95 J. DZWONOWSKI: *Statut...*, s. 295.

przez badaczy jako „sowizdrzalskie”, na ich podstawie możemy bowiem wysnuć wnioski, iż utożsamianie gospodyni z „czarownicą”, a prac domowych (szczególnie w okresie świątecznym) z „czarami” stanowiło w literaturze tego typu częsty motyw. Jako przykład niech posłuży *Sejm piekielny* Januariusza Sowizraliusa, w którym czytamy między innymi, iż „w sobotę wielkanocną, kiedy wodę święcą, / To się w ten czas czarownice po chałupach kręcą”⁹⁶. W kategorii ulegania wpływom sił nieczystych analizuje autor tego tekstu również wiele przestrzeganych przez zapobiegliwe gospodynie rytuałów:

Na piecu się nie obuwać, bo zdychają świnie,
Pokrywki na stół nie kładą dobre gospodynie.
Nie trzeba człowieka mijać z próżnemi konwiami:
Jeśliby to co wadziło, nie wiedzą i sami.
Kądziele nie prząść we czwartek, skoro po wieczery;
Chleba w piątek ktoby napiekł, nie dobrze ten wierzy⁹⁷.

W tekście Jana Dzwonowskiego działania „czarownicy” obejmują także i inne dziedziny:

Gdzie chce, choroby nabawi,
Komu chce, zdrowie naprawi,
Komu chce, naczyni złości,
Pozbawi go majątności.
A kto się też z nią zachowa,
Wielka podpora domowa⁹⁸.

Na pierwszy rzut oka fragment ten wykazuje wyraźną zbieżność z opisem „prawdziwej” czarownicy, zawartym na kartach dzieła określanego przez badaczy jako „najbardziej przerażająca książka

⁹⁶ *Sejm piekielny. Satyra obyczajowa (1622 R.)*. Wyd. A. BRÜCKNER. Kraków 1903, s. 47.

⁹⁷ Ibidem, s. 48.

⁹⁸ J. DZWONOWSKI: *Statut...*, s. 296.

w dziejach piśmiennictwa europejskiego”⁹⁹ — a więc *Malleus Maleficarum* Jakuba Sprengera i Henryka Kraemera, wydane w roku 1486 w Kolonii. Polska wersja owego „podręcznika” dla prześladowców czarownic, autorstwa Stanisława Żąmbkowica, ukazała się w roku 1614 w Krakowie. W rozdziale drugim, pod tytułem *O sposobie przekłętej czarownic profesyjej* [...] czytamy między innymi: „Wiedzieć potrzeba, iż jako trojake są czarownice, to jest: szkodzące, a ratować nie mogące, drugie, które ratować mogą, ale z jakiejś osobliwej z szatanem umowy nie szkodzą. Trzecie, które i szkodzą i ratować mogą”¹⁰⁰. Bohaterka *Statutu* Jana Dzwonowskiego to, jak widać, „czarownica” trzeciego typu — taka, która potrafi zarówno szkodzić, jak i pomagać. Nie dajmy się jednak zwieść tej pozornej analogii. To nie „prawdziwa” czarownica, ale właśnie żona była bowiem przedstawiana w tekstach „sowizdrzałów” jako istota o dwóch wcieleniach, mająca moc czynienia zarówno dobra, jak i zła. We fraszce *Co za krotofila bez białychgłów* Jan z Kijan na temat kobiet pisze przecież między innymi:

Acz to mają z przyrodzenia, że są gniewliwe,
Ale krótko gniew trzymają, bo lutościwe.
Nie masz tego, komu głowy nie ufrasuje,
A skoro ją gniew ominie, wnet ucałuje.
Przyjdzie czasem ta furia, żeć i ukradnie,
Ale jakoć zaś nagrodzi, trafi w to snadnie¹⁰¹.

Nieco zagalopował się więc chyba Stanisław Grzeszczuk, dostrzegając w tym opisie prekursorskie idee obrony czarownic i walki z za-

99 K. BASCHWITZ: *Czarownice. Dzieje procesów o czary*. Przeł. T. ZABŁUDOWSKI. Warszawa 1999, s. 81.

100 *Młot na czarownice. Postępek zwierzchny w czarach, także sposób uchronienia się ich i lekarstwo na nie we dwóch częściach zamykający* [...] przez Stanisława Żąmbkowica. Kraków 1614, s. 36. Biblioteka Ossolińskich. Sygn. XVII—1241. Korzystam z wersji cyfrowej dzieła: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=5016&from=FBC>

101 JAN Z KIJAN: *Fraszki Sowizrzala Nowego*. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 180.

bobonem, zbieżne z późniejszym racjonalizmem myślicieli wieku oświecenia¹⁰².

Folgujący swemu zamiłowaniu do parodiowania sensacyjnych druków nowiniarskich „sowizdrzałowie” nie mogli nie wykorzystać również tej konwencji do zaprezentowania swojej wizji „czarów” i „czarownic”. W zbiorze Józefa Pięknorzyckiego, obok opisów innych cudów i dziwów, odnajdujemy zatem także wzmiankę o czarownicy, która rzekomo w roku 1617 miała się pokazać w Kijowie i której „mąż nigdy we czwartek po zachodzie słońca w domu nie widział”¹⁰³. Zaniepokojony ową częstą nieobecnością, zapytał w końcu żonę o przyczynę tych zniknięć, w odpowiedzi został jednak przez nią zaczarowany i odtąd zamiast ludzkiej ma bocianią głowę, a małżonka „odchodzi gdzie chce i wiele złego na świecie robi”¹⁰⁴.

Zupełnie inną odsłonę relacji męża z żoną „czarownicą” zaprezentował Cadasytan Nowohracki, zabierając czytelnika tym razem „na granice śląskie”¹⁰⁵, gdzie miał odbyć się sabat wiedźm „z pogranicznych miasteczek”¹⁰⁶. Wydarzenie to obserwował z daleka mąż jednej z kobiet, który odnotował, iż czart w postaci starca z długą brodą, bez wąsów i w ołowianych okularach na nosie wywoływał wszystkie uczestniczki i kazał im spoglądać w lustro, po czym każda z nich zamieniała się w jakieś zwierzę. Żona owego mężczyzny zamieniła się w klacz, tak więc on, niewiele myśląc, pojął ją i zaprowadził do domu, gdzie teraz „musi jako szkapę robić”¹⁰⁷.

Zaprezentowane tu teksty stanowią kolejne potwierdzenie tezy, iż rzeczywistym punktem odniesienia dla „sowizdrzałskich” opowieści o czarownicach nie były budzące grozę działania ówczesnych władz kościelnych i sądowych, lecz wyłącznie realia życia małżeńskiego.

102 S. GRZESZCZUK: *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 262–263.

103 J. PIĘKNORZYCKI: *Z nowinami torba kursorska...*, s. 506.

104 Ibidem.

105 C. NOWOHRACKI: *Sakwy...*, s. 528.

106 Ibidem.

107 Ibidem, s. 529.

Nie należy więc dopatrywać się w tych tekstach, tak jak uczynił to Stanisław Grzeszczuk, komentarza do szeroko pojętych zjawisk społecznych i religijnych. Autorzy analizowanych tu utworów zdają się bowiem nie wykraczać poza wąską sferę relacji domowych. Zwróćmy uwagę, iż wszystkie zaprezentowane tu „czarownice” są mężatkami i właśnie na ich relacje z mężami, a także na aktywność w domu i gospodarstwie kładą akcent wspomniani autorzy; relacje małżeńskie układają się przy tym rozmaicie. W obu pisanych prozą historiach mamy do czynienia z żoną „znikającą”, która opuszcza dom bez wiedzy i zgody małżonka. W pierwszej odsłonie nieudolny mąż poprzestaje jednak tylko na zadawaniu naiwnych pytań o przyczynę owych „zniknięć” i ściągą na siebie karę w postaci zamiany w bociana (przewrotna to zemsta, gdyż bocian od najdawniejszych czasów symbolizował szczęście domowe i wierność małżeńską)¹⁰⁸, natomiast w drugim przypadku mąż wykazuje większą przedsiębiorczość i spryt — sam lokalizuje miejsce pobytu żony, po czym, w odpowiednim momencie, wkracza do akcji, wymierzając jej zasłużoną karę. Mamy więc tutaj kolejną odsłonę motywów dobrze znanych z innych pism „sowizdrzałów” — drwinę z naiwnego, nieudolnego męża oraz humorystycznie przedstawioną próbkę właściwych metod „ujarzmiania” nieposłusznej żony-„klaczy” za pomocą „uzdy”, które to określenia wiązać można zapewne także ze wspomnianym wcześniej, charakterystycznym dla literatury rozrywkowej, zjawiskiem stosowania w opisach damsko-męskich relacji jeździeckich metafor. Naczelną kategorią w obu tekstach jest zatem komizm wynikający z ukazania w krzywym zwierciadle obu wypaczonych modeli małżeńskiego życia, a postaciami, które szczególnie zasługują na wydrwienie są przede wszystkim owi „zaczarowani”, pozbawieni ludzkich rysów małżonkowie — mąż-bocian i żona-klacz. I tylko w tym, małżeńskim, kontekście, nie zaś w odniesieniu do scenerii płonących stosów, możemy zacytować słowa Stanisława Grzeszczuka, w ujęciu którego „sowizdrzalscy” autorzy

108 Ptak ten poświęcony był przez starożytnych Rzymian Junonie — opiekunce małżeństwa i macierzyństwa. Por. W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 29.

drwili „najbezwstydniej ze spraw, które budziły grozę poważnych teologów”¹⁰⁹.

~ „Sejmy niewieście”

Jedną ze sfer, które w omawianym okresie były dla kobiet całkowicie niedostępne, stanowiło czynne uczestnictwo w życiu sejmowym, jednakże literatura rozrywkowa, chętnie kreująca „świat na opak”, poradziła sobie także i z tym problemem, tworząc teksty, których warstwę fabularną stanowią sejmowe wystąpienia niewiast. Głos zabierają w nich przy tym przedstawicielki wszystkich stanów, zróżnicowanych zarówno pod względem społecznym (chłopki, mieszcanki, szlachcianki), jak i rodzinnym (panny, mężatki, wdowy).

„Sejmy niewieście”, jak zwykle się nazywać ten typ tekstów¹¹⁰ (aczkolwiek tylko jeden z nich — autorstwa Marcina i Joachima Bielskich — nosi taki właśnie tytuł), od dawna zwracają uwagę badaczy jako przykład karnawałowego odwrócenia ról przynależnych do płci¹¹¹. Z naszego punktu widzenia najciekawsze są te spośród nich, w których owa „karnawalizacja” obejmuje także relacje małżeńskie ukazane w sposób komiczny¹¹². Na szczególną uwagę pod tym względem zasługują więc:

109 S. GRZESZCZUK: *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 266.

110 Por. W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 319. „Sejmy niewieście” znane były już literaturze antycznej. Autorem takiego tekstu był m.in. Arystofanes.

111 Por. ibidem.

112 Poza ten model wykraczają m.in. *Senatulus to jest sjem niewieści* [...] A. Glabera z Kobylina (1543) oraz *Smutnoradosny lament ministrom* [...] od prorokiń ewangelicznych na pociechę zesłany [...] będący częścią utworu pt. *Rok trybunalski* [M. Paszkowskiego] (1625), a zatem — pomimo, iż mieszczą się w konwencji „sejmów niewieścich” — nie będą omawiane w tym rozdziale. Zob. współczesne edycje tych tekstów: A. GLABER Z KOBYLINA: *Senatulus to jest sjem niewieści...* W: *Proza polska wczesnego renesansu 1510—1550*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Warszawa 1954, s. 337—350; [M. PASZKOWSKI]: *Rok trybunalski...* W: Z. NOWAK: *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*. Gdańsk 1968, s. 229—258.

- Marcina i Joachima Bielskich *Sjem niewieści* (1586 i 1595)¹¹³;
- anonimowy *Sejm białogłowski, który w sobie zamyka wszelakie swobody, pokoje z mężami; warując to wszystko sobie do lat pewnych, poko swego nie przewiodą według uporu* (przed 1617);
- Jana Oleskiego *Sejm panieński abo rozmowa o biesiadach i krotofilach mięsopustnych* (przed 1617).

Wymienione teksty budzą spory genologiczne, pojawiając się w opracowaniach naukowych bądź pod szyldem „literatury sowizdrzalskiej”, bądź „satyr społecznych”, „satyr białogłowskich” lub „antyfeministycznych”. Wspominany już wielokrotnie autor *Błazeńskiego zwierciadła* do „literatury sowizdrzalskiej” zaliczył *Sejm białogłowski* i *Sejm panieński*¹¹⁴. Karol Badecki obydwa utwory włączył w poczet „satyr białogłowskich”¹¹⁵. Witold Wojtowicz stoi na stanowisku, iż „»sejmy niewieście« należy rozpatrywać w kontekście »satyr antifeministycznych«”¹¹⁶, w innym miejscu swojej obszernej książki autor dopuszcza jednak możliwość traktowania tych tekstów (za wyjątkiem utworu Marcina i Joachima Bielskich) „wyłącznie w kategoriach żartu poetyckiego”¹¹⁷. O zasadności zaliczenia *Sjemu niewieściego* w poczet satyr antifeministycznych nie jest natomiast przekonana Maria Bogucka. „Jeśli to satyra — pisze badaczka — to jej ostrze godzi nie tyle w kobiety, ile w mężczyzn i wady organizacji życia społeczno-politycznego Polski XVI wieku”¹¹⁸. Jerzy

113 Są to edycje wydane po śmierci Marcina Bielskiego przez syna Joachima, wykazujące dość znaczne odstępstwa od odnalezionej przed kilkudziesięciu laty w Bibliotece Kórnickiej zdefektowanej wersji pierwotnej z roku 1566 lub 1567. To właśnie edycję Joachima Bielskiego przyjmuje się jednak za tekst podstawowy, wymieniając jako autorów Marcina i Joachima Bielskich. Podobny zapis stosuję również w niniejszej książce. Por. J. STARNAWSKI: *Wstęp*. W: M. i J. BIELSCY: *Sjem niewieści*. Oprac. J. STARNAWSKI, A. GORZKOWSKI. Kraków 2001, s. 62—64.

114 S. GRZESZCZUK: *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 62.

115 *Polska satyra mieszczańska...*, s. 481.

116 W. WOJTOWICZ: *Między literaturą a kulturą...*, s. 319.

117 *Ibidem*, s. 334.

118 M. BOGUCA: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI—XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 132.

Starnawski określa zaś analizowany tekst jako „poemat satyryczno-parenetyczny”¹¹⁹.

Niezależnie od dostrzeganych przez badaczy ujęć satyrycznych (w stosunku do kobiet lub — wręcz przeciwnie — w stosunku do upośledzającego kobiety ustroju) w *Sjemie niewieścim* Marcina i Joachima Bielskich dźwięczą wyraźne tony komiczne, przy czym nie-rzadko jest to komizm w „czystej” postaci, pozbawiony wyraźniejszych akcentów społecznych, nasuwający skojarzenia z niektórymi fraszkami „sowizdrzałów”. Czasem są to analogie wręcz dosłowne — oto na przykład postulat ujęty w omawianym tekście w formę *Artykułu VIII*, który głosi:

Starym chłopom dziewczeczek byśmy nie dawali,
Bo nie społu oboje z młodych lat grywały.
Chłop kaszle, z niego śmierdzi, dziewczki jako kwiatki,
Za niepewne bywają z takich ojców dziatki¹²⁰

pojawia się w niemal identycznym brzmieniu również w zbiorze Karola Badeckiego jako fraszka *Na stare* ze zbioru *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite* Adama Władysławiusza:

Starym chłopom dziewczeczek nie miano by dawać,
Bo nie grzeczy staremu z młodą się zigrawać.
Chłop kaszle, z niego śmierdzi, dziewczki jako kwiatki,
Zaniepewne bywają z takich ojców dziatki¹²¹.

Przy okazji przedstawionego zestawienia należałoby sprostować uwagę Jerzego Starnawskiego, który w tym i innych fragmentach *Sjemu niewieściego* doszukuje się „pogardliwego” traktowania przed-

119 J. STARNAWSKI: *Wstęp...*, s. 81.

120 M. i J. BIELSCY: *Sjem niewieści...*, s. 222.

121 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite*. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 47. Na zależność tekstów A. Władysławiusza od *Sjemu niewieściego* zwróciła już uwagę D. PIKORZ. Zob. EADEM: *Adam Władysławiusz*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” 1956, z. 1, s. 31.

stawicieli stanu chłopskiego¹²². Słowo „chłopi” nie odnosi się tu bowiem w żadnej mierze do „kmiści”, lecz wyłącznie do podstarzałych mężów, niezależnie od ich kondycji społecznej.

Sejmujące kobiety wykraczają w swoich postulatach znacznie dalej niż autor wspomnianej fraszki. W dalszej części *Artykułu VIII* czytamy bowiem: „Ale wy stare żony pojmujcie młodzieńce, / A swoją statecznością ukroćcie szaleńce”¹²³. Wymóg „równości” małżeńskiej działa tu więc, jak widać, tylko w jedną stronę, chroniąc wyłącznie kobiety.

Obdarzone prawem do wygłaszania sejmowych oracji niewiasty formułują w *Sjemie niewieści* cały szereg pretensji, poruszając nawet zagadnienia lingwistyczne, takie jak „obraźliwe” używanie przez mężczyzn pod ich adresem określenia „kobieta”, mające służyć rzekomo ich „większemu zelzeniu”¹²⁴. Warto zatrzymać się przy tej kwestii nieco dłużej, bo choć wydaje się ona zaskakująca, znajduje uzasadnienie w ówczesnym obyczaju językowym, w którym aż do XVIII wieku żywa była pamięć o etymologicznej zależności słowa „kobieta” od „kobu” — chlewa, „koby” — kobyły i „kobi” — wróżyć¹²⁵. Posłanki na *Sejm niewieści* miały więc pełne prawo czuć się w tym względzie nieco urażone.

Kobiety dostrzegają rażącą niesprawiedliwość również w kwestiach majątkowych, dotyczących między innymi dziedziczenia, i wysuwają postulat, aby to nie synowie, lecz córki otrzymywały większą część dóbr po rodzicach. Dziewczęta należy też ćwiczyć w fechtunku i umiejętnościach jeździeckich. Najwięcej wypaczeń dostrzegają jednak białogłowy w realiach życia małżeńskiego i w tych właśnie fragmentach najdoniośniej wybrzmiewają akcenty komiczne. Zgodnie z konwencją „świata na opak” mąż przejąć ma zatem

122 J. STARNAWSKI: *Wstęp...*, s. 76.

123 M. i J. BIELSCY: *Sjem niewieści...*, s. 222.

124 Ibidem, s. 206.

125 Ł. CHAREWICZOWA: *Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów z 18 rycinami w tekście*. Lwów 1938, s. 5. Por. E. JEŃDRZEJKO: *Kobieta w przysłowiaach, aforyzmach i anegdotach polskich. Konotacje i stereotypy*. W: *Język a kultura*. T. 9. Wrocław 1994, s. 160.

domowe obowiązki. „Mężom każmy kądziel prząść”¹²⁶ — postuluje jedna z posłanek, przyporządkowując tym samym mężczyznom najpowszechniej chyba wyzyskiwany w literaturze parenetycznej symbol kobiecej podrzędności. „Upokorzenie” mężczyzny sięga jednak i dalej — kobiety uważają się wprawdzie za zdolne do walki zbrojnej, zdają sobie jednak sprawę z własnych ograniczeń fizycznych, w *Artykule IX* formułują więc postulat, by to mężowie nosili za nimi miecze. Jako delikatniejsze powinny ponadto przemieszczać się konno, z typowo kobiecą drobiazgowością omawiają przy tym kwestię doboru koni dla przedstawicielek poszczególnych stanów — inne konie będą odpowiednie dla panien, inne dla mężatek, jeszcze inne dla wdów. Panie mogą także pić dla zdrowia „i innych potrzeb barzo pilnych”¹²⁷, natomiast „chłopi” mają chodzić na piechotę, stanowczo zabrania im się także spożywania alkoholu.

Akcentowana w tekście wielokrotnie słabość mężczyzn do mocnych trunków nie jest bynajmniej jedyną wadą, z którą chcą walczyć sejmujące kobiety. Analizowane przez żony męskie wykroczenia przeciwko życiu małżeńskiemu przedstawiają się o wiele bardziej imponująco:

Na wszyscy zbytki świata młodzi się udali,
Drudzy z małżonek swoich szaty poprzegrali.
Na ostatek nie mają, nad kim by się mścili,
Jedno, by żony swoje, opiwszy się, bili.
A drudzy je już w kłozach, w więzieniu chowają,
Ledwo kęs chleba z wodą oknem jeść podają.
A jeszcze by nie tak żal, by jacy łotrowie,
Ale jeszcze gorszy są w tej mierze panowie.
Swą cnotliwą małżonkę, zhańbiwszy, porzuci,
A do innej niecnoty obroci swe chuci.
Dawają nam ochmistrze, by ślepe nas wodzą,
Stare, chore, garbate, co nam pod nos smrodzą.

126 M. i J. BIELSCY: *Sjem niewieści...*, s. 206.

127 Ibidem, s. 223.

Na ostatek nas mają za praczki, kucharki,
Dobrze, że nam nie każą robić do grabarki¹²⁸.

Pora w tym miejscu zaznaczyć, iż wśród obradujących posłanek pojawia się jedna, która od początku stanowczo sprzeciwia się wszelkim planom kobiecych „reform”. Jest to Konstancyja, której imię oznacza niezmiennność i stałość. Nic więc dziwnego, iż to właśnie ona usiłuje bronić dotychczasowego porządku, którego obalenie jawi się jej jako łamanie Boskich praw:

Samo przyrodzenie okazuje,
Iż mąż żenie zawždy rozkazuje.
Pisze Mojżesz i drudzy prorocy,
Iż żona jest w swego męża mocy.
Mężowie są naszy gospodarze,
Muszą zawždy w pracy być na sparze:
Nędze cierpieć na wojnie, gardłować,
Jako ich stąd nie mamy żałować?
A my doma siedzimy, by kwoczki,
Upstrzywszy się rzegocząc by sroczki.
Pojdziem w plesy, gonionego, w skoki,
A mężę nam pozwano na roki¹²⁹.

Odmienność Konstancyjej uwypuklona została dodatkowo inną miarą wierszową — podczas, gdy pozostałe kobiety wypowiadają się 13-zgłoskowcem, jej partię ujęte zostały w formę 10-zgłoskową. Pomimo przytaczania ważkich argumentów i powoływania się na autorytet *Pisma Świętego*, Konstancyja jest jednak w tym tekście figurą komiczną, jej prawdziwy charakter zostaje bowiem zdemonstrowany przez Poliksenę, która tak opisuje relacje małżeńskie swojej towarzyszki:

128 Ibidem, s. 214.

129 Ibidem, s. 208.

Znam ja dobrze jej męża, Gotardem ji zowie,
Chromy i jednooki, zająka się w mowie.
Nie może jej nałajać, ani jej ugoni,
Gdy mu kradnie pieniądze, oko mu zasłoni,
Kiedy się nań rozgniewa, nazywa go „smrodzie”,
Grochu pospie, przyłoży deszczółką na wschodzie.
Spadnie na łeb nieborak, nie wie, co się dzieje,
Pani rzkomo żałuje, a z niego się śmieje¹³⁰.

Konstancja wydaje się zmieszana tymi słowami i nawet specjalnie się nie broni, można więc wysnuć wniosek, że zarzuty Polikseny nie są pozbawione słuszności. W tym kontekście nieco „na wyrost” wydaje się więc uwaga Jerzego Starnawskiego, iż ze względu na kalectwo męża, postawa Konstancji „tym bardziej budzić może szacunek”¹³¹.

O zasadności dominacji męża nad żoną przekonana jest także Dziewiętnasta panna w *Sejmie panieńskim* Jana Oleskiego. W odróżnieniu od utworu Marcina i Joachima Bielskich w tekście tym wypowiadają się wyłącznie kobiety niezamężne, ich wiedza na temat małżeństwa opiera się zatem przede wszystkim na wyobrażeniach i marzeniach, a także na wnikliwej obserwacji otaczającej rzeczywistości. Na tej właśnie podstawie wspomniana panna przekonuje, iż najlepszym mężem będzie ten —

[...] który,
Iż jest mężem znać go z samej skóry.
Takowy mężem właśnie żenie będzie,
Na takiego się oglądają wszędzie.
Nie baba, by go za nos miała wodzić,
Abo też w pole, jak bydłę, prowadzić.
Bo on sam głową ma być, nie nogami,
Jako Bóg podał, zeznacie to sami.

130 Ibidem, s. 211—212.

131 J. STARNAWSKI: *Wstęp...*, s. 79.

Chłop ma być chłopem, żenie rozkazować
Jemu należy, żenie poskakować.
Tak musi skakać, jako jej grać będzie [...] ¹³².

Podobnie jak na kartach *Sjemu niewieściego*, także i tutaj głos Dziewiętnastej panny pozostaje odosobniony, pozostałe dziewczęta zupełnie inaczej postrzegają bowiem idealne relacje małżeńskie. Co ciekawe, obok konwencjonalnych i często wymienianych w tego typu tekstach męskich zalet, takich jak uroda, mądrość, hojność czy dowcip, i obok akcentowania potrzeby małżeńskiej „równości”, niektóre obradujące panny postrzegają także jako nader praktyczne takie cechy kandydata na męża jak starość, a nawet... prostactwo i głupota. Interesująca jest przy tym argumentacja. Trzynasta panna przekonuje:

Panienki, mnie się zaś podoba stary,
Kocha się w młodej ze wszelakiej miary.
Przeleca się jej, bojący się tego,
Aby starości nie ganiła jego.
Jak pączek w maśle w dostatku opływa
I pewnie taka najszczęśliwsza bywa.
[...]
A co największa, zapisać jej może
Wszystkę majątność, wszak jej dopomoże.
A jako stary, prędzej umrzeć musi,
A ona się zaś za młodego kusi.
Zostawszy wdową, znowu jej świat płuży,
A wszystko wedle myśli prawie służy.
Młodzieńcy do niej z daleka bywają,
Grają, tańczują, klejnoty dawają ¹³³.

Nie ma, jak widać, w tych marzeniach miejsca na miłość, a jedynie czysto pragmatyczne podejście do małżeństwa będącego czymś

132 J. OLESKI: *Sejm paniński...* W: *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie*. Oprac. K. BADECKI. Kraków 1950, s. 101.

133 Ibidem, s. 93—94.

w rodzaju transakcji handlowej, zapewniającej każdej ze stron wymierne korzyści. Podobny pragmatyzm wyziera też ze słów Ośmnastej panny, która wyznaje:

A ja zaś wolę obierać prostaczka,
Łatwiej go w pole wywieść nieboraczka.
Takowi wielkie zalecenie mają,
Błogosławionymi ich nazywają.
Nie umie prostak gniewu pokazywać,
Nie umie, jak chce, żenie rozkazywać.
Nie umie taki zaszkodzić nikomu,
Nie umie czynić hałasów po domu¹³⁴.

Przywołane fragmenty zyskają dodatkowy sens, gdy odczytamy je w kontekście powszechnej w omawianym okresie praktyki wydawania panien za mąż wbrew ich woli, nierzadko za starców czy nawet mężczyzn upośledzonych umysłowo, o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach tej książki. Komizm *Sejmu panieńskiego* zasadza się więc przede wszystkim — tak jak i w pozostałych tego rodzaju utworach — na kreacji świata odwróconego, w którym takie tragiczne mariaże ukazane są nie tylko jako nader przez panny pożądane, ale wręcz zawierane z ich inicjatywy.

Obok rozważań na temat zalet „idealnego” męża w *Sejmie panieńskim* pojawia się także motyw obrony panieństwa i czystości, w którym brzmiały wyraźne echa dydaktyki kaznodziejskiej. Jedenasta panna przekonuje:

[...] Pan Bóg panieństwo miłuje,
I wielkie za nie zapłaty daruje.
[...]
Właśnie w kieradzie takie które chodzą,
Za męża muszą być i nie uchodzą
Wielkich przykrości; jeszcze gdy wołają

134 Ibidem, s. 100.

Za nimi dzieci, jeść się napierają.
Stąd że rzecz muszę, że własne małżeństwo
Niewola wielka, ale zaś panieństwo
Jest jako róża, wdzięczny kwiat mająca
I zapach śliczny z siebie wydająca¹³⁵.

Będący cechą wielu posłanek na *Sejm panieński* pragmatyzm znalazł odzwierciedlenie również w tej wypowiedzi — Jedenasta panna zwraca bowiem uwagę na materialny aspekt małżeństwa, w tym konieczność wyżywienia potomstwa. Motyw ten przywodzi na myśl oskarżenia wysuwane przez kaznodziejów protestanckich wobec duchownych katolickich, którym — jak pamiętamy — zarzucano uchylanie się od małżeństwa właśnie ze względu na lęk przed koniecznością utrzymania rodziny. Argumentacja Jedenastej panny nie spotkała się jednak z aprobatą pozostałych dziewcząt, a szczególnie ostro skrytykowała ją następna — dwunasta — rozmówczyni, w której wypowiedzi pobrzmiwają całkiem już wyraźne echa argumentów wykorzystywanych w kazaniach protestanckich:

[...] sam Pan Bóg stan małżeński stanowił,
A do rodziców naszych w raju mówił:
Nie jest rzecz dobra być człeku samemu-
I przetoż przydał towarzysza jemu.
Więc jeśliby tej panny słuchać miały,
Tedyć by to już świat zgubić miały.
Bo niech małżeństwo ze sto lat ustanie,
Żaden na świecie człowiek nie zostanie.
[...]
Ale jej pytam, co o różej rzeczy,
Jaka piękniejsza, czyli ta co w ręce
Jest u człowieka i bywa wążchana,
Czy owa, która bywa zaniechana
Na swej gałązce i tak się starzeje,

135 Ibidem, s. 91.

Potem upadnie i marnie pognije.
[...]
Nie dajcież się wy, panienki, uwodzić
Tym, co wam radzą za męża nie chodzić¹³⁶.

Słowa te, szczególnie dwa ostatnie wersy, godziły wyraźnie w oficjalną naukę Kościoła katolickiego — nic więc dziwnego, iż pozornie niewiele mający wspólnego z religią czy tym bardziej z herezją *Sejm paniński* został wciągnięty na *Index librorum prohibitorum*, opublikowany w 1617 roku przez krakowskiego biskupa Marcina Szyszkowskiego¹³⁷. Był to zatem jeden z tych tekstów, o których Stanisław Grzeszczuk słusznie napisał, iż „choć nie zachęcały czytelników do zerwania z Kościołem i religią katolicką, godziły w skuteczność propagandy kościelnej w jej aspekcie moralnym, a w konsekwencji i społecznym, podawały bowiem w wątpliwość zasadność obowiązującego systemu wartości”¹³⁸.

Na zakończenie rozważań na temat tekstu Jana Oleskiego warto dodać, iż fakt umieszczenia na indeksie ksiąg zakazanych paradoksalnie bardzo mu się przysłużył, miał on bowiem sporą liczbę wydań aż do XVIII wieku¹³⁹.

Na tym samym indeksie znalazł się także anonimowy *Sejm białogłowski*, w którym wypowiadają się przedstawicielki wszystkich stanów — szlachcianki, mieszcanki i „proste wioski”¹⁴⁰. W formie sejmowych obrad kobiety dzielą się doświadczeniami z życia małżeńskiego, wymieniają najbardziej patologiczne jego obszary, a także próbują sformułować „program naprawczy” mający na celu utemperowanie złych mężów.

Katalog mężowskich wad zbieżny jest w wielu punktach z obserwacjami poczynionymi przez bohaterki pozostałych „sejmów” — także i w tym przypadku piętnowane jest pijaństwo, skąpstwo, nad-

136 Ibidem, s. 92—93.

137 J. STARNAWSKI: *Wstęp...*, s. 91.

138 S. GRZESZCZUK: *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 271.

139 J. STARNAWSKI: *Wstęp...*, s. 91.

140 *Sejm białogłowski...* W: *Antologia literatury sowiżrzalskiej...*, s. 279.

mierna zazdrość i skłonność do fizycznego znęcania się nad żoną. Podobne są również niektóre postulaty — kobiety, tak jak w *Sjemie niewieścim*, marzą o przywileju noszenia broni, prawie do zarządzania majątkiem oraz możliwości uczestnictwa w biesiadach, także tych zakrapianych alkoholem. Pomiedzy utworem Marcina i Joachima Bielskich a *Sejmem białogłowskim* widoczne są jednak także istotne różnice. W pierwszym z nich kreacja „świata na opak” osiąga wymiar niemal doskonały — kobiety właściwie stają się mężczyznami, a mężczyźni ulegają zupełnemu zniewieszczeniu, czego symbolem jest, jak pamiętamy, przejęcie przez nich opieki nad kądzielą, i to oni właśnie, poprzez swoją nieudolność, przedstawieni są jako figury najbardziej komiczne. Komizm *Sejmu białogłowskiego* zasadza się natomiast na tym, że chociaż białogłowom przyznaje się szereg „męskich” uprawnień, są one jednak niejako dodane do zwyczajowych kobiecych czynności, przez co uwypuklona zostaje ich absurdalność. Taki charakter ma na przykład pierwszy z „artykułów” uchwalonych przez mężatki w toku obrad. Na jego mocy mogą one „na koniach jeździć we zbrojach i w karacenach, w pancerzach. Tarczą mieć pod fartuchem, z bronią wszelaką, jaka się im podoba, to jest z mieczami, z kopijami, z pałaszami, z koncerzami, z kordami, także z szablami w gonitwach na wojnie, na sejmiech, sejmikach konno abo i pieszo po mieściech, po myślistwie i na piecu przy kądzieli”¹⁴¹. Wymieniając te przywileje, autor wyraźnie sugeruje więc czytelnikowi, iż właściwym dla kobiety miejscem jest gospodarstwo domowe, ukryta pod fartuchem tarcza oraz najbardziej wyszukane rodzaje broni używane „na piecu przy kądzieli” prezentują się bowiem kuriozalnie.

Świat posłanek na *Sejm białogłowski* jest zatem dużo ciaśniejszy od tego, w którym obracają się bohaterki utworu Marcina i Joachima Bielskich. Podczas, gdy te ostatnie żywo interesowały się kwestiami politycznymi, wykazując w tej mierze sporo wiedzy i inicjatywę, większość zagadnień omawianych przez bohaterki anonimowego tekstu nie wykracza poza relacje małżeńskie. Wypowiedzi dwunastu

141 Ibidem, s. 74.

pań pozwalają poznać najrozmaitsze aspekty życia małżeńskiego, zarówno pozytywne, jak i negatywne, przy czym niektóre z nich wykraczają poza kwestie ujęte w pozostałych „sejmach” i im właśnie warto przyjrzeć się nieco bliżej.

Do najbardziej oryginalnych fragmentów omawianego tekstu należą z pewnością te, w których rozżalone kobiety poruszają problemy natury seksualnej. „Nawet i bez całą noc kat się go dobudzi. / Leżę, niebożącyczko, by przy jakim drewnie”¹⁴² — żali się Wtóra pani, a Czwarta pani dodaje:

A mnie to, sąsiadeczki, nie pomału szkodzi,
Że też mój o mnie nie dba, chociażemy młodzi.
Więc kiedy się rozigra, to mnie w boki łechce,
Że się człowiek musi śmiać, choć mu się nie chce.
Więc kiedy się już człowiek trochę rozchechoce,
To on w insze obróci abo się kłopoce.
Więc się on trochę śmiechu już ukontentuje,
A człowieka rozdrażni, aże się nie czuje.
To ja też zaś jak pocznę, jako psu w koryto
Słówka kładę: „Złodzieju, bogdaj cię zabito!
Więc byś lepiej nie igrał, nie dawaj przyczyny,
Jeśliś błazen w tej mierze, poigra kto inny”¹⁴³.

Motyw niemocy płciowej mężczyzny pojawiał się, jak pamiętamy, w wielu tekstach należących do nurtu literatury rozrywkowej, prawie zawsze wiązał się w nich jednak z krytyką małżeństw „nierównych” wiekiem, a figurą komiczną był niemogący wypełniać swych powinności leciwy mąż. W przywołanym tu fragmencie *Sejmu białogłowskiego* mamy natomiast do czynienia z sytuacją innego rodzaju — Czwarta pani wyraźnie zaznacza, iż oboje z mężem są młodzi, w dodatku małżonek jest „gładki”, tym dotkliwsze jest więc jej upokorzenie.

142 Ibidem, s. 65.

143 Ibidem, s. 66.

Jak pisał Zbigniew Kuchowicz, w omawianej epoce o doznania seksualne kobiet „nikt na ogół nie dbał, nikt się nimi nie interesował”¹⁴⁴. Otwarte krytykowanie przez żony niemocy płciowej małżonka możliwe było zatem tylko w odwróconym świecie literatury rozrywkowej, nie należy jednak sądzić, iż o problemie impotencji w ogóle wówczas nie mówiono. Nie była to jednak (przynajmniej oficjalnie) domena żon, lecz przede wszystkim zielearzy i medyków, którzy oferowali zgębionym małżonkom pomoc w postaci rozmaitych poradników. Taki charakter ma na przykład *Zielnik [...] to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół* [...] autorstwa Szymona Syreńskiego wydany w Krakowie w roku 1613¹⁴⁵. Jedną z opisanych przez autora „uzdrawiających” roślin jest mistrzownik, który „członkom wstydlivym z osobliwości swej barzo służy, zwłaszcza oziębłym i niepotężnym”¹⁴⁶. Podobnie działa też olszownik, który „mężczyznę [...] do Wenusa potężnym czyni”¹⁴⁷. Syrennius zanalizował pod tym kątem sporo ziół, co świadczy o tym, iż był świadom wagi problemu.

Wspomniany wcześniej konwencjonalny motyw małżeństwa „nierównego” pod względem wieku również w *Sejmie białogłowskim* znalazł swoją realizację. Związek z mężem starcem nie stanowi jednak dla kobiet zbyt wielkiego problemu, postanowieniem *Artykułu trzynastego* zapewniły one sobie bowiem warunek, iż leciwy małżonek musi żonie „zapisać wszytkę majątność, a zaręczyć się, że powinien do roku umrzeć a nie żyć, bo złemu rzemieślnikowi szkoda dobrego warstatu psować”¹⁴⁸. Co ciekawe — w sytuacji odwrotnej, gdy to żona jest starsza i schorowana, dobry mąż powinien „społecznie z nią stękać, bo to jedno ciało, siedzieć przy niej płacząc, wysługę wszela-

144 Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 279.

145 S. SYRENNIUS: *Zielnik [...] to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich...* Kraków 1613. Biblioteka Akademii Medycznej. Gdańsk. Sygn. 7341. Korzystam z wersji cyfrowej dzieła: <http://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=8955&from=FBC>

146 Ibidem, s. 120.

147 Ibidem, s. 153.

148 *Sejm białogłowski...*, s. 78.

ką i dostatek oddając według upodobania jej [...]. A jeśliby umarła, czego Boże zawaruj, powinien uczciwy pogrzeb sprawić, na grobie trzy godziny płakać, rok piątki suszyć, na pościeli nie legać, wesela żadnego nie zażywać, w świetnym odzieniu nie chodzić a o inszej nie myśleć¹⁴⁹.

Umieją zatem zadbać o swoje interesy sejmujące białogłowy, przy czym dotyczy to nie tylko przyszłości, ale także małżeńskiej teraźniejszości, w postępowaniu z krnąbrnymi mężami kobiety wykazują bowiem daleko idącą zaradność, wykorzystując zarówno siłę własnych mięśni, jak i umiejętności różnych podejrzanych przyjaciół. Do tego drugiego sposobu uciekła się na przykład Dziewiąta pani, opowiadając:

Też ci ów, mój dulipan, począł dziwy broić,
Ale że się rad nierad musiał uspokoić:
Kazałam przyjaciółom wezbrać mu kożucha
I tak ci wystraszyli z niego złego ducha,
Ba, mało go i dusza już nie odbieżała;
[...]
Jeśli się nie polepszy, znowu się pokuszę,
I że z niego wypłoszą przyjaciiele duszę¹⁵⁰.

Bardziej samodzielna okazała się Dziesiąta pani:

A ja swego, kiedy chcę, to kijem wyorzę,
Dzień i dwa mu jeść nie dam, a głodem go morzę.
Ja sama wszystkim rządę, nie ma on nic w mocy,
Jak mi się w czym uprzykrzy, pewnie psiego skoczy.
[...]
Kiedy się ja rozniewam, to on mknie na stronę
I w nocy go, kiedy chcę, z pościeli wyżonę¹⁵¹.

149 Ibidem.

150 Ibidem, s. 68.

151 Ibidem, s. 69.

Kobiety stosują też nagminnie szantaż emocjonalny:

A ja swego sztukami rozmaicie kuszę,
Kiedy się nań rozniewam, to niedziele suszę
Abo się chcę obiesić, powrozów nabiorę,
Abo w świat na wędrowkę w rzeczy się wybiorę.
[...]
A rzekomo nóż wyrwę, chcę się przebić nożem,
To się sobą swarzymy, zgodzić się nie możemy¹⁵².

Sejmujące białogłowy uciekają się też do innych metod fizycznej i psychicznej przemocy, takich jak bicie konewką, okładanie kijem, zmuszanie do ciężkiej pracy w gospodarstwie domowym, symulowanie choroby, ucieczka do matki itd. Ich drastyczność potęguje komicizm, kobiety jawią się bowiem w tym tekście jako istoty na wskroś komiczne, dążące nie tyle do małżeńskiej „równości”, ile do całkowitej dominacji nad mężczyznami, osiąganey wszystkimi dostępnymi (i niedostępnymi) metodami, łącznie z morderstwem. Dziewiąta pani zwierza się przecież: „Ja zaś wierę nie umiem już inaczej radzić, / Jedno myślę, jakoby swego z świata zgładzić”¹⁵³. Nie do końca rację ma więc chyba Maria Bogucka, dostrzegając w tym tekście „prokobiece nastroje obudzone [...] przez czytelnictwo przetłumaczonego na język polski w roku 1575 dziełka Agrippy”¹⁵⁴. Bohaterki *Sejmu białogłowskiego* nie zyskują poparcia autora i czytelników, nie taka jest bowiem rola tego tekstu. Drastyczność i kuriozalność zaprezentowanych w nim działań wyraźnie wskazuje na konwencję żartu literackiego i nie ma — na szczęście — nic wspólnego z realnym życiem, podobnie zresztą jak większość omówionych w tym rozdziale tekstów, w których kreacje „domowej rzeczypospolitej” prezentują obrazy nie autentyczne, lecz skrzywione, podobne jedynie do rzeczywistych¹⁵⁵.

152 Ibidem, s. 70.

153 Ibidem, s. 72.

154 M. BOGUCKA: *Białogłowa w dawnej Polsce...*, s. 135. Również W. WOJTOWICZ zwraca uwagę na fakt, iż „sejmów niewieścich” nie należy rozpatrywać w kontekście procesów emancypacji. Por. IDEM: *Między literaturą a kulturą...*, s. 320.

155 Por. T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 209.

„Wybranka nie była już
pierwszej młodości”
Bartosz Paprocki i jego małżeństwo

Nie dowcipowi swemu, najjaśniejszy miłośnicy królu, ale śnać woli samego Boga wszechmocnego (który sprawy i zasługi dawnego rycerstwa tego sławnego królestwa przez mię wznowiać, a okazować je do wiadomości potomstwu raczy) to przypisować muszę, bo nie bez przyczyny to zaiste sprawić raczył, że taką śmiałość we mnie przed ludźmi uczonymi wzbudził [...]. Nie chciał mię też tu na szacunek ludzki podać, abym się mędrszym i bieglejszym czynić miał w sprawach królestwa tego nad Wincentego Kadłubka [...] ani nad Jana Długosza [...]. Ale mię tu stawia jako pszczołką pracowitą, która z rozmaitych krzaczków nzbierawszy do gromady miodu ku żywności sobie, drugim go też do posmaku użycza”¹.

Tymi słowami, skierowanymi do Stefana Batorego, uzasadnia Bartosz Paprocki swój zamiysł upamiętnienia historii familii szlacheckich zrealizowany w jego najważniejszym dziele — *Herbach rycerstwa polskiego* wydanych w 1584 roku w krakowskiej oficynie Macieja Garwolczyka. Jak pisze Żegota Pauli, by sprostać owemu zakrojonemu na ogromną skalę literackiemu przedsięwzięciu, Paprocki niestrudzenie

¹ B. PAPROCKI: *Przedmowa*. W: IDEM: *Herby rycerstwa polskiego* [...] zebrane i wydane r.p. 1584. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1858, s. 3—4.

podróżował po całym kraju i z niezmordowaną pilnością odczytywał nie tylko ojczyste kroniki, lecz także wyblakłe dokumenty rozsiane po dworach, klasztorach, zamkach, katedrach i plebaniach. Prócz tego badał szlacheckie nagrobki, zgłębiał akta grodzkie i miejskie, przeglądał metryki i przywileje, dzięki czemu ocalił od zapomnienia wiele mniej lub bardziej znamienitych rodów².

O sobie napisał natomiast niewiele. Dziś, po czterystu latach od jego śmierci, pragnąc choć w przybliżeniu odtworzyć dzieje życia Bartosza Paprockiego, musimy więc, podobnie jak niegdyś on sam, zbierać rozsiane po „rozmaitych krzaczkach” okruszki informacji. Ze względu na cel i zakres tej książki szczególnie interesujące będą przy tym te, które pozwolą rzucić trochę światła na zagadnienie jego małżeństwa.

W roku 1613 w krakowskiej oficynie Szymona Kempiniego ukażało się jedno z ostatnich dzieł Paprockiego — *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie z pisma doktorów s. i innych mężów uczonych krótko polskim wierszem napisane*, do którego dołączył autor wiersz *Ku swemu dobremu przyjacielowi*, będący swoistym pożegnaniem pisarza ze światem, a dla nas dzisiaj także jedynym w zasadzie dokumentem, na podstawie którego można ustalić datę urodzenia Paprockiego. Jeśli zatem odczytamy dwa pierwsze wersy tego utworu: „Śmierć mi nie straszna bo rok siedmdziesiąty / Szerokie świata przemierzawszy kąty”³ w sposób dosłowny i zestawimy je z datą wydania *Nauki i przestrogi*, na podstawie prostego wyliczenia uzyskamy rok 1543 jako datę urodzenia autora. Ze względu na niepewność takiej interpretacji, wynikającą z możliwości dokonania przez Paprockiego swego rodzaju „zaokrąglenia” wieku, podyktowanego po prostu względami rymu i rytmu, dopuścić jednak musimy także i inne — nieodległe — daty⁴.

2 Ż. PAULI: *Wiadomość o życiu i pismach Bartłomieja Paprockiego*. W: B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 2—3.

3 B. PAPROCKI: *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie z pisma doktorów s. i innych mężów uczonych krótko polskim wierszem napisane...* Kraków 1613, s. 107. Biblioteka Kórnicka PAN. Mikrofilm 3845.

4 Por. m.in. *Polski słownik biograficzny*. T. 15. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980, s. 177—180; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*.

Miejscem urodzenia Bartosza Paprockiego była Paprocka Wola w ziemi dobrzyńskiej, stanowiącej północno-zachodnią część Mazowsza. Możemy w nim zatem dostrzec jednego z przodków pełnej temperamentu szlachty dobrzyńskiej, której przedstawiciele, przesiedleni na odległą Litwę, otrzymali trwały pomnik w szóstej księdze *Pana Tadeusza*. W ujęciu Mickiewicza:

Różnili się Dobrzyńscy między Litwą bracią
Językiem swoim, tudzież wzrostem i postacią.
Czysta krew lacka, wszyscy mieli czarne włosy,
Wysokie czoła, czarne oczy, orle nosy;
Z Dobrzyńskiej ziemi ród swój starożytny wiedli.
A choć od lat czterystu na Litwie osiedli,
Zachowali mazurską mowę i zwyczaje.
Jeśli który z nich dziecku imię na chrzcie daje,
Zawsze zwykł za patrona brać koronijasa,
Świętego Bartłomieja albo Matyjasza⁵.

Ostatni wers przywołanego tu poematu pozwala wysnuć wniosek, iż imię, które nosił Paprocki, nie było w jego stronach szczególnie oryginalne. Świadczą o tym zresztą także i inne teksty literackie, jak choćby słynna *Prawdziwa jazda Bartosza Mazura jednego do Litwy na służbę*, pochodząca z 1643 roku i odnotowana przez Karola Badeckiego w zbiorze satyr mieszczan-

Red. K. BUDZYK. T. 3: *Piśmiennictwo staropolskie*. Warszawa 1965, s. 81—85; K. KREJČI: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł i Paprockiej Woli*. W: *Wybrane studia slawistyczne. Kultura. Literatura. Folklor*. Red. J. MAGNUSZEWSKI. Przeł. E. SIATKOWSKA. Warszawa 1972, s. 237—330; S. SZENIC: *Wróg kobiet*. W: IDEM: *Ongiś*. Warszawa 1975, s. 272—275; A. TUŁOWIECKA: *Słowo i obraz w heraldyce. Herbarze a quasi-herbarze. Wokół konstrukcji genologicznych Bartosza Paprockiego*. Kraków 2011, s. 29, przyp. 29; M. DYNOWSKA: *Obrazy. Z dziejów piśmiennictwa polskiego. Bartosz Paprocki*. „Dziennik Cieszyński” 1907, nr 129, s. 1—2.

5 A. MICKIEWICZ: *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z R. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Oprac. K. GÓRSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Łódź 1989, s. 182.

skich⁶. Na marginesie dodajmy, iż w XVI wieku formy „Bartosz” i „Bartłomiej” nie były dwoma odrębnymi imionami, lecz pierwsza z nich funkcjonowała jako zdrobnienie. I tą właśnie formą chętniej posługiwał się Paprocki, aczkolwiek sporadycznie (np. w *Ogrodzie królewskim*) podpisywał się również jako Bartłomiej⁷.

Odwołując się do tego samego fragmentu epopei Mickiewicza, Karel Krejčí, autor najpełniejszej biografii Paprockiego w języku czeskim⁸, wysnuł wniosek, iż możemy sobie naszego szlachcica wyobrazić „z czarnymi włosami i oczyma, wysokim czołem, orlim nosem, tak jak maluje jego dalekich potomków wielki poeta”⁹. Z opinią tą nie do końca można się jednak zgodzić. Pisząc o „czystej krwi lackiej”, Mickiewicz nawiązywał bowiem do popularnej w XIX stuleciu teorii wywodzącej polską szlachtę od plemienia Lechitów. Joachim Lelewel ukuł nawet etymologię — „szlachcic — ten, co się z-lachcił”, a więc zbratał z Lachami. Nie było jednak zgody w kwestii pochodzenia Lechitów, a sam Mickiewicz wyprowadził ich z Kaukazu, co próbował uzasadnić w *Pierwszych wiekach historii polskiej* z lat 1836—1837, nadając im jednocześnie antropologiczne cechy rasy śródziemnomorskiej. Stąd zatem owe czarne oczy i włosy oraz orle nosy, które jednak nie mają wiele wspólnego z rysami mieszkańców Mazowsza, gdzie przeważa typ nordycki. Mickiewicz nie mógł jednak poczynić takich obserwacji, jako że na ziemi tej nigdy nie był¹⁰.

Ponieważ do naszych czasów nie zachował się ani jeden portret Bartosza Paprockiego, nie dysponujemy też żadnym opisem jego postaci, próbując odtworzyć wygląd zewnętrzny dobrzyńskiego szlach-

6 *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie*. Oprac. K. BADECKI. Kraków 1950.

7 A. TUŁOWIECKA: *Słowo i obraz w heraldyce...*, s. 24.

8 K. KREJČI: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol a Paprocké Věle. Život—dilo—forma a jazyk*. Praga 1946. Polskie tłumaczenie obszernego fragmentu tej pracy (części pod tytułem *Život*) ukazało się pod tytułem *Bartłomiej Paprocki z Głogoł i Paprockiej Woli* w zbiorze: *Wybrane studia slawistyczne...*, s. 237—330. W niniejszym rozdziale korzystam z polskiej wersji tekstu.

9 Ibidem, s. 239.

10 Por. A. MICKIEWICZ: *Pan Tadeusz...*, s. 182, przypis (nienumerowany) na dole strony.

cica, skazani jesteśmy wyłącznie na domysły. By nadać im jednak większą dozę prawdopodobieństwa, warto ponownie sięgnąć w tym miejscu do tekstu literackiego, tym razem jednak współczesnego Paprockiemu — odnajdziemy w nim bowiem świadectwo pewnego charakterystycznego dla tej epoki obyczaju. Zamiast strof *Pana Tadeusza* przywołajmy więc fraszkę Jana z Czarnolasu, który pisał:

Bartoszu łysy, a z hiszpańską brodą,
Godzien by łaski za swoją urodą.
Ale panienki na cię niełaskawy,
Tak powiadają, żeś nogieć wachawy.
Co jeśli tak jest, szkoda i urody,
I tej łysiny, i tej czystej brody¹¹.

Adresat tej fraszki to, jak widzimy, imiennik Paprockiego, nie jest więc niemożliwe — choć oczywiście należy do wniosku tego podchodzić ze sporą ostrożnością — że Kochanowski sportretował tu jakiegoś mazowieckiego szlachcica. Na ziemi tej, jak pamiętamy, imię to pojawiało się bowiem szczególnie często. Utrwalony w utworze czarnoleskiego poety obyczaj noszenia hiszpańskiej brody, a więc wąskiego paska zarostu pod dolną wargą, był w drugiej połowie XVI wieku rzeczywiście bardzo popularny, przede wszystkim za sprawą króla Henryka Walezego, który golił się w ten właśnie sposób. Być może więc hiszpańską brodę nosił i nasz Paprocki, tym bardziej, że dał się przecież poznać jako gorliwy zwolennik elekcji Walezjusza.

Na potwierdzenie opinii o mazowieckim pochodzeniu Bartosza z fraszki Kochanowskiego można dodać, że to właśnie szlachta z Mazowsza stanowiła w czasach Paprockiego i Kochanowskiego (zresztą również i później) najwdzięczniejszy chyba w Rzeczypospolitej obiekt drwin i niewybrednych żartów. Niewykluczone więc, iż ów „nogieć wachawy”, a więc śmierzdzący nicpoń, rzeczywiście jest jakimś dalekim krewnym autora *Herbów rycerstwa polskiego*, a przynajmniej

11 J. KOCHANOWSKI: *Do Bartosza*. W: IDEM: *Fraszki*. Oprac. J. PELC. Wrocław—Warszawa—Kraków 2008, s. 74.

jego stereotypowym obrazem. Domysł ten nie pozostaje przy tym w sprzeczności z faktem, iż wykorzystany przez Kochanowskiego motyw rozdźwięku pomiędzy nadmierną dbałością o urodę a budzącym zastrzeżenia zachowaniem mężczyzny nie jest oryginalny i znajduje swoje źródło w utworach Katullusa i Marcjalisa. Ten ostatni jest autorem takiego oto epigramu:

Ni zakręcać czuprynę, ni też mierzić radzę,
I brudy i muskanie ujmują powadze.
Nie strzyż brody, jak dandys, nie noś jak podsądry,
Bez przesady, bez braków — to nie człek porządy.
U ciebie włos na piersi, na nodze szczecina,
Ale bez kilku klepek, Pannichu, głowina¹².

Zbieżność obu tekstów jest oczywista, ale Jan z Czarnolasu, tak jak to miał w zwyczaju, wzbogacił antyczny motyw elementami kolorytu lokalnego, takimi jak imię bohatera oraz jego wygląd zewnętrzny odpowiadający XVI-wiecznej polskiej modzie. Wobec tego, uwagę na temat ewentualnego podobieństwa Paprockiego do sportretowanego przez czarnoleskiego poetę Bartosza „z hiszpańską brodą” ponownie uznać można za uzasadnioną.

Zjawisko ostracyzmu wobec mazowieckiej szlachty występowało w dawnej Polsce na tyle powszechnie, iż jego ślady odnajdziemy w wielu ówczesnych tekstach literackich, a nawet w funkcjonujących jeszcze do dziś dnia przysłowiach, powiedzeniach i przyśpiewkach ludowych sięgających korzeniami czasów, w których żył Bartosz Paprocki. Spróbujmy więc omówić to zagadnienie. Jeśli bowiem oddzielimy funkcjonujący od wieków stereotyp od pewnych istotnych cech charakteryzujących mieszkańców regionu mazowieckiego, uda się nam, być może, jeszcze trafniej opisać sylwetkę szlachcica herbu Jastrzębiec, a także zrozumieć niektóre motywy jego postępowania.

12 MARCIALIS: *Mały brak*. W: M. Waleriusa Marcjalisa *epigramów ksiąg XII*. Przeł. J. CZUBEK. Kraków 1908, s. 56.

W artykule pod znamienym tytułem *Dlaczego Mazurów nie lubiano?* Janusz Tazbir przypomina, iż mieszkańcy Mazowsza nie cieszyli się dobrą opinią szczególnie w okresie od XVI do XVIII wieku¹³. Już Sebastian Petrycy z Pilzna pisał o nich, że mają w sobie „coś niewdzięcznego i grubego, tak iż z mowy ich i postępów zwykliśmy się naśmiewać”¹⁴.

Najstarszy opis Mazowsza, autorstwa Jędrzeja Świącickiego, pochodzi z roku 1634. Odnajdujemy w nim cały katalog cech przypisywanych mieszkańcom tego regionu, przy czym do najbardziej typowych można zaliczyć dwie — pijaństwo i awanturnictwo. „Mają zwyczaj pić dużo”¹⁵ — pisze Świącicki, a skłonność Mazurów do bójek charakteryzuje w następujący sposób: „Często zabawa kończy się bójką i z błażej przyczyny, z powodu opilstwa, uciecha krwawą kończy się walką. [...] Na zgromadzenia publiczne i jarmarki zbrojni przybywają: najlichszą sprawę mieczem rozstrzygać gotowi”¹⁶.

Potwierdzenia takiego stanu rzeczy dostarczył nam także sam Paprocki, który — charakteryzując w *Herbach rycerstwa polskiego* przedstawicieli szlachty mazowieckiej — skonkludował: „pić, bić pomogą radzi”¹⁷. Bodaj najsłynniejszym natomiast literackim świadectwem zarówno niechęci społecznej wobec mieszkańców Mazowsza, jak i awanturnictwa tychże pozostają *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska. Ów krewki Mazur nie mogąc znieść, iż krakowscy krewni jego żony cielącą głowę nazywają mazowieckim papieżem, a ciasto kładzione pod cielęcina mazowieckimi komunikantami, nie godząc się ponadto na wymawianie Mazurom, że się ślepo rodzą, w dodatku pod ciemną gwiazdą, wszczął taką bójkę, że krewni ledwie uszli z życiem, ale odtąd pana Paska „lepiej szanowali”¹⁸.

13 J. TAZBIR: *Dlaczego Mazurów nie lubiano?* W: *Warszawa i Mazowsze. Rozważania nad dziejami*. T. 2. Oprac. W.M. KARPOWICZ. Warszawa 1998, s. 27.

14 Cyt. za: *ibidem*.

15 J. ŚWĄCICKI: *Topograficzny opis Mazowsza*. W: *Dzieje Mazowsza i Warszawy. Wybór źródeł*. Oprac. J. KAZIMIERSKI, R. KOŁODZIEJCZYK. Warszawa 1973, s. 86.

16 *Ibidem*, s. 86—87.

17 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 443.

18 J.Ch. PASEK: *Pamiętniki*. Oprac. R. POLLAK. Warszawa 1984, s. 196.

Śledząc staropolskie teksty literackie, nie można oprzeć się wrażeniu, że owej ustawicznej tendencji do ośmieszania Mazurów towarzyszył jednak jakiś rodzaj szacunku czy może nawet podziwu wobec ich witalności i siły. Píše Wespazjan Kochowski:

Kto tu lepszy i która wolniejsza natura?
Złego od ciemnej gwiazdy ukąsił Mazura
Wąż w nogę: z niej łakomie gdy się krwie opije,
Wąż zdycha od posoki, Mazur przecię żyje¹⁹.

Na podobne cechy, choć ujęte w konwencji serio, zwracał także uwagę wspomniany już Jędrzej Święcicki, dowodząc, iż owa swoista niezniszczalność Mazurów często znajdowała potwierdzenie na polu walki, gdzie szlachcic mazowiecki „śmiercią gardząc, chwałę wojenną nad inne chwały przynosi”²⁰. Nie jedyny to zresztą fragment, w którym autor podnosi waleczność Mazurów. „Na każdą wzmiankę o męstwie i chwale — pisze — na największe niebezpieczeństwo się narażają, w ogóle bowiem męstwem i śmiałościami czynami jaśnieć pragną i gnuśny nawet za leniwego do oręża uchodzić nie chce”²¹.

Z jednej strony wydrwivano więc prostotę, prymitywizm i swarliwość mieszkańców Mazowsza, z drugiej natomiast doceniano ich nieustanną gotowość do boju i w ogóle aktywność społeczną, jako że ludzie ci nadzwyczaj chętnie uczestniczyli w sejmach, sejmikach, pospolitych ruszeniach i wolnych elekcjach, w trakcie których zwracali na siebie powszechną uwagę²².

Ową swoistą niespójność w postrzeganiu Mazurów podkreśla także Janusz Tazbir, pisząc, iż „również i dlatego budzili tak żywą niechęć wśród szlachty, która już wszystko osiągnęła, że im się jeszcze czegoś chciało. I to nieraz wielu rzeczy, a często z dobrym rezultatem.

19 W. KOCHOWSKI: *O Rusinie od ciemnej gwiazdy*. W: IDEM: *Epigramata polskie, po naszymu fraszki*. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1859, s. 22.

20 J. ŚWIĘCICKI: *Topograficzny opis Mazowsza...*, s. 88.

21 Ibidem, s. 87.

22 W. SMOLEŃSKI: *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*. Kraków 1908, s. 136.

Kpiny z nich były więc poniekąd wyrazem nie zawsze uświadamianej zawiści”²³.

Pora wreszcie odpowiedzieć na pytanie o przyczyny, które zapewniły mazowieckiej szlachcie tak szczególne miejsce w krajobrazie społeczno-kulturowym dawnej Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię wybitnego znawcy staropolskiej obyczajowości Jana Stanisława Bystronia, który w *Megalomanii narodowej* tak pisał: „Stara Polska, a więc zarówno Wielka, jak i Mała, odnosiła się z wyraźnym lekceważeniem i niechęcią do Mazowsza. W wiekach średnich był to kraj daleki, niełatwo dostępny, obcy; politycznie pozostawał pod władzą książąt mazowieckich, którzy wymarli dopiero z początkiem XVI wieku, kulturalnie był nierównie bardziej prymitywny niż zachodnie czy południowe ziemie, dużo miał w tradycyjnej kulturze odrębności; nie było tu większych miast, nie było zamożniejszego mieszczaństwa, nie było większych centrów kościelnych. Słowem, kraj był ubogi, pierwotny, niemal dziki; nie dziw więc, że patrzano nań z poczuciem własnej wyższości. Stosunki się z czasem zmieniły. Mazowsze zostało włączone w całość organizmu politycznego i kulturalnego Korony, zacierały się z wolna dawne odrębności, ale i tak w poczuciu szerokich warstw wielkopolskich czy małopolskich Mazowsze pozostało czymś gorszym, mniej ważnym, prostackim”²⁴.

Do owej trafnej obserwacji dodajmy jeszcze spostrzeżenie, iż odrębność Mazurów podkreślał także swoisty język będący jedną z głównych przyczyn ich wykpiwania przez mieszkańców innych regionów Rzeczypospolitej. *Acta Rectoralia* krakowskiej wszechnicy przechowały wzmiankę o tym, iż w roku 1513 studenci mazurscy mieszkający w bursie *pauperum* skarżyli się na kolegów wyśmiewających ich gwara. Złośliwi towarzysze mieli rzekomo wymieniać mazurskie samogłoski, nie dochodzili jednak w tej kwestii do porozumienia: zdaniem jednych były to bowiem: „stək”, „pək”, „miək”, „pok” i „tutka”, inni natomiast twierdzili, że Mazurzy mają tylko dwie: „sieno” i „topka”²⁵.

23 J. TAZBIR: *Dlaczego Mazurów nie lubiano?*..., s. 35.

24 J.S. BYSTRON: *Megalomania narodowa*. Warszawa 1995, s. 133.

25 B. DYMEK: *Z dziejów szlachty mazowieckiej (dziedzictwo kulturowe i stereotyp)*. Kielce 2005, s. 197.

Pamiętać ponadto należy, że inkorporacja Mazowsza do Korony w XVI wieku, a także stopniowy wzrost znaczenia Warszawy spowodowały znaczne przesunięcie akcentów politycznych i społecznych. Szlachta mazowiecka stała się odtąd istotną siłą zrównaną w prawach ze szlachtą całego Królestwa. Na zmianie tej najwięcej stracił Kraków i tym zapewne możemy tłumaczyć fakt, iż duża część antymazurskich przyspiewek i facecji powstała właśnie w Małopolsce²⁶.

Obok wymienionych tu cech, które przypisywano Mazurom z mniejszą lub większą konsekwencją, wyróżnić można także cechę, którą łączono z tą nacją niemal zawsze, przy czym — dodajmy — nie bez przyczyny. Było to ubóstwo. Mazowiecka szlachta wyraźnie odstawała pod tym względem od swoich towarzyszy z innych regionów kraju, a jej słaba kondycja materialna raziła tym bardziej, że kontrastowała z ogromnymi ambicjami politycznymi, co oczywiście także wydrwiwano²⁷. „Gdy pies usiądzie na jednym dziedzictwie, ogon musi położyć na drugim”²⁸ — mawiano o mazowieckich włościach. Parodiując mazowiecką gwarę, śpiewano natomiast:

Oto ja Mazur tego bogaty,
Świecą się na mnie prześliczne szaty.
[...]
Żółtogorący zupan od święta,
W którym mój pradziad pasał cieleća.
[...]
Kontus wilczaty pstro nakrapiany,
A snurek przy nim jest konopiany.
Śklanne guzy z pętlicami
I z długimi łapicami
Wisą rękawy.
Pas łycakowy kształtu ślicznego,
Z jęczmiennej słomy kutas u niego.
Już to temu dawne casy

26 Ibidem, s. 87.

27 Ibidem, s. 201.

28 Cyt. za: W. SMOLEŃSKI: *Szkice z dziejów...*, s. 137.

Jak bywały takie pasy
U nas w Koronie.
Świeże portasy od karmazynu
Po nieboscyku najstarszym synu,
Co pojechał na wojaczkę
I wpadł w strasną zabijackę
W łeb postrzelony.
[...]
Sabla też po nim ostro tocona,
W tyłu potyczkach już doświadczona.
[...]²⁹

W Krakowskiem wykpiwano także marne posagi mazowieckich dziewcząt, czego ślad odnajdujemy w pieśni ludowej:

Ożeniłem się na Mazowszu
Wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu,
Trzy ćwierci owsu, dwie beczki sieczki,
Trzeba się cieszyć z takiej dziewczeczki.
Ani poduszki, ani pierzyny,
Bodaj poszukać takiej dziewczyny³⁰.

Charakteryzując ubóstwo Mazurów, dodać wypada, że Bartosz Paprocki również nie był wyjątkiem od tej reguły. Jego ojciec Andrzej piastował funkcję dobrzyńskiego komornika ziemskiego, pozostali zaś członkowie rodziny bytowali na poziomie częściowo średniej, a częściowo nawet drobnej szlachty³¹. Matką przyszłego autora herbarzy była Elżbieta z Jeżewskich, która oprócz Bartosza urodziła jeszcze dwóch synów — Rosłańca i Wojciecha, oraz córkę Zofię³².

29 Cyt. za: B. DYMEK: *Z dziejów szlachty...*, s. 202.

30 Cyt. za: *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich zebrane przez K. W. Wójcickiego*. Wyd. J. KACZANOWSKI. T. 1. Warszawa 1836, s. 180.

31 *Polski słownik biograficzny...*, s. 177.

32 *Ż. PAULI: Wiadomość o życiu...*, s. 1.

Na marginesie wspomnijmy, iż niestrudzony tropiciel szlacheckich czy raczej pseudoszlacheckich oszustów — Walerian Nekanda Trepka, w swoim słynnym dziele *Liber chamorum* wymienia aż czterech Paprockich, spośród których jeden był synem chłopca, drugi mieszczaninem, a pochodzenia dwóch pozostałych autor nie wyjaśnia, skupiając się na fakcie, iż obaj byli złodziejami. Pierwszy z nich ukradł konia, a drugi „okradł okrutnie [...] pana swego. Szkatułę mu wyłupał i pobrał pieniądze i klejnoty; ten miał lat pod trzydzieści Anno 1600”³³. Szlachectwa Bartosza Nekanda Treпка wprowadzić nie podważa, jednak również jemu wystawia bardzo niepoehlebne świadectwo, formułując zarzut, jakoby w swoim herbarzu świadomie wielu plebejuszy „nawlepił pod herby szlacheckie”, czyniąc to za pieniądze³⁴.

Ród Paprockiego (zarówno ze strony ojca, jak i matki) pieczętował się herbem Jastrzębiec, o którym sam autor w *Herbach rycerstwa polskiego* tak pisze: „Ten klejnot dlatego ma to nazwisko Jastrzębiec, że przodkowie jego nosili ptaka tego za herb jeszcze *in paganismo*. Potem, gdy potomek jego wynalazł podkowę, a znaczną posługę uczynił za chrześcijańskich monarchów [...] podkowę i krzyż za herb otrzymał”³⁵.

Jak zauważa Jerzy Łempicki, jest rzeczą charakterystyczną, iż w większości typowo mazowieckich herbów główny motyw stanowi podkowa. Domniemywać można, że wiąże się to z rozpowszechnionym od dawien dawna przesądem, jakoby podkowa przynosiła szczęście³⁶. Śledząc zawikłane koleje życia Bartosza Paprockiego, stwierdzić jednak wypada, że chyba nie zawsze tak bywało.

W tym miejscu czas wreszcie poruszyć kluczową dla naszych rozważań kwestię małżeństwa Bartosza Paprockiego. Po kilku latach spędzonych na dworach możnych — Piotra Gorajskiego i Stanisła-

33 W. NEKANDA TREPKA: *Liber generationis plebanorum („Liber chamorum“)*. Oprac. R. LESZCZYŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1995, s. 302.

34 Ibidem, s. 52.

35 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 139.

36 J. ŁEMPICKI: *Herbarz szlachty powiatu sierpeckiego*. Sierpiec 2008, s. 30. Por. IDEM: *Herbarz mazowiecki*. Poznań 1997, s. 23.

wa Modliszewskiego, oraz — prawdopodobnie (choć brak śladów immatrykulacji) — po odbyciu studiów w Akademii Krakowskiej, powraca Paprocki w rodzinne strony, gdzie w roku 1567, po śmierci rodziców, obejmuje w posiadanie dwie niewielkie wioski — Paprocką Wołę pod Sierpcem i Głogoły-Paprotki koło Lipna³⁷.

Jak pisze Żegota Pauli, „szczupły ten mająteczek, wystarczający zaledwie dla mniej zamożnego ziemianina, podług wyobrażeń ówczesnych, niedostatecznym był dla pozyskania jakowego znaczenia i urzędu ziemskiego”³⁸. Tak więc — jak sympatycznie ujął to Josef Jireček — „nebylo jiné rady, než aby se obehlédł bohaté nevěstě”³⁹. Kandydatka pojawiła się już wkrótce i tym sposobem dwudziestokilkuletni młody szlachcic stał się statecznym małżonkiem.

Nie jesteśmy w stanie dokładnie wyliczyć, ile lat w chwili ślubu miała Jadwiga Kossobudzka, ona to bowiem — jak zostało już wspomniane we wcześniejszych fragmentach tej książki — została wybranką Paprockiego, aczkolwiek słowo „wybranka” nie jest tutaj chyba szczególnie adekwatne. Musiała być jednak znacznie posunięta w latach, zdążyła bowiem pochować dwóch mężów. Jak pisze sam Paprocki w *Herbach rycerstwa polskiego*, „naprzód była za Wiśniewskim, rzeczonym Owiesek, potem za Życkim”⁴⁰. Karel Krejčí zaznacza ostrożnie, iż „nie była już pierwszej młodości”⁴¹. Dużo mniej subtelny był natomiast pierwszy biograf Paprockiego — Szymon Starowolski, który określił ją uroczym słowem „starucha”⁴².

Ród małżonki Paprockiego pieczętował się herbem Pobóg. Był to bardzo rozpowszechniony w ówczesnej Polsce znak herbowy,

37 A. TUŁOWIECKA: *Słowo i obraz w heraldyce...*, s. 26; Ž. PAULI: *Wiadomość o życiu...*, s. 1—2; *Polski słownik biograficzny...*, s. 178; J. JIREČEK: *Bartoloměj Paprocký z Hlohol a z Paprocké Vile a spisovatelská činnost jeho*. „Časopis Musea Království Českého” 1866, s. 4.

38 Ž. PAULI: *Wiadomość o życiu...*, s. 2.

39 J. JIREČEK: *Bartoloměj Paprocký z Hlohol...*, s. 4.

40 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 233.

41 K. KREJČÍ: *Bartoloměj Paprocký z Głogoł...*, s. 249.

42 S. STAROWOLSKI: *Setnik pisarzów polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzów polskich*. Przeł. J. STARNAWSKI. Oprac. F. BIELAK, J. STARNAWSKI. Kraków 1970, s. 206.

którym legitymowała się przede wszystkim niezamożna szlachta. Wyjątek w tym względzie stanowili właśnie Kossobudzcy będący w XVI wieku najznacniejszą rodziną tego herbu⁴³. Sam Paprocki określa w swym herbarzu ród Kossobudzkich jako „starodawny i znaczny”⁴⁴. Jako córka kasztelana sierpskiego Mikołaja Kossobudzkiego miała zatem Jadwiga jedną niezaprzeczalną zaletę — spory majątek, nic więc dziwnego, że zwróciła na siebie uwagę ubogiego dobrzyńskiego szlachcica.

Dowodzi to niezbicie, iż pomimo przestróg kaznodziejów i moralistów, którzy nakłaniali do zawierania „równych” małżeństw, w ówczesnym społeczeństwie istniało wyraźne przyzwolenie na związki z bogatymi kobietami, co krytykował już — jak pamiętamy — Mikołaj Rej, wskazując w *Żywocie człowieka poczciwego*, że mężczyzna poślubiający bogatą wybrankę spotka się ze zrozumieniem, a nawet podziwem niezależnie od tego, jak bardzo będzie ona niewydarzona. Andrzej Wyczański nazywa ten charakterystyczny dla społeczeństwa staropolskiego proceder „strategią matrymonialną”⁴⁵. W przypadku wdów była ona w dużej mierze związana z ówczesnym prawem spadkowym, zgodnie z którym mąż mógł zapisać żonie dożywocie na swoim majątku, do którego nie mieli prawa jego krewni. W razie braku innych spadkobierców w takiej sytuacji całość dóbr otrzymywała wdowa po zmarłym, nic więc dziwnego, iż tak wyposażona kobieta stawiała się łakomym kąskiem na rynku matrymonialnym⁴⁶. W takim kontekście Kossobudzka musiała się wydawać szczególnie atrakcyjną partią, posiadała bowiem zapisy aż po dwóch zmarłych mężach⁴⁷, a Paprockiemu zapewne znane było popularne w owym czasie przysłowie: „u wdowy chleb gotowy”⁴⁸, które skłoniło

43 J. ŁEMPICKI: *Herbarz szlachty...*, s. 31.

44 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 233.

45 A. WYCZAŃSKI: *Szlachta polska XVI wieku*. Warszawa 2001, s. 117.

46 R. GAŁAJ: *Życie codzienne szlachty polskiej w okresie sarmatyzmu*. Szczecin 1998, s. 18.

47 K. BARTOSZEWICZ: *Bartosza Paprockiego „Dziesięcioro przykazanie mężowo”*. W: IDEM: *Szkice i portrety literackie*. T. 1. Kraków 1930, s. 18.

48 *Facecje polskie z roku 1624*. Wyd. A. BRÜCKNER. Kraków 1903, s. 121.

niejednego ubogiego młodzieńca do złamania zasady „równości” małżeńskiej.

Małżeństwa zawierane dla majątku zdarzały się oczywiście w całej Rzeczypospolitej, wydaje się jednak, że na Mazowszu były szczególnie popularne. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy zapewne upatrywać w ogromnej — często twierdzono, że wręcz nadmiernej — aktywności Mazurów, którzy, o czym była mowa już wcześniej, za wszelką cenę usiłowali zaistnieć na społecznej i politycznej arenie dawnej Rzeczypospolitej. A jako że najczęściej przeszkadzało im w tym ubóstwo, to właśnie w korzystnych małżeństwach upatrywali szans na spełnienie swoich ambicji. Mazurom zarzucano przy tym tendencję do wywyższania się i stwarzania pozorów życia na poziomie zupełnie innym od tego, który był ich rzeczywistym udziałem. W krążących po dawnej Rzeczypospolitej satyrycznych wierszykach porównywano ich do pawia, nie dał im także spokoju zaciekle tropiciel staropolskich wad — Krzysztof Opaliński, konstruuując w jednej ze swoich satyr wymowny dialog pomiędzy szynkarzem i udającym bogacza ubogim Mazurem, ironicznie przejawiając przy tym charakterystyczne cechy języka tego ostatniego:

Przyszedł śmieie do szynka. Pyta go: — Jest wino?
— Jest panie — odpowie szynk. — Macie małmazyją?
— Mam. — A macies alakant? — Mam i petersimon.
Pójdzie dalej i pyta: — Macies miód na przedaj?
— Jest. — Lipcu czy dostanie? — Jest i lipiec u mnie.
— A piwo jakie? Dobrze? — Jest, i to wareckie.
— A tasbir? — Jest ci i ten. — Dajcies mi tazbiru
Za seląg, bo tes więcej nie znajdę w kieseni⁴⁹.

Wszystkie przywołane tu opinie pozwalają sądzić, iż decyzja Paprockiego o poślubieniu zamożnej wdowy spotkała się raczej z akceptacją jego otoczenia — mamy zresztą podstawy, aby

49 K. OPALIŃSKI: *Na zaloty i małżeństwa nierówne i nieuważne*. W: IDEM: *Satyry*. Oprac. L. EUSTACHIEWICZ. Wrocław 2005, s. 50.

przypuszczać, że mariaż ten dokonał się nie bez namowy jego przyjaciół⁵⁰.

Jak zauważa Benon Dymek, mazowiecka szlachta z konieczności ulegała bogatszym i bardziej wpływowym familiom⁵¹. W tym miejscu powrócić warto do omówionych szczegółowo w drugim rozdziale tej książki kazań Piotra Skargi. Kaznodzieja ten, jak pamiętamy, jako bardzo ważne kryterium doboru małżonka postrzegał majątek. W przypadku mężczyzn zalecał zbadanie wielkości posagu narzeczonej i nie piętnował wżeniania się w możliwe domy, a wręcz przeciwnie — uważał, że jest to doskonały sposób zapewnienia sobie opieki ze strony potężnych krewnych. Poglądy takie czynią Skargę kaznodzieją zupełnie wyjątkowym na tle innych duchownych, którzy małżeństwa dla majątku postrzegali jako niedopuszczalne i grzeszne, a jako podstawową wartość kobiety wskazywali cnotę. Być może przestaną nas one jednak dziwić, gdy uświadomimy sobie, że w osobie Skargi również odnajdujemy szlachcica mazowieckiego pochodzenia, urodził się on bowiem w Grójcu. I choć trudno oczywiście domniemywać, by to wyłącznie związek z Mazowszem determinował owo praktyczne podejście do życia królewskiego kaznodziei, można jednak zaryzykować twierdzenie, że w tym wypadku kwestia pochodzenia miała pewien wpływ. To właśnie mazowiecka szlachta mówiła bowiem o kwestiach materialnych szczególnie często, a jej męscy przedstawiciele bez ogródek przyznawali się do zawierania małżeństw w celu podreperowania majątku. W tym kontekście przestają również dziwić owe słynne i z naszego punktu widzenia humorystyczne wyznania pana Paska, który mniej więcej sto lat po perypetiach Paprockiego rozważał poślubienie panny Śladkowskiej, „dziedziczki i jedynaczki, która miała wieś Bożą Wolą nazwaną w ziemi sochaczewskiej, bez najmniejszego długu, za którą wieś dał był ojciec jej 70 000 wtenczas, kiedy czerwone złote były po złotych sześć, talery po trzy”⁵². Pasek szczerze przyznaje, że serce mu się tej Śladkowskiej „chwytało”, bo o jej wiosce „powiedali, że nie tylko

50 Ż. PAULI: *Wiadomość o życiu...*, s. 2.

51 B. DYMEK: *Z dziejów szlachty...*, s. 127.

52 J.Ch. PASEK: *Pamiętniki...*, s. 186.

pszenica, ale cybula w polu na każdym zagonie, gdzie ją wsiejesz, urodzi się”⁵³.

Jakże podobnie brzmią słowa Paprockiego, który poświęcając w *Herbach rycerstwa polskiego* zaledwie dwa zdania swojej zmarłej małżonce, uznaje za właściwe podkreślenie przede wszystkim faktu, iż jej się to właśnie „był dostał działem Krajków i pół Lipy”⁵⁴. Możemy więc być pewni, że w osobie Paprockiego odnajdujemy typowego mazowieckiego szlachcica, dla którego pieniądze mają ogromne znaczenie. W tym kontekście jako prawdopodobny należałoby również uznać przywołany wcześniej zarzut Nekandy Trepki, jakoby Paprocki w swoim herbarzu nagiął nieco fakty, czerpiąc z tego zysk materialny.

Niezależnie od ewidentnych korzyści majątkowych małżeństwa z bogatymi wdowami czasem okazywały się dla młodzieńców utrapieniem, dlatego obok wspomnianego już przysłowia, krążyła też w dawnej Rzeczypospolitej nieco inna jego forma — „u wdowy chleb gotowy, ale niezdrowy”⁵⁵. Jak dowodzą niemal wszyscy dawni i współcześni biografowie, do grona podobnych nieszczęśników, którym ów łatwy chleb miał zaszkodzić, zaliczyć też należy Bartosza Paprockiego; miał on bowiem szybko pożałować decyzji o zawarciu małżeństwa, jako że żona okazała się nadzwyczaj swarliwa i nieznosna. Jako pierwszy informację taką przekazał wspomniany już Szymon Starowolski, odmalowując w swym tekście obraz nieszczęśliwego młodzieńca, który „zaledwie wyszedł z lata pacholęcych, powrócić musiał do domu, gdzie niebawem ożenił się z niewiastą podeszłego wieku, posażną, lecz taką, która nauczyła się przez wiele lat rządzić swym mężem. Dlatego małżeństwo swoje uważał za nieszczęśliwe i przeżywszy z żoną w niezgodzie trzy lata, pochwycił pierwszą sposobność opuszczenia domu i małżonki”⁵⁶.

Obraz ten przylgnął do Paprockiego tak trwale, że wielu współczesnych biografów zaczęło dopatrywać się w jego losach podo-

53 Ibidem.

54 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 233.

55 K. BARTOSZEWICZ: *Bartosza Paprockiego...*, s. 18.

56 S. STAROWOLSKI: *Setnik pisarzów polskich...*, s. 206.

bieństw do owianego legendą związku Sokratesa i Ksantypy⁵⁷. Dziś trudno jest oczywiście odpowiedzieć na pytanie, jakie naprawdę było życie dobrzyńskiego szlachcica i jego bogatej połowicy. Sam Paprocki, powołując się na Długosza, pisze o przodkach Jadwigi legitymujących się herbem Pobóg, „że bywali gniewliwi”⁵⁸. Niewiele nam to mówi jednak o niej samej, tym bardziej, że herbowi przodkowie Paprockiego mieli z kolei zabić w XI wieku biskupa Stanisława⁵⁹. By scharakteryzować choć w przybliżeniu małżonkę dobrzyńskiego szlachcica, spróbujmy więc ponownie przyrzeć się ogólnym cechom dawnych mieszkańców Mazowsza, tym razem jednak kładąc nacisk na mentalność kobiet.

Nie miał o nich dobrego wyobrażenia Władysław Smoleński, pisząc w 1908 roku, że mazowieckie szlachcianki „w dzikości obyczajów nie ustępowały mężczyznom”⁶⁰. Wiele wzmianek o porywczosci i zaciętości mieszkanki Mazowsza przechowały także dawne pieśni ludowe. Niektóre z nich ilustrują specyficzne relacje małżeńskie:

Szedł Mazur z kiermaszu, podpiewszy sobie
 Płatały mu się nożyśka obie:
 Przyszedł do żony i padł na łóżko.
 Ona go pyta: „cóż ci to duszko?”
 Oj! oj! nie mogę kochana żono,
 Wnętrz mnie boli, już umrę pono!
 Ona porwała z garka warzęchę;
 Oj miałać, miałać wielką pociechę.
 Jął się jej prosić: „mogę, już mogę”.
 I tak pocieszył żonę niebogę⁶¹.

57 Zob. m.in. J. JIREČEK: *Bartoloměj Paprocký z Hlohól...*, s. 9; K. BARTOSZEWICZ: *Bartosza Paprockiego...*, s. 2; U. ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK: *Mentalność szlachty polskiej XV i XVI wieku*. Poznań 2003, s. 138.

58 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 230.

59 Ibidem, s. 140.

60 W. SMOLEŃSKI: *Szkice z dziejów...*, s. 65.

61 Cyt. za: *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów...* T. 2, s. 279.

Oskar Kolberg odnotował ponadto kilka pieśni związanych z samą ziemią dobrzyńską. Charakterystycznym motywem jest w nich całkowita bierność mężczyzny, który potulnie godzi się na kobiecą dominację:

Przyszła do niego
najmilsza jego.
I za łeb go uchwyciła
i o ziemię uderzyła
i kijem biła.

Pojdę ja precz,
nagotuj tu jeść;
a jak nie będzie gotowo,
nie będzie ci bardzo zdrowo,
to kijem weźmiesz.

Nieborak mąż,
nagotował już;
żona z gośćmi przyjechała,
wszystko gotowo zastała,
jak rozkazała.

Napatrza się panny,
napatrza mężatki,
jak ja chłopą wybukała
i kijem go wyłatała
aż teraz gładki⁶².

Na ziemi dobrzyńskiej śpiewano również pieśni, w których nie-
szczęśny małżonek nie tylko milcząco godzi się na dominację swojej
połowicy, ale wręcz jest z jej powodu bardzo zadowolony:

62 Cyt. za: *Właściwości, pieśni i tańce ludu Ziemi Dobrzyńskiej*. Zebrał O. KOLBERG. Kraków 1882, s. 49.

[...]

Przyszed do nij we środe,
a ona chleb piecze;
jak go huknie łopata,
aż mu krewka ciecze.

Przyszed do nij we czwartek,
ona chusty pierze;
jak go huknie chustką w łeb,
on się do nij bierze.

[...]

Przyszed do nij w poniedziałek
z baryłeczką wina:
wiwat, wiwat moja żona,
jak mnie wyćwiczyła!⁶³

Trudno oczywiście dopatrywać się bezpośredniego związku tych utworów z realnym życiem, pamiętajmy ponadto — o czym była już mowa w poprzednim rozdziale tej książki — że zgodnie z Bachtinowskim ujęciem bicie oznacza w języku karnawału akt seksualny i taki jest też zapewne podtekst tych pieśni. Uwagę zwraca jednak fakt, iż w okolicach Mazowsza, w tym również na ziemi dobrzyńskiej, z której pochodzili Kossobudzka i Paprocki, zachowało się takich przyspiewek szczególnie dużo. Być może stanowią one zatem jakieś dalekie echo autentycznej „dzikości” mieszkanki tego regionu, które umiały podporządkować sobie mężczyzn, choć zapewne w nieco subtelniejszy sposób. Czy jedną z nich była Jadwiga Kossobudzka? Tego się już zapewne nigdy nie dowiemy, jeśli jednak powiążemy przypuszczenia na temat owych swoistych „geograficznych” predyspozycji Mazowszanek z faktem, że Kossobudzka była w dodatku majątną wdową, być może rzeczywiście wypada nam przyjąć tezę o jej skłonności do dominacji.

Z drugiej jednak strony musimy mieć na uwadze, że sprawca tego całego „zamieszania”, a więc pierwszy biograf Paprockiego — Szymon

63 Cyt. za: ibidem.

Starowolski, to zarazem ten sam duchowny, którego kazania, zawarte w zbiorze *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku*, analizowaliśmy w drugim rozdziale tej książki. Również i tam — jak pamiętamy — przestrzegał on z całą mocą (całkowicie wbrew Skardze) przed małżeństwami niezamożnych mężczyzn z bogatymi, wywodzącymi się z „wielkiego domu” kobietami, właśnie ze względu na niebezpieczeństwo dominacji tych ostatnich. Starowolski kaznodzieja przewidywał również, że rodzina takiej kobiety nie da ubogiemu małżonkowi spokoju, wytykając mu nieustannie słabą kondycję finansową i podłość urodzenia. Pamiętajmy wreszcie, iż zgodnie z przekonaniem duchownego ze Starej Woli, idealna kobieta to taka, która niewiele mówi, a męża zwie swoim panem. Nie można zatem wykluczyć, że spisując biografię Bartosza Paprockiego, autor potraktował ją po prostu jako swego rodzaju dopełnienie programu kaznodziejskiego, a fakt poślubienia przez niezamożnego młodzieńca bogatej wdowy, czego niewątpliwie nie pochwalał, stał się dlań pretekstem do powtórzenia przestróg formułowanych w kazaniach. Na utrwaloną przez Starowolskiego legendę rzutowała też bez wątpienia tematyka „antyfeministycznych” utworów Paprockiego, którą — jak zostało już zasygnalizowane we *Wstępie* — wywodzone bezpośrednio z jego osobistych przeżyć. I tym sposobem otrzymaliśmy spójny przekaz — gnębiony przez żonę, zrażony do kobiet nieszcześnik poświęca dalszą część życia na literacką walkę ze zniechodzoną wrogiem. Ważnym elementem tak skonstruowanej biografii była też oczywiście ucieczka z domu oraz przyjęta z radością i ulgą wieść o śmierci małżonki.

Karel Krejčí zwrócił jednak uwagę na to, że owa „ucieczka” z domu nie musiała być wcale wynikiem problemów małżeńskich Paprockiego, lecz przejawem jego żywego, nieco awanturniczego usposobienia⁶⁴. Maria Dynowska zaś dodaje: „był jednak w człowieku tym niepokój jakiś, który i jemu dokuczał i otoczeniu niemiłym go czynił”⁶⁵. Ciekawość świata i zamiłowanie do podróży były zresztą

64 K. KREJČÍ: *Bartłomiej Paprocki z Głogół...*, s. 250. Por. A. TUŁOWIECKA: *Słowo i obraz w heraldyce...*, s. 26.

65 M. DYNOWSKA: *Obrazy...*, s. 1.

typowymi cechami mazowieckiej szlachty⁶⁶, która nieustannie się przemieszczała, odwiedzając krewnych, lecz także chętnie uczestnicząc w sądach, sejmikach, elekcjach i innych przejawach życia społeczno-politycznego, o czym była już mowa. W tym kontekście decyzja Paprockiego o opuszczeniu domu oraz małżonki i wyruszeniu w świat przestaje więc aż tak bardzo dziwić. Odnajdujemy w nim po prostu po raz kolejny typowego mazowieckiego niespokojnego ducha.

Na podstawie lapidarnych informacji rozsianych w pismach Paprockiego udało się badaczom ustalić, iż po opuszczeniu domowych pieleszy podjął on służbę u sławnego dyplomaty Andrzeja Taranowskiego herbu Belina — sekretarza królewskiego, z którym wkrótce udał się do Konstantynopola, uczestnicząc w poselstwie do tureckiego sułtana. Warto w tym miejscu dodać, iż legacja ta do niedawna jeszcze traktowana była przez biografów Paprockiego jako wydarzenie niepewne, więcej światła rzuciły na nią dopiero ustalenia Renaty Ryby, która na podstawie niedostrzeżonych przez poprzedników informacji zawartych w *Herbach rycerstwa polskiego* odrzuciła wątpliwości dotyczące tego aspektu życiorysu dobrzyńskiego szlachcica⁶⁷.

W drodze powrotnej Paprocki zatrzymał się na Wołoszczyźnie, zamierzał też udać się do Włoch. W 1572 roku, na wieść o śmierci żony, zmienił jednak plany. Jak pisze Karel Krejčí, „na pewien czas zaspokoił swoją żądzę przygód”⁶⁸, wrócił na ojcowiznę i otrzymał urząd podczaszego ziemi dobrzyńskiej. Zajął się też pisaniem.

Już pierwsze plody twórczości literackiej Paprockiego wyznały trzy główne kierunki zainteresowań, które autor konsekwentnie realizował do końca swojego życia. I tak, w roku 1575 w Krakowie ukazały się niemal jednocześnie: *Historia żałosna o prędkości i okrutności tatarskiej*, *Panosza* oraz *Dziesięcioro przykazanie mężowo*.

66 B. DYMEK: *Z dziejów szlachty...*, s. 157—158.

67 R. RYBA: *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*. Katowice 2014, s. 76—77.

68 K. KREJČÍ: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł...*, s. 251.

Pierwszy utwór wpisuje się w krąg popularnych w XVI stuleciu pism antytyureckich i stanowi świadectwo zaangażowania Paprockiego w bieżące wydarzenia polityczne⁶⁹; drugi, będący wierszowanym herbarzem poświęconym ruskiej i podolskiej szlachcie, wprowadza tematykę, która odtąd zajmowała będzie autora najmocniej i która zwieńczona zostanie *Herbami rycerstwa polskiego*, trzeci zaś stanowi odzwierciedlenie rzekomych „antyfeministycznych” poglądów Paprockiego, które będą omówione szerzej w kolejnym rozdziale tej pracy⁷⁰.

Po ucieczce Henryka Walezy Paprocki, głęboko zaangażowany w sprawę kraju, poparł — jak niemal cała mazowiecka szlachta — elekcję Stefana Batorego. W roku 1577 prawdopodobnie wziął udział w wyprawie tego króla przeciwko zbuntowanym gdańszczanom. Tym sposobem z ustronnego szlacheckiego zaścianka dobrzyński szlachcic dostał się w wir politycznych namiętności królewskiego dworu, stając się nawet kimś w rodzaju nadwornego pisarza, jako że władca wypłacał mu za trud literacki roczną pensję⁷¹. Dzięki temu Paprocki osiągnął to, co było dla niego tak istotne — uznanie i niezależność finansową, stracił jednak bezpowrotnie anonimowość i spokój, co już wkrótce miał bardzo boleśnie odczuć.

Stopniowo zaczęło wychodzić na jaw, iż Batory zamierza rządzić krajem silną ręką. Już w roku 1579 wydał zakaz wysyłania zapieczonych listów z teatru działań wojennych. Każda, nawet prywatna informacja, przechodzić musiała przez ręce królewskich sekretarzy, a za niestosowanie się do tego nakazu groziła kara więzienia⁷². Ponieważ to ewidentne ograniczenie wolności nie spotkało się jeszcze z żadnym zdecydowanym sprzeciwem ze strony szlachty, w roku

69 Szerzej na temat tego aspektu twórczości Bartosza Paprockiego — zob. R. RYBA: *Literatura staropolska...*, s. 76—97.

70 Szczegółowego zestawienia różnych nurtów pisarstwa Paprockiego dokonała ostatnio A. TUŁOWIECKA. Zob. EADEM: *Słowo i obraz w heraldyce...*, s. 21—47. W rozdziale tym interesują nas przede wszystkim informacje biograficzne.

71 K. KREJČI: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł...*, s. 261; Por. *Polski słownik biograficzny...*, s. 178.

72 J. BESALA: *Stefan Batory*. Poznań 2010, s. 215.

następnym władca wydał ustawę całkowicie ograniczającą wolność druku, która stanowiła, iż ktokolwiek by bez jego wiedzy i pozwolenia „ważył się, czy to w kraju, czy za granicą kazać drukować jakiekolwiek pisma, tyczące się bądź to dziejów tego narodu dawniejszych lub tegoczesnych, bądź w jakimkolwiek bądź przedmiocie spraw Rzeczypospolitej, albo ktobykolwiek malował lub sztychował przedmioty, związek jaki z interesami Rzeczypospolitej mające, chociażby się w tem nawet nic nagannego nie znajdowało, taki podpadać ma karze prawem magdeburskim za paszkwile przepisanej”⁷³. Gwoli ścisłości dopowiedzieć należy, że wspomniana w tym piśmie kara „prawem magdeburskim za paszkwile przepisana” była karą śmierci.

Z dzisiejszego punktu widzenia takie ograniczenie wolności budzić musi sprzeciw, pamiętajmy jednak, iż przez cały okres swojego panowania Stefan Batory musiał mierzyć się z zadziwiającą i całkowicie dlań niezrozumiałą samowolą szlachty, oczekującej, iż będzie się przed nią tłumaczył z każdego posunięcia. Dostrzegali to zresztą co światlejsi jego doradcy, a sam kanclerz Zamoyski, najbliższy współpracownik Batorego, a zarazem znawca zawilej filozofii stanu szlacheckiego, miał rzec, iż ktokolwiek w przyszłości czytać będzie dzieje tego króla, zdziwi się zapewne nie tym, iż pośród tylu stawianych mu przeszkód dokonał tak świetnych czynów, ale tym, że w ogóle coś zrobił⁷⁴.

Niezależnie od tych skomplikowanych układów, w owym czasie Paprocki zdaje się jeszcze szczerze oddany królowi, daje się także poznać jako piewca jego wojennych zwycięstw, co widzimy między innymi w takich utworach jak *Wesele bogiń ze szczęśliwego zwycięstwa i z fortunnego przyjechania króla polskiego Stefana z ziemie moskiewskiej* (Kraków 1581) i *Triumf satyrów leśnych, syren wodnych, planet niebieskich, z szczęśliwego zwrócenia króla polskiego Stefana do państw jego z wojny moskiewskiej* (Kraków 1582). Pierwszy z nich dedykowany był Janowi Zamoyskiemu.

73 Cyt. za: *Pamiętniki do historyi Stefana Króla Polskiego czyli korespondencyja tego monarchy oraz zbiór wydanych przez niego urzędzeń z rękopismów zebrane i wydane przez hr. Raczyńskiego...* Warszawa 1830, s. 97–98.

74 J. BESALA: *Stefan Batory...*, s. 370.

W roku 1584 nastąpił jednak niespodziewany zwrot. Początkowo nic go nie zapowiadało — Paprocki wydaje wówczas swoje największe dzieło *Herby rycerstwa polskiego*, które przyniosło mu wielkie uznanie króla. O nim samym pisze autor bardzo pochlebnie, w podobnym duchu wypowiada się na temat Zamoyskiego, sławiąc między innymi jego zaślubiny z Gryzeldą Batorówną. Obok tych postaci wspomniany został w *Herbach*... także możny ród Zborowskich wraz z najbarwniejszym chyba jego przedstawicielem — Samuelem. Ów zapalczywy awanturnik, który już podczas koronacji króla Henryka Walezego wdał się w zwadę z kasztelanem przemyskim Andrzejem Wapowskim i śmiertelnie go ranił, skazany został na wygnanie, a późniejsze koleje jego losu obfitowały w niewiarygodne wprost wydarzenia, w wyniku których został nawet kozackim hetmanem⁷⁵.

Niezwykły ten człowiek od dawna imponował Paprockiemu, który czuł się z nim związany także poprzez wspólny herb — Jastrzębiec. Już w roku 1578 poświęcił mu parenetyczne dziełko pod tytułem *Hetman albo własny konterfekt hetmański*, zaś w *Herbach rycerstwa polskiego*, drobiazgowo opisując jego przygody wśród Kozaków, wykreował go na spadkobiercę najwspanialszych cnót rycerskich.

Przyjaźń z Samuelem Zborowskim miała jednak wciągnąć Paprockiego w wir tragicznych wydarzeń. Buńczuczna i harda natura kozackiego hetmana i narastający od dawna konflikt z Janem Zamoyskim oraz królem doprowadziły do nieoczekiwanego finału — 26 maja 1584 roku na Zborowskim wykonano wyrok śmierci (który jako na banicie od dawna na nim ciążył), a dokonało się to w atmosferze ogólnego poruszenia i antykrólewskich manifestacji szlachty⁷⁶.

Bartosz Paprocki odczuł zapewne tę tragedię podwójnie — jako szlachcic i jako przyjaciel Zborowskiego. W jego piśmarstwie dokonuje się wówczas całkowity zwrot, który osiąga apogeum po śmierci Stefana Batorego w 1586 roku. Wtedy to gorliwy do niedawna zwolennik króla i kanclerza występuje z dwiema broszurami politycznymi,

75 K. KREJČI: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł*..., s. 259.

76 Ibidem, s. 264.

w których krytykuje zmarłego władcę, ale przede wszystkim szkaluje Zamoyskiego, wytykając mu niskie pochodzenie i nadużywanie władzy. Pierwszy z tych tekstów to wydany w roku 1587 (brak miejsca wydania) *Upominek albo przestroga zacnemu narodowi polskiemu*, drugi, który ukazał się rok później, nosił znaczący tytuł *Pamięć nierządu w Polsce przez dwie frakcje uczynionego*. Tekst ten drukowany był prawdopodobnie w Pradze. Rok oddzielający powstanie obu broszur musiał być dla Paprockiego nadzwyczaj trudny, na kartach drugiej z nich żali się bowiem, iż wiele utracił, kiedy go tyran „nieprzystojnie gonieł”⁷⁷.

Ta gwałtowna zmiana stanowiska politycznego dobrzyńskiego szlachcica stanowi zagadnienie, które całkowicie odmiennie oceniane jest przez polskich i czeskich biografów. Badacze polscy, szczególnie dawniejsi, wystawili Paprockiemu w tym względzie nadzwyczaj surowe świadectwo. Jako reprezentatywne warto przywołać tu słowa Jana Czubka. Nazwał on omawianego twórcę „gazeciarem najgorszego gatunku, piszącym na zamówienie dla tego, kto płaci”⁷⁸, który nad świeżą jeszcze mogiłą Batorego „swym złośliwym i jadowitym językiem ubliża zuchwale pamięci nieboszczyka, mimo, że niedawno jeszcze palił mu kadzidła, nawet jurgiel od niego pobierał”⁷⁹.

Czeska badaczka, Irena Hrabětová, dostrzega w owych negatywnych sądach polskich autorów wynik tego, że uważano Paprockiego za „zrądcę a odrodilce, který se postavil proti uctívánímu kancléři Zamojskému”⁸⁰.

Na przeważające w polskim literaturoznawstwie niepochlebne opinie na temat tego etapu twórczości omawianego autora zwraca również uwagę Karel Krejčí, krytykując polskich biografów za niedostrzeganie faktu, iż pomiędzy fazą pozytywnego a negatywnego stosunku Paprockiego do króla i kanclerza nastąpiło wydarzenie tak

77 *Bartosza Paprockiego dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1900, s. 122.

78 J. CZUBEK: *Wstęp*. W: *Bartosza Paprockiego dwie broszury...*, s. 3.

79 *Ibidem*, s. 4.

80 I. HRABĚTOVÁ: *Erbovní pověsti v českých spisech Bartoloměje Paprockého z Hlohohol*. Brno 1992, s. 10.

przełomowe jak stracenie Samuela Zborowskiego. „Daleko gorzej o moralności Paprockiego świadczyłoby — pisze badacz — gdyby także po zabójstwie Samuela zachował uniżoną czołobitność do zwycięzców, sprzeniewierzając się tym samym zmarłemu protektorowi i przyjacielowi”⁸¹.

Biograf ma w tym względzie zapewne wiele racji, nie możemy jednak również wykluczyć, że miłujący pieniądze Paprocki pisał wymierzone przeciwko Zamoyskiemu paszkwile nie tylko pod wpływem bólu po stracie przyjaciela, lecz także z polecenia kogoś, kto mu płacił. A znalezienie zleceniodawcy nie było z pewnością trudne — Zamoyski miał bowiem wśród braci szlacheckiej wielu wrogów.

Przypuszczenia te nie podważają oczywiście szczerości intencji i autentycznego przywiązania Paprockiego do butnego przywódcy Kozaków. Fakt, że związał się właśnie z kimś takim, może nam ponadto wiele powiedzieć o nim samym, a także potwierdzić wyrażoną wcześniej myśl, że do opuszczenia domu i żony nie skłoniło go wcale nieudane pożycie małżeńskie, lecz wrodzona żądza przygód i ciekawość świata. Takimi samymi cechami odznaczał się przecież Zborowski i to właśnie one ujęły ubogiego szlachcica. Najbardziej czytelnym świadectwem tęsknoty Paprockiego za pełnym przygód żołnierskim życiem jest zaś wyrażone na kartach zadedykowanego Zborowskiemu *Hetmana*... takie oto wyznanie: „żeby mi się pierwsze lata mogły być wrócić, a prace te, które teraz mam przed sobą, nie zabraniały, i tarcze bym się był znowu przy w.m. moim m.p. na grzbiet włożyć nie lenił”⁸².

Życzenie Paprockiego spełniło się i 24 stycznia 1588 roku wziął udział w bitwie pod Byczyną, gdzie — tym razem nie literacko, ale zbrojnie — wystąpił przeciwko dowodzącemu wojskami polskimi Janowi Zamoyskiemu, stając po stronie austriackiego pretendenta do polskiej korony — Maksymiliana III Habsburga. Po jego klęsce Paprocki musiał uchodzić z kraju. Schronienie znalazł początkowo na Morawach, później udał się do Czech.

81 K. KREJČI: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł*..., s. 268.

82 *Hetman skreślony piórem Bartosza Paprockiego*. Wyd. K.J. TUROWSKI. Sanok 1856, s. 2.

Również poza granicami Rzeczypospolitej szybko dało o sobie znać dążenie ubogiego mazowieckiego szlachcica do wiązania się z możliwymi osobistościami mającymi ponadto duży wpływ na losy państwa. Początkowo korzystał z gościny mieszkającego na Morawach już od lat Krzysztofa Zborowskiego, później przebywał w otoczeniu różnych morawskich wielmożów, swoje ambicje w pełni zaspokoił jednak dopiero na dworze Stanisława Pawłowskiego — biskupa ołomunieckiego, wybitnego dyplomaty, który był między innymi posłem cesarza Rudolfa II na sejm elekcyjny w Warszawie⁸³.

Rządy Pawłowskiego przypadły na okres, kiedy w Czechach i na Morawach bardzo silne były wpływy reformacji⁸⁴, a energiczny biskup stał się jednym z czołowych bojowników o wzmocnienie Kościoła katolickiego⁸⁵. Ów zapał udzielił się również Paprockiemu, a tematyka kontrreformacyjna stała się odąd jednym z istotnych aspektów jego twórczości⁸⁶. Pomijając kwestie indywidualne, związane z wpływem, jaki na dobrzyńskiego szlachcica wywarł energiczny biskup Pawłowski, ponownie możemy się w tym przypadku odwołać do mazurskiego pochodzenia Paprockiego; gorliwy, zdaniem wielu wręcz fanatyczny, katolicyzm oraz niechęć do innowierców były bowiem kolejną cechą charakteryzującą mieszkańców tego regionu⁸⁷.

Paprocki nadal jest jednak przede wszystkim heraldykiem, a czeskie i morawskie zamki, katedry i plebanie dostarczają materiału,

83 R. SĘKOWSKI: *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*. Katowice 2008, s. 175.

84 Szerzej na ten temat zob. m.in. J. MALURA: *Reformační literatura na severní Moravě a ve Slezsku v letech 1570—1640*. W: *Kapitoly z literárních dějin Slezska a severní Moravy*. Red. J. SVOBODA. Ostrava 2000, s. 63—89.

85 Na temat działalności biskupa Pawłowskiego oraz zaangażowania czeskiej i morawskiej szlachty w akcję kontrreformacyjną zob. m.in. P. MAŤA: *Svět české aristokracie (1500—1700)*. Praha 2004, s. 490—496.

86 Por. J. MAGNUSZEWSKI: *Literatura polska a literatura czeska do połowy XVIII wieku*. W: *Literatura staropolska w kontekście europejskim (związki i analogie)*. Materiały z konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komparatystyki (27—29 X 1975). Red. T. MICHAŁOWSKA, J. ŚLASKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 128—129.

87 B. DYMEK: *Z dziejów szlachty...*, s. 217—220.

obok którego rozmiłowany w szlacheckiej historii autor nie może przejść obojętnie. Tak rodzi się *Zrčadlo slavného markrabství morawského* (Ołomuniec 1593) oraz *Diadochos* (Praga 1602) — będące literackimi pomnikami morawskiej i czeskiej szlachty. O ile jednak *Herby rycerstwa polskiego* spotkały się z uznaniem samego króla polskiego, o tyle analogiczne dzieła czeskie nie trafiły niejako w swój czas — Paprocki stworzył je bowiem w okresie zmierzchu czeskiej szlachty, kiedy największe dynastie możnowładcze już wygasły. Co więcej, można odgadywać, że ich przedstawiciele nieufnie traktowali polskiego szlachcica, który ujawniał różne rodowe tajemnice. Wszystkie te okoliczności sprawiły, iż Paprockiemu zarzucono pisanie niepotrzebnych dzieł, on sam wypomnieć miał natomiast Czechom, że chociaż są narodem sławnym i wspaniałym, to jednak nie wykazują żadnego zrozumienia dla literatury⁸⁸.

Zapatrywanie na genealogię nie było jedyną płaszczyzną, na której Paprocki nie znalazł porozumienia ze swoimi czeskimi towarzyszami. Dzielił ich także stosunek do alchemii — wiedzy tajemnej, która w omawianym okresie cieszyła się w Czechach szczególnym zainteresowaniem. Przyziemny mazowiecki szlachcic zupełnie nie mógł tego pojąć, czemu niejednokrotnie dawał wyraz na kartach swych dzieł. Z alchemią Paprocki zetknął się niewątpliwie już wcześniej, w czasach, gdy był blisko związany z dworem Stefana Batorego — wiemy bowiem, że w otoczeniu tego władcy znajdowało się wielu alchemików i astrologów. Jeden z nich — Wawrzyniec Gradowski, o mało nie pozbawił przy tym Batorego życia, pragnąc go otruć. Paprockiemu ten epizod był dobrze znany, wspominając bowiem Gradowskiego w *Herbach rycerstwa polskiego*, zanotował, iż „nigromancją się bawił, chciał *per incantationem* króla Stefana przyprowadzić

⁸⁸ K. KREJČI: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł...*, s. 280. Niezależnie jednak od tego, to właśnie dzieła Bartosza Paprockiego były później najczęściej wykorzystywane w charakterze dowodu przez potomków opisywanej przezeń szlachty, starających się o nobilitację na drodze urzędowej. Zob. J. BRŇOVJÁK: *Nobilitace české dvorské kanceláře v II. polovině 17. století a I. polovině 18. století*. W: *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI—XVIII wieku*. Red. M. KONOPNICKA, J. KUCZER, W. STRZYŻEWSKI. Zielona Góra 2010, s. 149.

o śmierć, o co był pojman, do więzienia dan, tamże umarł, niektórzy mówią, że był strut⁸⁹.

W roku 1585 Stefan Batory udzielił również audyencji słynnym w całej Europie Anglikom — Johnowi Dee i Edwardowi Kelley'owi. Szybko miało się jednak okazać, iż ludzie ci bardziej od wynaleźnia kamienia filozoficznego interesowali się kwestiami politycznymi, pragnąc wciągnąć polskiego władcę w działania, które ten jednak szybko przejrzał i słynnych magów odprawił, wypłacając im jednak wprzód 800 florenów⁹⁰.

Niewątpliwie, wszystkie te wydarzenia pogłębiły nieufność Paprockiego do alchemii. Najważniejszym jednak powodem, dla którego nie dał się nigdy omamić owej specyficznej modzie ogarniającej rudolfinśkie Czechy był jednak zapewne jego wrodzony pragmatyzm i tendencja do mocnego stąpania po ziemi. Co jednak ciekawe, żywiąc niechęć do nauki tajemnej, utrzymywał Paprocki jednocześnie kontakty z niektórymi jej adeptami, na przykład Polakiem — Michałem Sędziwojem ze Skorska, którego poznał w Pradze i któremu zadedykował jedną część swojego *Ogrodu królewskiego* (Praga 1599). Co więcej, po śmierci biskupa Pawłowskiego pragmatyczny Mazur korzystał obficie z finansowego wsparcia Sędziwoja. Należy jednak sprawiedliwie nadmienić, iż pozostał z nim w bliskich relacjach również wtedy, gdy odwróciła się od słynnego maga zmienna fortuna⁹¹.

Kaprysów owej bogini doświadczał też coraz dotkliwiej sam Paprocki, nękany kłopotami finansowymi i ponagleniami niecierpliwych wierzycieli. Zapewne to właśnie z tych doświadczeń rodzi się kolejny nurt jego pisarstwa, w ostatnich latach jego pobytu na obczyźnie szczególnie widoczny. Czytelnym tego przykładem jest *Štambuch slezský* (Brno 1609), w którym obok informacji genealogicznych zawarł autor także zjadliwe uwagi na temat możnych, którzy gnębią uzależnionych od nich biedaków.

89 B. PAPROCKI: *Herby...*, s. 435.

90 R. BUGAJ: *Nauki tajemne w dawnej Polsce. Mistrz Twardowski*. Wrocław 1986, s. 145—150.

91 *Polski słownik biograficzny...*, s. 179.

Nie znalazłszy szczęścia w Czechach, zaczyna mazurski szlachcic coraz częściej przemyślać o powrocie do domu, tym bardziej, że w roku 1605 zmarł znienawidzony przezeń Zamoyski. Powrót do kraju, podobnie jak wiele lat wcześniej podróż w przeciwnym kierunku, odbywa się jednak etapami. Paprocki znowu zatrzymuje się na Morawach, kolejnym przystankiem jest Śląsk, gdzie w Opolu korzysta z gościny pana Jana Oderwolfa. W roku 1610 przekracza wreszcie granice Rzeczypospolitej. Nie mając tu już jednak żadnego majątku, znowu zdany jest na łaskę dobrodziejów — tym razem opatów w Wąchocku, a później w Łądzie⁹².

Jednym z protektorów Paprockiego w ostatnich latach życia był Wojciech Giebułtowski — poseł Zygmunta III Wazy na dwór praski, który wystarał się u cesarza o pomoc finansową dla polskiego szlachcica umożliwiającą mu powrót do ojczyzny. Jemu to właśnie zadedykował Paprocki wspomniane już na początku tego rozdziału swoje ostatnie dzieło — *Naukę i przestrogi na różne przypadki ludzkie*. Z zapisanych w tym tekście informacji wnioskować możemy, iż Paprocki planował wydanie drugiej jego części, prace nad nią przerwała jednak śmierć autora. Dobrzyński szlachcic zakończył swój żywot 27 grudnia 1614 roku we Lwowie i pochowany został w krypcie nieistniejącego już dziś klasztoru franciszkanów.

Gdyby za podstawę naszych sądów o autorze posłużyć miała wyłącznie treść zebranych w *Nauce i przestrogach...* kilkuwersowych wierszyków zawierających wskazówki dotyczące różnych dziedzin życia, musielibyśmy wysnuć wniosek, iż mamy do czynienia z człowiekiem, dla którego liczą się tylko dobra duchowe, kwestie materialne są mu natomiast całkowicie obojętne. Nie byłby jednak sobą ów nieodrodny mazowiecki szlachcic, gdyby w poprzedzającej dzieło dedykacji nie wyliczył w bardzo konkretny sposób wielkości przyznanej mu przez cesarza zapomogi, dziękując Giebułtowskiemu, iż okazał mu „łaskawe oko i hojną rękę, to jest sto talerów jurgieltu na każdy rok zjednać raczył”⁹³.

92 Ibidem, s. 180. Por. A. TUŁOWIECKA: *Słowo i obraz w heraldyce...*, s. 44.

93 B. PAPROCKI: *Nauka i przestrogi...* [brak numeru strony].

Tak przedstawiają się zawile, pełne niespodziewanych zwrotów, losy Bartosza Paprockiego — owego niespokojnego mazowieckiego ducha, dla którego nadzwyczaj ważne były w życiu dwie rzeczy — pełna sakiewka oraz niebezpieczna przygoda, przy czym zarówno jedna, jak i druga wciągały go nieraz w wir nieprzewidywanych wydarzeń i popychały do podejmowania wielu zadziwiających dziś dla nas decyzji. Tym więc tłumaczyć zapewne należy zawarte w latach młodości małżeństwo, a także ów — jakże często podkreślany przez biografów — fakt rychłego opuszczenia domu oraz małżonki, to wreszcie miało również pewien wpływ na ową, wytykaną szczególnie przez polskich badaczy, zmienność sympatii politycznych, aczkolwiek w tym ostatnim przypadku uwzględnić należy również trafną obserwację, którą poczynił Karel Krejčí, podkreślając, że na wielu literacko-politycznych decyzjach dobrzyńskiego szlachcica zaważyły nie (albo raczej dopowiedzmy — nie tylko) względy materialne, ale zewnętrzny niestabilny układ sił politycznych.

Jedno wszakże jest pewne — nie był Paprocki człowiekiem mialkim i bezbarwnym, lecz należał — jak trafnie ujął to już przed przeszło stu pięćdziesięciu laty Michał Baliński — do grona „tych ludzi otwartych, których miło jest spotkać na świecie i którzy to mają w sercu co na ustach, że choć nieraz błędne mógł mieć przekonanie, nie taił się z nim, i ze staroświecką szczerością wyjawiał”⁹⁴.

94 M. BALIŃSKI: *Paprocki i „Panosza”*. W: *Studia historyczne Michała Balińskiego*. Wilno 1856, s. 341.

„Bijże a rękę nie żałuj”
Małżeństwo w utworach
Bartosza Paprockiego*

W powieści Klementyny z Tańskich Hoffmanowej *Jan Kochanowski w Czarnolesie. Obrazy z końca XVI wieku* obok całej plejady wybitnych renesansowych twórców pojawia się także Bartosz Paprocki, któremu każe autorka wygłosić między innymi następujący monolog: „oto niesłychaną pracą i wielkim nakładem napisałem dzieło, które ściągnie na mnie chmarę nieprzyjaciół; ale póki stanie szlachty w Polsce — to jest zapewne do skończenia świata — póty o Bartoszu Paprockim wspominać będą”¹.

Owo „dzieło” to oczywiście *Herby rycerstwa polskiego*, które istotnie — i tu się bohater powieści nie pomylił — ściągnęły Paprockiemu na głowę gromy, przede wszystkim ze strony osób bądź całych rodów, które zostały pominięte lub opisane

* Rozdział ten jest zmienioną i znacznie poszerzoną wersją mojego artykułu pod tytułem *Bartosza Paprockiego „podręczniki do maltretowania żon” jako źródło (nie tylko kobiecych) problemów*, opublikowanego w zbiorze *Źródło historyczne jako tekst kultury*. Red. B. PŁONKA-SYROKA, M. DĄSAL. Warszawa 2014, s. 41—60.

1 K. HOFFMANOWA: *Jan Kochanowski w Czarnolesie. Obrazy z końca XVI wieku*. Warszawa 1857, s. 331.

niepochlebnie². Nie sprawdziła się jednak dalsza część owej „przepowiedni” — pisarskie dokonania Bartosza Paprockiego szybko odeszły bowiem u nas w zapomnienie, przez wiele lat pomijane lub traktowane przez badaczy marginalnie. Jednym z nielicznych uczonych, którzy dostrzegli potrzebę naukowego opracowania dzieł autora *Herbów rycerstwa polskiego* był Julian Krzyżanowski. Już w roku 1932 pisał on o Paprockim, iż jego „różnorodna i bogata twórczość [...] doprasza się o szczegółowe studium”³. Postulat wybitnego literaturoznawcy do niedawna pozostawał jednak bez naukowego odzewu i postać dobrzyńskiego szlachcica w większym stopniu inspirowała poszukiwaczy obyczajowych sensacji niż badaczy literatury. Co ciekawe, całkowicie odmiennie rzecz miała się w Czechach, gdzie twórczością polskiego autora zajęli się między innymi badacze tacy jak: Karel Krejčí⁴, Irena Hrabětová⁵, Antonín Měšťan⁶, Marie Sobotková⁷, Eduard Petrů⁸, Anna Štroblíková⁹, Josef Polišenský¹⁰,

2 A. TUŁOWIECKA: *Słowo i obraz w heraldyce. Herbarze a quasi-herbarze. Wokół konstrukcji genologicznych Bartosza Paprockiego*. Kraków 2011, s. 99.

3 J. KRZYŻANOWSKI: *Poezja polska w wieku XVI*. W: *Kultura staropolska*. [brak red.] Kraków 1932, s. 478.

4 K. KREJČÍ: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol a Paprocké Vůle. Život — dílo — forma a jazyk*. Praha 1946.

5 I. HRABĚTOVÁ: *Erbovní pověsti v českých spisech Bartoloměje Paprockého z Hlohol*. Brno 1992; EADEM: *Genealog B. Paprocký a erbovní pověsti*. W: *Sborník referátů z IV. konference československých genealogů a heraldiků v Ostravě 1989*. Ostrava 1992, s. 34—37.

6 A. MĚŠŤAN: *Bartoloměj Paprocki a Adam Czahrowski: dva političtí emigranti a básníci*. „Slavia. Časopis pro slovanskou filologii” 1996, R. 65, z. 3, s. 327—332.

7 M. SOBOTKOVÁ: *Trzy powroty Bartosza Paprockiego do naszych czasów*. W: *Dawność kulturowa w literaturach słowiańskich drugiej połowy XX wieku*. Red. M. KACZMAREK. Opole 1993, s. 223—228.

8 E. PETRŮ: *Autor dvou literatur*. W: B. PAPROCKÝ Z HLOHOL: *O válce turecké a jiné příběhy*. Praha 1982, s. 7—22.

9 A. ŠTROBLÍKOVÁ: *Epigrafické památky v díle B. Paprockého*. Brno 1973.

10 J. POLIŠENSKÝ: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol. Zrcadlo Čech a Moravy*. Praha 1941.

Josef Vítězslav Šimák¹¹, August Sedláček¹², Josef Jireček¹³, Josef Dobrovský¹⁴.

Dowodem niesłabnącego zainteresowania naszych południowych sąsiadów działalnością pisarską Paprockiego są także reprinty jego dzieł, wydawane przeważnie z okazji okrągłych rocznic związanych z życiem i twórczością autora. W roku 1993 ukazały się aż dwa wydania *Zrcadla slavného markrabství moravského*, w roku 2004 wydano *Štambuch slezský*, a rok później *Diadochos*. Przygotowywanie rocznicowych edycji dzieł Paprockiego stanowi w świadomości czeskich badaczy pewnego rodzaju „oczywistość”, czego potwierdzenie odnajdujemy między innymi w przedmowie do wydanego w Ostrawie w roku 1993 *Zrcadla slavného markrabství moravského*, w której Vladimír Kejla i Karel Müller napisali: „čtyřsetleté výročí vydání Paprockého díla o Moravě je zajisté dostatečným důvodem pro pořízení jeho reprintu”¹⁵.

Najdobitniej o różnicach w postrzeganiu twórczości Bartosza Paprockiego przez polskich oraz czeskich badaczy świadczy fakt, iż wydana w roku 1946 w Pradze najpełniejsza do tej pory monografia tego twórcy, zatytułowana *Bartoloměj Paprocki z Hlohol a Paprocké Vůle. Život — dílo — forma a jazyk*, której autorem jest Karel Krejčí, doczekała się polskiego przekładu dopiero w roku 1972. Co więcej, nie w całości, lecz we fragmencie obejmującym jedynie życiorys Paprockiego oraz ogólnikowe rozważania na temat jego twórczości, natomiast szczegółową analizę konkretnych utworów pominęto. Na marginesie dodajmy, że przełożenie fragmentu wspomnianej

11 J. V. ŠIMÁK: *České dějiny u Bartoloměje Paprockého*. „Časopis společnosti přátel starožitností” 1922, nr 30, s. 46—53.

12 J. SEDLÁČEK: *Listy ze ztracených archivů panských, kteříž se v Paprockého Diadochu připomínají na pravý čas a pravé udáníuvidené*. „Věstník Královské české společnosti nauk” 1890, s. 386—409.

13 J. JIREČEK: *Bartoloměj Paprocký z Hlohol a z Paprocké Vůle a spisovatelská činnost jeho*. „Časopis Musea Království Českého” 1866.

14 J. DOBROVSKÝ: *Rozlišnosti v exemplářích Diadochu B. Paprockého*. „Časopis Musea Království Českého” 1828.

15 V. KEJLA, K. MÜLLER: *Pár slov závěrem*. W: B. PAPROCKÝ Z GLOGOL A PAPROCKÉ WOLY: *Zrcadlo slavného markrabství moravského. Faksimile prvního vydání [...] roku 1593*. Ostrava 1993. [brak numeru strony].

monografii również nie może być postrzegane jako dowód jakiegoś nagłego zainteresowania polskich badaczy sylwetką autora *Herbów rycerstwa polskiego*, znalazł się on bowiem w ogólnym zbiorze dzieł Karela Krejčí, wyłącznie jako jedna z prac¹⁶.

Irena Hrabětová przyczyny różnic w recepcji twórczości Paprockiego na gruncie czeskim i polskim upatruje między innymi w tym, że o ile w Czechach zajmowano się przede wszystkim jego spuścizną heraldyczno-genealogiczną i doceniano jej nowatorstwo, o tyle polskie literaturoznawstwo skupiło się głównie na poetyckich dokonaniach Paprockiego, te zaś nie wytrzymywały porównania z dziełami wybitnych twórców renesansu¹⁷.

Na realizację postulatu Juliana Krzyżanowskiego, który — jak zostało już powiedziane — domagał się „szczegółowego studium” twórczości Bartosza Paprockiego, polskie literaturoznawstwo czekało niemal 80 lat. W roku 2011 ukazała się książka Agnieszki Tułowickiej *Słowo i obraz w heraldyce. Herbarze a quasi-herbarze. Wokół konstrukcji genealogicznych Bartosza Paprockiego*, w której autorka dokonała szczegółowej analizy *Panoszy*, *Gniazda cnoty* oraz *Herbów rycerstwa polskiego*, rzucając przy okazji nieco światła na biografię ich twórcy. Opracowane zostały także antytureckie teksty Paprockiego, a to za sprawą badań Renaty Ryby, których wyniki opublikowano na kartach wydanej w roku 2014 książki *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*. Tym samym w ostatnich latach zbadane zostały dwa ważne nurty twórczości dobrzyńskiego szlachcica¹⁸. Jego wiersze o tematyce obyczajowej

16 K. KREJČÍ: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł i Paprockiej Woli*. Przeł. E. SIATKOWSKA. W: K. KREJČÍ: *Wybrane studia slawistyczne. Kultura — literatura — folklor*. Red. J. MAGNUSZEWSKI. Warszawa 1972, s. 237—330.

17 I. HRABĚTOVÁ: *Erbovní pověsti...*, s. 9.

18 Już po złożeniu tej książki do druku ukazała się praca K. KOCZUR-LEJK *Bartłomiej Paprocki — piśmiennictwo i przekład. W stronę kontrreformacji*. Autorka poddała analizie przede wszystkim działalność pisarską Paprockiego na ziemiach czeskich, a on sam ukazany został jako szermierz kontrreformacji pragnący wpłynąć na powrót czeskiego społeczeństwa do katolicyzmu. Zob. EADEM: *Bartłomiej Paprocki — piśmiennictwo i przekład. W stronę kontrreformacji*. Szczecin 2014 (książka ukazała się w styczniu 2015 roku), ss. 274.

nadal jednak giną w pomroce dziejów i tylko czasami ich zupełnie wyrwane z kontekstu fragmenty pojawiają się, nieraz nawet bez wzmianki o autorze, w rozmaitych, mniej lub bardziej naukowych opracowaniach, najczęściej jako ilustracja tezy, że w dawnej Polsce powszechne było znęcanie się nad kobietami¹⁹.

Warto więc wreszcie poddać te teksty gruntownej analizie i odpowiedzieć na zadane we *Wstępie* pytanie o to, czy rzeczywiście mamy do czynienia z satyrą na kobiety i czy o powstaniu tych utworów mogły zdecydować względy osobiste, a konkretnie — nieszczęśliwe małżeństwo. Przyjrzymy się zatem wierszom Bartosza Paprockiego: *Dziesięcioro przykazanie mężowo*, *Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony*, a także fragmentom tekstów: *Próba cnót dobrych* oraz *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie*.

~ *Dziesięcioro przykazanie mężowo*²⁰

Spośród wymienionych czterech tekstów druk *Dziesięcioro przykazanie mężowo* powstał prawdopodobnie najwcześniej, aczkolwiek

19 Ostatnio *Naukę rozmaitych filozofów około obierania żony...* szczegółowo omówiła A. RAUBO. Badaczka nie wychodzi jednak w swoim studium poza stereotypowe wyobrażenie o Paprockim jako „gorącym zwolenniku mizoginizmu”. Zob. EADEM: *Renesansowy dyskurs o naturze niewieściej — „Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony...” Bartosza Paprockiego*. W: *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*. Red. I. MACIEJEWSKA, K. STASIEWICZ. Olsztyn 2008, s. 24—39.

20 Korzystam z wydania tekstu dostępnego w Bibliotece Jagiellońskiej, (sygn. 311226 I). Pełny jego tytuł brzmi: *Dziesięcioro przykazanie mężowo, które każda pocziwa Małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu pierwsze ma być o tym jej myślenie, żeby je w sercu swym chowała i nigdy go nie ma odmieniać. Z rozmaitych pism Philozophow i Doktorow świętych zebrane przez Bartosza Paprockiego. Masz też Dziesięcioro Przykazanie Żony, które każdy Małżonek ma przeczytać*. [b.m.w.] 1651, [brak numeracji stron]. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Pod względem zawartości treściowej wydanie to jest zbieżne z wydaniem wcześniejszym — z roku 1629 (Bibl. Jagiell. Sygn. 311227). Jedyne różnica dotyczy tytułu: w druku z roku 1651 pojawia się zapis *każda pocziwa Małżonka*, a w druku z roku 1629 — *każda pocziwa a cnotliwa Małżonka*).

w przypadku „małżeńskich” utworów Bartosza Paprockiego kwestia datowania przedstawia się dość zawile, w związku z czym konieczne jest jej szersze omówienie w dalszej części tego rozdziału.

W badanym utworze Paprocki sięga do swojej ulubionej formy trzynastozgłoskowca, a poszczególne strofy, czyli „przykazania”, mają budowę ósmiowersową. Już podczas pobieżnej lektury odkrywamy jednak, iż zawarta w tytule informacja o dziesięciu przykazaniach nie do końca odpowiada rzeczywistej treści — autor w poszczególnych fragmentach sprytnie przemycił bowiem o wiele więcej zakazów i nakazów pod adresem żon, wzmacniając je dodatkowo informacją, iż przestrzeganie ich jest równoznaczne z miłowaniem Boga. Tym sposobem XVI-wieczne niewiasty otrzymały rodzaj uzupełnienia, by nie rzec „aneksu”, do biblijnego dekalogu.

Poszczególne „przykazania” mają różną siłę rażenia i stanowią swoisty przegląd kobiecych wad i występków, spośród których wiele okazuje się dziwnie aktualnych, rzecz jasna z punktu widzenia mężczyzn. Pewnie niejednen współczesny małżonek podpisałby się na przykład chętnie pod następującym wskazaniem zawartym w przykazaniu trzecim:

Ciotki i matki gdyćby co radziła,
By się w czym łaski mojej naruszyć ważyła
Nie słuchaj; pomni na to, coć Bog rozkazuje,
Onym cię z mocy bierze, a mnie cię daruje.
Aczci będzie rada ich barzo smakowała,
Ale się strzeż byś tego ty nie żałowała.
Będęli naruszony uporem od ciebie,
Mścić się muszę, srożej Bog, który mieszka w niebie.

Konflikty na linii zięć — teściowa nie są więc, jak widać, problemem wyłącznie naszych czasów.

Jedną z najzacieklej piętnowanych w omawianym tekście cech złej żony jest gadulstwo, czyli owa, tak krytykowana przez staropolskich kaznodziejów i moralistów, „świergotliwość”. W utworze Paprockiego gadulstwo zajmuje poczesne miejsce — wspomniane zostaje bo-

wiem od razu w przykazaniu „wtorym”, jeszcze przed rozważaniami na temat szkodliwości relacji z matką, a także w piątym. Żona jest w tych fragmentach upominana, by „nie roztrząsała, chodzący po mieście / Tajemnice małżeńskiej”, by „się nie stroiła sprawami cudzemi” ani nie wdawała w żadne „trefne” rozmowy. W ogóle — gdy nie musi, niech się lepiej nie odzywa, bo to co mówi, z reguły jest „głupie”. A gdyby miała w tym względzie jakiegokolwiek problemy, jako idealny wzorzec ma jej służyć sam mąż.

Problem zakazanych kontaktów towarzyskich podejmuje autor także w przykazaniu ósmym, z którego każda niedoskonała małżonka dowiadywała się, iż ma unikać biesiad oraz ludzi, którzy byliby przyjaciółmi tylko jej, a nie jej męża. „Nie twoi przyjaciele, zdrajce by to byli” — przekonuje podmiot mówiący — mąż.

Kobiety oczywiście nie da się całkowicie pozbawić mowy, należy więc tę jej wrodzoną skłonność do gadulstwa odpowiednio skanalizować. Na pomysł, jak to uczynić, wpada autor w przykazaniu siódmym, w którym zezwala kobiecie na mówienie, a nawet podsuwa odpowiednie tematy do rozmów. Są to: kądziel oraz mleko, do najważniejszych obowiązków dobrej żony należy bowiem dbanie o dom i rozsądne w nim gospodarowanie.

Poza tę ściśle wyznaczoną sferę kobieta nie może się zapuszczać, a powodu tego ograniczenia szuka autor w nauczaniu świętego Pawła oraz pismach bliżej nieokreślonych „mądrych filozofów”, na autorytet których się powołuje, przekonując w szóstym przykazaniu, by kobieta „o swym rozumie najmniej nie trzymała”, gdyż po prostu owego rozumu nie posiada, jako istota niedoskonała i zbudowana z męskiego żebra. Jej sytuacja nie jest jednak beznadziejna, w zakończeniu omawianego przykazania pojawia się bowiem budująca wizja żony uczącej się „wszytkiego” od wszechwiedzącego męża. I to jest dla niej jedyną szansą.

W przywołanych tu słowach słychać wyraźne echa toczących się w całej XVI-wiecznej Europie dyskusji na temat kondycji kobiecego rozumu. I choć — jak zostało już wcześniej wspomniane — głos zabierali w tym czasie myśliciele tacy jak Andrzej Glaber z Kobylina czy Henryk Korneliusz Agryppa, którzy nie tylko nie odmawiali ko-

bietom prawa do myślenia, a co za tym idzie — do edukacji, ale wręcz przekonywali o wyższości w tym względzie płci niewieściej nad męską, szerokie rzesze społeczeństwa nadal żyły jednak w przekonaniu, iż rację mają grzmiący z ambon kaznodzieje, którzy — przywołując słowa św. Pawła — zachęcali kobiety do poddania się męskim rządóm.

W „przykazaniach” Bartosza Paprockiego owe „rządy” obejmowały nawet wpływ na charakter kobiecego ubioru, gdyż również w tej sferze autor upatrywał niebezpiecznych zagrożeń. Żona zostaje więc w dziewiątym przykazaniu poinstruowana, by „Zbytnich strojów, pstrocin [...] na się nie brała / Też pierścieni na rękę wiele nie nosiła”. Surowo zakazane jest ponadto „włoczenie” zbyt długich „ogonów” u szat. Jak widać, Paprocki wykazał się tu nie byle jaką znajomością aktualnych trendów. Wyjaśniając natomiast cel narzucanych ograniczeń, autor przekonuje, iż zbytnie hołdowanie modzie czyni uszczerbek cnocie, ta zaś stanowi najpiękniejszą ozdobę kobiety. Wartość cnoty sławiona jest zresztą nie tylko w tym fragmencie tekstu i wysuwa się zdecydowanie na czoło wszystkich kobiecych przymiotów. Nic jednak dziwnego, gdyż — jak pamiętamy — pochwała cnoty stanowi motyw, który zdecydowanie dominuje w całej ówczesnej twórczości parenetycznej podejmującej tematykę matrymonialną.

Obok cnoty szczególnie pożądaną u kobiet cechą jest pokora, której pochwałę odnajdujemy w przykazaniu dziesiątym. Przynosi ono ciekawą scenę małżeńską kłótni, której przebieg wyreżyserowany jest oczywiście przez męża. Warto więc przytoczyć to przykazanie w całości, by przekonać się, jak wygląda idealne, w oczach mężczyzny, rozwiązywanie małżeńskich konfliktów:

Dziesiąte: ta stateczność by chowana była,
Żebyś się mnie pilniuchno rozniewać chroniła.
W ten czas, gdy się ja gniewam, radzę ty nie hukaj,
Ale jako najpilniej możesz, łaski szukaj.
Kiedy mię gniew ominie, mow, ale uczciwie,
Tam twa pokora we wszem łącno mię używie.
A żadnej tajemnicy nie pytaj się u mnie.
Ani też z kwaśną twarzą obracaj się ku mnie.

By dodatkowo wzmocnić wymowę wszystkich przykazań, w kolejnej części tekstu autor umieścił fragment zatytułowany *Do uczciwych białychgłów przemowa krótka*²¹, w którym jeszcze raz przypomina kobietom o pokorze, cnocie, milczeniu, podległości i wszystkich innych warunkach wzorowej relacji z mężem. Jako realista zdaje sobie jednak sprawę, że kobiet obdarzonych takimi cechami po prostu nie ma. Wysuwa więc pomysł zredagowania dekretu, który dawałby mężom prawo wypędzania nieposłusznych żon. Tej genialnej propozycji towarzyszy jednak smutna konkluzja, iż wprowadzenie w życie takiego prawa ograniczyłoby liczbę małżeństw do zera. Wobec tak mrocznej wizji dziwi nieco fakt, iż w zakończeniu omawianego fragmentu pojawia się przewrotny apel podmiotu mówiącego, by kobiety wybrały spośród siebie jakąś cnotliwą oraz bogobojną przedstawicielkę i dały mu za żonę, a wtedy on przestanie wytykać im wady, gdyż dość roboty będzie miał we własnym domu.

Treść zaprezentowanych tu fragmentów dziełka *Dziesięcioro przykazanie mężowo* nie obiega zbytnio, jak widzimy, od postulatów ówczesnych kaznodziejów oraz moralistów, którzy stępiłi niejedno pióro, próbując udowodnić intelektualną i psychiczną niemoc płci niewieściej. Zupełnie zaskakująca w tym kontekście jest więc kolejna część utworu, której autor nadał wymowny tytuł [...] *odpowieź żony na dziesięcioro przykazanie mężowo* [...] *które każdy małżonek mądry powinien przeczytać*.

Mamy tu do czynienia z zupełnie niezwykłym w literaturze parenetycznej motywem odpierania przez kobietę męskich zarzutów. Trzeba przy tym przyznać, że pod piórem Bartosza Paprockiego skargi żony nabrały wielkiej mocy, a autor bardzo zręcznie odmalował pełną gamę kobiecych emocji. Całość jest niezwykle dynamiczna, momentami czytelnik ma wręcz wrażenie uczestnictwa w przedstawieniu. Autor zresztą świadomie teatralizuje tekst, wprowadzając nawet formy przypominające didaskalia. Taki charakter ma na przykład następujący fragment poprzedzający odpowiedź żony na siódme przykazanie: „Przestawszy płakać, łagodź męża, a chce sobie w siódmym też co uprosić”.

21 W edycji z roku 1629 jest „przedmowa”.

Przyznać trzeba, że poszczególne wypowiedzi żony nie są pozbawione logiki i tworzą bardzo spójny przekaz, który sprowadza się do wymagania, by mąż, skoro postrzega siebie jako wzór, istotnie nim był. Kobieta uświadamia mężowi, iż jej postępowanie zależy w dużej mierze od niego, a więc „jaką żonę mąż chce mieć, niech sam taki będzie”. Dopuszczona do głosu żona wyśmiewa następnie fakt oczekiwania od niej zajęcia się wyłącznie domem i rezygnacji ze wszystkich rozrywek, pytając ironicznie: „Mamże tak jako sroka wszystko w klatce siedzieć, / Co się na świecie dzieje już nie mam nic wiedzieć?”. Następnie, wyciągając logiczny wniosek z nauki, że mąż jest dla niej wzorem, kończy zjadliwie: „Gdyż tego moj najmilszy mnie tak zabraniać, / Czemuż sami z inszymi w żarty się wdawacie”.

Aprobaty ze strony kobiet nie doczekały się też wymagania w kwestii skromnego stroju. I tu najwyraźniej uwidacznia się tak szkalowane w pierwszej części tekstu kobiecie gadulstwo: na ośmiowierszowy zarzut zawarty w dziewiątym przykazaniu, rozsierzona kobieta odpowiada bowiem aż dwudziestoczworowersową reprimendą, w której, odwołując się do męskiej próżności, uświadamia mężowi, że jeśli nie zezwoli jej na chodzenie w strojnych sukniach, inni pomyślą, że to szynkarka „abo jaka nędznica w prostej koszuleczce”. A tego mąż by przecież nie chciał. Nie jedyny to zresztą kobiecy argument w tej sprawie. „Chodźcie wy też w siermiędze, by jakie chłopisko” — krzyczy na dobre już wyprowadzona z równowagi niewiasta, przy czym owego uniesienia wcale się nie wstydzi, stwierdzając, nie bez racji, w odpowiedzi na dziesiąte przykazanie: „Ale to tylko w niebie, jako powiedają, / Aniołowie są tacy, co się nie gniewają”.

Co istotne, wykładając swoje racje, kobieta, podobnie jak wcześniej małżonek, potrafi wykorzystać do swoich celów nawet autorytet Słowa Bożego. Nie mogąc się zgodzić na traktowanie jej jako istoty podległej, stwierdza więc: „I proszę zgadzaj się też z Słowem Bożym onym, / Żeć nie mam być podnożkiem ni sługą wzgardzonym”. Po czym, kwestionując wielowiekową tradycję, oświadcza stanowczo:

Azczcię Pan Bog w tym uczcił, dał ci wiele umieć,
I mnie nie upośledził, dał mi też rozumieć:

Gdyżem jest człowiek z ciała, jak powiadasz, twego,
Mogęć to wždy przypomnieć, gdy zapomnisz czego.

Odważne to stwierdzenie w czasach, w których nieliczni jedynie kaznodzieje i moralisci mieli odwagę przyznać, że kobieta jest w stanie wesprzeć mężczyznę swoim rozumem i dobrą radą. Zdecydowana większość, dostrzegając nawet być może intelektualne możliwości kobiet, bojąc się jednak zachwiania odwiecznego porządku, przekonywała — jak pamiętamy — iż nawet najgłupszy mąż stworzony jest do kierowania żoną.

Widzimy więc, iż tekst Bartosza Paprockiego, a ściślej: druga jego część, zawiera motywy znacznie odbiegające od ówczesnej twórczości parenetycznej. Kontekstów dla tego utworu należy zatem szukać gdzie indziej, a pomoże nam w tym analiza pozostałych „matrymonialnych” tekstów dobrzyńskiego szlachcica.

~ Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony²²

Podobnie jak *Dziesięcioro przykazanie mężowo*, także i ten tekst składa się z kilku części, którym poeta nadał odrębne tytuły. W odróżnieniu jednak od „przykazań”, w których autor powoływał się na autorytet bliżej nieokreślonych „mądrych filozofów”, tutaj wytoczył już konkretne działa. Wprowadził bowiem postaci nazwanych z imienia mędrców, którzy kierują do „młodzieńca” bezpośrednie wskazówki dotyczące małżeństwa bądź też pojawiają się jako bohaterowie krótkich scenek fabularnych, mających zilustrować poszczególne prawdy życiowe.

22 Korzystam tutaj z wydania tekstu dostępnego w Bibliotece Kórnickiej (sygn. 12655). Pełny tytuł brzmi: *Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony jako też młodzieńcom jedni radzą drudzy też odradzają się ożenić, rozpowiadając im rozmaite przyczyny do tego, krotkim wirszem z łacińskiego języka na polski pilnie zebrana przez Bartosza Paprockiego [...] w Krakowie Roku Pańskiego 1602*. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

Analizując omawiany utwór, należy odnotować, iż mamy do czynienia z trzynastozgłoskowcem, a poszczególne strofy liczą po osiem wersów. Podobną formę ma, jak pamiętamy, *Dziesięcioro przykazanie mężowo*, ten sam schemat wyzyskał też poeta w swoim wierszowanym herbarzu pod tytułem *Panosza*. Na podstawie tego ostatniego dzieła Aleksander Brückner²³, a później Karel Krejčí²⁴, wysnuli hipotezę o zależności pisarstwa dobrzyńskiego szlachcica od *Żwierzynca* Mikołaja Reja, wskazując na podobny sposób obrazowania oraz tożsamość formy. Julian Krzyżanowski inspiracji twórczością pana z Nagłowic dopatrywał się także i w innych tekstach Bartosza Paprockiego, w związku z czym sklasyfikował go jednoznacznie jako ucznia „szkoły Rejowskiej”²⁵.

Z całą pewnością można stwierdzić, iż ów znamienity patronat objął także omawianą tu *Naukę rozmaitych filozofów około obierania żony*, gdyż zatytułowane imionami poszczególnych filozofów wierszyki poprzez swoją plastyczność, a także dążenie do opowiedzenia w zwięzłej, ośmiowersowej, trzynastozgłoskowej formie określonej historii, od razu przywodzą na myśl dzieło Reja. I choć, jak zostało już wielokrotnie wspomniane, daleko poecie legitymującemu się herbem Jastrzębiec do talentu autora *Żwierzynca*, a niezgrabna forma niektórych jego wierszy, będąca wynikiem ewidentnych kłopotów z rymem i rytmem, zdradza, iż nie zawsze potrafił ujarzmić tłoczące się pod piórem słowa, wydaje się jednak, że na zależność tę warto zwrócić uwagę.

Wsparte autorytetem świątłych mężów rozważania na temat kobiet momentami przywodzą na myśl wskazówki zawarte w kazaniach i parenetycznych traktatach o małżeństwie. I tak, na przykład Pittakos radzi młodzieńcowi, który pyta, jakiej żony ma szukać:

Pojmizie sobie równą stanem, majątnością,
A tak już zawsze będziesz w zgodzie z jej miłością.
Jeśli bogatą pojmiesz, będziec warcholiła
I podłym u niej będziesz, będzie cię rządziła²⁶.

23 A. BRÜCKNER: *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905, s. 248.

24 K. KREJČÍ: *Wybrane studia...*, s. 308—330.

25 J. KRZYŻANOWSKI: *Poezja polska...*, s. 472.

26 *Nauka rozmaitych filozofów...*, s. 287v.

Chilon natomiast przestrzega młodego człowieka:

Abyś się bracie na posąg nie sadił,
Byś miasto żony paniej w dom nie dostał sobie,
Coby barzo na potym zaszkodziło tobie²⁷.

Z zaleceniami traktatowymi mogą nam się także kojarzyć słowa Antystenesa, który ostrzega młodzieńca przed poślubieniem zbyt brzydkiej oraz zbyt pięknej kobiety:

[...] Radzęc patrz takowej,
Z którąby czas żywota twojego był zdrowy.
Aby cię przez swą żadność w domu nie mierziła
Abo swoją pięknością gości nie jednała²⁸.

W kierowanych do młodzieńca naukach nie mogło również zabraknąć motywu podległości żony wobec męża, a stosowną uwagę wypowiada tym razem Menedemus:

Wiedz, mądryemu nie wadzi pojąć sobie żonę,
Kiedy ją tak kieruje, na którą chce stronę.
Aleć tylko takiemu żona barzo szkodzi,
Którego po swej woli jak jedno chce, wodzi.
Otom ja pojął żonę, ale pani żona
Wie to, iż ze mnie ma zawsze pana doma²⁹.

Wszystkie zacytowane tu wypowiedzi mieszczą się w tych częściach utworu, które opatrzył autor śródtytułami: [...] *o obieraniu żony* oraz *Nauka jako ci zacni filozofowie radę dawają młodzieńcom aby się ożeniali*. Nic więc dziwnego, iż ostateczna wymowa tego fragmentu jest pozytywna — pomimo istniejącego ryzyka warto się żenić. Zupełnie inny wydźwięk ma natomiast dalsza część tekstu,

²⁷ Ibidem, s. 288.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 290.

w której pojawiają się następujące nagłówki: *Tu masz uczone ludzi, filozofy mądre, którzy odradzają i z wielkimi trudnościami tego użyć obiecują temu któryby się ożenił oraz O żonach ci filozofowie powiedzą i o przyrodzeniu ich, o wielkiej niestworności i uporze ich, czym mierzą stan małżeński.*

Nie jest niczym zaskakującym, iż w tych fragmentach utworu szczególnie często pojawia się Sokrates jako filozof, do którego przylgnął wizerunek uciemnionego małżonka. Paradoksalnie, ten sam mędrzec stał się punktem odniesienia dla wielu współczesnych badaczy, którzy — o czym była już w tej książce mowa — dopatrują się analogii pomiędzy jego małżeństwem a związkiem Paprockiego z Jadwigą Kossobudzką.

Wśród wszystkich cech Ksantypy, o których wspomina w tekście Sokrates, szczególne miejsce zajmuje upór. Jest on tak wielki, iż muszą jej ustępować nawet „ciała martwe w ziemi”³⁰. Śmierć pojawia się także w innych, dość niezwykłych, kontekstach, co znakomicie ilustruje opowieść przypisana Anonimiusowi:

Ten usłyszał kiedy dwa z sobą rozmawiali,
Rozmaite przygody sobie powiadali.
Jeden mówił iż ma drzewko w sadu doma
Figowe, na którym się obiesiła żona.
Drugi mu rzekł: proszę cię daj mi roźdzek z niego
Niechaj ich też zaniósę do sadu swojego.
Owaby ta gałązka tak fortunna była
Żeby też taki pogrzeb mojej uczyniła³¹.

Ten makabryczny motyw zdaje się szczególnie interesować autora, wykorzystuje go bowiem raz jeszcze w bardzo podobnym wierszu, w którym jako jeden z bohaterów pojawia się tym razem Ariusz rozprawiający z przyjacielem, który:

³⁰ Ibidem, s. 291v.

³¹ Ibidem, s. 294v.

Powiedział mu, iż ma takie drzewo w sadzie,
Na którym mu się już trzy żony obiesiły,
A wiedział to Arius, że swarliwe były.
Rzekł: jakoż na nie mogą patrzeć twoje oczy,
Nie daj mu rość w swym sadzie, wszak to masz w swej mocy.
Przesadź je, barzo proszę, do sadu mojego,
Żeby chciało wziąć owoc takież z domu mego³².

Tak więc, zgodnie z przesłaniem zawartym w tej części utworu, najlepsza żona to martwa żona. Nie inaczej przedstawia się nauka króla Alfonsa Aragońskiego, który fakt śmierci małżonki jednego ze swoich przyjaciół podsumował takim oto radosnym komentarzem: „Bo mu bogowie barzo na wszem ugadzają, / Co jemu tu chce szkodzić, oni wyrzucają”³³.

Ze śmiercią współmałżonka wiąże się także tematyka kolejnej części utworu, zatytułowanej *O tych co się powtore ożeniamą a także o wdowach, co za mąż idą*. Konkluzja jest tu jednoznaczna — nie powinno się żenić i wychodzić za mąż więcej niż jeden raz, przyczyną zawierania kolejnych małżeństw są bowiem wyłącznie względy majątkowe, a taka motywacja jest naganna. Argumenty przedstawiane przez poszczególne wdowy, którym udzielił autor prawa głosu, wydają się wcale przekonywające, w kontekście osobistych działań Paprockiego trudno je jednak postrzegać jako wyraz jego autentycznych poglądów.

Chcąc wyjaśnić przyczyny pokrętniej i z gruntu złej natury kobiet, w kolejnej części utworu zawarł autor objaśnienie zatytułowane [...] *nauka z pisma Bożego i okazanie skąd się białogłowy rodzą*. Dowiadujemy się z niego, iż niewiasty dzielą się na kilka typów, w zależności od tego, z jakiego zwierzęcia, przedmiotu lub zjawiska poczęła się dusza każdej z nich. I tak: istnieją kobiety, których dusza ma swój początek u świni i w takiej sytuacji nieszczęsnemu małżonkowi można jedynie powiedzieć, że:

32 Ibidem, s. 295.

33 Ibidem, s. 295v.

Plugastwa tylko będą pełne kąty wszystkie,
Sama capi by świnia, te masz z niej pożytki.
Ubrukawszy się sprośnie tylko je a pije,
A tak jako w karmniku sprośne bydło tyje³⁴.

Trochę lepiej trafi mąż, któremu dostanie się żona „chytra liszka”,
aczkolwiek pewnym problemem może być jej zmienność oraz fakt,
że nic przed nią się nie ukryje i będzie chciała wiedzieć o wszystkim,
co się wokół niej dzieje. Spory problem stanowi też żona, której dusza
wzięła się od psa, gdyż:

Swaru dość zawsze będzie chociaż i bez winy,
Też jak pies czasem szczeka bez wszelkiej przyczyny.
A chociażby jej wybił i kamieniem zęby,
Przedsię ona nie stuli zaraz swojej gęby³⁵.

Niech lepiej zastanowi się również mężczyzna, który poślubić
chce kobietę o duszy pochodzącej z ziemi. Latem wspólne miesza-
nie z nią nie będzie szczególnie uciążliwe, ale: „skoro zasię zima
z tęgim mrozem przyjdzie / I piędzą przed dom, wierz mi, już ona
nie wyjdzie. / Jedno u pieca będzie zadek sobie grzała”³⁶.

Kolejny typ to kobieta, która duszę wzięła od morza i choć brzmi
to nader poetycko, małżeństwo z taką istotą również nie będzie
należało do szczęśliwych ze względu na jej nieprzewidywalność
i zmienność.

Szósty rodzaj to kobieta o dość specyficznej i skomplikowanej
duszy, mianowicie pochodzącej zarazem od osła i popiołu. Najgor-
szą wadą tak skonstruowanej niewiasty jest lenistwo, aczkolwiek
istnieje na to skuteczna rada: „ażby kijem wzięła / Owak dobrze po
grzbiecie, dopiro przyzwoli / I będzie wszystko czynić, co mężowi
k woli”³⁷.

34 Ibidem, s. 297v.

35 Ibidem, s. 298.

36 Ibidem.

37 Ibidem.

Dusza kolejnej kobiety poczęła się z łasicy i w tym wypadku potencjalny małżonek musi szczególnie uważać, gdyż może nie być dla niego czuła, ale za to „jej ręce prędko poczują sąsiada”³⁸.

„Osmą także koń spłodził”³⁹ — jak pisze autor i w tym przypadku znowu mamy do czynienia z lenistwem, a także z wyniosłością — taka żona choćby „głodem miała umrzeć, w kuchni nie postoi”⁴⁰.

Dusza kolejnej kobiety jest zupełnie innego rodzaju. Wzięła się ona „ze statutu”, a ulubioną rozrywką właścicielki takiej duszy jest sądzenie się ze wszystkimi, nawet o drobiazgi.

Zdecydowanie najgorsza jest dusza dziesiątej kobiety, która „się z prośnej małpy i szkaradnej rodzi. / Ta z szpetną twarzą wszystko będzie wszędzie łazić / A kiedy jedno mogąc, będzie ludzie drażnić”⁴¹.

Wobec takiego wyboru, sytuacja każdego mężczyzny byłaby doprawdy tragiczna. Na szczęście istnieje jeden jedyny typ kobiet pozbawionych jakichkolwiek wad. Nietrudno się domyślić, iż ich dusza wywodzi się od pszczoły, a główne zalety to: pracowitość, zgodność, wierność i gospodarność. Niestety, znalezienie takiej żony graniczy z cudem, gdyż, jak pisze autor w zakończeniu tego rejestru: „Z tysiąca jedna w świecie bodaj taka była / Ktoraby z mężem wiernie, a nie chytrze żyła”⁴².

W tym miejscu podmiot mówiący dzieli się z czytelnikiem osobistymi wynurzeniami na temat niechęci do kobiet. By uniknąć spotkania z którąkolwiek z nich, skłonny jest dokonać nawet tak nieprzyjemnej czynności jak zagrzebanie się w ziemi. W dalszych fragmentach gniew jego coraz bardziej się nasila i dosięga nawet Pana Boga, który dał mężczyźnie żonę:

Skoro mu przydał żonę, przydał złego wiele,
A snadź ze wszech najgorsze, mogę to rzec śmieie,
Bo nigdy ani ogień ani zbytnie wody

38 Ibidem, s. 298v.

39 Ibidem.

40 Ibidem.

41 Ibidem.

42 Ibidem, s. 299.

Nie mogą nigdy większej uczynić tu szkody
Jak ty bestyje co je niewiastami zową⁴³.

Następnie stwierdza zjadliwie:

Owa największa rozkosz dwa dni z nimi tylko,
Pewnie mi to świadomych powiadało kilko.
Że jeden dzień kiedy ją przyniesiesz do siebie,
A drugi, kiedy już kto umarłą pogrzebie.
Bo nie jest żadna, wierz mi, tak okrutna niemoc,
Ktorejby wždy lekarze nie mogli co pomoc.
Ale przeciw żenie złej nie najdziesz lekarza,
Chociażby też z apteką zjadł i aptekarza⁴⁴.

W końcu udaje się jednak odnaleźć skuteczne lekarstwo na złą
żonę. W dwóch ostatnich wersach czytamy: „Jedno kij, tę receptę
miej na nią za pasem. / Będzieli warcholiła, pogłaskuj jej czasem”⁴⁵.

~ *Próba cnót dobrych*⁴⁶

Najbardziej spektakularne propozycje kar cielesnych stosowanych
wobec nieposłusznych żon zawarł jednak poeta w zupełnie innym
tekście. Jest to *Próba cnót dobrych* zawierająca przeznaczone dla
przedstawicieli różnych stanów społecznych oraz rozmaitych pro-
fesji budujące wskazówki na temat dobrego życia, ujęte przeważnie

43 Ibidem, s. 299v.

44 Ibidem, s. 300.

45 Ibidem.

46 Korzystam tu z wydania dostępnego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. XVI. O. 829). Pełny jego tytuł brzmi: *Próba cnot dobrych: k temu nauka do obyczajow poćwiowych i przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi i rzemieślnikowi. Każdy z nich naukę pocieszną stanowi swemu należącą odnieść może. Nowo z łacińskiego języka na polski zebrana przez B. P. Kraków [b.d.w.], [brak numeracji stron].* Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

w formę ośmiowersowych strof i poparte, zgodnie ze zwyczajem tego autora, autorytetem rozmaitych mędrców, filozofów oraz historycznych i mitologicznych bohaterów.

Z naszego punktu widzenia najbardziej interesujące są fragmenty odnoszące się do sfery życia małżeńskiego i właśnie one, ze względu na swą wyjątkową obrazowość, stanowią kopalnię cytatów wykorzystywanych do dziś zarówno w naukowych, jak i popularnych opracowaniach podejmujących tematykę relacji damsko-męskich w dawnej Polsce. Dzieje się tak dlatego, iż zawarty w tym właśnie dziele przekaz świetnie wpisuje się w stereotypowy pogląd o tragicznym losie staropolskich kobiet. Oddajmy jednak głos autorowi:

Na te różne jej myśli patrzaj kary różnej,
Doświadczysz przez godzinę tu recepty próżnej.
Naprzód weźmij surowiec ow tęgi wołowy,
A obwiąż jej koszulę czyście koło głowy:
Smarujże ją po członkach, a polewaj wodą,
Niechajże chodzi kłosem a nie jednochodą.
Bij godzinę, a jeślić nie przyobiecuje
Być dobrą, otoć karę drugą pokazuję.

I tu następuje kolejna propozycja wychowawcza:

Za nogi ją związawszy w kominie zawiesi,
A potym psiego sadła funt i dwa przyniesi.
Smarujże co najlepiej a kijem w nią wcieraj
Z oburącz po godzinie, a potym obieraj
Spoczywając ktoreby drewno lepsze było,
Coby w tym złym stworzeniu upor odmieniło.
Stłukłszy o nią sto kijow zagrzeb w końskim gnoju,
Będzieli zła, znowuż w nią, wywiodłszy z pokoju.
Bijże a ręku nie żałuj,
Po lędźwiach ją smolno smaruj:
Wężowej jest natury,
Dotęgaj dziewiąty skory.

Odmalowując portret niegodziwej żony, powraca również Paprocki do swoich ulubionych zwierzęcych porównań:

Dziś tak pani rozumie iż to pierwsza cnota,
Kiedy na się nakładzie co najwięcej złota.
Siedzi, wyciąga szyję, mniema by wygrała,
Chociaż ubior przedniejszy, cnotę pomazała.
Godnaby z łańcuchami plugawej jaskini,
Snać w tym co ma na sobie słuszniej chodzić świni.
Bo ta według natury swojej się sprawuje,
A ta swoją przystojność na wszystkim szkaluje.

Autor nie pozostawia przy tym żadnych wątpliwości, że żona jest zwierzęciem najgorszym ze wszystkich. Przecież: „Łacniej lwa i niedźwiedzia ukrocić srogiego / Niż to zwierzę nauczyć życia pokojnego”. A przyczyna takiego stanu rzeczy może być tylko jedna: „Najsroźszego zwierzęcia zrozumiesz naturę / A tej jeden czart w sercu, drugi wlaźł za skórę”.

Odnajdujemy tu zatem, jak widać, motywy znane także z innych „mażeńskich” tekstów Bartosza Paprockiego. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, iż gdybyśmy przywołali wyłącznie te fragmenty *Próby cnót dobrych*, nasz obraz tego utworu byłby niepełny i całkowicie wypaczony. Dosadność antykobiecych treści została w nim bowiem zlagodzona niezwykle, na tle innych tekstów, rozbudowanymi fragmentami, w których autor chwali dobrą żonę. Znamienne jest przy tym, że właśnie te strofy są zupełnie pomijane przez współczesnych badaczy, którzy z upodobaniem cytują wyłącznie zaprezentowane wcześniej rozważania na temat technicznych aspektów bicia żony. Warto więc przybliżyć również te zapomniane fragmenty, z których wyłania się zupełnie inny obraz kobiety:

Sąć takie między nami, które chwalić muszę,
Acz je swoim pisaniem prze złych złość obruszę:
Ta każda która cnocie jest przyjaciel prawy,
Nie zgani moich wierszów ani mojej sprawy.

Zioła w jednym ogrodzie jedno imię mają,
Ale różne pożytki i wonności dają:
Także też zacna pani co pocziwie żywie,
Złej tak wiele podobna, jak róża pokrzywie.

Piękny portret kobiety zawarł autor także we fragmencie pod wielce wymownym tytułem: *Żonę dobrą miłować, czcić, powinna jest rzecz każdemu*:

Jak niebo, ktore słońcem Bog pięknym ozdobił,
Wielką chęć w ludzkich sercach do niego sposobił,
Tak nie mniej zdobi ten dom, gdzie żona cnotliwa,
Posłuszna i powolna małżonkowi bywa.
Ma mieć cześć niezmyślaną za jej sprawy święte,
Z wielką pochwałą od niej mają być przyjęte
Przeto, iż czyni niebo z jego domu drugie,
Potomstwo, wielką sławę i pociechy długie.

Co więcej, zdaniem autora, mąż, który lekce sobie waży „rzecz tak znamienitą”, jaką jest posłuszna i cnotliwa żona, zasługuje na surową karę. O szczegółach na jej temat dowiaduje się czytelnik z kolejnego fragmentu zatytułowanego *Na męża kara, który dobrą żonę bije. Wszytkich cnotliwych małżonkow dekret na takiego złego człowieka*. Podobnie jak w przypadku kar wobec złej żony, tak i w tym względzie wykazuje poeta daleko idącą pomysłowość, postulując, aby niewdzięczny małżonek został utopiony „w plugawym jeziorze / Abo na wieczną hańbę niech się w koszu rzeże” — co w zasadzie sprowadzało się do tego samego. Druga propozycja autora nawiązuje bowiem do znanej w owych czasach kary, stosowanej — jak pisze Aleksander Brückner — szczególnie wobec „przestępców moralności”, których wsadzano do kosza i zawieszano nad jakąś rzeką, a jedynym ratunkiem dla nich było odcięcie sznura i upadek do wody⁴⁷. Jak widać,

47 A. BRÜCKNER: hasło: *kosz*. W: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2000, s. 260.

zdaniem naszego XVI-wiecznego moralisty dążenie do małżeńskiej doskonałości warte jest każdego poświęcenia.

~ *Nauka i przestrogi*
*na różne przypadki ludzkie*⁴⁸

Podobnie jak w *Próbie cnót dobrych*, także i w tym tekście, przywołanym już w czwartym rozdziale niniejszej książki jako źródło cennych informacji biograficznych, zawarł autor budujące wskazówki dotyczące najróżniejszych obszarów ludzkiego życia, w tym również małżeństwa. Pod względem formalnym utwór ten cechuje większa dowolność niż analizowane wcześniej teksty: obok strof ośmiowersowych pojawiają się w nim bowiem także fragmenty cztero-, sześć- i dziesięciowersowe, poprzeplatane łacińskimi cytatami z Biblii, jak również dzieł Ojców Kościoła, antycznych filozofów oraz poetów, i opatrzone odrębnymi tytułami.

Podobnie jak w pozostałych utworach Paprockiego o tematyce małżeńskiej, także w odnoszących się do damsko-męskich relacji fragmentach *Nauki i przestrogi* odnajdujemy motywy przywodzące na myśl ówczesne traktaty parenetyczne oraz kazania. Nie zabrakło tu nawet charakterystycznych dla tego rodzaju twórczości ujęć definicyjnych. I tak, w wierszu zatytułowanym *O małżeństwie* czytamy:

Co jest małżeństwo, abych ci powiedział:
Własne złączenie dwojga, abyś wiedział.
Gdy się oboje jedną myślą zgodzą,
A wierną przyjaźń między sobą rodzą⁴⁹.

48 Korzystam z wydania dostępnego w Bibliotece Kórnickiej PAN (sygn. Mf 3845). Pełny tytuł utworu: *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie z pisma doktora s. i innych mężów uczonych krotko polskim wierszem napisane a sentencjami ich ozdobione i do druku podane...* Kraków 1613. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

49 Ibidem, s. 24.

Podobny, niemal kaznodziejski, ton pobrzmiewa z fragmentu za-
tytułowanego *Stan małżeński*:

To sam Pan sprawił, ku wiecznej ozdobie,
A tę pociechę zostawiłby tobie,
Że masz wiernego przyjaciela w domu,
Szczęśliwy, gdy Pan da takiego komu.
Pamiętaj jak się masz w tym stanie chować
I to coś komu ważył się ślubować⁵⁰.

Wzorem ówczesnych kaznodziejów i moralistów sięga także Pa-
procki do dobrze nam znanego motywu Adamowego żebra. Jego
interpretacja biblijnej opowieści o stworzeniu kobiety jest jednak
zupełnie inna od tej, do której przyzwyczała nas literatura parene-
tyczna:

Nie zdradzać panny, nie zdradzać obłudy,
Ostrzegł Pan sługi swe takimi cudy,
Tym, że z bokowej was uczynił kości,
Gdzie największe schadzają się złości.
A przetoż o was jawnie wszystkie błędy
Opisują nam po wszech krajach wszędy⁵¹.

Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwi fakt, że kobiety często są
„uporne” i złośliwe, lepiej zatem nie mieć z nimi do czynienia, co
najpełniej wyraża następujący czterowiersz:

Dobrzeć Meander poganin powiedział,
Nie wadzi o tym abyś i ty wiedział:
Chceszli pokoju w domku swym używać,
Nie raczże tej płci nigdy k sobie wzywać⁵².

50 Ibidem, s. 53—54.

51 Ibidem, s. 55.

52 Ibidem, s. 54.

Autor nie jest jednak do końca konsekwentny. Obok przestrogi, by „nigdy” nie wzywać do siebie „tej płci”, czyli — innymi słowy — nigdy się nie żenić, pojawia się bowiem w utworze także pouczenie, iż „się nie w każdej taka złość pokaże, / Chyba w tej, co nią Pan Bog tego skarże”⁵³.

Ostateczny wydźwięk tego fragmentu jest zatem taki, iż istnieją zarówno dobre, jak i złe żony, przy czym te ostatnie są karą Bożą zesłaną na mężczyzn, którzy na takie cierpienie zasłużyli. Ujęcie to przywodzi na myśl stosowny fragment traktatu Henryka Korneliusza Agryppy *O ślachetności a zacności płci niewieściej*, w którym — jak pamiętamy — zawarł autor podobną myśl, zgodnie z którą zła żona jest sprawiedliwą karą zesłaną na męża, a zatem winę za nieszczęśliwe małżeństwo ponosi wyłącznie on sam.

Tak przedstawia się w swoich najbardziej reprezentatywnych realizacjach tak zwana „antyfeministyczna” twórczość Bartosza Paprockiego. Przypomnijmy w tym miejscu raz jeszcze tendencję do odczytywania poszczególnych dzieł jako satyr, których rola sprowadza się do zjadliwej krytyki zastanego porządku społeczno-rodzinnego oraz proponowania środków zaradczych w postaci brutalnej przemocy wobec kobiet.

Do wnikliwej analizie zaprezentowanych już utworów, interpretacji takiej nie da się jednak obronić, a korzeni twórczości Paprockiego należy szukać zupełnie gdzie indziej. By je odnaleźć, powróćmy do przywołanego na wstępie Babina — owej niezwyklej krainy, w której naczelnym hasłem stała się swoiście pojęta biblijna fraza: *omnis homo mendax*. Przeglądając zachowane opowiadki i wierszyki autorstwa uczestników babińskich biesiad, odnajdujemy wśród nich jeden szczególnie nas interesujący tekst, który wyszedł spod pióra Jana Achacego Kmity. Czytamy w nim:

Miodopłynny pisorym, Kochanowski zacny,
Był i w tej komitywie Rej w polski rym łączny,
Trzecieski i Paprocki, i Sęp wierszem smaczny
Miał urząd niepośledni w tym sławnym Babinie⁵⁴.

53 Ibidem.

54 *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*. Wyd. S. WINDAKIEWICZ. Kraków 1894, s. 149.

Jak zauważył już jednak wydawca *Akt Rzeczypospolitej Babińskiej* — Stanisław Windakiewicz⁵⁵, a spostrzeżenie to powtórzył również Karel Krejčí⁵⁶, wzmiankę o bezpośrednim uczestnictwie w babińskich zebra- niach Paprockiego oraz pozostałych wymienionych tu twórców należy traktować ostrożnie, skoro bowiem naczelną ideą babińczyków było zmyślanie, trudno nam dziś osądzić, gdzie znajdowały się jego granice. W utworach Kmity pojawia się zresztą wiele podejrzanych informacji, których próżno szukać w innych, bardziej wiarygodnych źródłach. Być może jednak, na co zwraca również uwagę wspomniany tu cze- ski badacz, wyliczając poszczególnych autorów, babiński wierszopis nie nawiązywał wcale do ich bezpośredniego udziału w biesiadach, lecz raczej do pokrewieństwa twórczości, której duchowych źródeł upatrywał właśnie w Babinie⁵⁷. Zwróćmy przy tym uwagę, iż w tym znamienitym gronie obok Paprockiego znalazł się także Rej — są- siedztwo to możemy więc potraktować jako dodatkowe potwierdze- nie powinowactwa pewnego zakresu ich twórczości. O widocznym wpływie *Żwierzyńca* mistrza z Nagłowic na pisarstwo dobrzyńskiego szlachcica była przecież już w tym tekście mowa.

Przyjmując zatem „babińską” (w sensie — powtórzmy — mentalne- go powinowactwa, a nie konkretnego miejsca spotkań) proveniencję „antyfeministycznych” dzieł Bartosza Paprockiego, należałoby zupełnie

55 Ibidem, s. 6.

56 K. KREJČÍ: *Bartłomiej Paprocki z Głogoł...*, s. 253.

57 Por. ibidem. Na temat trudności w wyrokowaniu o bezpośrednim uczestnictwie Paprockiego, Reja i in. w babińskich biesiadach pisze też R. GRZEŚKOWIAK. Zob. IDEM: *Rej między innymi. Rzeczpospolita Babińska a poeci. W: Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOLSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007, s. 286—289. Przynależności Paprockiego i pozo- stałych poetów do tego towarzystwa nie kwestionuje natomiast A. WYCZAŃSKI, który pisze: „W połowie XVI w. Stanisław Pszonka i Piotr Kaszowski utwo- rzili w Babinie towarzystwo zabawy, zwane popularnie *rzeczpospolitą babiń- ską*. [...] Nie była to przy tym zabawa prymitywna i beżmyślna, skoro należeli do tego grona tacy ludzie, jak Rej, Kochanowski, Andrzej Trzycieski, Mikołaj Sęp-Szarzyński, Stanisław Sarnicki czy Bartosz Paprocki, żeby wymienić tylko uczestników wcześniejszego okresu działalności *Rzeczypospolitej babińskiej*”. Zob. IDEM: *Szlachta polska XVI wieku*. Warszawa 2001, s. 157.

inaczej odczytać zawarte w nich postulaty. Naczelną kategorią interpretacyjną staje się bowiem w tym kontekście nie realizm, lecz kategoria absurdu oraz czarnego humoru. Jak pisze w swojej książce Teresa Banaś, babińczycy „wręcz kochali absurd, upajali się nim tak samo mocno, jak pochodzącym z Pszonkowych piwnic przednim winem”⁵⁸. Zamiłowanie to obejmowało przy tym rozmaite aspekty ludzkiego życia, także sferę życia domowego, stąd tak wiele w babińskich tekstach odniesień do małżeńskiej codzienności, ukazanej rzecz jasna w krzywym zwierciadle awantur, intryg i rękoczynów. Z tego samego źródła wyrasta zresztą przedstawiona we *Wstępie* do tej książki anegdota o senatorze, który postanowił uwolnić się z małżeńskich okowów w sposób znacznie odbiegający od powszechnie przyjętego w „realnym” świecie. Ten sam motyw wykorzystał, jak pamiętamy, także Paprocki w *Nauce rozmaitych filozofów około obierania żony*, każąc królowi Alfonsowi Aragońskiemu wypowiedzieć słowa uznania pod adresem wdowca, któremu bogowie sprzyjają do tego stopnia, że wyrzucają wszystko, co mu przeszkadza — w tym żonę. Pamiętając o literackich powiązaniach szlachcica herbu Jastrzębiec z wesołym towarzystwem pana Pszonki, trudno jednak dopatrywać się w tych słowach wyrazu jego autentycznych poglądów czy tym bardziej jakichkolwiek związków z własnym małżeństwem.

Jedną z istotnych trudności, przed którymi staje badacz „mażeńskich” tekstów Paprockiego jest zasygnalizowany już w tym rozdziale problem z ich datowaniem. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że aż trzy spośród czterech badanych tekstów miały kilka edycji, a dokładne ustalenie ich liczby nie jest łatwe, ponieważ w wielu nie odnotowano miejsca ani daty wydania, pojawiają się też drobne różnice w tytułach. Z tego właśnie względu dane zawarte w *Bibliografii polskiej Karola Estreichera*⁵⁹ oraz w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*⁶⁰ są w wielu fragmentach sprzeczne. I tak: *Dziesięciuro*

58 T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*. Katowice 2007, s. 142.

59 *Bibliografia polska Karola Estreichera*. Wyd. S. ESTREICHER. Cz. 3. T. 13. Zbioru ogólnego T. 24. Kraków 2012, s. 58—79.

60 *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 3: *Piśmiennictwo staropolskie*. Red. K. BUDZYK. Warszawa 1965, s. 81—85.

przykazanie mężowo ma, zgodnie z ustaleniami autorów obu bibliografii, następujące wydania:

Bibliografia Estreichera:

1. Kraków b. d. w. (ok. 1575)
2. Kraków 1587
3. b. m. i d. w.
4. Lublin 1629
5. b. m. w. 1651
6. b. m. w. 1657 —
„wydanie niepewne”
7. b. m. w. 1697

„Nowy Korbut”:

1. Kraków b. d. w. (ok. 1575)
2. Kraków 1587
3. Kraków b. d. w.
4. Lublin 1629
5. b. m. w. 1630
6. b. m. w. 1637
7. b. m. w. 1651
8. b. m. w. 1657 —
„edycja wątpliwa”
9. b. m. w. 1697

Zarówno w jednej, jak i w drugiej bibliografii znalazła się informacja, iż około roku 1850 ukazało się wydanie przerysowe tego tekstu, którego podstawą był wariant sklasyfikowany w obu bibliografiach jako trzecia edycja⁶¹.

Odnosnie do edycji *Nauki rozmaitych filozofów około obierania żony* autorzy wspomnianych bibliografii podają następujące dane:

Bibliografia Estreichera:

1. b. m. i d. w.
2. b. m. i d. w.
(być może Kraków 1590)
3. Kraków 1613
4. b. m. w. 1649
5. b. m. w. 1697

„Nowy Korbut”:

1. b. m. i d. w.
(Raków ok. 1590)
2. b. m. i d. w.
3. Kraków 1613
4. b. m. w. 1649
5. b. m. w. 1697
6. b. m. i d. w.

⁶¹ Wydanie to zawiera liczne błędy, na przykład pominięcie fragmentu zawierającego odpowiedź żony na przykazanie dziesiąte. Biblioteka Jagiellońska. Sygn. 311225 I i 390735 I.

W Bibliotece Kórnickiej PAN znajduje się ponadto nienotowane w żadnej z wymienionych bibliografii wydanie tego tekstu z wydrukowaną na stronie tytułowej informacją: Kraków 1602. Jest to zatem najwcześniejsza datowana edycja *Nauki rozmaitych filozofów*⁶².

Kilku wydań doczekała się też *Próba cnót dobrych*. Zawarte w omawianych bibliografiach informacje na ten temat przedstawiają się następująco:

Bibliografia Estreichera:

1. Kraków b. d. w.
(możliwe daty: 1595,
1576, 1590, 1600)
2. b. m. i d. w.

„Nowy Korbut”:

1. Raków ok. 1595
2. b. m. i d. w.
3. Kraków b. d. w.

W Bibliotece XX Czartoryskich znajduje się wydanie tego utworu z zapisaną ręcznie na stronie tytułowej datą 1578⁶³. Jest to jednak zapewne data błędna, dopisana przez jednego z późniejszych właścicieli druku.

Ostatni z analizowanych tekstów — *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie* — miał tylko jedno wydanie: Kraków 1613, co zgodnie odnotowują obie bibliografie.

Zwróćmy uwagę, iż największej liczby edycji doczekały się *Dzieścioro przykazanie mężowo* oraz *Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony*, a więc te teksty, które w całości, a nie tylko fragmentarycznie, poświęcone są zagadnieniu relacji małżeńskich, o czym wprost informują już same ich tytuły. Fakt ten dowodzi, że utwory te cieszyły się ogromnym powodzeniem, nieporównywalnym do tego, na jakie mogły liczyć kazania czy parenetyczne traktaty o małżeństwie. Rekordowa liczba wydań „małżeńskich” utworów Bartosza Paprockiego świadczy zatem niezbiecie, iż na tle ówczesnej obyczajowości były one postrzegane jako swoiste *curiosum* i czytane nie dla moralnego zbudowania, ale dla rozrywki, nikt zawartych w nich treści nie traktował bowiem poważnie.

62 Sygn. 12655.

63 Sygn. 2129 I.

Na taką interpretację swoich utworów uczulał zresztą czytelników sam Paprocki. Wnikliwy czytelnik odnajdzie w jego tekstach niejedną wskazówkę, z której jasno wynika, że zawarte w nich „nauki” należy traktować z przymrużeniem oka. I tak, na przykład chcąc zwrócić uwagę na fakt, iż wyraźna w *Nauce rozmaitych filozofów* przewaga mędrców odradzających ożenek nad tymi, którzy do niego nakłaniają, nie powinna nikogo skłonić do wyciągnięcia pochopnych wniosków, formułuje autor w tym utworze następujące przesłanie *Do czytelnika*:

Nie dziwuj się mój bracie, iże ich tu więcej,
Ale sobie naprawisz tym swój rozum prędzej.
K temu Boga ubłagasz, gdy takiej wielkości
Nie dasz się zwieść, lecz wierzysz Jego wszechmocności.
Ważniejsze zawsze jedno święte słowo Jego,
Niż szeroka nauka z tych mędrców każdego.
Niechże cię nic nie gorszy to moje pisanie,
Także i tych co słyszysz mędrców wotowanie⁶⁴.

Wymowa tego fragmentu jest zatem jasna: wypowiedziane przez filozofów rady i pouczenia nie powinny nikogo odwieść od prawdziwej nauki o małżeństwie, którą głosi Bóg. Wobec tak sformułowanej opinii, utrwalony w badaniach sposób odczytywania tego i innych „małżeńskich” tekstów Paprockiego jako satyr antyfeministycznych i antymażeńskich może jedynie dziwić. Wraz z zacytowaniem wiersza *Do czytelnika* dochodzimy jednak do ważnego problemu, który być może pozwoli rzucić nieco światła na przyczynę takiej właśnie interpretacji. O ile bowiem poszczególne edycje pozostałych trzech tekstów, poza drobnymi zmianami w tytułach i różnicami wynikającymi z uwspółcześniania ortografii i niektórych form wyrazowych, nie wykazują znaczących rozbieżności, o tyle właśnie *Nauka rozmaitych filozofów* stanowi przykład daleko idącej ingerencji wydawców, obejmującej już nie tylko formę, lecz także treść.

64 *Nauka rozmaitych filozofów...*, s. 293v.

Byj najpełniej ukazać te różnice, przyjrzyjmy się trzem datowanym edycjom wspomnianego utworu — z lat 1602, 1649 i 1697. Przede wszystkim zwraca uwagę dość istotna rozbieżność w tytule. Na stronie tytułowej wydania z roku 1602 czytamy: *Nauka rozmaitych filozofow około obierania żony jako też młodzieńcom jedni radzą drudzy też odradzają się ożenić, rozpowiedając im rozmaite przyczyny do tego, krotkim wirszem z łacińskiego języka na polski pilnie zebrana przez Bartosza Paprockiego*. Wersja tytułu z roku 1649 jest następująca: *Nauka rozmaitych filozofow obierania żony, jako młodzieńcom jedni radzą, drudzy odradzają żenić się, dla przyczyn rozmaitych*⁶⁵. Tytuł edycji z 1697 roku brzmi natomiast: *Nauka rozmaitych filozofow obierania żony, w ktorej młodzianom jedni radzą, drudzy odradzają żenienia się, dla przyczyn rozmaitych. Z dokładem i poprawą wydana...*⁶⁶.

Na stronie tytułowej edycji z lat 1649 i 1697 brak jakichkolwiek informacji o autorze, natomiast w edycji z roku 1602 zapisano jego pełne imię i nazwisko. Poza tym różnice pomiędzy wydaniem z lat 1602 i 1649 dotyczą także tytułów poszczególnych części utworu, które w wydaniu z roku 1649 są o wiele bardziej związane niż w edycji wcześniejszej. I tak, na przykład zamiast śródtytułu *Tu masz uczone ludzi, filozofy mądre, którzy odradzają i z wielkimi trudnościami tego użyć obiecują temu, któryby się ożenił* (1602) mamy związłą formułę: *Nauka abo rada filozofow młodzieńcom, aby się nie ożeniali* (1649). Zawartość treściowa egzemplarzy z roku 1602 oraz 1649 nie wykazuje poza tym znaczniejszych różnic — wypowiedzi poszczególnych filozofów są identyczne.

Zupełnie inaczej przedstawia się kwestia egzemplarza z roku 1697. Oprócz wyraźnej dążności do uwspółcześnienia tekstu („żadna” żona została zastąpiona „szpetną” żoną, Ksantypa się nie „frasuje” lecz „hałasuje” itp.) mamy tu liczne fragmenty całkowicie wypaczające oryginalny przekaz, wprowadzone być może w wyniku niezrozumienia go lub też z uwagi na świadome dążenie do zmiany znaczenia. Znakomitym przykładem są tutaj słowa Chilona, który radzi mło-

65 Biblioteka XX Czartoryskich. Sygn. 37681 I.

66 Biblioteka Jagiellońska. Sygn. 973 I.

dzieńcowi, jaką żonę ma wybrać. W edycjach z lat 1602 i 1649 słowa filozofa są następujące:

Dosyć to wielki posag, gdy ma cnotę z pełna.
Pojdzie z taką pożytek, wiedz i z kozy wełna⁶⁷.

Wersja z roku 1697 jest natomiast taka:

Dosyć to wielki posag, gdy ma cnotę z pełna.
Uczyni ta pożytek, kędy cała wełna⁶⁸.

Dla naszych rozważań na temat tradycji badawczej, przypisującej utworom Paprockiego sens antyfeministyczny i antymażeński, największe znaczenie ma jednak inny fragment omawianego tekstu. W wierszu *Do czytelnika* autor wyraźnie wskazuje, jak pamiętamy, kierunek interpretacji, zgodnie z którym wypowiedzi filozofów odwodzących młodzieńca od zawarcia małżeństwa nie należy traktować poważnie, mając na uwadze przede wszystkim naukę samego Boga. I właśnie ta część została w edycji z roku 1697 poddana najbardziej gruntownej przeróbce, w wyniku której uzyskaliśmy następujące pouczenie:

Nie dziwuj się braciszku, że tu więcej rady,
Ażebyś żył w pokoju bez żony, bez zwady.
Prędzej Boga ubłagasz w takiej spokojności.
Nie z posagów, gnaruj się z Jego opatrności.
Ważniejsze zawsze jedno święte słowo Jego,
Niż szeroka nauka z tych mędrców każdego.
Niechże cię informuje to moje pisanie,
Także i tych uczonych mędrców mądre zdanie⁶⁹.

Pozornie sens tego fragmentu jest podobny. Zmiana słów:
„K temu Boga ubłagasz, gdy takiej wielkości / Nie dasz się zwieść [...]”

67 *Nauka rozmaitych filozofów...* [1602], s. 288.

68 *Nauka rozmaitych filozofów...* [1697], s. 4.

69 *Ibidem*, s. 13.

na „Ażebyś żył w pokoju bez żony, bez zwady. / Prędzej Boga ubłagasz w takiej spokojności” ma jednak kluczowe znaczenie — sens wiersza *Do czytelnika* w edycji z roku 1697 jest wybitnie antyfeministyczny, zasadza się bowiem na przekonaniu, że spokojne życie bez żony bardziej podoba się Bogu. I być może tu właśnie kryje się jeden z powodów interpretowania *Nauki rozmaitych filozofów* jako satyry skierowanej przeciwko kobietom. Ogromna popularność tego utworu i — co za tym idzie — wielość edycji, sprawiła, że stopniowo zaczęła się zacierać jego autentyczność, zgodna z intencją autora, treść, w której wnikliwy czytelnik bez trudu dostrzeże elementy humoru rodem z Babina.

Motywy i wątki wyzyskiwane w twórczości babińczyków nie były oczywiście w pełni oryginalne. Już dawniejsi badacze zwrócili uwagę na podobieństwo wielu babińskich anegdot do obrazów pojawiających się w baśni ludowej, antycznej literaturze facecjonistycznej, włoskiej i francuskiej noweli, a także w twórczości Rabelais’a oraz włoskich i niemieckich facecjonistów⁷⁰.

Podobne zapożyczenia odnajdziemy też w utworach Bartosza Paprockiego, co stanowi kolejne potwierdzenie faktu, iż utrwalona w tradycji badawczej opinia o tym autorze nie wytrzymuje konfrontacji. Wiele „antyfeministycznych” czy wręcz „makabrycznych” motywów jego twórczości, które przyczyniły się do postrzegania go jako wroga kobiet i przeciwnika instytucji małżeństwa, znajduje bowiem swoje źródło w różnych odmianach twórczości literackiej, w tym w literaturze humorystycznej. Trudno tu oczywiście omawiać każdy z tych motywów, wspomnijmy więc tylko kilka najbardziej znaczących, które szczególnie mocno zrosły się z „antykobiecą” i „satyryczną” wizją jego tekstów.

Jako element nieoryginalny można zatem wskazać klasyfikację kobiet w odniesieniu do różnych gatunków zwierząt, którą przedstawił Paprocki w *Nauce rozmaitych filozofów*. Motyw ten odnajdujemy już w spuściźnie literackiej greckiego poety Semonidesa z Samos, który najczęściej spotykane wady żon wywiódł właśnie od rozmaitych

70 Por. T. BANAŚ: *Pomiędzy tragicznością a groteską...*, s. 139, 176—177.

zwierząt i tylko kobietę podobną do pszczoły uznał za właściwą towarzyszkę mężczyzny. Badacze twórczości Semonidesa dopatrują się w omawianym utworze nawiązań do poezji ludowej uprawianej z okazji świąt Demeter i innych bóstw płodności, podczas których mężczyźni odpowiadali złośliwymi wierszykami na podobne zaczepki kobiet⁷¹.

Antyczną proveniencję ma również zawarty w *Nauce rozmaitych filozofów* motyw szczęścia, jakie przynoszą mężczyźnie dzień ślubu oraz dzień pogrzebu małżonki. Odnotowujemy go po raz pierwszy u poety z VI w. p.n.e. — Hipponaksa z Efezu, a także w komedii Plauta pod tytułem *Aulularia*, w której stary kawaler, namawiany do małżeństwa, zgadza się na nie, zastrzegając jednak: „jeśli mi naraisz żonę na takich warunkach, żeby ją, gdy jutro przyjdzie, pojutrze wynieśli”⁷².

O popularności tego motywu w literaturze polskiej świadczy fakt, iż spotykamy go także u innych naszych autorów, na przykład u Abrahama Prowany (przyjmując jego autorstwo *Złotego jarzma małżeńskiego*), a także u Adama Władysławiusza⁷³, który we fraszce *O jednym skrzypku* zaproponował taką jego odsłonę:

W Ujkowie umarła skrzypkowi żona —
I kiedy do grobu była niesiona,
Szedł też za nią skrzypek, w skrzypice grając —

71 W. STEFFEN: *Wstęp*. W: *Antologia liryki greckiej*. Oprac. W. STEFFEN. Wrocław 1955, s. LXXXIII.

72 Cyt. za: *Kobiety świata antycznego. Wybór tekstów autorów greckich i rzymskich*. Oprac. L. WINNICZUK. Warszawa 1973, s. 409.

73 W. WOJTOWICZ zwraca uwagę na możliwą zależność pieśni [O obieraniu żony] będącej częścią utworu *Franc*, przypisywanego do tej pory Adamowi Władysławiuszowi, a według najnowszych badań Szymonowi Szczuckiemu, od *Nauki rozmaitych filozofów...* Paprockiego. Por. IDEM: *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*. Szczecin 2012, s. 320, przypis 3. Wskazówki związane z wyborem żony stanowią jednak motyw stale obecny w staropolskiej twórczości literackiej, trudno zatem wskazać bezpośrednie źródło tekstu Władysławiusza vel Szczuckiego, tym bardziej, że utwór Paprockiego go znacznie się od niego różni.

Lud go upominał, za złe mu mając.
Rzecz: „Jaką ją z weselem pojmował,
Teraz ją jeszcze z większym będę chował”⁷⁴.

Paprocki nie był oryginalny także w tych fragmentach swoich tekstów, w których umieścił propozycje dotyczące sposobów uśmiercania żon. I tak, na przykład podpisana w *Nauce rozmaitych filozofów* imieniem Ariusza makabryczna opowieść o „magicznym” drzewie, na którym owe nieszczęsne niewiasty się wieszają, pojawia się zarówno we włoskiej, jak i polskiej wersji *Dworzanina*⁷⁵. Wspomina ją także autor *Złotego jarzma małżeńskiego*, który w jednym z fragmentów swojego tekstu rejestruje „powieści pamięci godne o ożenieniu”⁷⁶. Dosadność i obrazowość tego motywu pobudziła też wyobraźnię Mikołaja Reja, który w *Figlikach* umieścił taką jego wersję:

Na gruszcze jednemu się żona obiesiła.
Ten jej barzo żałował, bowiem dobra była.
Przybieżał do sąsiada, co nie tak dobrą miał,
Na ono przed nim swoje nieszczęście narzekał.
Ten rzekł: „O, byś ty nie plótł! Dobrzeć się to zstało!
A chcesz li się ożenić, ażą inszych mało?
A pilno o gałązki proszę z drzewka tego,
Iżebych ich naszczepił do sadu swojego”⁷⁷.

Jak zostało już wspomniane w trzecim rozdziale tej książki, humor babińczyków wykazuje niewątpliwe pokrewieństwo z tak zwaną „literaturą sowizdrzalską”. Nic więc dziwnego, iż wyraźne nawiązania

74 A. WŁADYSŁAWIUSZ: *O jednym skrzypku*. W: *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowizdrzalskie*. Oprac. K. BADECKI. Kraków 1948, s. 43.

75 Por. A. GALLEWICZ: „*Dworzanin polski*” i jego włoski pierwowzór. Warszawa 2006, s. 138.

76 *Złote jarzmo małżeńskie...* [brak autora i daty wyd.], s. 32. Biblioteka Kórnicka PAN. Sygn. 13028.

77 M. REJ: *Co mu się żona w sadu obiesiła*. W: IDEM: *Figliki*. Wstęp J. KRZYŻANOWSKI. Oprac. M. BOKSZCZANIN. Warszawa 1974, s. 139.

do tej ostatniej odnajdziemy także w interesujących nas utworach Bartosza Paprockiego. Warto przy tym ponownie odwołać się do stanowiska tych spośród współczesnych badaczy, który, jak pamiętamy, stawiają znak równości pomiędzy tekstami dobrzyńskiego szlachcica a małżeńską codziennością z końca XVI wieku, postrzegając przy tym nierzadko omawiane tu dzieła jako swoistą inspirację dla sadystycznych mężów. Interpretacji takiej nie da się jednak obronić, zakładając babińsko-sowizdrzańską proveniencję utworów omawianego twórcy. Nacechowane sadyzmem „rady”, jak karać złą żonę, nabierają bowiem zupełnie innego charakteru, gdy zestawimy je na przykład z propozycjami czołowego polskiego „sowizdrzała” — Jana z Kijan. W wierszu zatytułowanym *Fortel na złą żonę* pisał on:

Wiele takich niewiastek, co przy sobie mają
Diabła, jedno go w sobie czasem cicho tają.
Ale gdy jej w nos wlezie, wiele złego broi,
Drugi diabeł tak skrzętny, krzyża się nie boi.
Kto by się ustrzec nie mógł takiej złej przygody,
Weźmi święcone kropidło i kociołek wody.
Gdy się będzie pokusa twej żony dzierżała,
Wstaw tę wodę na ogień, by dobrze wezwrzała.
Pluśniesz jej między oczy, zmaczawszy kropidłem,
Trybularzem jej w zęby, pospołu z kadzidłem.
Będziec ona wrzeszczała: cóż, czy już szalejesz?
Powywracasz naczynie, ogień mi zalejesz!
Krop ty przecie tak długo, aż się pocznie prosić:
Mój drogi małżoneczku, już ci też mam dosyć⁷⁸.

Widzimy tutaj wyraźnie podobieństwo motywów — zarówno jeden, jak i drugi autor są przekonani o konszachtach niewiasty z diabłem oraz opanowaniu przez tegoż kobiecego ciała. Jedyna różnica dotyczy miejsca, w którym ów piekielny wysłannik przebywa — Pa-

78 Cyt. za: *Polska fraszka mieszczańska: Minucje sowizdrzańskie...*, s. 164—165.

procki w *Próbie cnót dobrych* jednego umieścił w niewieścim sercu, drugiego zaś za skórą, Jan z Kijan czarcią rezydencją uczynił natomiast kobiecy nos. Ogólna wymowa obu tekstów jest jednak identyczna — natura kobiety pochodzi od diabła, a zadaniem mężczyzny jest ujarznienie jej. Podobny motyw pojawia się, jak pamiętamy, również w „sowizdrzalskim” *Sejmie* Jana Dzwonowskiego.

Rzekomy „sadyzm” Paprockiego staje się także nieco mniej przerażający, gdy zestawimy go z takim chociażby wierszem Jana z Kijan:

Jeśli by umorzysko białogłowa miała,
Radzę, żeby tych prochów na to używała:
Naprzód merkurium w poleweczce jej zadać,
A w piwo koperwasu dostatek przykładac.
Wapna niegaszonego namieszać jej w mleko,
Miasto cukru dla piersi, będzie jej to lekko.
A nahajką boki jej kilka raz namazać.
Nie możesz większej chęci przeciw niej pokazać⁷⁹.

Wiersz ten nosi tytuł *Białymgłowom do połogu* i zawiera, jak widzimy, wskazówki mające pomóc kobiecie, którą trapi „umorzysko”, czyli demon. Wiara w to, że kobieta po porodzie staje się nieczysta i wraz z dzieckiem jest w tym okresie szczególnie narażona na działanie złych mocy była rzeczywiście w owym czasie powszechna⁸⁰. Propozycje Jana z Kijan mają jednak typowo „sowizdrzalski” charakter, ponieważ nawet przy słabo rozwiniętej wiedzy medycznej nie karmiono z pewnością kobiet „merkurium”, czyli tlenkiem rtęci, a „koperwas” (tj. siarczan miedzi) stosowano raczej do likwidacji chwastów i owadów. Utwór staropolskiego „sowizdrzała” możemy więc interpretować wyłącznie w kategoriach czarnego humoru, podobnie jak należące do tej samej grupy wiersze Bartosza Paprockiego.

⁷⁹ Cyt. za: ibidem, s. 130.

⁸⁰ Por. B. STUCHLIK-SUROWIAK: *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*. Katowice 2007, s. 101.

Nieco mniej istotnym, ale wartym odnotowania, śladem babińsko-sowizdrzalskiej proveniencji twórczości Paprockiego jest tytuł utworu *Dziesięcioro przykazanie mężowo*. Zarówno babińczycy, jak i „sowizdrzałowie” mieli bowiem szczególne zamięłowanie do układania tekstów w formie akt, synodów, statutów, ustaw sejmowych itp., uzyskując tym samym humorystyczny kontrast pomiędzy błahą treścią a napuszoną formą swoich dzieł, parodiującą uchwały najważniejszych instytucji kościelnych oraz państwowych. Być może w ten sam nurt wpisują się „przykazania” XVI-wiecznego autora, które w formie biblijnego dekalogu, a więc najważniejszego w dziejach ludzkości zbioru praw, przekazują błahę treść dotyczące na przykład relacji z teściową.

Dziesięcioro przykazanie mężowo to tekst „sowizdrzalski” z innego jeszcze powodu. Jak zostało już powiedziane, dochodzi w nim do głosu sama kobieta, która w umiętny sposób odpiera męskie zarzuty i buntuje się przeciwko narzuconym jej ograniczeniom. W czasach, o których mowa w niniejszym tekście, taka postawa kobiety właściwa była jeszcze konwencji „świata na opak”, charakterystycznej właśnie dla literatury sowizdrzalskiej. Wystarczy wspomnieć chociażby, przywołany już w trzecim rozdziale tej książki, napisany anonimowo przed rokiem 1617, *Sejm białogłowski*, w którym zbuntowana niewiasta stwierdza między innymi:

Wiedząc to, że z nas żadna z orężem nie chodzi,
Leda kto, kiedy [ze]chce, na nas naprzewodzi.
Nie myśląc o kłopotcie, zwady się przestrzegać,
Nawet i własnym mężom musimy podlegać.
Mnie się [to] nie podoba, ile z szkodą naszą,
Niechaj nas leda kiedy mężowie nie straszą⁸¹.

Jak pokazuje lektura przywołanych już w pierwszym rozdziale tekstów satyrycznych (wspomnijmy przede wszystkim satyry

81 *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. Oprac. S. GRZESZCZUK. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 279.

Krzysztofa Opalińskiego i przypisywane Abrahamowi Prowanie *Złote jarzmo małżeńskie*), mężowie „straszyli” niewiasty nieraz, zaciekle piętnując ich rzeczywiste lub wyimaginowane wady oraz występki. W żadnym z tych tekstów nie pojawia się jednak dwugłos w postaci argumentów męża i odpierających je kontrargumentów żony. Wpisywanie utworu *Dziesięcioro przykazanie mężowo* w kontekst staropolskich satyr antyfeministycznych i antymażeńskich jest zatem — powtórzmy raz jeszcze — błędne.

Jako dodatkowe potwierdzenie opinii, iż zawarta w tekście Paprockiego odpowiedź żony wprowadza czytelnika w konwencję „świata na opak”, może także posłużyć spostrzeżenie Karela Krejčí. Badacz ten porównał analizowany fragment do mowy zręcznego adwokata, który „od obrany přechází k útoku, stává se stále výmluvnějším, až v přívalu slov zdánlivě drtí odpůrce”⁸². W takim kontekście wypowiedź żony staje się jeszcze bardziej przewrotna, powszechnie bowiem wiadomo, że ówczesny system prawny znacznie upośledzał kobiety, które nie mogły występować w sądzie samodzielnie i wszelkie czynności w tym zakresie podejmowali za nie mężczy członkowie rodzin lub specjalnie powołani opiekunowie. Nie dotyczyło to jedynie wdów.

W kontekście przywołanych argumentów być może warto zastanowić się zatem także nad innym sposobem odczytania tego tekstu, zgodnie z którym *Dziesięcioro przykazanie mężowo* to rzeczywiście satyra (aczkolwiek bardziej adekwatne byłoby posłużenie się wspomnianą już w pierwszym rozdziale formułą „satyryczności”, trudno bowiem wpisywać cały ten utwór w konwencję genologiczną satyry), lecz jej ostrze godzi nie w kobiety, ale w mężczyzn i wady ustrojowe ówczesnej Rzeczypospolitej. Przyjmując takie założenie, mielibyśmy zatem do czynienia z problemem interpretacyjnym podobnym do tego, który pojawia się w kontekście omówionego wcześniej *Sjemu niewieściego* Marcina i Joachima Bielskich. „Satyryczność” tego tekstu również budzi, jak pamiętamy, spory badawcze i odczytywana jest zarówno w kategoriach „antyfeministycznych”, jak i „antymęskich”.

82 K. KREJČÍ: *Bartoloměj Paprocki z Hlohohol...*, s. 120—121.

Zwracając uwagę na podobieństwo utworów Bartosza Paprockiego do twórczości „sowizdrzałów”, należy wspomnieć także o edytor-skim aspekcie tych tekstów. Jak zostało już powiedziane, „małżeńskie” dziełka Paprockiego miały rekordową liczbę edycji, ale wiele z nich nie zawiera żadnych informacji na temat miejsca i daty druku. Co więcej, w kolejnych wydaniach widać tendencję do eliminowania nawet nazwiska autora, a także odautorskich dedykacji, które były zawarte w pierwszych edycjach. Fakt ten dowodzi, iż wielokrotnie wznawiane teksty Paprockiego stopniowo zaczynały „żyć własnym życiem”, w oderwaniu od autora i okoliczności powstania, krążąc w różnych, mniej lub bardziej zbieżnych z pierwowzorem, wersjach, dokładnie tak, jak utwory staropolskich „sowizdrzałów”.

Dla staropolskich czytelników Paprockiego ważniejsze od autora były zatem same teksty, które z całą pewnością odbierano jako *curiosum* i czytano dla rozrywki. Współczesny odbiorca powinien natomiast podjąć próbę powiązania treści tych utworów z biografią ich twórcy. Jak zostało już jednak wielokrotnie podkreślone, podążanie w tym celu utartą ścieżką badawczą, prowadzącą do oczywistego — wydawać by się mogło — wniosku na temat związku wierszy dobrzyńskiego szlachcica z jego życiem małżeńskim, jest błędne, ponieważ opiera się wyłącznie na domysłach. O wiele lepiej udokumentowane perspektywy interpretacyjne otwierają przed nami właśnie owe wspomniane wcześniej dedykacje. I tak, na przykład w niedatowanym, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszym znanym nam wydaniu utworu *Dziesięcioro przykazanie mężowo* znalazła się dedykacja: „Jaśnie urodzonemu Panu Andrzejowi Taranowskiemu, Sekretarzowi Jego K. M.”, w której autor pisze:

Iż się to cnotliwemu zawsze czynić godzi,
Nagradzać dobrodziejstwo tam, skąd mu pochodzi.
Za chuć twą u mnie inszą trudność wziąć nagrodę,
Prze mieszek spustoszały i moję chudobę.
Ale pióro język moj na to nagotuje,
Żeć za dobrodziejstwo twe jawnie podziękuje.

[...]

Na to mię stać nie może, bym co ważniejszego
Mógł napisać w ty książki z dowcipu swojego⁸³.

Niemal identyczne słowa skierował Paprocki w *Nauce rozmaitych filozofów* do pana Mikołaja Herburta z Fulsztyna — wojewody podolskiego:

Nie mogęć prze chudobę służyć w więtszej sile,
Wiem i tak mną nie wzgardzisz, ale przyjmiesz mile.
Iż na szablę pieniędzy w mieszk nie dostaje,
Piora że łąco dostać, co natura daje⁸⁴.

Owo wprost obsesyjne narzekanie na „spustoszały mieszek”, będące swoistym znakiem rozpoznawczym Paprockiego, który takie informacje przemyślał w bardzo wielu tekstach, stanowi ważną wskazówkę, zgodnie z którą możemy przyjąć, iż autor ten pisał przede wszystkim dla pieniędzy. I to jest, jak się zdaje, najbliższa prawdzie odpowiedź na pytanie o to, dlaczego spod jego pióra, obok herbarzy będących zapewne wynikiem autentycznego rozmiłowania w historii rodów szlacheckich, wychodziły też owe, tak problematyczne dla współczesnych badaczy, utwory „małżeńskie”. Jak znakomicie pokazuje omówiona w pierwszym rozdziale tej książki historia Macieja Wirzbięty i jego tłumaczenia kontrowersyjnego traktatu *O słachetności a zacności płci niewieściej*, wszelkie teksty prezentujące nietypowe spojrzenie na relacje damsko-męskie, ze względu na swoją ogromną poczytność, stanowiły znakomite źródło dochodu. I właśnie ten fakt, nie zaś jakieś autentyczne antyfeministyczne uprzedzenia, determinował omawiany tu aspekt twórczości szlachcica herbu Jastrzębiec.

Dodatkowe potwierdzenie opinii, iż znaczna część twórczości Paprockiego zdeterminowana była raczej potrzebami finansowy-

83 *Dziesięcioro przykazanie mężowo...* Biblioteka XX Czarторыskich. Sygn. 2085 I Cim, s. A2—A2v.

84 *Nauka rozmaitych filozofow...*, s. Aij.

mi, a nie konkretnym programem parenetycznym, przynosi także inny jego tekst, a mianowicie wydana w roku 1578 w Krakowie *Historia barzo piękna i żalosna o Equanusie krolu skockim, ktorego wszyscy obywatele krajow onych zwali sprawiedliwością, ktory jedyną corkę swą mając, nie lutował jej potim na okrutną a srogą śmierć osądzić*.

Nie jest to oryginalne dzieło Paprockiego. Jako źródło posłużyła mu popularna w całej Europie, za sprawą włoskiego, francuskiego i angielskiego tłumaczenia, nowela hiszpańska z końca XV wieku autorstwa Juana de Flores pod tytułem *El triste fin d'los amores de Grisel y Mirabella*⁸⁵. Jak pisał Julian Krzyżanowski, jest to „romans miłosny”, w którym pojawiają się dość „silne” motywy erotyczne⁸⁶. Fabuła utworu zasadza się na nieszczęśliwej, zakończonej podwójnym samobójstwem, miłości królowny Izabelli i rycerza Aurelego, a jednym z najważniejszych wątków jest rozmowa pomiędzy Hortensją a Afraniusem, którzy starają się znaleźć odpowiedź na pytanie, kto ponosi większą odpowiedzialność za zakazaną miłość — kobieta czy mężczyzna. Każde z nich formułuje pod adresem przedstawicieli płci przeciwnej liczne oskarżenia i trudno się zorientować, po czyjej stronie sytuuje się sympatia autora — oboje wysuwają bowiem bardzo mocne argumenty. I tak, na przykład na zarzut Afraniusa, iż kobiety są chytre, przewrotne i niestałe, Hortensja odpowiada pytaniem: „zaż pospolicie nie widzimy między zwierzęty niemymi, iż samcowie początkiem wszytkiego złego bywają, a nie samice?”⁸⁷

Gdybyśmy przyjęli, iż omawiane w tym rozdziale „mażeńskie” utwory Paprockiego rzeczywiście stanowią świadectwo autentycznej nienawiści do kobiet, łączenie romansowej *Historii barzo pięknej i żalosnej* z nazwiskiem tego autora musiałoby się nam wydać kuriozalne. Fakt, iż dobrzyński szlachcic sięgnął po ten tekst, przestanie jednak dziwić, jeśli założymy, że u źródeł powstania większości jego utworów leżały względy natury finansowej. Tym razem było zapewne

85 J. KRZYŻANOWSKI: *Historia o Equanusie królu skockim. Nieznana powieść Bartosza Paprockiego*. Lwów 1925, s. 5—6.

86 Ibidem, s. 6.

87 Ibidem, s. 23.

podobnie — jak pisał przecież Julian Krzyżanowski, utwór Juana de Flores oraz rozmaite jego przeróbki cieszyły się w Europie ogromnym powodzeniem. Paprocki mógł zatem liczyć na pewny zysk, tym większy, iż swój przekład zadedykował Erazmowi Tłokińskiemu Czcotce, rajcy miejskiemu, który dzięki licznym oszustwom dorobił się ogromnego majątku oraz herbu — *nota bene* również Jastrzębiec. Nieustannie dbający o swoją sakiewkę Paprocki uwiecznił jego nazwisko nie tylko we wspomnianej dedykacji, lecz także w *Herbach rycerstwa polskiego*, gdzie tak go opisał: „człowiek możny, tak w dobra ruchome jako i pieniądze, rad się ludziom zachował, jednak i za wielkimi czynnościami swemi, nie od wszystkich jednaką chęć odnosił”⁸⁸.

Programowej niechęci Paprockiego do kobiet i do małżeństwa przeczą wreszcie te spośród jego tekstów, w których wprost nakłania swoich przyjaciół, by się żenili, chwając przy okazji kobiety. Taki fragment odnajdziemy na przykład w *Panoszy*, a rzecz dotyczy Mikołaja Strzепtowskiego. Píše Paprocki:

Do nas miły Sofokles zajedź w ruskie kraje,
A odpowiedz uczciwych białychgłów zwyczaję.
Nakieruj Strzепtowskiego już na inszą stronę,
By umysł wziął pocziwy, pojął sobie żonę.
Żeby to zacne gniazdo już nam nie zginęło,
Bo na tego Michnika sprawy patrzeć miło,
Tak w rycerskiej jak w prawnej i dworskiej potrzebie,
Czym wielką miłość ludzką on ciągnie do siebie⁸⁹.

Podobne motywy odnajdziemy także w czeskojęzycznych tekstach Paprockiego. Jako najbardziej reprezentatywny warto wymienić *Staw małżeński*, w którym pochwała małżeństwa nabiera tym większej mocy, iż utwór ten to epitalamium dedykowane wstępującemu

88 B. PAPROCKI: *Herby rycerstwa polskiego* [...] *zebrane i wydane r.p. 1584*. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1858, s. 186.

89 B. PAPROCKI: *Panosza to jest wysławienie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich...* Biblioteka XX Czarotoryskich. Sygn. 2019 I [brak numeracji stron].

w związek małżeński panu Jaroslavovi Bořitovi z Martinic⁹⁰. Sięgnięcie po tak specyficzny gatunek literacki jak epitalamium samo w sobie zaprzecza opinii o programowej niechęci Paprockiego do małżeństwa, a dalsze informacje na ten temat przynosi lektura tego tekstu.

Jak podkreślają badacze⁹¹, jest on wzorowany na *Nauce rozmaitych filozofów* (Krejčí używa nawet terminu „parafraza”). Należy jednak dodać, iż obok niewątpliwych podobieństw treściowych, takich jak na przykład wywód na temat pochodzenia kobiet czy wypowiedzi wdów w kwestii niebezpieczeństw powtórnego małżeństwa, odnajdziemy tu cały szereg ważnych różnic. Miejsce starożytnych filozofów zajęli więc Doktorzy Kościoła, na których nauki autor nieustannie się powołuje, w wyniku czego utwór wyraźnie nabiera cech kazania⁹², co podkreśla jego forma — Paprocki zrezygnował tu z mowy związanej na rzecz prozy.

Kaznodziejską proveniencję mają też obecne w tekście motywy, na przykład przekonanie o potrzebie równości małżeńskiej czy wywyższenie małżeństwa przez obecność Chrystusa na weselu w Kanie Galilejskiej. Nie zabrakło tu wreszcie pochwały dobrych i wiernych żon, a jako wzór posłużyła między innymi mityczna Penelopa, co stanowi jedno z nielicznych odstępstw od retoryki znanej z kościelnej ambony.

Dużo bardziej swawolny charakter ma inny czeskojęzyczny tekst, w którym zawarł autor pochwałę małżeństwa. Jest to *Nová kratochvíle* (1597—1600) złożona z trzech części obejmujących humorystyczne bajki i powiastki zaczerpnięte z dzieł greckich oraz rzymskich autorów. Każda z części poświęcona jest innej bogini: część pierwsza Junonie, druga — Wenus, trzecia — Palladzie. Nietrudno się domyślić,

90 Korzystam z wydania dostępnego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. XVII—0465). Pełny tytuł utworu: *Staw manželský ku příkladu a naučení mladým manželům sepsaný*. Praha 1601.

91 K. KREJČÍ: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol...*, s. 178; por. Č. ZÍBRT: *Panna, ženitba, žena ve staročeské úpravě polských skladeb Reje z Naglovic a Bart. Paprockého*. Praha 1912, s. 13. Por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”...*, s. 82.

92 Por. K. KREJČÍ: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol...*, s. 185.

że najwięcej motywów związanych z małżeństwem, miłością i erotyką znalazło się w części poświęconej bogini Wenus. Tutaj też pomieścił autor dość szczególną dedykację. Jej adresatem był wdowiec — pan Aleš Berka z Dubej, którego Paprocki ze wszystkich sił usiłował pocieszyć po śmierci żony i jednocześnie nakłonić do ponownego małżeństwa, co czynił — przyznać trzeba — dość obcesowo, przekonując między innymi, iż nie warto wzorem starożytnych i mitologicznych bohaterów umierać wraz z żoną, lecz trzeba poszukać sobie jakiejś panny lub wdowy⁹³. Jak odnotował Karel Krejčí, efekt tych zabiegów był jednak dość opłakany, bowiem pan Berka wkrótce popełnił samobójstwo⁹⁴.

W świetle zaprezentowanych tekstów i przedstawionych argumentów wydaje się zatem sprawą jasną, iż zawarte w „małżeńskich” tekstach Bartosza Paprockiego „wskazówki” oraz „pouczenia” nie miały wiele wspólnego ani z realną codziennością XVI i początków XVII wieku, ani też z „antyfeministycznymi” poglądami autora, a ich źródła należy upatrywać w literaturze rozrywkowej o babińsko-„sowizdrzalskiej” proveniencji. O ile jednak w odniesieniu do Jana z Kijan oraz innych „uznanych” sowizdrzalskich twórców, a także w przypadku biesiadujących w Babinie szlacheckich wesółków nikt nie ma wątpliwości, iż podejmowane w ich dziełach tematy okraszono zostały solidną porcją absurdu i czarnego humoru, o tyle w wierszach Bartosza Paprockiego kolejne pokolenia badaczy dopatrują się tak zwanej „prawdy historycznej”, traktując je niemal na równi z dokumentami życia społecznego spoczywającymi w archiwach. Interpretacja taka jest — powtórzmy to raz jeszcze — z gruntu błędna, aczkolwiek łatwo ją wytłumaczyć. U podstaw takiego myślenia leży bowiem biografia dobrzyńskiego szlachcica i jego małżeństwo, które, jak widać, okazało się pechowe nie tylko dla samego Paprockiego, lecz także dla późniejszych badaczy jego twórczości. Na marginesie

93 Ta część zbioru nosi tytuł: *Nová kratochvíle, s kterouž Bohy Venus na svět vyšla. Pět set žertův i jiných kratochvilných příkladův s sebou vedle. Z rozličných příběhův sebrané a nově vydané*. Praha 1600. Korzystam z wydania dostępnego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. XVI. Qu 3249).

94 K. KREJČÍ: *Bartoloměj Paprocki z Hlohov...*, s. 166.

dodajmy zresztą, iż pytania o ewentualną zależność wyzyskiwanych w twórczości motywów od osobistego doświadczenia małżeńskiego stawiali również badacze zajmujący się spuścizną literacką wspomnianego tu wcześniej Semonidesa z Samos, jest to więc problem, z którym nie mogą sobie poradzić nie tylko biografowie szlachcica herbu Jastrzębiec⁹⁵.

95 W. STEFFEN słusznie stwierdza, iż taki „wniosek świadczyłby o zupełnym niezrozumieniu gatunku literackiego”. Por. IDEM: *Wstęp*. W: *Antologia liryki greckiej...*, s. LXXXIII.

~ Zakończenie

W swojej książce poświęconej staropolskiej kulturze literackiej Hanna Dziechcińska zauważa, że pisarz posiada zawsze podwójną biografię — jeden jej aspekt wiąże się z dziejami jego życia, natomiast drugi obejmuje „jego lektury, a więc dotyczy tradycji literackiej, w jakiej wyrósł, dotyczy poglądów filozoficznych i politycznych, z jakimi chciał czy mógł się zapoznać, słowem idzie tu o jego pisarskie wykształcenie, o włączenie się w taką, a nie inną konwencję literacką”¹.

Owa trafna uwaga zasługuje na szczególne podkreślenie w kontekście dokonań pisarskich Bartosza Paprockiego. Jak zostało już bowiem wielokrotnie wspomniane, w przypadku tego autora mamy do czynienia z nieustannym łączeniem przez badaczy obu aspektów biografii i bezpośrednim wywodzeniem treści jego „mażeńskich” tekstów z osobistych przeżyć.

Po dokładnym przeanalizowaniu tych utworów interpretację taką — powtórzmy to raz jeszcze — należy uznać za błędną, bo choć nie możemy dać pewnej odpowiedzi na pytanie o to, jakie naprawdę było pożycie małżeńskie dobrzyńskiego szlachcica oraz co rzeczywiście sądził o swojej żonie i kobietach w ogóle, jesteśmy w stanie wskazać liczne fragmenty jego tekstów, które jednoznacz-

1 H. DZIECHCIŃSKA: *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 93.

nie odsłaniają odautorski zamysł wpisania ich w konwencję literatury rozrywkowej. Zamysł ten staje się tym bardziej czytelny, gdy zwrócimy uwagę na niedostrzeżone do tej pory różnice pomiędzy poszczególnymi edycjami interesujących nas utworów. Jak zostało dowiedzione, wskazują one niezbicie na fakt, iż „małżeńskie” teksty Paprockiego, a więc te, które możemy uznać za zbieżne z jego rzeczywistą intencją, zawierają treści niekoniecznie identyczne z tymi, które pojawiają się w późniejszych wydaniach pozbawionych interpretacyjnego klucza w postaci odautorskich dedykacji i noszących wyraźne ślady ingerencji poszczególnych wydawców.

Mając na uwadze przedstawione tu okoliczności, należy więc zdecydowanie zerwać z wszelkimi próbami sytuowania utworów Paprockiego w obrębie literatury parenetycznej i dopatrywania się w nich zaleceń rodem z traktatów, „zwierciadeł” czy kazań. Przeciwnie takiemu odczytaniu przemawia zresztą sam charakter tych „zaleceń”. Pomimo bowiem, iż — jak zostało wielokrotnie wspomniane — zarówno z kart większości traktatów i *quasi*-traktatów o małżeństwie, jak i z kościelnej ambony płynęło w owym czasie wiele dosadnych słów o podrzędnej roli niewiasty i konieczności jej „wychowywania” przez męża, żaden z przestudiowanych tekstów nie uprawnia do opinii, iż w XVI i pierwszej połowie XVII wieku kaznodzieje i moralści zalecali stosowanie wobec kobiet przemocy fizycznej.

Jedynym uzasadnionym kontekstem interpretacyjnym dla zawartych w utworach Paprockiego „antyfeministycznych” treści jest więc staropolska humorystyka w duchu babińsko-„sowizdrzałskim”, a motywacji do podjęcia tego rodzaju twórczości przez szacownego autora *Herbów rycerstwa polskiego* upatrywać należy w jego nieustannym dążeniu do wypełnienia pustego mieszkania. Tematyka „małżeńska” nadawała się do tego znakomicie, szczególnie w swoich odsłonach kontrowersyjnych, odbiegających daleko od ówczesnego obyczaju i przyjętych norm. Zdawał sobie z tego sprawę Maciej Wirzbięta, tłumacząc skrajnie profeministyczny traktat Agryppy, wiedział o tym też z pewnością Jan Karol Dachnowski, sięgając po równie niezwykle na tle staropolskiej codzienności *Złote jarzmo małżeńskie* i wydając jego znacznie przystępniejszą wersję, pozbawioną obszernych

fragmentów łacińskich, a więc bardziej poczytną i zapewne mającą przynieść konkretny dochód.

Jak pisze Tadeusz Bieńkowski, „wobec ówczesnie obowiązujących norm estetycznych nie trzeba było wcale silić się na oryginalność. Wystarczyło przerobić utwór cudzy bądź zredagować własny, ale złożony w całości z ujawnionych i nie ujawnionych cytatów pochodzących z dzieł autorów nowożytnych i starożytnych”². Podstawowe umiejętności pisarskie posiadali przy tym niemal wszyscy, od połowy wieku XVI uczono bowiem w naszych szkołach układania polskich oraz łacińskich wierszy³. Nie dziwny się więc, że zapewne każdy, kto stosunkowo wprawnie władał piórem, korzystał z okazji do pomnożenia w ten sposób swojego majątku. Czynił to także Bartosz Paprocki, chętnie wykorzystując w swoich „małżeńskich” tekstach rozmaite starożytne oraz nowożytne motywy i przerabiając fragmenty własnych oraz cudzych dzieł. Z jego życiem osobistym miało to natomiast wspólnego tylko tyle, iż nie będąc już więcej mężem żadnej bogatej białogłowy, z pewnością bardziej niż inni troszczyć się musiał o zawartość swojej sakiewki. Podejmowane raz po raz przez badaczy próby odczytywania interesujących nas tekstów w konwencji serio nie znajdują zatem naukowego uzasadnienia i stanowią być może wyraz tej samej nieufności wobec śmiechu, jaką żywili nasi przodkowie.

Przecież i sam Bartosz Paprocki u schyłku życia pisał w *Nauce i przestroгах*:

Ciężka i sprośna między ludźmi bywa,
Śmiech niepomierny, gdy kto go używa.
Przeżoż się strzeżmy pilnie tej marności,
Co nas przywodzi ludziom k niewdzięczności⁴.

2 T. BIEŃKOWSKI: *Rola pisarza i literatury w świetle wypowiedzi z XVI i XVII wieku. W: Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza.* Red. J. PELC. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 225.

3 Ibidem.

4 B. PAPROCKI: *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie z pisma doktorów s. i innych mężów uczonych krotko polskim wierszem napisane a sentencjami ich ozdobione i do druku podane...* Kraków 1613, s. 72. Biblioteka Kórnicka PAN. Mf. 3845.

~ Bibliografia

~ Źródła

- [PROWANA Z POREMBY A.]: *Złote jarzmo małżeńskie*. [brak miejsca i daty wydania].
- Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu na polski język z pilnością według łacińskiej Biblii od Kościoła Krześcijańskiego powszechnego przyjętej nowo wyłożona*. Kraków 1561.
- CEZARY F.: *Koniunkcja szczęśliwa dwóch herbowych planetów Ostoje i Półkoczica wschodzących przy wesołych godach Jego Mości P. Jana z Solca Soleckiego z Jej Mością Panną Ludwiką z Przybysławic Minorówną*. Kraków 1650.
- KALKSTEIN J.: *Postylla to jest kazania albo wykłady Ewangelij Świętych, które przez cały rok w niedziele i przedniejsze święta w kościele krześcijańskim czytane bywają*. Toruń 1594.
- Kazania na święta doroczne przez X. D. Fabiana Birkowskiego zakonu ś. Dominika kaznodziejskiego napisane i wydane [...]*. Kraków 1620.
- Kazanie przy przyjmowaniu świętości małżeństwa. Uczynione przez księdza Jozepha Wereszczyńskiego z Wereszczyna, z przejrzienia Bożego opata sieciechowskiego*. Kraków 1585.
- KRAIŃSKI K.: *Postylla Kościoła powszechnego apostolskiego Słowem Bożym ugruntowanego i zbudowanego na Jezusie Chrystusie. Spisana ku chwale Bogu w Trójcy Ś[więtej] Jedynemu*. Cz. I. Łaszczów 1611.

KRAIŃSKI K.: *Postylla Kościoła powszechnego apostołskiego Słowem Bożym ugruntowanego i zbudowanego na Jezusie Chrystusie. Spisana ku chwale Bogu w Trójcy Ś[więtej] Jedynemu. Cz. IV. Raków 1618.*

Księżeczka ślubna dla prostaków w urzędzie kaznodziejskim. W: Enchiridion D. Marcina Luthera. Mały Katechizm dla pospolitej księży i kaznodziei z przedmowami i książeczkami tego do ślubów i krztu św. odprawiania służącymi z niemieckiego języka na polski przetłumaczony. [brak miejsca wydania] 1762.

Młot na czarownice. Postępek zwierzchny w czarach, także sposób uchronienia się ich i lekarstwo na nie we dwóch częściach zamykający [...] przez Stanisława Ząmbkowica. Kraków 1614.

ORSZAK G.: *Postylla polska domowa, to jest kazania na każdą niedzielę i święta przedniejsze i na insze pospolite do roku, które niejedno w kościele ale też i w domu każdy chrześcijański gospodarz może sobie i czeladce swojej kazać abo czytać sam. Dla przełożonych i poddanych jego K. Oświeconości, z Postille Philippha Melanctona, Spangemberga i innych zebrane. Pilnością i nakładem Jana Seclucjana teraz nowo wydane. Królewiec 1556.*

PAPROCKI B.: *Dziesięcioro przykazanie mężowo, które każda pocziwa a cnotliwa małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu pierwsze ma być o tym jej myślenie, pilno je w sercu swym chować a nigdy go nie ma odmieniać. Zebrane z rozmaitego pisma filozofów i doktorów świętych. Masz też Dziesięcioro przykazanie żony, od niej zmyślone, które każdy małżonek ma przeczytać [...]. Kraków [brak daty wydania].*

PAPROCKI B.: *Dziesięcioro przykazanie mężowo, które każda pocziwa a cnotliwa Małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu pierwsze ma być o tym jej myślenie, żeby je w sercu swym chowała i nigdy go nie ma odmieniać. Z rozmaitych pism Philozophów i Doktorów świętych zebrane [...]. Masz też Dziesięcioro przykazanie żony, które każdy Małżonek ma przeczytać. Lublin 1629.*

PAPROCKI B.: *Dziesięcioro przykazanie mężowo, które każda pocziwa Małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu pierwsze ma być o tym jej myślenie, żeby je w sercu swym chowała i nigdy go nie ma odmieniać. Z rozmaitych pism Philozophów i Doktorów świętych zebrane [...]. Masz też Dziesięcioro przykazanie żony, które każdy Małżonek ma przeczytać. [brak miejsca wydania] 1651.*

- PAPROCKI B.: *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie z pisma doktorów s. i innych mężów uczonych krotko polskim wierszem napisane* [...]. Kraków 1613.
- PAPROCKI B.: *Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony jako też młodzieńcom jedni radzą drudzy też odradzają się ożenić, rozpowiadając im rozmaite przyczyny do tego, krotkim wierszem z łacińskiego języka na polski pilnie zebrana* [...]. Kraków 1602.
- PAPROCKI B.: *Nauka rozmaitych filozofów obierania żony, jako młodzieńcom jedni radzą, drudzy odradzają żenić się, dla przyczyn rozmaitych* [...]. [brak miejsca wydania] 1649.
- PAPROCKI B.: *Nauka rozmaitych filozofów obierania żony, w której młodzieńcom jedni radzą, drudzy odradzają żenienia się, dla przyczyn rozmaitych. Z dokładem i poprawą wydana* [...]. [brak miejsca wydania] 1697.
- PAPROCKI B.: *Nová kratochvíle, s kterouž Bohy Venus na svět vyšla. Pět set žertův i jiných kratochvilných příkladův s sebou vedle. Z rozličných příběhův sebrané a nově vydané*. Praha 1600.
- PAPROCKI B.: *Panosza to jest wysławienie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich* [...]. [brak miejsca i daty wydania].
- PAPROCKI B.: *Proba cnot dobrych: k temu nauka do obyczajów poćwiwych i przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi i rzemieślnikowi. Każdy z nich naukę pocieszną stanowi swemu należącą odnieść może. Nowo z łacińskiego języka na polski zebrana* [...]. Kraków [brak daty wydania].
- PAPROCKI B.: *Staw manželský ku příkladu a naučení mladým manželům sepsaný*. Praha 1601.
- Postilla domowa to jest kazania na Ewangelie niedzielne i przedniejsze święta, tak jako je świętej pamięci Doctor Marcin Luther przez cały rok niemieckim językiem kazał, z napisanych ksiąg nieboszczyka mistrza Georgiusa Rorera, które on na każdy rok, tak jako je sam D. Marcin Luther kazał, pilnie spisał i wespolek zebrał, wiernie nic nie odmieniając, ani odejmując, ani przydawając, znowu sprawionej przez druk na jawność wydane* [...]. Królewiec 1574.
- PROTASOWICZ Z MOHILNEJ J.: *Paranimphus* [...] *podany na wesele Jego Miłości Pana Starosty Braśławskiego, Pana Skumina młodego* [...]. Wilno 1595.
- SKARGA P.: *Kazania na niedziele i święta całego roku* [...] *przyłączone są do nich kazania o siedmi sakramentach* [...]. Kraków 1618.

STAROWOLSKI S.: *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku* [...]. Cz. 1. Kraków 1648.

SYRENNIUS S.: *Zielnik* [...] *to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich* [...]. Kraków 1613.

Żona wyćwiczona [...] *Dla młodzianow tych, którzy wiek swój jakoby wiosnę w zimę obracając, letnich i jesiennych szukają pożytkow i wczasow. Wprzod od Jego Mści P. Abrah. Prowany Kawalera Malteńskiego. A teraz po wtore od Jana Karola Dachnowskiego N. B. światu ukazana.* [brak miejsca i daty wydania].

~ Współczesne i XIX-wieczne edycje tekstów źródłowych

Akta Rzeczypospolitej Babińskiej. Wyd. S. WINDAKIEWICZ. Kraków 1894.

Akta synodów różnowierczych w Polsce. T. III (Małopolska 1571—1632).

Oprac. M. SIPAYŁO. Warszawa 1983.

Andrzeja z Kobyлина Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane, 1535. Wyd. J. ROSTAFIŃSKI. Kraków 1893.

Antologia liryki greckiej. Oprac. W. STEFFEN. Wrocław 1955.

Antologia literatury sowizdrzalskiej. Oprac. S. GRZESZCZUK. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985.

Antologia literatury sowiżrzalskiej. Oprac. S. GRZESZCZUK. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

Bartosza Paprockiego dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1900.

BIELSCY M. i J.: *Sjem niewieści.* Oprac. J. STARNAWSKI, A. GORZKOWSKI. Kraków 2001.

Cztery wieki fraszki polskiej. Wybór J. TUWIM. Warszawa 1957.

Dawna facecja polska (XVI—XVIII w.). Oprac. J. KRZYŻANOWSKI, K. ŻUKOWSKA-BILLIP. Warszawa 1960.

Dokumenty soborów powszechnych. T. IV/2: (1511—1870). Oprac. A. BARON, H. PIETRAS. Kraków 2007.

- Epitalamia antyczne czyli antyczne pieśni weselne*. Przeł. i oprac. M. BROŻEK. Warszawa—Poznań 1999.
- Erazma Glicznerna Książki o wychowaniu dzieci*. Oprac. W. WISŁOCKI. Kraków 1876.
- Exorbitancja gruba to jest w wydziedziczeniu synów i córek, które do zakonu wstępują. kazanie wtóre [...]*. W: ks. Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego, kaznodziei Władysława IV kazania przygodne i pogrzebowe z dodatkiem kazania ks. Makowskiego na pogrzebie tegoż ks. Fabiana Birkowskiego. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1859.
- Facecje polskie z roku 1624*. Wyd. A. BRÜCKNER. Kraków 1903.
- FRYCZ MODRZEWSKI A.: *O poprawie Rzeczypospolitej*. Księga I: *O obyczajach*. Przeł. E. JĘDRKIEWICZ. Oprac. Ł. KURDYBACHA, S. BODNIAK. Warszawa 1953.
- GDACJUSZ A.: *Wybór pism*. Oprac. H. BOREK, J. ZAREMBA. Warszawa—Wrocław 1969.
- GLABER z KOBYLINA A.: *Senatulus to jest sjem niewieści [...]*. W: *Proza polska wczesnego renesansu 1510—1550*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Warszawa 1954.
- GÓRNICKI Ł.: *Dworzanin polski*. T. 1. Oprac. R. POLLAK. Wrocław 2004.
- GÓRNICKI Ł.: *Dworzanin polski*. T. 2. Oprac. R. POLLAK. Wrocław 2004.
- GRZEGORZ z ŻARNOWCA: *Postilja albo wykłady ewangelji niedzielnych i świąt uroczystych [...]* napisana niegdyś przez uczonego męża X. Grzegorza z Żarnowca [...] teraz zaś z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych chrześcijan ewangelików na jaśnią wystawiona przez Teodora Haase. Cieszyn 1864.
- Henryka Korneliusza Agryppy *O słachetności a zachości płci niewieściej*. Przeł. M. WIRZBIĘTA. Wyd. S. TOMKOWICZ. Kraków 1891.
- Hetman skreślony piórem Bartosza Paprockiego*. Wyd. K.J. TUROWSKI. Sanok 1856.
- HIERONIM ZE STRYDONU: *Listy*. T. 1. Na podst. tłum. J. CZUJA, M. OŻÓG, H. PIETRAS. Kraków 2010.
- HIERONIM ZE STRYDONU: *Listy*. T. 2. Na podst. tłum. J. CZUJA, M. OŻÓG, H. PIETRAS. Kraków 2010.
- Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561*. Wyd. Z. CELICHOWSKI. Kraków 1890.

- Karola Ogiera *Dziennik podróży do Polski 1635—1636*. Przeł. E. JĘDRKIEWICZ. Cz. 1. Gdańsk 1950.
- KMITA J.A.: *Morocozmea babińskie*. W: *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*. Wyd. S. WINDAKIEWICZ. Kraków 1894.
- Kobiety świata antycznego. Wybór tekstów autorów greckich i rzymskich*. Oprac. L. WINNICZUK. Warszawa 1973.
- Kochanoviana. Materiały do dziejów twórczości Jana Kochanowskiego z lat 1551—1625*. T. II. Wyd. i oprac. M. KOROLKO. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986.
- KOCHANOWSKI J.: *Dziewosłób*. W: *Jana Kochanowskiego Dzieła polskie. Wydanie kompletne*. T. 1. Oprac. J. LORENTOWICZ. Warszawa [ok. 1920].
- KOCHANOWSKI J.: *Fraszki nieprzystojne*. Oprac. A.Z. MAKOWIECKI, A. SOSZYŃSKI. Białystok 1989.
- KOCHANOWSKI J.: *Fraszki*. Oprac. J. PELC. Wrocław 2004.
- KOCHANOWSKI J.: *Fraszki*. Oprac. J. PELC. Wrocław—Warszawa—Kraków 2008.
- KOCHANOWSKI J.: *Pieśni i wybór wierszy*. Oprac. T. SINKO. Kraków 1927.
- KOCHANOWSKI J.: *Wzór pań mężnych*. W: *Jana Kochanowskiego Dzieła polskie. Wydanie kompletne*. T. 2. Oprac. J. LORENTOWICZ. Warszawa [ok. 1920].
- KOCHANOWSKI J.: *Zgoda*. W: IDEM: *Poezje*. Oprac. J. PELC. Warszawa 1988.
- KOCHOWSKI W.: *Epigramata polskie, po naszymu fraszki*. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1859.
- KRZYŻANOWSKI J.: *Historia o Equanusie królu skockim. Nieznana powieść Bartosza Paprockiego*. Lwów 1925.
- KSENOFONT: *Wybór pism*. Oprac. J. SCHNAYDER. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.
- KUKULSKI L.: *Wacława Potockiego „Libusza”*. W: *Miscellanea staropolskie*. T. 1. Wrocław 1962.
- M. Waleriusa Marcialisa *epigramów ksiąg XII*. Przeł. J. CZUBEK. Kraków 1908.
- MICHAŁSKI M.: *Antologia literatury patrystycznej*. T. 1, z. 2. Warszawa 1969.
- MICKIEWICZ A.: *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z R. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Oprac. K. GÓRSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989.

- MORSZTYN J.A.: *Utwory zebrane*. Oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1971.
- NEKANDA TREPKA W.: *Liber generationis plebanorum („Liber chamorum”)*. Oprac. R. LESZCZYŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1995.
- NOWAK Z.: *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*. Gdańsk 1968.
- NOWOKRACKI K.: *Fraszki i facecje*. Oprac. R. GRZEŚKOWIAK. Warszawa 2009.
- OPALIŃSKI K.: *Satyry*. Oprac. L. EUSTACHIEWICZ. Wrocław 2005.
- OTWINOWSKI E.: *Piłatowa żona*. W: IDEM: *Pisma poetyckie*. Wyd. P. WILCZEK. Warszawa 1999.
- OTWINOWSKI E.: *Sprawy abo historyje znacznych niewiast ze wszytkiego prawie Pisma Świętego dla pamięci krótko zebrane i znowu wydane*. W: IDEM: *Pisma poetyckie*. Wyd. P. WILCZEK. Warszawa 1999.
- Pamiętniki do historyi Stefana Króla Polskiego czyli korespondencyja tego monarchy oraz zbiór wydanych przez niego urzędzeń z rękopismów zebrane i wydane przez hr. Raczyńskiego [...]*. Warszawa 1830.
- PAPROCKI B.: *Herby rycerstwa polskiego [...]* zebrane i wydane r.p. 1584. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1858.
- PASEK J.Ch.: *Pamiętniki*. Oprac. R. POLLAK. Warszawa 1984.
- PASEK Z.: *Wyznania wiary. Protestantyzm*. Kraków 1999.
- PETRYCY Z PILZNA S.: *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*. W: IDEM: *Pisma zebrane*. T. 2. Wyd. W. WĄSIK. Kraków 1956.
- Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich zebrane przez K. W. Wójcickiego*. Wyd. J. KACZANOWSKI. T. 1. Warszawa 1836.
- Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich zebrane przez K. W. Wójcickiego*. Wyd. J. KACZANOWSKI. T. 2. Warszawa 1836.
- Pieśń o małżeństwie ś. [...]*. W: Jana Mrowińskiego *Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561*. Wyd. Z. CELICHOWSKI. Kraków 1890.
- Piotra Zbylitowskiego Przygana wymyślnym strojom białogłowskim (1600 R.)*. Wyd. K. BADECKI. Lwów 1910.
- Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzalskie*. Oprac. K. BADECKI. Kraków 1948.

- Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie.* Oprac. K. BADECKI. Kraków 1950.
- Postylla katolicka mniejsza to jest: krótkie kazania czyli wykłady śś. Ewangelij na niedziele i święta całego roku napisana roku 1579 przez X. Jakuba Wujka z Wągrowca [...].* Cz. 1. Wrocław 1843.
- REJ M.: *Figliki.* Oprac. J. KRZYŻANOWSKI, M. BOKSZCZANIN. Warszawa 1970.
- REJ M., KOCHANOWSKI J.: *Figliki i fraszki dziś nie dla każdego.* Oprac. A. SOSZYŃSKI. Jelenia Góra 1991.
- REJ M.: *Kupiec.* Wyd. A. KOCHAN. Warszawa 2009.
- REJ M.: *Postylla.* Cz. II. Wydanie fototypiczne. Oprac. K. GÓRSKI, W. KURASZKIEWICZ. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.
- REJ M.: *Utwory rubaszne.* Oprac. J.Z. LICHANŃSKI, A. SOSZYŃSKI. Białystok 1987.
- REJ M.: *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego.* Cz. 1. Oprac. W. KURASZKIEWICZ. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971.
- REJ M.: *Wybór pism.* Oprac. A. KOCHAN. Wrocław—Warszawa—Kraków 2006.
- REJ M.: *Żywoć człowieka poczciwego.* T. 1. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wrocław 2003.
- REJ M.: *Żywoć człowieka poczciwego.* T. 2. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wrocław 2003.
- Sejm piekielny. Satyra obyczajowa (1622 R.).* Wyd. A. BRÜCKNER. Kraków 1903.
- STAROWOLSKI S.: *Setnik pisarzów polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzów polskich.* Przeł. J. STARNAWSKI. Oprac. J. STARNAWSKI, F. BIELAK. Kraków 1970.
- Statut Jana Dzwonowskiego, to jest Artykuły Prawne, jako sądzić łotry i kuglarze jawne.* Oprac. W. WALECKI. Kraków 1998.
- Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce.* Przeł. M. BROŻEK. Oprac. J. NIEDŹWIEDŹ. Kraków 1999.
- ŚWIĘCICKI J.: *Topograficzny opis Mazowsza.* W: *Dzieje Mazowsza i Warszawy. Wybór źródeł.* Oprac. J. KAZIMIERSKI, R. KOŁODZIEJCZYK. Warszawa 1973.
- TOMASZ Z AKWINU: *Suma Teologiczna.* T. 32: *Małżeństwo.* Oprac. F.W. BEDNARSKI. Londyn 1982.

- Trzej satyrycy rzymscy. Horacy, Persjusz, Juwenalis.* Przeł. J. CZUBEK, J. SĘKOWSKI. Oprac. L. WINNICZUK. Warszawa 1958.
- TWARDOWSKI S.: *Satyr na twarz Rzeczypospolitej roku 1640.* Oprac. S. BACZEWSKI. Lublin 2007.
- WIRZBIĘTA M.: *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone.* Oprac. J. SOKOLSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989.
- WIRZBIĘTA M.: *Ku wszem cnym białymgłowom i ku każdemu czytelnikowi krótka przemowa.* W: Henryka Korneliusza Agryppy *O słachetności a zacności płci niewieściej.* Przeł. M. WIRZBIĘTA. Wyd. S. TOMKOWICZ. Kraków 1891.
- Właściwości, pieśni i tańce ludu Ziemi Dobrzyńskiej.* Zebrał O. KOLBERG. Kraków 1882.
- Wykład świętych Ewangeliy niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok z Pisma Świętego i z Doktorów Kościoła Powszechnego z wielką pracą zebrany i ku nauce wiernych chrześcijańskich ludzi z pilnością napisany przez X. Marcina Białobrzeskiego [...] a teraz skrócony i na nowo do druku podany.* T. 1. Wilno 1838.
- X. *Samuela Dambrowskiego pasterza Kościoła ewangelickiego [...] kazania albo wykłady porządne świętych ewangelii niedzielnych przez cały rok. Z pisma świętego i doktorów kościelnych, według starożytnej nauki i porządku prawdziwego chrześcijańskiego kościoła [...] podane.* Toruń 1866.
- Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej.* T. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII stulecia.* Oprac. S. WOŁOSZYN. Warszawa 1965.

~ Opracowania

- AUGUSTYNIAK U.: *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku.* Warszawa 1989.
- Bachtin: Dialog, język, literatura.* Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1983.

- BACHTIN M.: *Ludowe świąteczne formy i obrazy*. W: IDEM: *Twórczość Franciszka Rabelais'a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. i A. GORENIOWIE. Oprac. S. BALBUS. Kraków 1975.
- BALIŃSKI M.: *Paprocki i „Panosza”*. W: *Studia historyczne Michała Balińskiego*. Wilno 1856.
- BANAŚ T.: *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*. Katowice 2007.
- BARTOSZEWICZ K.: *Bartosza Paprockiego „Dziesięcioro przykazanie mężowo”*. W: IDEM: *Szkice i portrety literackie*. T. 1. Kraków 1930.
- BARTOSZEWICZ K.: *Rzeczpospolita Babińska*. W: *Szkice i portrety literackie*. T. 1. Kraków 1930.
- BASCHWITZ K.: *Czarownice. Dzieje procesów o czary*. Przeł. T. ZABŁUDOWSKI. Warszawa 1999.
- BESALA J.: *Stefan Batory*. Poznań 2010.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. Red. K. BUDZYK. T. 3: *Piśmiennictwo staropolskie*. Warszawa 1965.
- Bibliografia polska Karola Estreichera*. Wyd. S. ESTREICHER. Cz. III. T. XIII. Zbioru ogólnego T. XXIV. Kraków 2012.
- BIÉLER A.: *Mężczyzna i kobieta w etyce Kalwina*. W: *Człowiek z Noyon. O Janie Kalwinie na łamach „Jednoty”*. Red. E. JÓŹWIAK, K. URBAN. Warszawa 2009.
- BIEŃKOWSKI T.: *Rola pisarza i literatury w świetle wypowiedzi z XVI i XVII wieku*. W: *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*. Red. J. PELC. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972.
- BOGUCKA M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI—XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998.
- BOGUCKA M.: *Staropolskie obyczaje w XVI—XVII wieku*. Warszawa 1994.
- BRŇOVJÁK J.: *Nobilitace české dvorské kanceláře v II. polovině 17. století a I. polovině 18. století*. W: *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI—XVIII wieku*. Red. M. KONOPNICKA, J. KUCZER, W. STRZYŻEWSKI. Zielona Góra 2010.
- BRÜCKNER A.: *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905.
- BRÜCKNER A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2000.

- BUCHWALD-PELCOWA P.: *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*. Kraków 2005.
- BUCHWALD-PELCOWA P.: *Satyra czasów saskich*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.
- BUGAJ R.: *Nauki tajemne w dawnej Polsce. Mistrz Twardowski*. Wrocław 1986.
- BURKE P.: *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*. Przeł. R. PUCEK, M. SZCZUBIAŁKA. Warszawa 2009.
- BYSTRON J.S.: *Megalomania narodowa*. Warszawa 1995.
- CHAREWICZOWA Ł.: *Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów z 18 rycinami w tekście*. Lwów 1938.
- CYBULSKA-BOHUSZEWICZ E.: „W jednym ciele dwie duszy”: argument w „Stadle małżeńskim” J. Płóczywłosa Mrowińskiego jako narzędzie budowania modelu związku. W: *Proza staropolska*. Red. K. PŁACHCIŃSKA, M. BAUER. Łódź 2011.
- CZUBEK J.: *Wstęp*. W: *Bartosza Paprockiego dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1900.
- DOBROVSKÝ J.: *Rozlišnosti v exemplářích Diadochu B. Paprockého*. „Časopis Musea Království Českého” 1828.
- DROB A.: *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*. Lublin 1998.
- DYMEK B.: *Z dziejów szlachty mazowieckiej (dziedzictwo kulturowe i stereotyp)*. Kielce 2005.
- DYNOWSKA M.: *Obrazy. Z dziejów piśmiennictwa polskiego. Bartosz Paprocki. „Dziennik Cieszyński” 1907, nr 129*.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2001.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*. Warszawa 1994.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Literatura a zabawa*. Warszawa 1981.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Parenetyka — jej tradycje i znaczenie w literaturze*. W: *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*. Red. J. PELC. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972.
- DZIECHCIŃSKA H.: *Sztuka przekonywania w kulturze polskiej trzech stuleci: XVI—XVII—XVIII*. Warszawa 2010.

- DZIECHCIŃSKA H.: *W krzywym zwierciadle. O karykaturze i pamflocie czasów renesansu*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976.
- FLANDRIN J.L.: *Historia rodziny*. Przeł. A. KURYŚ. Warszawa 1998.
- GALLEWICZ A.: *„Dworzanin polski” i jego włoski pierwowzór*. Warszawa 2006.
- GÓRAŁSKI W.: *Kanoniczne prawo małżeńskie*. Warszawa 2000.
- GÓRECKA K.: *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*. Warszawa 2006.
- GRZESZCZUK S.: *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humoryście sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. Kraków 1994.
- GRZEŚKOWIAK R.: *Rej między innymi. Rzeczpospolita Babińska a poeci*. W: *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin*. *Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOLSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007.
- GAŁAJ R.: *Życie codzienne szlachty polskiej w okresie sarmatyzmu*. Szczecin 1998.
- HAWRYSZ M.: *„Zwierciadłko panienek chrystyjańskich” Marcina Czechowica (1532—1613) — między normą a realizacją gatunku*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2010, nr 65.
- HERNAS C.: *Barok*. Warszawa 1998.
- Historia państwa i prawa Polski*. T. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*. Red. J. BARDACH. Warszawa 1971.
- HOFFMANOWA K.: *Jan Kochanowski w Czarnolesie. Obrazy z końca XVI wieku*. Warszawa 1857.
- HRABĚTOVÁ I.: *Erbovní pověsti v českých spisech Bartoloměje Paprockého z Hlohól*. Brno 1992.
- HRABĚTOVÁ I.: *Genealog B. Paprocký a erbovní pověsti*. W: *Sborník referátů z IV. konference československých genealogů a heraldiků v Ostravě* 1989. Ostrava 1992.
- KUSIAK J.: *Niewieście portrety satyryczne. Wybór z literatury barokowej*. W: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*. Red. K. JUSTYNIARSKA-CHOJAK, S. KONARSKA-ZIMNICKA. Warszawa 2012.
- JABŁOŃSKA A.: *Kobieta w pieśni staropolskiej*. W: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*. Red. K. JUSTYNIARSKA-CHOJAK, S. KONARSKA-ZIMNICKA. Warszawa 2012.
- JACENIK M.: *Erazma Glicznera „Książki o wychowaniu dzieci” jako parenetyczny traktat edukacyjny*. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 7: *Pomiędzy*

- dzy uczonością a dydaktyzmem. Red. J. MALICKI, T. BANAŚ-KORNIĄK. Katowice 2013.
- JASKÓŁA P.: *Perspektywiczny wymiar teologii Jana Kalwina*. W: *Reformacja w dawnej Rzeczypospolitej i jej europejskie konteksty. Postulaty badawcze*. Red. P. WILCZEK. Warszawa 2010.
- JELIŃSKA J.: „Sarmacki” wizerunek szlachcica-ewangelika w Postylli Krzysztofa Kraińskiego. Warszawa 1995.
- JĘDRZEJKO E.: *Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich. Konotacje i stereotypy*. W: *Język a kultura*. T. 9. Wrocław 1994.
- JIREČEK J.: *Bartoloměj Paprocký z Hlohola a z Paprocké Vůle a spisovatelská činnost jeho*. „Časopis Musea Království Českého” 1866.
- JUSZYŃSKI H.: *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 2. Kraków 1820.
- KACZMARZYK I.: *Adam Gdaczusz. Z dziejów kaznodziejstwa śląskiego*. Katowice 2003.
- KEJLA V., MÜLLER K.: *Pár slov závěrem*. W: B. PAPROCKÝ z GLOGOL A PAPROCKÉ WOLY: *Zrcadlo slavného markrabství moravského. Faksimile prvního vydání [...] roku 1593*. Ostrava 1993.
- KŁOCZOWSKI P.: *Sebastian Petrycy z Pilzna*. W: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filozoficznego*. Red. J. MIKLASZEWSKA, J. MIZERA. Kraków 2000.
- KOCZUR-LEJK K.: *Bartłomiej Paprocki — piśmiennictwo i przekład. W stronę kontrreformacji*. Szczecin 2014.
- KOCZUR-LEJK K.: *Obraz małżeństwa w utworach Bartłomieja Paprockiego „Nauka Rozmaitych Filozofów około obierania żony” i „Staw małżełsky”*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2009, nr 150.
- KOLBUSZEWSKI K.: *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*. Kraków 1921.
- KOPALIŃSKI W.: *Słownik symboli*. Warszawa 1990.
- KOROLKO M.: *Uwagi o genealogii kazania politycznego w Polsce XVI w.* W: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*. Warszawa 1968.
- KOTARSKA J.: *Baba — literacka persona non grata*. W: *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*. Red. I. MACIEJEWSKA, K. STASIEWICZ. Olsztyn 2008.
- KREJČÍ K.: *Bartłomiej Paprocki z Głogół i Paprockiej Woli*. W: *Wybrane studia slawistyczne. Kultura. Literatura. Folklor*. Red. J. MAGNUSZEWSKI. Przeł. E. SIATKOWSKA. Warszawa 1972.

- KREJČÍ K.: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol a Paprocké Vůle. Život-dílo-forma a jazyk*. Praha 1946.
- KRZYŻANOWSKI J.: *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*. T. 1. Warszawa 1960.
- KRZYŻANOWSKI J.: *Poezja polska w wieku XVI*. W: *Kultura staropolska*. [brak red.]. Kraków 1932.
- KRZYŻANOWSKI J.: *Wstęp*. W: M. REJ: *Żywot człowieka poczciwego*. T. 1. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wrocław 2003.
- KUCHOWICZ Z.: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII wieku*. Łódź 1975.
- KUCHOWICZ Z.: *Postawa wobec kobiet w kulturze szlacheckiej polskiego baroku*. W: *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*. T. 1. Red. B. JEDYNAK. Lublin 1990.
- KULESZA-WORONIECKA I.: *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI—XVIII wieku*. Poznań—Wrocław 2002.
- KUŚ A.: *Rzeczpospolita Babińska. Królestwo na opak?* W: *Dawne elity. Słowo i gest*. Red. J. OLKO, J. AXER. Warszawa 2005.
- KUŚ A.: *Rzeczpospolita Babińska — parodia i utopia*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2003, t. XLVII.
- KWAK J.: *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII wieku*. Opole 1977.
- LITAK S.: *Historia wychowania*. T. 1: *Do Wielkiej Rewolucji Francuskiej*. Kraków 2004.
- ŁEMPICKI J.: *Herbarz mazowiecki*. Poznań 1997.
- ŁEMPICKI J.: *Herbarz szlachty powiatu sierpeckiego*. Sierpc 2008.
- MACIUSZKO J.T.: *Ewangelicka postyllografia polska XVI—XVIII wieku*. Warszawa 1987.
- MACIUSZKO J.T.: *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI w*. Warszawa 2002.
- MACIUSZKO J.T.: *Szlachcic Mikołaj Rej i teologowie*. W: *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOLSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007.
- MAGNUSZEWSKI J.: *Literatura polska a literatura czeska do połowy XVIII wieku*. W: *Literatura staropolska w kontekście europejskim (związki i analogie)*. Materiały z konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komparatystyki (27—29 X 1975). Red. T. MICHAŁOWSKA, J. ŚLASKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977.

- MALISZEWSKI B.: *Metafora i aksjologia. Wzorzec człowieka w renesansowej literaturze parenetycznej*. Lublin 2009.
- MALURA J.: *Reformační literatura na severní Moravě a ve Slezsku v letech 1570—1640*. W: *Kapitoly z literárních dějin Slezska a severní Moravy*. Red. J. SVOBODA. Ostrava 2000.
- MAŤA P.: *Svět české aristokracie (1500—1700)*. Praha 2004.
- MĚŠT'AN A.: *Bartłomiej Paprocki a Adam Czahrowski: dva političtí emigranti a básníci*. „Slavia. Časopis pro slovanskou filologii” 1996, R. 65, z. 3.
- MICHAŁOWSKA T.: *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974.
- MOKRZYCKI B.: *Kościół w świętości*. Warszawa 1984.
- MORAWSKI S.: *Paradoksy filozofii komizmu*. W: H. BERGSON: *Śmiech: esej o komizmie*. Przeł. S. CICHOWICZ. Kraków 1977.
- MROCZEK K.: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989.
- ODRZYWOLSKA-KIDAWA A.: „*Żona dobra dar Boży*” — Mikołaj Rej o wyborze kandydatki na żonę. W: *Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytnie*. Red. W. ZAWITKOWSKA. Rzeszów 2010.
- OSSOWSKA M.: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1986.
- OSTASZEWSKA D.: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy — konwencje — stereotypy*. Katowice 2001.
- PABIASZ W.: *Małżeństwo i etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutra*. Częstochowa 1993.
- PANUŚ K.: *Piotr Skarga*. Kraków 2006.
- PARTYKA J.: *Kobiety a reformacja. Postulaty badawcze*. W: *Reformacja w dawnej Rzeczypospolitej i jej europejskie konteksty. Postulaty badawcze*. Red. P. WILCZEK. Warszawa 2010.
- PARTYKA J.: „*Żona wyćwiczona*”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*. Warszawa 2004.
- PAULI Ź.: *Wiadomość o życiu i pismach Bartłomieja Paprockiego*. W: B. PAPROCKI: *Herby rycerstwa polskiego [...] zebrane i wydane r.p. 1584*. Wyd. K.J. TUROWSKI. Kraków 1858.
- PAZERA W.: *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*. Częstochowa 1999.

- PETRŮ E.: *Autor dvou literatur*. W: B. PAPROCKÝ z HLOHOL: *O válce turecké a jiné příběhy*. Praha 1982.
- PICCHIO R.: „Dworzanin” według Łukasza Górnickiego. W: *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej. Red. G. BROGI BERCOFF, T. MICHAŁOWSKA. Warszawa 1985.
- PIETRZYK P.: „Chleba naszego powszedniego zbawiłeś nas za panowania swojego...” — o parodiach tekstów religijnych w literaturze XVII i XVIII stulecia. W: *Krzywe zwierciadło na gościńcu. Literacka satyra, karykatura, groteska. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*. Red. J. MACIEJEWSKI. Warszawa 2009.
- PISKORZ D.: *Adam Władysławiusz*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” 1956, z. 1.
- PLATT D.: *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1992.
- PŁAZA S.: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. I: X—XVIII w. Kraków 1997.
- PODGÓRSKA T.: *Komizm w twórczości Mikołaja Reja*. Wrocław 1981.
- POLIŠENSKÝ J.: *Bartoloměj Paprocki z Hlohol. Zrcadlo Čech a Moravy*. Praha 1941.
- POLLAK R.: *Wstęp*. W: Ł. GÓRNICKI: *Dworzanin polski*. T. 1. Oprac. R. POLLAK. Wrocław 2004.
- Polski słownik biograficzny*. T. XXV. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980.
- RAUBO A.: *Renesansowy dyskurs o naturze niewieściej — „Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony...” Bartosza Paprockiego*. W: *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*. Red. I. MACIEJEWSKA, K. STASIEWICZ. Olsztyn 2008.
- ROMBOWSKI A.: *Nieznane utwory Jana Cochloviusa*. „Zaranie Śląskie” 1960, z. 2.
- RYBA R.: *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*. Katowice 2014.
- SCHENK W.: *Liturgia sakramentów świętych*. Cz. II: *Pokuta i chorych namaszczenie. Kapłaństwo i małżeństwo*. Lublin 1964.
- SEDLÁČEK J.: *Listy ze ztracených archivů panských, kteříž se v Paprockého Diadochu připomínají na pravý čas a pravé udáníuvdené*. „Věstník Královské české společnosti nauk” 1890.

- SEYDA B.: *Dzieje medycyny w zarysie*. Warszawa 1977.
- SĘKOWSKI R.: *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*. Katowice 2008.
- ŠIMÁK J.V.: *České dějiny u Bartoloměje Paprockého*. „Časopis společnosti přátel starožitnosti” 1922, nr 30.
- SKOCZEK J.: *Wstęp*. W: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*. Oprac. J. SKOCZEK. Wrocław 1956.
- Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. MICHAŁOWSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998.
- SMOLEŃSKI W.: *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*. Kraków 1908.
- SOBCZAK A.: *Czym jest chrześcijańskie małżeństwo? Istota chrześcijańskiego małżeństwa w świetle kanonistyki*. Poznań 2006.
- SOBECZKO H.J.: *Liturgia katedry wrocławskiej według przedtrydenckiego Liber Ordinarius z 1563 roku*. Opole 1993.
- SOBOTKOVÁ M.: *Trzy powroty Bartosza Paprockiego do naszych czasów*. W: *Dawność kulturowa w literaturach słowiańskich drugiej połowy XX wieku*. Red. M. KACZMAREK. Opole 1993.
- SOKOLSKI J.: *Uwagi o antywzorach zachowań biesiadnych w literaturze staropolskiej*. W: *Smak biesiady: antropologiczne szkice o kulturze szlacheckiej i współczesnej*. Red. J. EICHSTAEDT. Ożarów 2000.
- SOKOLSKI J.: *Wstęp*. W: M. WIRZBIĘTA: *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone*. Oprac. J. SOKOLSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989.
- STANKIEWICZ E.: *Maciej Wirzbięta — wydawca Reja*. W: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Red. T. BIEŃKOWSKI, J. PELC, K. PISARKOWA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971.
- STARNAWSKI J.: *Postylla Wujka wobec Postylli Reja*. W: *Biblia a kultura Europy*. T. 1. Red. M. KAMIŃSKA, E. MAŁEK. Łódź 1992.
- STARNAWSKI J.: *Wstęp*. W: M. i J. BIELSCY: *Sjem niewieści*. Oprac. J. STARNAWSKI, A. GORZKOWSKI. Kraków 2001.
- STEFFEN W.: *Wstęp*. W: *Antologia liryki greckiej*. Oprac. W. STEFFEN. Wrocław 1955.
- STOJEK-SAWICKA K.: *Szlachcianki w świecie sarmackim. Jak żyły kobiety na dworach szlacheckich w dawnej Polsce?* Warszawa 2013.
- ŠTROBLÍKOVÁ A.: *Epigrafické pamiatky v díle B. Paprockého*. Brno 1973.

- STUCHLIK-SUROWIAK B.: *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*. Katowice 2007.
- STUCHLIK-SUROWIAK B.: „*Dirty dancing*” sprzed wieków. Motyw tańca w tekstach śląskich kaznodziejów protestanckich z XVII—XVIII stulecia. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 7: *Pomiędzy uczonością a dydaktyzmem*. Red. J. MALICKI, T. BANAŚ-KORNIĄK. Katowice 2013.
- STUCHLIK-SUROWIAK B.: *Bartosza Paprockiego „podręczniki do maltretowania żon” jako źródło (nie tylko kobiecych) problemów*. W: *Źródło historyczne jako tekst kultury*. Red. B. PŁONKA-SYROKA, M. DĄSAL. Warszawa 2014.
- SZCZOT M.: *Między laus a vituperatio, czyli o retoryczności trzech staropolskich satyr małżeńskich*. W: *Proza staropolska*. Red. K. PŁACHCIŃSKA, M. BAUER. Łódź 2011.
- SZCZOT M.: *Od Herkulesa do „Żony wyćwiczonej”. W kręgu staropolskich satyr menippejskich*. Poznań 2013.
- SZENIC S.: *Ongiś*. Warszawa 1975.
- ŚLĘKOWA L.: *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991.
- ŚLĘKOWA L.: *W sprawie zagadek „literatury sowizdrzałskiej”*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.
- ŚWIDERSKA-WŁODARCZYK U.: *Mentalność szlachty polskiej XV i XVI wieku*. Poznań 2003.
- TAZBIR J.: *Dlaczego Mazurów nie lubiano?* W: *Warszawa i Mazowsze. Rozważania nad dziejami*. T. II. Oprac. W. M. KARPOWICZ. Warszawa 1998.
- TAZBIR J.: *Entuzjaści i krytycy Frycza Modrzewskiego*. W: IDEM: *Szlaki kultury polskiej*. Warszawa 1986.
- TAZBIR J.: *Polska na zakrętach dziejów*. Warszawa 1997.
- TAZBIR J.: *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*. Warszawa 1993.
- TAZBIR J.: *Rzeczpospolita Babińska w legendzie literackiej*. „Przegląd Humanistyczny” 1972, R. XVI, nr 3 (90).
- TAZBIR J.: *Szlaki kultury polskiej*. Warszawa 1986.
- TRANDA B.: *Humanizm społeczny Jana Kalwina*. W: *Człowiek z Noyon. O Janie Kalwinie na łamach „Jednoty”*. Red. E. JÓŹWIAK, K. URBAN. Warszawa 2009.

- TUŁOWIECKA A.: *Słowo i obraz w heraldyce. Herbarze i quasi-herbarze. Wokół konstrukcji genealogicznych Bartosza Paprockiego*. Kraków 2011.
- WILCZEK P.: *Wstęp*. W: E. OTWINOWSKI: *Pisma poetyckie*. Wyd. P. WILCZEK. Warszawa 1999.
- WINDAKIEWICZ S.: *O Rzeczypospolitej Babińskiej*. W: *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*. Wyd. S. WINDAKIEWICZ. Kraków 1894.
- WIŚNIEWSKA H.: *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*. Lublin 2003.
- WOJTKOWSKA-MAKSYMİK M.: „*Gentiluomo cortigiano*” i „*Dworzanin polski*”. *Dyskusja o doskonałości człowieka*. Warszawa 2007.
- WOJTKOWSKA-MAKSYMİK M.: *Miłość i kobieta w przestrzeni dworu w „Il Libro del Cortigiano” (1528) Baldassarra Castiglione’a oraz „Dworzaninie polskim” (1566) Łukasza Górnickiego*. W: *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*. Red. R. KRZYWY. Warszawa 2008.
- WOJTOWICZ W.: *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*. Szczecin 2012.
- WYCZAŃSKI A.: *Szlachta polska XVI wieku*. Warszawa 2001.
- WYROBISZ A.: *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety — żony i matki*. „*Przegląd Historyczny*” 1992, t. LXXXIII, z. 3.
- ZAGÓRSKA S.: *Halszka z Ostroga: między faktami a mitami*. Warszawa 2006.
- ZÍBRT Č.: *Panna, ženitba, žena ve staročeské úpravě polských skladeb Reje z Naglovic a Bart. Paprockého*. Praha 1912.
- ZIOMEK J.: *Renesans*. Warszawa 1998.
- ZWOLIŃSKI A.: *Źródło życia. Sakramenty i liturgia Kościoła*. Warszawa 2002.
- ŻOŁĄDŹ-STRZELCZYK D.: „*Żonka pocziwa*” — poglądy Mikołaja Reja na rolę kobiety. W: *Panna, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*. Red. K. JAKUBIAK. Bydgoszcz 2000.
- ŻYGULSKI K.: *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*. Warszawa 1985.

~ Indeks osobowy

- Acidalius Vallens** 35
Agryppa von Nettesheim Henryk Korneliusz 36–40, 42, 59, 77, 78, 114, 123, 215, 255, 272, 296
Aleksander z Halles 98
Alighieri Dante 116
Anna, św. 147
Antystenes z Aten 261
Ariusz 262, 282
Arystofanes z Aten 200
Arystoteles 30, 41, 118
Augustyn, św. 88
Augustyniak Urszula 12, 168, 169
Axer Jerzy 171
- Bachtin Michaił** 166, 191, 192, 236
Baczewski Sławomir 60
Badecki Karol 48, 178, 180, 201, 202, 207, 219, 220, 282
- Balbus Stanisław** 192
Baliński Michał 10, 12, 248
Baltyzer z kaliskiego powiatu (pseud. sowizdrzański) 179, 184
Banaś Teresa 7, 29, 59, 160, 170, 173, 174, 177, 188, 190, 215, 274, 280
Banaś-Korniak Teresa zob. Banaś Teresa
Bardach Juliusz 22
Baron Arkadiusz 22, 86
Bartoszewicz Kazimierz 9, 172, 230, 233, 234
Baschwitz Kurt 123, 197
Batorówna Gryzelda 241
Batory Stefan 102, 217, 239–242, 245, 246
Baudelaire Charles Pierre 176
Bauer Marcin 12, 50
Bazylices 98
Bazylik Cyprian 56

- Bebel Heinrich 192
 Bergson Henri 176
 Berka z Dubej Aleš 292
 Besala Jerzy 239, 240
 Białobrzęski Marcin 102, 103,
 105–108
 Bielak Franciszek 10, 229
 Bièler André 133, 136, 138
 Bielski Joachim 200–204, 206,
 211, 286
 Bielski Marcin 200–204, 206,
 211, 286
 Bienkowski Tadeusz 77, 297
 Birkowski Fabian 88, 89, 99–101,
 103, 104, 110, 124, 125, 140
 Bodniak Stanisław 56
 Bogucka Maria 23, 36, 43, 44, 50,
 51, 59, 115, 116, 125, 130, 147,
 201, 215
 Bokszczanin Maria 149, 282
 Borek Henryk 139
 Bořita z Martinic Jaroslav 291
 Borowski Andrzej 186
 Brňovják Jiří 245
 Brogi Bercoff Giovanna 63
 Brożek Mieczysław 25
 Brückner Aleksander 81, 108,
 141, 196, 230, 260, 269
 Buchwald-Pelcowa Paulina 13,
 16, 17, 172
 Budzyk Kazimierz 219, 274
 Bugaj Roman 246
 Burke Peter 166
 Butler Marcin 87
 Bystroń Jan Stanisław 225
 Castiglione Baldassare 62–66, 68
 Celichowski Zygmunt 19, 28
 Celtis Konrad 16
 Cezary Franciszek 27, 28
 Charewiczowa Łucja 203
 Chilon ze Sparty 261, 278
 Chrzastowski Jan 177
 Cichowicz Stanisław 176
 Cieński Marcin 136, 171, 273
 Cieszkowska Dorota 175
 Cochlovius Jan 159, 160
 Cybulska-Bohuszewicz Ewa 50
 Cyprian z Sieradza zob. Bazylik
 Cyprian
 Czaplejewicz Eugeniusz 166
 Czechowicz Marcin 43
 Czeczotka Erazm 290
 Czubek Jan 60, 222, 242
 Czuj Jan 49, 115, 126
 Dachnowski Jan Karol 32, 296
 Dambrowski Samuel 131, 142,
 150, 154, 158, 159, 162, 163
 Daniecki Jan 160
 Dąsal Mateusz 11, 249
 de Flores Juan 289, 290
 Dee John 246
 Diodor Sycylijski 160
 Długosz Jan 217, 234
 Dobrovský Josef 251
 Drob Andrzej 83
 Duns Szkot Jan (wł. Johannes
 Duns Scotus) 98
 Dymek Benon 225, 227, 232,
 238, 244

Dynowska Maria 219, 237
Dziechcińska Hanna 16–19, 61,
62, 68, 74, 75, 167, 169, 295
Dzwonowski Jan (pseud. sowi-
zdrzański) 183, 184, 186, 187,
189, 190, 191, 195–197, 284

Ecchius Valentinus 16
Eichstaedt Jarosław 137
Estreicher Karol 274–276
Estreicher Stanisław 274
Eustachiewicz Lesław 31, 231

Filip Wielkoduszny 87
Flandrin Jean-Louis 119
Frycz Modrzewski Andrzej 56–
60, 148

Galen (wł. Claudius Galenus)
108

Gallewicz Anna 41, 64–66, 282
Gałąj Renata 230
Garwolczyk Maciej 217
Gdaczusz Adam 81–83, 131, 139,
140, 143–151, 153, 154, 159,
163, 164, 194

Giebułtowski Wojciech 247
Glaber z Kobylina Andrzej 41,
42, 59, 114, 200, 255
Gliczner Erazm 29, 30, 52, 53,
108

Gorajski Piotr 228
Goreń Andrzej 192
Goreń Anna 192
Gorzkowski Albert 201

Góralski Wojciech 20, 21
Górecka Katarzyna 50
Górnicki Łukasz 61–68, 175
Górski Konrad 137, 219
Gradowski Wawrzyniec 245
Grzegorz św. 129, 138, 139
Grzegorz z Żarnowca 152, 153
Grzeszczuk Stanisław 168, 169,
178, 197–201, 210, 285
Grześkowiak Radosław 171, 172,
175, 194, 273
Gutenberg Jan 82

Haase Teodor 153
Halszka z Ostroga zob. Ostrogska
Elżbieta
Hawrysz Magdalena 43
Herburt z Fulsztyna Mikołaj 288
Hernas Czesław 141, 180
Hesseńczyk Filip zob. Filip Wiel-
koduszny
Hieronim, św. 49, 115, 116,
126–128
Hipokrates 108, 194
Hipponaks z Efezu 281
Hoffmanowa z Tańskich Klemen-
tyna 249
Horacy (wł. Quintus Horatius
Flaccus) 23, 60
Hrabětová Irena 242, 250, 252
Hugo od św. Wiktora 98

Jabłońska Anna 46
Jaceniak Monika 29
Jakubiak Krzysztof 73

- Jan, św. 85
- Jan z Kijan (pseud. sowizdrzałski) 179–183, 185, 188, 193, 197, 283, 284, 292
- Januarius Sowizralius (pseud. sowizdrzałski) 196
- Jaskóła Piotr 152
- Jedynak Barbara 10
- Jelińska Joanna 134, 144, 146
- Jędrkiewicz Edwin 56, 133
- Jędrzejko Ewa 203
- Jireček Josef 10, 229, 234, 251
- Jóźwiak Ewa 133
- Justyniarska-Chojak Katarzyna 46
- Juszyński Hieronim 9, 10
- Juvenalis (wł. Decimus Iunius Iuvenalis) 60
- K**
- Kaczanowski Józef 277
- Kaczmarek Marian 250
- Kaczmarzyk Izabela 81–83, 131, 139
- Kadłubek Wincenty 217
- Kalkstein Jan 81
- Kalwin Jan 84, 126, 133, 136, 138, 152
- Kamińska Maria 85
- Karlstadt Andrzej 87
- Karpowicz Witold M. 223
- Kasperski Edward 166
- Kaszowski Piotr 171, 273
- Katullus (wł. Gaius Valerius Catullus) 222
- Kazimierski Józef 223
- Kejla Vladimir 251
- Kelley Edward 246
- Kempini Szymon 218
- Kierski Emil 103
- Klaudian (wł. Claudius Claudia-nus) 27
- Kłoczowski Paweł 41
- Kmita Jan Achacy 171, 272, 273
- Kochan Anna 35, 136, 171, 188, 273
- Kochanowski Jan 8, 17, 26, 27, 42, 45, 49, 50, 61, 75, 145, 167, 183, 187, 221, 222, 249, 272, 273
- Kochowski Wespazjan 224
- Koczur-Lejk Klaudia 10, 11, 252
- Kolberg Oskar 235
- Kolbuszewski Kazimierz 81, 102, 103, 138, 153, 164
- Kołodziejczyk Ryszard 223
- Komorowska Zuzanna 173
- Konarska-Zimnicka Sylwia 46
- Konieczpolski Stanisław 23
- Konopnicka Małgorzata 245
- Kopaliński Władysław 199
- Korolko Mirosław 83, 171
- Kossobudzka Jadwiga 8, 229, 230, 236, 262
- Kossobudzki Mikołaj 230
- Kotarska Jadwiga 12
- Kraemer Henryk (wł. Henricus Institor) 197
- Kraiński Krzysztof 134, 136–139, 144, 146, 149, 150, 155, 156, 161–163

Krejčí Karel 10, 12, 219, 220,
229, 237–239, 241–243, 245,
248, 250–252, 260, 273, 286,
291, 292

Krzywy Roman 63

Krzyżanowski Julian 68, 69, 77,
113, 149, 172, 200, 250, 252,
260, 282, 289, 290

Ksantypa 234, 262, 278

Ksenofont 40

Kuchowicz Zbigniew 10, 11, 52,
121, 213

Kuczer Jarosław 245

Kukulski Leszek 107, 186

Kulesza-Woroniecka Iwona 31,
51

Kuraszkiewicz Władysław 69, 137

Kurdybacha Łukasz 56

Kuryś Agnieszka 119

Kusiak Jolanta 59, 60

Kuś Agnieszka 171, 175

Kwak Jan 104

Lasocina Anna 42

Lasocianka Zofia 43

Lasocianka Zuzanna 43

Lelewel Joachim 220

Leszczyński Rafał 228

Lichański Jakub Zdzisław 167

Likurg 40

Litak Stanisław 29, 41

Lorentowicz Jan 27, 42

Luter Marcin 21, 84, 87, 93, 101,
126, 130–133, 138, 140, 142,
144, 147, 151, 152, 154

Łempicki Jerzy 228, 230

Maciejewska Iwona 11, 253

Maciejewski Janusz 190

Maciuszko Janusz Tadeusz 81,
134–136, 145, 146, 153

Magnuszewski Józef 10, 219, 244,
252

Makowiecki Andrzej Zdzisław
167

Maksymilian III Habsburg 243

Malecki Hieronim 130

Malicki Jan 29, 59

Maliszewski Bartłomiej 76

Malura Jan 244

Małek Eliza 85

Manzoli Pier Angelo zob. Palin-
genius

Marcjalis (wł. Marcus Valerius
Martialis) 27, 222

Mařa Petr 244

Matejko Jan 90, 171

Mateusz, św. 20, 21, 126

Meander 271

Melanchton Filip 87, 135, 138

Menedemus z Eretrii 261

Měšťan Antonín 250

Michalski Marian 98

Michałowska Teresa 12, 16, 63,
165, 244

Mickiewicz Adam 171, 219, 220

Miklaszewska Justyna 41

Mistrz Wincenty zwany Kadłub-
kiem zob. Kadłubek Wincenty

Mizera Janusz 41

- Modliszewski Stanisław 229
 Mokrzycki Bronisław 91, 132
 Morawski Stefan 176
 Morsztyn Jan Andrzej 186
 Mroczek Katarzyna 25, 28
 Mrowiński Płoczywłos Jan 19–
 29, 31, 32, 34, 35, 39, 43, 50–52,
 110, 113
 Müller Karel 251
 Myślisowski Stanisław 173

 Nekanda Trepka Walerian 228,
 223
 Niedźwiedź Jakub 25
 Nowak Zbigniew 141, 200
 Nowohracki Cadasyłan (pseud.
 sowizdrzański) 194, 198
 Nowokracki Kadasyłan zob. No-
 wohracki Cadasyłan

 Oderwolf Jan 247
 Odrowążówna Zofia 144
 Odrzywolska-Kidawa Anna 73
 Ogier Karol 133
 Oleski Jan 201, 206, 207, 210
 Olko Justyna 171
 Opalińska Zofia 23
 Opaliński Krzysztof 30–33, 45–
 47, 53–55, 60, 184, 231, 286
 Orlicz Mikołaj 157, 158
 Orliczowa Elżbieta 157, 158
 Orszak Grzegorz 135, 136, 140,
 141, 153
 Ossoliński Mikołaj 176
 Ossowska Maria 17

 Ostaszewska Danuta 65
 Ostrogska Elżbieta 51
 Otwinowski Erazm 19, 42–45,
 57, 58
 Ożóg Monika 49, 115, 126

 Pabiasz Władysław 21, 87, 98,
 126, 134, 140, 144, 151
 Palingenius 62
 Panuś Kazimierz 89, 90
 Paprocka Elżbieta z Jeżew-
 skich 227
 Paprocka Zofia 227
 Paprocki Andrzej 227
 Paprocki Roślaniec 227
 Paprocki Wojciech 227
 Partyka Joanna 12, 34, 84
 Pasek Jan Chryzostom 223, 232
 Pasek Zbigniew 138, 140
 Paszkowski Marcin 200
 Pauli Ignacy zob. Pauli Żegota
 Pauli Żegota 217, 218, 227, 229,
 232
 Paweł, św. 24, 29, 38, 57, 84, 97,
 126, 129, 147, 156, 256
 Pawłowski Stanisław 244, 246
 Pazera Wojciech 82, 95, 102,
 120
 Pelc Janusz 16, 50, 77, 145, 183,
 221, 297
 Petrarca Francesco 116
 Petru Eduard 250
 Petrycy z Pilzna Sebastian 41,
 118, 223
 Picchio Riccardo 63

- Pickel Konrad zob. Celtis Konrad
- Pietras Henryk 22, 49, 86, 115, 126
- Pietrzyk Paweł 189
- Pięknorzycki Józef (pseud. sowizdrzalski) 193, 194, 198
- Piotr z Poitiers 98
- Piotrkowczyk Andrzej 113
- Pisarkowa Krystyna 77, 315
- Piskorz Danuta 202
- Pittakos z Mityleny 260
- Platt Dobrosława 83
- Plaut (Titus Maccius Plautus) 281
- Płachcińska Krystyna 12, 50
- Plaża Stanisław 22
- Płonka-Syroka Bożena 11, 249
- Podgórska Teresa 167
- Polišenský Josef 250
- Pollak Roman 63, 64, 66, 223
- Potocki Wacław 107
- Powęski Piotr zob. Skarga Piotr
- Powodowski Hieronim 97
- Protasowicz z Mohilnej Jan 25, 26, 88
- Prowana z Poremby Abraham 32, 33, 281, 286
- Przetocki Hiacynt 160
- Pszonka Jakub 171, 174, 274
- Pszonka Stanisław 171, 273
- Pucek Robert 166
- Rabelais François 192, 280
- Radziwiłłówna Barbara 116
- Raubo Agnieszka 11, 253
- Rej Mikołaj 8, 10, 35, 62, 68–79, 85, 107, 112–114, 136, 137, 139, 149–151, 167, 171, 172, 175, 181, 188, 192, 230, 260, 272, 273, 282, 291
- Rombowski Aleksander 160
- Rorer Georgius 130
- Rostański Józef 41
- Rudolf II Habsburg 244
- Ryba Renata 238, 239, 252
- Sarbiewski Maciej Kazimierz 16
- Sarnicki Stanisław 171, 173
- Saturnin z Antiochii 98
- Schenk Wacław 97, 122, 132
- Schnayder Jerzy 40
- Sedláček August 251
- Seklucjan Jan 135
- Semonides z Samos 280, 281, 293
- Seyda Bronisław 108
- Sędziwój ze Skorska Michał (wł. Sendivogius Polonus, Cosmopolita) 246
- Sękowski Jan 60
- Sękowski Roman 244
- Sęp Szarzyński Mikołaj 273
- Siatkowska Ewa 10, 219, 252
- Siemichowski Paweł 173
- Šimák Josef Vítězslav 251
- Sinko Tadeusz 187
- Sipayłło Maria 158
- Skarga Piotr 89–94, 98–101, 105, 106, 109–112, 115–121, 123, 124, 128, 137, 138, 144, 153, 155, 156, 190, 232, 237

- Skoczek Józef 57
 Słota Przecław 45
 Smoleński Władysław 224, 226, 234
 Sobczak Aleksander 88, 90, 92, 156
 Sobeczko Helmut Jan 132
 Sobotková Marie 250
 Sofokles 290
 Sokolski Jacek 36, 77, 136, 137, 171, 273
 Sokrates 72, 234, 262
 Soszyński Aleksander 167
 Spangenberg Jan 135
 Sprenger Jakub 197
 Stankiewicz Elżbieta 77–79
 Starnawski Jerzy 9, 10, 85, 137, 201–203, 206, 210, 229
 Starowolski Szymon 9, 10, 94–96, 104–112, 114, 119–123, 128, 129, 148, 229, 233, 237
 Stasiewicz Krystyna 11, 253
 Stawicki Michał 28, 85
 Steffen Wiktor 281, 293
 Stoiński Jan 44
 Stojek-Sawicka Karolina 11
 Štroblíková Anna 250
 Strzeptowski Mikołaj 290
 Strzyżewski Wojciech 245
 Stuchlik-Surowiak Beata 25, 58, 96, 284
 Svoboda Jiří 244
 Sypowski Marcin 177
 Syreński Szymon (Syreniusz) 213
 Szczot Monika 12, 32, 33, 47
 Szczubiałka Michał 166
 Szczucki Szymon 180, 181, 281
 Szenic Stanisław 10, 12, 219
 Szyszkowski Marcin 210
 Śląski Jan 244
 Ślękowa Ludwika 25, 26, 168
 Świdarska-Włodarczyk Urszula 10, 116, 234
 Święcicki Jędrzej 223, 224
 Taranowski Andrzej 238, 287
 Tarnowski Jan Krzysztof 144
 Tazbir Janusz 11, 59, 101, 138, 168, 172, 223–225
 Tłokiński Erazm zob. Czeczotka Erazm
 Tomasz z Akwinu, św. 90, 98
 Tomkowicz Stanisław 37
 Tranda Bogdan 152
 Trzycieski Andrzej 273
 Tułowiecka Agnieszka 10, 219, 220, 229, 237, 239, 247, 250, 252
 Turowski Kazimierz Józef 104, 217, 224, 243, 290
 Tuwim Julian 160
 Twardowski Samuel 59–61
 Urban Kazimierz 133
 von der Saale Małgorzata 87
 Walecki Wacław 186
 Walezy Henryk 221, 239, 241

Wapowski Andrzej 241
Wąsik Wiktor 118
Wereszczyński Józef 112–114,
137
Wilczek Piotr 19, 43, 84
Windakiewicz Stanisław 7, 168,
171, 172, 175, 177, 272, 273
Winniczuk Lidia 60, 281
Wirzbięta Maciej 36, 37, 42, 77–
79, 288, 296
Wiślocki Władysław 30
Wiśniewska Halina 24
Władysławiusz Adam 180–182,
184, 188, 189, 191, 192, 202, 281
Wojtkowska-Maksymik Marta
62
Wojtowicz Witold 165, 166, 169,
170, 180, 181, 200, 201, 215, 281
Wołoszyn Stefan 41
Wójcicki Kazimierz Władysław
227
Wujek Jakub 85–88, 91–93, 100–
105, 125, 126, 137
Wyczański Andrzej 11, 116, 230,
273

Wyrobisz Andrzej 19, 20, 43
Wyszkowski Wojciech 176
Z
Zabłudowski Tadeusz 123, 197
Zagórska Sylwia 51
Zamoyski Jan 240–243, 247
Zaremba Jan 139
Zasadius Samuel Ludwik 132
Zawitkowska Wioletta 73
Ząmbkowicz Stanisław 197
Zborowski Krzysztof 244
Zborowski Samuel 241, 243
Zbylitowski Piotr 48, 50
Zíbrt Čeněk 10, 291
Zimorowicz Józef Bartłomiej 141
Ziomek Jerzy 8, 45, 76
Zwoliński Andrzej 15, 132
Zygmunt August 116
Zygmunt III Waza 247
Ż
Żołędz-Strzelczyk Dorota 73
Żukowska-Billip Kazimiera 113
Żydowski Andrzej 32
Żygulski Kazimierz 165

~ Beata Stuchlik-Śurowiak

*The image of marriage in Bartosz Paprocki's "antifeminist" works
in the social, religious and literary context
of the 16th and the first half of the 17th century*

S u m m a r y

The book outlines the life and work of Bartosz Paprocki, a heraldist and poet of the turn of the sixteenth century. The writer is well-known in the Czech Republic, where his writings have regularly been reprinted and where his life and work have been discussed in many scholarly articles. In Poland until recently he has received very little attention as a rather mediocre author, who cannot be compared to such prominent figures as Rej or Kochanowski. However, in recent years the interest in Paprocki's work appears to have been growing, its focus being mostly on his heraldic texts, such as *Herby rycerstwa polskiego* (Coats of arms of Polish knighthood).

The focus of this work is Paprocki's occasional writings, in particular his poems on the subject of marriage and male-female relationships, such as *Dziesięcioro przykazanie mężowo*, *Próba cnót dobrych*, *Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony* and *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie*. So far, in the scholarly tradition they have been interpreted as "antifeminist", with their author frequently described as "the enemy of women." This opinion is based on the fact that all these poems contain the motif of cruelty towards the wife. Indeed some of them are organised as collections of recipes and tips how to punish and beat a bad wife.

While classifying these works as didactic writings, scholars have attempted to demonstrate that Paprocki's declared animosity towards women originated in his own marriage troubles — he was married to Jadwiga Kossobudzka, a rich widow older than himself, who turned out to be dominating and quarrelsome, which purportedly made him flee from home.

The present book departs sharply from this interpretation of his poems and aims to show that most of the "antifeminist" motifs derive not from the author's personal experience but from humorous writings by "picaros" and members of the so called

Babin Republic. This type of literature contains many motifs which are similar to those used by Paprocki, that is beating and battering the wife by the husband; they are, however, to be read as jocular rather than didactic and moralising pieces.

This view is confirmed by the differences between various editions of Paprocki's writings, which have so far been ignored. It has long been known that his marriage theme pieces were published many times during the 16th and 17th centuries. However, it is only after a thorough analysis of these editions carried out by the author of this volume that it became evident that the texts actually substantially differ. An analysis of the earliest editions shows that Paprocki often interspersed them with tips which were to help the reader to realise that the text was in fact a literary joke.

Thus, the only plausible context for the interpretation of "antifeminist" motifs in Paprocki's writings is Old Polish humorous literature. The motivation for this type of literary activity undertaken by the respectable author of *Herby rycerstwa polskiego* must be sought in his ceaseless pursuit of wealth, which was indeed his obsession, as he himself admitted many times in his various works. The marriage theme seemed particularly well suited for that purpose, in particular its humorous variations, which were very remote from the customs and norms of his time. This made his poems much sought after and widely-read, bringing their author a comfortable income.

~ Beata Stuchlik-Surowiak

Obraz manželství v „antifeministických“ dílech
Bartoloměje Paprockého na pozadí společenských, náboženských
a literárních jevů 16. a první poloviny 17. století

Shrnutí

Kniha přibližuje životní dráhu a tvorbu Bartoloměje Paprockého — heraldika a básník žijícího na přelomu 16. a 17. století. Charakteristika tohoto spisovatele je dobře známá v Česku, kde se systematicky ukazují reprinty jeho děl a také četné vědecké články zabývající se jeho životem a tvorbou. V Polsku se o něm donedávna nepsalo takřka vůbec, byl považován za průměrného autora, který nesnese srovnání s autory formátu jako Rej nebo Kochanowski. V posledních letech lze zaznamenat nárůst zájmu o Paprockého tvorbu, pozornost badatelů je však soustředěna zejména na jeho heraldická díla jako *Herby rycerstwa polskiego* (*Erby polského rytířstva*).

Předmětem tohoto pojednání je příležitostná tvorba Bartoloměje Paprockého, především pak básně zabývající se manželstvím a vztahů mezi ženami a muži jako například *Dziesięcioro przykazanie męzowo* (*Desatero přikázání mužovo*), *Próba cnót dobrych* (*Zkouška dobrých ctností*), *Nauka rozmaitych filozofów około obierania żony* (*Učení rozličných filozofů kolem vybírání ženy*) a *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie* (*Učení a výstrahy na různé lidské případy*).

V dosavadní výzkumné tradici tato díla figurovala jako „antifeministická“ a jejich autor byl nezřídka označován jako „nepřítel žen“. Důvodem byla skutečnost, že se v uvedených básních opakuje motiv krutého jednání se ženou. Některá díla mají přímo formu sbírky předpisů a rad, jak trestat a bít zlou choť.

Při klasifikování těchto děl jako výtvaru didaktické literatury se vědci pokoušeli zároveň dokázat, že zdrojem oné programové Paprockého averze vůči ženám byly jeho vlastní manželské peripetie, tedy sňatek s bohatou vdovou Jadwigou Kosso-budzkou, která byla starší než on a ukázala se být dominantní a hádavá, což prý přimělo básníka utéct z domova.

Tato kniha takovýto způsob interpretace básní Paprockého zcela opouští a jejím smyslem je prokázat, že zdroje většiny „antifeministických“ námětů je třeba hledat nikoliv v soukromém životě autora, nýbrž v humoristické literatuře tvořené „šprýmaři“ a členy takzvané Babinské republiky. Tato literatura obsahuje řadu motivů shodných s těmi, které ve svých textech využíval Paprocký, tedy především motiv bití a týrání ženy mužem, který byl však chápán v konvenci žertu, nikoliv didaktismu a moralizování.

Na trefnost této teze ukazují mimo jiné dosud nepostřehnuté rozdíly mezi jednotlivými vydáními textů Paprockého. Už dávno se ví, že „manželská“ díla tohoto autora měla v 16. a 17. století velmi mnoho vydání. Avšak teprve během důkladných výzkumů prováděných autorkou této práce se podařilo prokázat, že mezi jednotlivými vydáními dochází k dost významným odlišnostem, jichž si dosavadní badatelé nevšimli. Při analýze nejstarších vydání těchto textů je zřetelně vidět, že autor v nich často umisťoval náznaky, které čtenáři dovolovaly snadno poznat, že jde o literární žert.

Jediným opodstatněným interpretačním kontextem pro „antifeministický“ obsah obsažený v dílech Paprockého je tedy staropolská humoristická literatura a motivaci k tomuto druhu tvorby váženého autora díla *Herby rycerstwa polskiego* je třeba spatřovat v neustálé snaze obohatit se, což bylo jeho svéráznou utkvělou představou, o čemž nejednou psal na stránkách svých různých děl. „Manželská“ tematika se k tomu znamenitě hodila, zejména ve svých humoristických scénách hodně se lišících od tehdejších mravů a obvyklých norem, takže byl o ně mimořádný zájem a zajišťovaly autorovi významný příjem.

W ostatnich latach, po kilkudziesięcioletniej przerwie, daje się zauważyć wzrost zainteresowania piśmiennictwem mieszczańskim, sowizdrzańskim oraz regionalizmem literackim w wiekach dawnych. Zazwyczaj jednak nowsze studia zawierają pogłębienie dotychczasowych ustaleń, rzadko proponując przewartościowanie wcześniejszych sądów. W przypadku książki Beaty Stuchlik-Surowiak mamy do czynienia z ambitną postawą badawczą: polega ona na przeciwstawieniu się „obowiązującej” wykładni eksplikacyjnej dorobku Bartosza Paprockiego i zaproponowaniu nietuzinkowych kontekstów interpretacyjnych. [...] Beata Stuchlik-Surowiak udowodniła, że prymarnym kontekstem interpretacyjnym dla rozszyfrowania sensów dzieła autora *Nauki rozmaitych filozofów...* okazuje się literatura kreująca rzeczywistość w poetyce „świata na opak” (zwłaszcza tradycja sowizdrzańska i babińska). Natomiast dotychczas twierdzono, że mieszczą się one w nurcie piśmiennictwa „oficjalnego” – wpisującego niejako mizoginizm w system aksjologii stanowej (głównie szlacheckiej). [...] Obszerne cytaty z licznych dzieł potwierdzają nie tylko erudycję autorki, ale stanowią ponadto doskonałą argumentację dokumentującą badawcze propozycje. [...] Książka bez wątpienia stanowi istotny wkład do badań nad literaturą staropolską.

Z recenzji wydawniczej prof. zw. dr. hab. Piotra Borka

Więcej o książce



CENA 32 ZŁ
(+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-8012-749-4